

Almanach Łącki

*Róbrocznik pod patronatem
Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej
wydawnictwo historyczno-kulturalno-społeczne*

*Nr 10
Rok 2009*

Kolegium Redakcyjne

prof. Julian Dybiec - przewodniczący
prof. Barbara Wagner - z-ca przewodniczącego
prof. Bolesław Faron
ks. prałat Józef Trzópek
mgr Zbigniew Czepelak

Redakcja

Jadwiga Jastrzębska - sekretarz
Paweł Szczodrowski - opracowanie graficzne
Jan Dziedzina - kontakty ze szkołami
Andrzej Urbaniec - kontakty ze stowarzyszeniami (zastępca sekretarza)
Rozalia Kulasik - finanse
Grzegorz Olszewski - opracowania regionalne

Almanach Łącki - półrocznik wydawany społecznym wysiłkiem autorów i redakcji.

Druk i papier finansowany ze środków:



Starostwa Sądeckiego



Urzędu Gminy w Łącku

prywatnych darczyńców i środków własnych TMZŁ

Egzemplarze archiwalne dostępne w: Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, Gminnej Bibliotece w Łącku (i jej filiach), Bibliotekach Szkół w Gminie Łącko, Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Centralnej Bibliotece PTTK, Centralnej Bibliotece Górskiej oraz u autorów artykułów.

Projekt okładki: Paweł Szczodrowski
Skład: Wydawnictwo "Koliber"
Druk: Flexergis Sp. z o.o.
Nakład: 750 egzemplarzy

Redakcja Almanachu Łąckiego:
33-390 Łącko 512
tel. 502 520 123
e-mail: tmzl@elacko.pl

DRODZY CZYTELNICY

Oddajemy w wasze ręce kolejny, 10 numer „Almanachu Łąckiego”. Od pięciu lat, systematycznie co pół roku ukazuje się nowy numer, tym razem jest to więc też mały jubileusz naszego wydawnictwa. Nie będziemy świętować, gdyż w porównaniu z innego tego typu pismami z naszego regionu, jak chociażby „Almanach Muszyny”, który obchodzi 18 urodziny, jesteśmy „maluszkami”, lecz zobowiązujemy się dalej pracować nad coraz lepszym, ciekawszym kształtem pisma. W wydawaniu naszego pisma wspierają nas darczyńcy, których listę zamieszczamy, jak również Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu i Urząd Gminy w Łącku, wszystkim serdecznie dziękujemy.

Cieszy nas i mobilizuje do dalszej pracy, Państwa zainteresowanie wyrażane w opiniach, polemikach i listach do redakcji „Almanachu Łąckiego”, staramy się je wszystkie uwzględniać i publikować. Dzięki Państwu odkrywamy zapomniane postaci i osobowości, które były solą tej ziemi, wydarzenia, które przeszły do historii nie tylko regionu, ale i Polski. Z drugiej strony, dzięki „Almanachowi Łąckiemu” odnajdują się i nawiązują kontakty rodziny i przyjaciele ze szkolnej ławy, których przeróżne losy rozrzuciły po Świecie. Tych wszystkich zdarzeń nie da się ocenić, są bezcenne w kształtowaniu tożsamości kulturowej, społecznej i narodowej.

Numer 10 „Almanachu Łąckiego” poświęcony jest w większości miejscowości Czarny Potok, to jedno z 16 sołectw gminy Łącko.

Znajdą Państwo w tym numerze wiele ciekawych i mało znanych szerszemu ogółowi, informacji. Polecamy „Biogramy czarnopotockie” w których znajdą Państwo „odmieńców”, „zapaleńców”, „Siłaczki”, ciekawych i zapomnianych artystów, nowatorskich gospodarzy, profesorów i naukowców.

Stałe cykle, zapoczątkowane w pierwszych i kolejnych numerach, choć w mniejszej ilości, także warte są Państwa uwagi.

Są też i smutne wiadomości o ludziach, którzy odeszli w ostatnim czasie, i których odejście, jest bolesne dla całej naszej „małej ojczyzny”. „Pro memoria” poświęcone jest pamięci śp. Heleny Moryto, śp. Jana Plechty, śp. Lubomira Pawłowskiego.

Jest też kilka tekstów poświęconych wydarzeniom, które miały miejsce w ostatnim półroczu, a o których trzeba i warto pisać np. o wolontariacie w Zespole Szkół im. Św. Kingi w Łącku.

Nie o wszystkich tekstach, które znajdują Państwo w tym numerze „Almanachu Łąckiego” wspominamy, robimy to po to, by zaostriżyć ciekawość.

Życząc przyjemnej lektury czekamy, jak zawsze, na listy, polemiki, komentarze, opinie i ciekawe materiały do kolejnych numerów.

Redaktor Jadwiga Jastrzębska



Najstarsza przeszłość wsi

Jak w wielu miejscach na Sądecczyźnie, tak i w Czarnym Potoku istniało przed-historyczne osadnictwo, co prawda nie tak bardzo okazałe jak na przykład w nieodległych Naszacowicach. Jednak w Czarnym Potoku udało się dokonać odkryć archeologicznych z okresu neolitu.¹ Jeżeli ktoś z Czytelników jest zainteresowany archeologią z okolicy to odsyłam do świetnych dzieł Jacka Poleskiego.² Natomiast co do nieco młodszych odkryć to dopatrywano się tu grodziska średniowiecznego (*gródek*).³

Lecz w tym krótkim artykule postaram się przybliżyć czasy historyczne interesującej nas wsi. Już w 1293 r. przy okazji osadzenia wsi Olszany zapisano, że graniczy ona z dobrami Pawła, syna Trzeby,⁴ identyfikowanymi jako tereny dzisiejszej wsi.⁵ W 1317 r. jest mowa o Pawle z Czarnego Potoka, bracie komesa Świątosława,⁶ zaś w 1325 r. wspomina się niejakiego Petermanusa ze wsi Scarnipotok.⁷ Kolejna wzmianka pochodzi z 1357 r. i przywołuje komesa Grzegorza, dziedzica wsi Niger Rivulus,⁸ prokuratora klasztoru ss. klarysek w Starym Sączu. W 1388 r. Grzegorz z Czarnego Potoka zapisał żonie Hance 100 grzywien wiana w Czarnym Potoku i Świdniku; dalej wspomina się w latach 1398-1400 Hankę z Czarnego Potoka, żonę Mikołaja.⁹ Kolejny raz wspomina się o tejże wsi przy okazji sprzedaży przez Annę (wdowę po Jakubie) z dziećmi: Andrzejem i Katarzyną, wskutek poręczenia za młodszych synów, Ścibora i Piotra, dóbr: Czarnego Potoka, Jastrzębia i Woli Jastrzębskiej.¹⁰ W 1426 r. zastaw na Czarnym Potoku czynił Piotr z Rytra. Z kolei w 1463 r. Anna, żona Janka z Czarnego Potoka, dokonuje szeregu transakcji gruntowych z Rafałem Ryterskim.¹¹ W 1470 r. bracia: Żegota, Rafał i Piotr z Rytra dokonują podziału swoich dóbr; Czarny Potok przypadł Rafałowi i Piotrowi.¹² W latach 70. w. XV Jan Długosz opisywał wieś jako

¹ K. Dziwik, *Sądecczyzna wczesnośredniowieczna (do końca XIII w.) w świetle źródeł i dotychczasowego stanu badań* [w:] *Rocznik Sądecki*, t. 3 (1957), s. 325.

² m.in. *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, KA, Kraków 2004.

³ J. Bogdanowski, *Średniowieczne dzieła obronne w Karpatach polskich* [w:] *Acta Archeologica Carpathica*, t. 8 (1966), s. 129.

⁴ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. 2, Kraków 1886, nr 524.

⁵ A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądecczyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Ossolineum, Wrocław 1961, s. 57-58.

⁶ *Kodeks dyplomatyczny...*dz. cyt., nr 568.

⁷ *Kodeks dyplomatyczny...*dz. cyt., nr 590.

Scarnipotok – Czarny Potok. Nazwy wielu wsi miały sporo oboczności i wariantów na przestrzeni wieków. W tym przypadku pojawiały się jeszcze nazwy: Carni Potok, Czarni Potok, Niger Fluvius czy Niger Potok. Patrz też niżej.

⁸ Czarny Potok.

⁹ *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, Ossolineum-PAN, 1985, cz. 1, s. 444

¹⁰ Tamże, s. 444-445.

¹¹ Tamże, s. 445.

¹² Tamże.

własność Piotra Ryterskiego, herbu Topór. Podawał m.in., że znajdowały się tam łąny kmiecy, byli zagrodnicy, karczmy, folwark rycerski; pleban miał role i łąki.¹³ W 1504 r. część ziem Czarnego Potoka sprzedawał wnukom (dzieciom Feliksa z Woli Adama) Jakub Uchacz z Woli Adama.¹⁴ Ponadto podawano, że w 1529 r. we wsi były role folwarczne i trzech zagrodników.¹⁵ Później, bo w 1629 r., wieś nadal była własnością feudalno-szlachecką; właścicielem części Czarnego Potoka był Adam Wielogłowski, właściciel Wielogłów, spadkobierca Jana Białowłockiego.¹⁶ Czarny Potok należał wtedy do dóbr tzw. szlachty cząstkowej, która stanowiła wielką różnorodność w posiadanych dobrach i w majątności.¹⁷

Z tego czasu pochodzą poniższe dane o poborach z tej wsi:

Tabela 1. Stan wsi (parafii) Czarny Potok na rok 1629 (parafia łącznie z Jastrzębiem).

Terytorium	Właściciel	Wpłacający pobór w dniu	Ogólna suma poboru	
			floreńów	groszy
Czarny Potok	właściciel cząstk. Adam Wielogłowski	A. Wielogłowski – 7 V	12	24
Czarny Potok	właściciel cząstk. Sebastian Uhacz	Wojciech Stawiarz – 9 V	1	24
Jastrzębie	Sebastian Wielogłowski	Wojciech Stawiarz – 9 V	5	18

Źródło: H. Stamirski, *Sąddeczyzna w roku 1629*, „Rocznik Sądecki”, t. 3, 1957, tablica IV.

Parafia

Parafia powstała prawdopodobnie w drugiej połowie XIII w. jako fundacja rycerska (patronat szlachecki). Pierwsza wzmianka pochodzi z 1325 r. i informuje o plebanie Piotrze i o wartości parafii wycenionej na 2 grzywny.¹⁸ W 1328 r. płacono 2,5 skojca świętopietrza, zaś w latach 1335-1354 – 5 skojców. W latach 70 XV w. potwierdza się istnienie drewnianego kościoła pod wezwaniem Św. Marcina, a także podaje się informacje o płaceniu biskupowi dziesięciny snopowej i konopnej w wyso-

¹³ Villa habens in se parochialem ecclesiam ligneam, Sancte Martino dicatam, cuius haeres Petrus Rythersky de armis Bippennium. In qua sunt lanei cmethonales, item tabernae, item hortulani, de quibus omnibus solvitur et conducitur decima manipularis et canapalis pro episcopatu Cracoviensi, cuius valor ad quatuor marcas aestimatur; item est ibi unum praedium militare, de cuius agris solvitur decima manipularis pro ecclesia et eius plebano ibidem in Czarny Pothok, cuius valor aestimatur ad tres fertones; item plebanus habet ratione ossep duodecim mensuras siliginis et avenae de eadem villa; item habet ecclesia et plebanus ibidem proprios agros et prata, pro suo usu et necessitate – J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 2, *Ecclesiae parochiales*, Kraków 1864, s.301.

¹⁴ *Słownik historyczno-geograficzny...* dz. cyt., s. 445.

¹⁵ Księgi dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber Retaxationum), oprac. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Ossolineum, Wrocław 1968, s. 280.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego... wspomina ponadto, że jednym z niegdysiejszych właścicieli była rodzina Czerny de Szwarzenberg – *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, F. Sulimierskiego, t. 1, Warszawa 1880, s. 768.

¹⁶ H. Stamirski, *Sąddeczyzna w roku 1629*, „Rocznik Sądecki”, t. 3, 1957, s. 115-116, 145.

¹⁷ Tamże, s. 119.

¹⁸ *Słownik historyczno-geograficzny...* dz. cyt., s. 445.

kości 4 grzywien z łąnów kmiecych, zagród i karczem. Pleban zaś otrzymywał dziesięcinę snopową z folwarku plebańskiego o wartości 3 wiardunków. Tenże pleban posiadał własne role i łąki.¹⁹ Natomiast w 1529 r. Czarny Potok płacił biskupowi wspólnie z Owieczką, Świdnikiem i Wolimą (z parafii Podegrodzie) dziesięcinę snopową wartości 6 grzywien. Plebanowi oddawano dziesięcinę snopową z ról folwarcznych i trzech zagród. On to też pobierał meszne o wartości 1 grzywny 8 groszy i stołowe – 3 grosze.²⁰

W latach 1596-1598 parafia podlegała władzy kościelnej dziekana sądeckiego.²¹

Okręg parafialny od r. 1581 obejmował wsie: Czarny Potok, Jastrzębie (wizytacja z 1596 podawała: Jastrzabia, *pars domini*, Rogowski), a od 1728 r. w skład parafii weszły Młynczyńska (poprzednio współtworzące parafię Łukowica). W r. 1793 wymieniano *medietas villae Młynczyńska* oraz Wołę Czarnopotocką.

W pierwszej połowie XIV w. ludność parafii szacuje się na 270 osób. W r. 1728 do komunii wielkanocnej przystąpiło ok. 400 wiernych, a w r. 1793 – 420.

U schyłku XIX w. w obręb parafii wchodziły oprócz Czarnego Potoka: Jastrzębie, Młynczyńska, Jadamwola i Olszanka i Szczereż – razem parafia liczyła 1653 katolików (na jej terenie mieszkało również 36 Żydów).²²

Pierwszy kościół w Czarnym Potoku wzmiankowany w 1326 r. Późniejszy został zbudowany z drewna w 1449 r. i w tym roku został konsekrowany. W r. 1608 zaznaczono, że *świątynia jest maleńka*.²³

Obecny kościół (pod wezwaniem św. Marcina) został wybudowany z drewna ok. 1755 r. Poświęcono go 28 marca 1766 r. W 1793 r. notowano, że kościół potrzebował nagłego pokrycia. Odnowiono go w 1855 r. W latach 1904-1906 został rozbudowany: przedłużono nawę, wzniesiono kaplicę oraz wieżę. Remonty zakończono w 1910. Malowano świątynię w 1955 r. (polichromię ornamentalną wykonali: Władysław Florek i Władysław Sowa według projektu Czesława Lenczowskiego). Kolejny remont przeprowadzono w 1970 r.: ogólnie wzmocniono budynek, wystawiono w przyziemiu wieży murowany przedsionek i położono gont na ścianach.

We wnętrzu kościoła znajduje się znany, barokowy, malowany na desce modrzewiowej obraz Opłakiwania z 1648 r., z sygnaturą malarza *M I*, odnowiony w 1950 r. przez Mariana Słoneckiego i w 1971 przez Zbigniewa Jaskowskiego; zwany jest obrazem Najświętszej Maryi Panny Czarnopotockiej, od XVII w. przypisuje się mu szczególne łaski.

We wnętrzu wieży kryją się trzy dzwony: jeden był odlany w 1946 r., zaś dwa pochodzą z 1966 r.

¹⁹ Patrz przypis nr 13, 14.

²⁰ Księgi dochodów beneficjów... dz. cyt., s. 44, 280.

²¹ H. Stamiński, *Sądeczyzna w roku 1629*, dz. cyt., t. 3, 1957, s. 97

²² Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, dz. cyt., s. 767.

²³ B. Kumor, *Archidiaconat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do atlasu historycznego Kościoła w Polsce* [w:] *Archiwa, biblioteki i muzea kościelne*, t. 8 (1964-Lublin), s. 298.

W pobliżu kościoła znajduje się kapliczka Matki Bożej z Dzieciątkiem (barokowa z XVIII w.).²⁴

Nieopodal kościoła notowano szpital, który w 1728 r. był w stanie dobrym. Przebywało w nim wtedy pięciu ubogich. Wzmiankowany jeszcze w 1793 r.

Szkoła parafialna istniała w r. 1595 (1596). Był wtedy kierownik, ale brakowało budynku szkolnego. W r. 1608 był znów dom szkolny, ale nie było kierownika.

Plebania jest murowana, wybudowana w 1911 r., kryta dachówką. Archiwum parafialne istnieje od 1807 r., księgi metryk – od 1731, kronika – od 1824.²⁵

Nieopodal kościoła, przy drodze, na stoku wzgórza opadającego w dolinę potoku, znajduje się cmentarz parafialny, na którym jest kilka zabytkowych nagrobków z przełomu XIX i XX w. Jego czas powstania to okolice połowy XIX w., choć jego metryka może być dawniejsza. Ponadto trzeba wspomnieć o dawnym (dziś oczywiście nieużytkowanym) cmentarzu epidemicznym (cholerycznym), zlokalizowanym około 150 m od szosy prowadzącej w kierunku Łącka.

Czarny Potok na przełomie XIX i XX wieku

Z końcem XIX w. wieś liczyła 452 katolickich mieszkańców i miała 891 mórg powierzchni. Działała szkoła ludowa. Właścicielem wsi był Hipolit Reklewski.²⁶ Był on synem Feliksa i Leonardy z domu Gostkowskiej, będącej siostrą Wincentego Gozdawy Gostkowskiego z Rogów. Po swoim stryju – Józefie Reklewskim (bezzęnnym i bezdzietnym) – odziedziczył Hipolit dworek i 408 hektarów ziemi. Miał też mały folwark w Jadamwoli (39 ha).

Za żonę pojął on Marię Kosiba-Grodzicką *ładną, elegancką, inteligentką i bardzo gościnną osobą; grywała w teatrze amatorskim w Limanowej, jeździła konno itp.* Jednak zmarła nie pozostawiając Hipolitowi żadnego potomka. Ożenił się on zatem po wtórnie z Marią Dziańtówną z Olszany, *osobą bardzo gospodarną, żadnej roboty się nie wstydzącą i nader oszczędną.* Z małżeństwa tego miał dwoje dzieci: Jana i Wandę (wydaną za niejakiego Bieniaszewskiego).

Hipolita Reklewskiego wspominało jako bardzo gościnnego człowieka. Na odpust parafialny, w dzień Matki Bożej Bolesnej, wszelka szlachta z okolicy zjeżdżała na spowiedź, po czym udawała się do dworku Reklewskich na postny obiad. *W tym dworku nie jeden raz bywałem a w lasach czarnopotockich często polowałem na zajęce i lisy ze śp. Michałem Potońcem, zawołanym myśliwym, zamożnym gospodarzem i byłym wójtem z Kadczy, posiadającym dowodne psy gończe.*²⁷

Po śmierci Hipolita w posiadanie dworku wszedł jego syn, Jan, doktor-adwokat krakowski.

²⁴ Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1967, s. 240; Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1972, s. 318.

²⁵ Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1967, s. 240; B. Kumor, Archidiakoniat... dz. cyt. 298.

²⁶ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego..., dz. cyt., s. 768.

²⁷ J. Sitowski, Dwory i dworki w Limanowszczyźnie oraz ich właściciele w ostatnich dziesiątkach XIX w., Piotrków Trybunalski 1918, nakładem autora, s. 43.

II wojna światowa

Ten moment historii zaznaczył się w dziejach Czarnego Potoku poprzez aktywnie działającą konspirację. Lecz właśnie nie poprzez wojskową konspirację, a ludowy ruch oporu. Położenie wsi dawało dogodne warunki dla rozwoju tego ruchu. Tutaj zlokalizowane było gminne kierownictwo „Lasu” (oddział specjalny, pod dowództwem Józefa Krzyżaka „Potok”), a także gminna komenda „Chłostry” (wojsko podziemne, Chłopska Straż, powstała wskutek oderwania się ROCh od ZWZ w drugiej połowie 1940 r.). Czołowymi działaczami byli tu Andrzej Pogwizd, Antoni Cycoń i Tomasz Duda i to oni tworzyli tzw. trójkę gromadzką.

Na terenie wsi działał też Ludowy Związek Kobiet i Zielony Krzyż. W działaniach tych organizacji wspomina się Rozalię Bobak i Stanisławę Łękawską (znane nie tylko w Czarnym Potoku, ale też we wsiach okolicznych) oraz Stanisławę Bobak.

Działał też Młody Las (organizacja młodzieży chłopskiej, stworzona przez najwybitniejszych wiciowców lat przedwojennych; powstała właściwie od lutego 1943 r., a wśród założycieli była Anna Krzyżak z Naszacowic). Kierownictwo Młodego Lasu w Czarnym Potoku prowadził Franciszek Bobak „Gabryś”. On to we własnym domu prowadził szeroko zakrojoną konspirację: organizował i prowadził różnego rodzaju spotkania, przerzuty i magazynowanie broni i amunicji, a także dawał schronienie poszukiwanym przez Gestapo.²⁸

Znakomity przykład odwagi i wytrwałości w oporze przeciw okupantowi dał miejscowy duchowny, ks. Franciszek Dyda. O jego losach oraz jego współtowarzyszy pisał niedawno prof. Faron.²⁹

Inną postacią, o której pamięć pozostała, był wspomniany już Antoni Cycoń „Cygany”, działacz ZMW „Znicz”. On to w marcu 1940 r. z rąk Narcyza Wiatra przyjął nominację na kierownika ruchu oporu w całej gminie Łącko. Z nim współpracował Piotr Łękawski „Rakszawa” (gminny komendant Chłostry) czy F. Bobak. Ofiarnymi i odważnymi byli także: Piotr i Rozalia Kałużny, Michał Kałużny, Józef Koszut. Pomocą służył ponadto dzierżawca czarnopotockiego dworku – niejaki N. Latawiec, który przez kilka dni kwaterował ludzi z oddziału „Pazura” oraz z oddziału „Zyndrama”.³⁰

W wyniku wojny śmierć ponieśli mieszkańcy wsi: ks. Tomasz Leśniak (zmarł w wyniku śledztwa Gestapo), Stefan Gancarczyk (zastrelony przez policję), Władysław Górski (zginął w kampanii wrześniowej), Karol Pattocy, Jan Pattocy (rozstrzelani koło Tarnowa), Antoni Potoniec (zginął pod Tobrukiem), Władysław Rostocki (zginął w kampanii wrześniowej), Jan Rosse (rozstrzelany w Starym Sączu za żydowskie pochodzenie).³¹

²⁸ J. Bieniek, *Łącko konspiracja kwitnąca*, SOW, Nowy Sącz 1988, s. 44.

²⁹ B. Faron, *Ucieczka księdza* [w:] *Almanach Łącki*, nr 7, s. 12-17.

³⁰ J. Bieniek, *Łącko...*, dz. cyt., s. 53-57.

³¹ Tamże, s. 200.

Z kart historii kościoła w Czarnym Potoku

Czarny Potok – to miejscowość malowniczo położona na stokach wzgórz Czarny Las (646,4 m n.p.m.) i Gródek (560,0 m n.p.m.), rozciętych dolinami potoków. Wzgórza te stanowią wschodnie rubieże Beskidu Wyspowego, który dalej ku wschodowi przechodzi w faliste Pogórze Podegrodzkie.

Ze stoków Czarnego Lasu i Gródka roztaczają się niepowtarzalne panoramy pasm górskich otaczających Kotlinę Sądecką: Gór Grybowskich, pasma Jaworzyny Krynickiej i Radziejowej oraz Gorców. W pogodne dni widać majestatyczną koronę najwyższych szczytów Tatr.

Położenie miejscowości w krainie łąckich sadów, na Małopolskim Szlaku Owocowym, nadaje jej specyficznych cech walorów krajo-
brazowych. Sady na stokach wzgórz tworzą jeden wielki ogród, który w maju zamienia się w barwny, kwiecisty kobierzec, a jesienią mieni się girlandami rumieńcem oblanych owoców.



Czarny Potok – fragment wsi

*

Czarny Potok jest osadą bardzo starą, jednak z braku dokumentów pisanych, trudno jest ustalić datę jej założenia. O istnieniu jej już w czasach wczesnohistorycznych świadczą znalezione przez prof. A. Żaki przedmioty ceramiczne i monety z czasów wpływów rzymskich. Na to cenne znalezisko natrafiono w czasie wykopów pod budowę nowej szkoły koło kościoła w roku 1950.

Pierwsza wzmianka historyczna o istnieniu miejscowości Czarny Potok pochodzi z roku 1317. Znajduje się w jednym z dokumentów małopolskich, gdzie został wymieniony niejaki Paweł z Czarnego Potoka – „*de Carni Potok*” – brat komesa (hrabiego) Świętosława.

Prawdopodobnie imię tego samego Pawła jest wymienione we wcześniejszym dokumencie, to jest w akcie lokalizacyjnym wsi Olszana z roku 1293. Wieś ta sąsiaduje z Czarnym Potokiem i przy określeniu jej terytorium zapisano, że graniczy ona z posiadłością Pawła syna Trzeby, urzędnika („*ministri*”) księżnej Gryfiny. Różnica pomiędzy obydwiema datami wynosi 24 lata. Wydaje się możliwym, że dokumenty te, mimo

znaczej rozpiętości w latach, dotyczą tej samej osoby. Jeśli tak było, to ów Paweł, syn Trzeby, brat komesa Świętosława, wysoki urzędnik na dworze księżnej Gryfiny, wdowy po księciu krakowskim Leszku Czarnym (zmarł w 1288 r.), byłby pierwszym znanym z imienia dziedzicem Czarnego Potoku, a więc i kolatorem kościoła.

Podobny problem identyfikacji osoby wiąże się z drugą postacią historyczną związaną z Czarnym Potokiem – Piotrem. Z roku 1325 pochodzą dwa dokumenty, które wymieniają Piotra z Czarnego Potoka. Jeden z nich wystawiony w Stroniu, dnia 22 marca 1325 roku dotyczy przekazania lasu przez dziedzica wsi Gaboń sołtysowi Marcinowi, w którym czytamy m.in. „*świadcami tego są hrabia Streso, pan Leszek Gambca, Petermanus de Scarnipotok i inni wiarogodni*”. Drugi dokument dotyczy uiszczenia świętopierza w latach 1325-1327 przez Piotra proboszcza z Czarnego Potoka – „*Item Petrus plebanus ecclesiae de Nigrofluvio*”. Nie można wykluczyć, iż wymienieni w tych dokumentach „Petrus plebanus” i „Petermanus”, to te same osoby. Można także domniemywać, że są wymienione dwie różne osoby żyjące w tym samym czasie. Jedną to proboszcz Piotr, drugi mógł być Piotrem dziedzicem i jednocześnie kolatorem kościoła. Wątpliwości co do identyfikacji osób pozostają, nie mniej jednak dokumenty, które je wymieniają mają dużą wartość historyczną. Udokumentowana informacja o uiszczeniu świętopierza z lat 1325-1327 przez proboszcza Piotra potwierdza istnienie parafii w Czarnym Potoku, której powstanie można odnosić do drugiej połowy XIII w. Już wówczas musiał tu być kościół parafialny.

Pierwszą wzmiankę o kościele w Czarnym Potoku podał ks. Jan Długosz. W „*Księdze uposażeń diecezji krakowskiej*” z lat 1470-1480 zamieszcza następującą notatkę: „*W Czarnym Potoku jest kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina. Wieś zamieszkiwana jest przez paru kmięci, jest tu kilka karczm, resztę wsi stanowią zagrodnicy. Wszyscy oni obowiązani są do uiszczenia dziesiątego snopka i opłat stołowych dla biskupstwa krakowskiego. Wartość tych świadczeń wynosi 4 marki. Poza tym jest tu jakaś posiadłość wojskowa, z której dziesiącina płacona jest miejscowemu proboszczowi. Prócz tego proboszcz ma odsyp w ilości 12 miar strączkowych i owsa. Proboszcz ma do swojego użytku pole i łąkę*”.

Parafia w Czarnym Potoku była dobrze zorganizowaną, zdolną do płacenia tego podatku, co przemawia za słuszością datowania czasu jej powstania na drugą połowę XIII wieku. Nie można z braku źródeł, dokładniej określić daty budowy pierwszego kościoła i jego fundatora.

Mroki dziejów tej parafii owiane są mgłą tajemniczości, którą tworzą legendy przekazywane z pokolenia na pokolenie. Mówią one jakoby właściciel Czarnego Potoka planować miał budowę kościoła na wzniesieniu w pobliżu swojego dworu. Zgromadził materiał, jednak nocą, w tajemniczy sposób został on przeniesiony w dolinę, na prawy wysoki brzeg potoku, gdzie rosła lipa. Po tym wydarzeniu zdecydowano na budowę kościoła w tym właśnie miejscu. Lipę jednak ścięto, gdyż dokładnie nad jej pniem umieszczono w pierwszym kościółku główny ołtarz. Na pamiątkę tego nadzwyczajnego zdarzenia, posadzono lipę obok kościoła. Rośnie ona po dzień dzisiejszy, będąc żywym ale jednak niemym świadkiem tych i innych wydarzeń.

Według ustnej tradycji na tej lipie umieszczono małą kapliczkę z figurą Matki Boskiej. Obecna w kapliczce figura pochodzi z drugiej połowy XVII wieku. Lipa szerokolistna koło kościoła w Czarnym Potoku jest najstarszym w Polsce rosnącym nadal drzewem tego gatunku, wpisanym do rejestru pomników przyrody. W obwodzie mierzy około 10 m, a dziupla w jej spróchniałym pniu może pomieścić kilka osób. W ocenie dendrologów lipa ta może liczyć około 650 lat!

Lipa ta od niepamiętnych czasów po dzień dzisiejszy cieszy się wielkim kultem wiernych, a zwłaszcza pielgrzymów z odległych miejscowości. Kora z tej lipy ma mieć właściwości lecznicze. Toteż pielgrzymi, którzy licznie przybywają na uroczystości odpustowe 15 września, skrobią i odłamują kawałki kory, z której wywar leczący ma różne choroby.

Z braku źródłowych materiałów nic nie wiemy o wyglądzie, wielkości i wyposażeniu pierwszego kościoła,

poza tym, iż był wzniesiony w roku erygowania parafii w drugiej połowie lub pod koniec XIII wieku. Po około 150 latach rozebrano go lub zniszczył, dlatego też w roku 1449 zbudowano i konsekrowano drugi. O nim to właśnie wspomina ks. Jan Długosz. Rok budowy drugiego kościoła został wymieniony w sprawozdaniu powizytacyjnym z roku 1596. Wizytujący zanotował, iż na chórze muzycznym znajduje się napis: 1449.

Kościółowi konsekrowanemu w 1449 roku patronował podobnie jak pierwszemu i obecnemu św. Marcin, biskup i męczennik. Patronowi kościoła przyznaje się eksponowane miejsce w świątyni, najczęściej w głównym ołtarzu. W drugim z kolei kościele, którego datę budowy znamy, dokonano w prezbiterium radykalnej zmiany umieszczając w centralnym miejscu tryptyk „Opłakiwanie Chrystusa”. Z obrazem tym związane są wydarzenia trudne do wyjaśnienia. Do nich niewątpliwie należy problem ustalenia osoby, czy też rodu fundatora, a także twórcy obrazu. Trudnym do wyjaśnienia zagadnieniem jest fakt, że jedno z czołowych dzieł małopolskiego malarstwa tablicowego, o tematyce pasyjnej znalazło się w zapadłej górskiej wiosce, jaką był wówczas Czarny Potok. Jest jeszcze wiele innych znaków zapytania, na które warto zwrócić uwagę, jak na przykład: Co się stało ze skrzydłami bocznymi tryptyku?



Kapliczka z XVII wieku w dziupli 650-letniej lipy koło kościoła

W jakich okolicznościach obraz przetrwał okres reformacji? Jakie mogły być przyczyny i okoliczności usunięcia go z ołtarza, a nawet z wnętrza świątyni? Nastąpiło to zapewne około roku 1650, gdyż kolejny obraz, obraz *Piety* datowany jest na rok 1649.

Dziedzicom Czarnego Potoka i kolatorom tutejszego kościoła, rodowi Ryterskich, przypisuje się zarówno ufundowanie kościoła, a także jego wyposażenia łącznie z jego ołtarzem-tryptykiem. Przyjmuje się, że ów tryptyk, będący nieprzeciętnym dziełem sztuki, był owocem współpracy dwóch czynników: duchowego, który sugerował treść obrazu i artysty, który opracował jego formę. „*Oplakiwanie*” z Czarnego Potoka uważa się za dzieło anonimowe. Wpływ czynnika duchowego zdecydował, że obraz zajął centralne miejsce w głównym ołtarzu, a św. Marcin – patron parafii otrzymał miejsce poboczne. Taką decyzję – zapewne wbrew dotychczasowym zasadom – mógł podjąć ktoś bardzo wpływowy z zewnątrz, a nie sam dziedzic – kolator lub proboszcz. Inspiracja tematu obrazu wyjść mogła od Franciszkanów i starosądeckich Klarysek.

Ufundowanie i namalowanie przez wybitnego malarza (nazwisko nieznane) w połowie XV wieku, dla maleńkiego kościółka w Czarnym Potoku, tak znakomitego pod względem artystycznym obrazu „*Oplakiwanie Chrystusa*”, niewątpliwie z inspiracji starosądeckich Klarysek, potwierdza istnienie w tej miejscowości, jeszcze przed wybudowaniem w roku 1449 nowego kościoła, szczególnego kultu Męki Pańskiej.

Na początku XVI wieku Czarny Potok był własnością szlachecką. Bracia Jan i Andrzej Pielszowie herbu Nabra posiadali kilka wsi: Czarny Potok, Jadamwola, Owieczka, Rogi, Świdnik, Zagórów i część Wolicy. Andrzej był majątniejszym dziedzicem, stale rezydującym w Rogach. Początkowo pisał się „*Pielsing z Rogów*”, aliści w roku 1523 ksieni po raz pierwszy nazwała go Rogowskim. Także nazwisko przeszło na jego potomków. Brat jego Jan mieszkający w Czarnym Potoku i jego potomkowie nadal nazywali się Pielszami.



Obraz *Oplakiwania Chrystusa* z roku 1449. Zbiory Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie

W roku 1629 właścicielami Czarnego Potoka byli: Adam Wielogłowski, Sebastian Wielogłowski i Sebastian Uchacz. Wielogłowscy herbu Starykoń posiadali rozległe dobra ziemskie w Sądecczyźnie, ich rodową siedzibą były Wielogłowy koło Nowego

Sącza. Z braku źródeł nie można ustalić, w którym roku Wielogłowscy weszli w posiadanie Czarnego Potoka.

Informacje o proboszczach z roku 1596 i 1607-8 zawarte w sprawozdaniach z wizytacji biskupich potwierdzają fakt, iż tutejszy kościół nie został przejęty przez arian. Wymienieni w roku 1629 przez H. Stamirskiego właściciele Czarnego Potoka byli zapewne katolikami.

Obraz „*Oplakiwanie Chrystusa*”, obdarzany czcią wiernych, przez 200 lat znajdował się w głównym ołtarzu. Usunięty mógł być z ołtarza po roku 1649, gdyż na ten rok datowany jest drugi obraz o tematyce pasyjnej, tzw. Pieta. Usunięty z kościoła obraz „*Oplakiwanie Chrystusa*” przez wiele dziesiątków lat w zapomnieniu czekał na ponowne odkrycie. W roku 1932 znalazł swoje zaszczytne miejsce wśród najcenniejszych zabytków małopolskiej sztuki gotyckiej w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie.

Czarnopotocka „*Pieta*” ma kształt prostokąta o wymiarach 116,3 cm x 75,3 cm. Obraz namalowany jest techniką olejną na desce z drzewa modrzewiowego. Na górnej listwie wycięta jest data: 1649, która oznacza czas powstania obrazu. Na obrazie Matka Boska Bolesna przedstawiona została w pozycji siedzącej. Zwrócona jest frontalnie do widza, podtrzymuje dłońmi spoczywające na jej kolanach martwe ciało Syna. Postać Zbawiciela o dużych rozmiarach, chociaż jest na pierwszym planie, to jednak równoważona jest kompozycyjnie postacią Matki Boskiej dzięki ogromnej, kolistej aureoli mającej kształt zachodzącego Słońca, które otacza dookoła jej głowę. Kolory tej aureoli nawiązują do barw zorzy, gdyż w kolorystyce odpowiadają barwom obrzeży tarczy słonecznej, jaki widzimy w pogodny dzień przed zachodem Słońca.

Analizując gałęzie drzewa rodowego Wielogłowskich, ks. Wł. Szczebak za fundatora tych dwóch „*Piet*” uważa Stefana Wielogłowskiego, który był synem Sebastiana i Anny Cieklińskiej i reprezentując główny szczepek rodu dziedziczył Wielogłowy. Z braku źródłowych dokumentów nie wiemy, w którym roku Czarny Potok przeszedł w ręce Czernych. Z tego też względu wywód ks. Wł. Szczebaka należy traktować jako hipotetyczne rozważanie. Odmienną hipotezę przytacza ks. Piotr Mamak, który skłonny jest za fundatorów „*Piety Czarnopotockiej*” uważać Czernych, gdyż weszli oni w posiadanie Czarnego Potoka po Wielogłowskich.

Nie ma pewności, czy „*Pieta Czarnopotocka*” zaraz po namalowaniu w roku 1649 znalazła swoje miejsce w kościele. Być może przez dłuższy czas obraz znajdował się we dworze fundatora.

Pierwsza informacja źródłowa o „*Piecie*” znajdującej się w czarnopotockim kościele przed rokiem 1714, znajduje się na odwrocie obrazu i w tłumaczeniu polskim brzmi: „*W roku 1714 obraz ten został ozdobiony sukienką srebrną na polecenie Michała Fe (Feliksińskiego)*”. Pożar plebanii strawił archiwum parafialne i wszystkie dokumenty pisane dotyczące kościoła i jego wyposażenia. Następca ks. Feliksińskiego, ks. Tomasz Włoszkiewicz po objęciu parafii w 1722 roku zaprowadził w roku 1727 *Księgę Łask* („*Gutta Maris...*”), w której na podstawie relacji osób żyjących opisywał wydarzenia wcześniejsze, jeszcze z XVII wieku. Pierwszy zapis w „*Księdze Łask*” dotyczy uzdrowienia w roku 1678 pięcioletniego synka Salomei i Michała Szwarzenbergów

– Andrzeja, kolatorów tutejszego kościoła. Wydarzenie to miało miejsce 29 lat od daty namalowania „*Piety Czarnopotockiej*”.

Ufundowanie dla kościoła w Czarnym Potoku „*Piety*”, która zastąpiła obraz „*Oplakiwanie Chrystusa*” uwarunkowane było pogłębiającą się w XVII wieku pobożnością maryjną. Fundator obrazu pragnął uczcić Matkę Boską Bolesną, a tym samym zwrócić uwagę na Czarny Potok, zapewne dlatego, że kult ten był tam bardzo żywy, a jego początki sięgają XV wieku, kiedy to w nowo zbudowanym kościele, w roku 1449 ustawiono w prezbiterium tryptyk „*Oplakiwanie Chrystusa*”.

*

W roku 1728 rozpoczęto budowę nowego, trzeciego z kolei, obecnego kościoła. Prace zakończono w roku 1755, konsekrowano nowy kościół 28 marca 1766 roku.

Jest to kościół drewniany, konstrukcji zrębowej, jednonawowy z prezbiterium, zakończonym wielobocznie, przy którym od północy znajduje się zakrystia. Znajdująca się od południa kaplica i dzwonnica zostały dobudowane w latach 1904-1906.



Kościół parafialny p.w. św. Marcina w Czarnym Potoku z roku 1755

Wnętrze posiada sklepienie kolebkowe, w nawie z płaskimi odcinkami stropowymi po bokach. W tęczy znajduje się krucyfiks późnobarokowy. Wieżyczka ma barokową sygnaturkę. W drzwiach do zakrystii znajdują się stare kute zawiasy. Ołtarz główny jest rokokowo-klasycystyczny (od tyłu widnieje na nim data 1799 r.), z dwiema kolumnami późnorenesansowymi, ze starego ołtarza. W ołtarzu umieszczono czarnopotocką „*Pietę*” z roku 1649.

Ponadto w kościele znajdują się dwa ołtarze boczne: barokowy z końca XVII w. i rokokowy z końca XVIII w., oraz obraz Ukrzyżowania z 1851 r.

Niemal równolegle z rozwijającym się kultem obrazu „*Oplakiwanie Chrystusa*” i obrazu Matki Boskiej Bolesnej rozwijał się w Czarnym Potoku kult figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem, w kapliczce umieszczonej w dziupli wielowiekowej lipy szeroko-listnej rosnącej koło kościoła od strony zakrystii. Wiek tej lipy, mierzącej w obwodzie około 10 m, oceniany jest przez dendrologów na około 650 lat. Jest to najstarsza lipa w Polsce wpisana do rejestru pomników przyrody. Rozgałęziona jej korona z potężnymi konarami uległa przed laty częściowemu zniszczeniu podczas burzy. Odrośły jej nowe gałęzie, drzewo na nowo się odradza, mimo iż od niepamiętnych czasów po dzień dzisiejszy pielgrzymi skrobią korę z jej pnia, przypisując tej korze leczniczą moc.

Według ustnej tradycji kapliczka z figurą Matki Boskiej istniała od XV wieku i związana była z zakończeniem budowy drugiego kościoła. Po latach, w wyniku działania czynników atmosferycznych, figura uległa zniszczeniu i zastąpiono ją nową, równocześnie z wprowadzeniem do kościoła nowego obrazu Matki Boskiej Bolesnej, zwanej „*Pietą*”, namalowanego w roku 1649.

Drewniana figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem, wykonana przez ludowego rzeźbiarza, zawierająca reminiscencje o charakterze późnogotyckim, datowana jest przez ks. Jana Rzepę na przełom XVII/XVIII wieku. W ocenie ks. Wł. Szczebaka jest to figura barokowa, z połowy XVII wieku.

W dniu 31 maja 1899 roku, w czasie poświęcenia się parafii Niepokalanemu Sercu Maryi, ówczesny proboszcz ks. Zygmunt Miętus dokonał uroczystej koronacji tej figury.

Na koronację łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Bolesnej przyszło czekać 100 lat. W ramach przygotowań do uroczystości koronacyjnych wykonano renowację figury Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz nową obudowę kapliczki, która otrzymała stylizowane gontowe zadaszanie wraz z pustym wnętrzem spróchniałego pnia lipy.

Ksiądz Zygmunt Miętus, który był proboszczem w Czarnym Potoku w latach 1896-1910 realizował wielkie jak na ówczesne czasy inwestycje. Wybudował nowy, murowany budynek plebanii funkcjonujący do dziś, rozbudował kościół poszerzając i wydłużając nawę, dobudował od strony południowej kaplicę, zaś od strony zachodniej wieżę o konstrukcji słupowej, nakrytą dużych rozmiarów hełmem w kształcie kulistej bani. Wieża swój całościowy wygląd zawdzięcza majstrowi, który w tym czasie zajmował się budową cerkwi na terenach łemkowskich.

Przygotowania do koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Bolesnej rozpoczął już ks. proboszcz Adam Szegłowski (1969-1982). W roku 1971 pracom konserwatorskim poddano obraz „*Piety*” (poprzednia konserwacja wykonana była w roku 1950). Odnowiono główny ołtarz, podniesiono ściany kościoła o 80 cm, oszalowano je gontami, przyziemie wieży otrzymało konstrukcję żelbetową, poszerzono jej kondygnację, dobudowano przedsionek i wykonano malowanie wnętrza kościoła.

W trakcie prac remontowych zdewastowano rokokowo-klasycyzy ołtarz główny z roku 1799. Dla powiększenia miejsca w prezbiterium obcięte zostały boczne skrzy-

dla zabytkowego ołtarza. Okrojona, późnorenesansowa część środkowa z połowy XVII wieku, przesunięta została bliżej ściany.

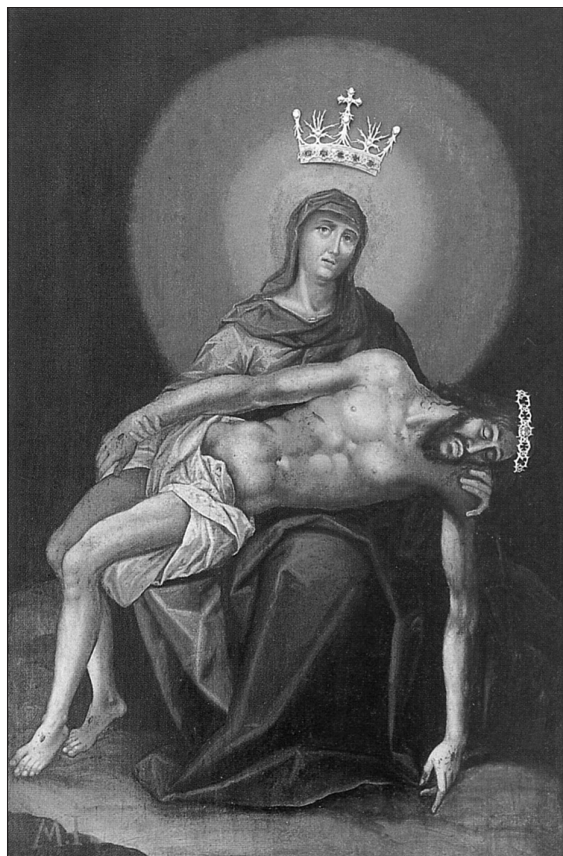
Prace remontowe i modernizacyjne kościoła, plebanii oraz placu przykościelnego wraz z parkingami, kontynuował ks. Józef Słowik (proboszcz w latach 1983-2008).

W latach 1995-1998 kościół otrzymał nową polichromię, którą projektował i wykonał artysta malarz Marek Niedojadło z Tarnowa. Odrestaurowany został główny ołtarz, ołtarze boczne i ołtarz w kaplicy. Kustosze Sanktuarium, ks. kanonik Józef Słowik, poza zaangażowaniem w zakrojone na szeroką skalę prace remontowe i modernizacyjne, przygotował potrzebną dokumentację dla uzyskania zgody władz kościelnych

na koronację obrazu. W tym celu została powołana w 1996 roku komisja pod przewodnictwem ks. bp. Józefa Gucwy. Na podstawie orzeczenia komisji, ostateczną decyzję podjął ks. bp. ordynariusz Józef Życkiński ustalając termin koronacji na wrzesień 1999 roku.

Ważnym elementem przygotowań uroczystości koronacyjnych stanowiły korony dla Matki Boskiej i Pana Jezusa. Wykonane one zostały ze złota i kamieni szlachetnych według projektu ks. Tadeusza Bukowskiego. Korony te zostały poświęcone przez Ojca Świętego Jana Pawła II podczas Mszy świętej na krakowskich Błoniach dnia 8 czerwca 1997 roku.

Uroczystości odpustowe w dniu 12 września 1999 roku połączone zostały z koronacją łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku. Zgromadziły one na placu i przylegających do kościoła polach około 50 000 wiernych przybyłych z odległych miejscowości Małopolski, a nawet



Łaskami słynący obraz Matki Bożej Bolesnej w Czarnym Potoku z roku 1649, ukoronowany 12 września 1999 r.

pielgrzymów z Węgier. Nałożenie koron przez biskupa ordynariusza Wiktora Skworca poprzedzone zostało odczytaniem breve przesłanego przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Stolicy Apostolskiej. W dokumencie napisano m.in.: „zezwalamy na ukoronowanie imieniem i powagą Ojca Świętego Jana Pawła II łaskami słynącego obrazu Najświętszej Maryi Panny Bolesnej, którego korony uroczyste

pobłogosławił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wizyty apostolskiej 8 czerwca 1997 roku”.

Mszę świętą koronacyjną pod przewodnictwem ks. biskupa ordynariusza Wiktora Skworca, koncelebrowali biskupi pomocniczy: ks. bp. Józef Gucwa, ks. bp. Władysław Bobowski, ks. bp. Jan Styrna i ks. bp. senior Piotr Bednarczyk oraz 250 księży.

Źródła:

1. Piotr Mamak, *Kult Matki Bożej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1999.
2. Franciszek Pulit, *Monografia wsi Czarny Potok*, PZWS Warszawa 1971.
3. Franciszek Pulit, *Historia obrazów – Oplakiwanie Chrystusa i Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Rocznik Sądecki, t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 33-47.
4. Władysław Szczebak, *Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Czarnym Potoku*, Tarnów 1999.



*Powrót do korzeni
Z Nowego Sącza do Krakowa*

1.

Maturę zdałem w czerwcu 1954 roku w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza (wówczas TPD) w Nowym Sączu. Był to eksperymentalny egzamin dojrzałości. Trwał sześć dni, gdyż z tylu przedmiotów sprawdzano naszą wiedzę. Tematów pisemnych z języka polskiego, ani pytań zadawanych podczas kolejnych egzaminów nie pamiętam. Z matematyki nie mogłem wystartować! Siedzę nad pustą kartką, dziesięć, piętnaście minut... Podszedł do mnie dyżurujący nauczyciel. Spytał: – Czego nie rozumiesz? Ściszym głosem zwrócił mi uwagę na jakiś szczegół; blokada ustąpiła... i wszystko poszło jak z płatka. Każde zadanie rozwiązałem.

2.

Na wiosnę, bodajże w kwietniu czy maju mieliśmy oświadczyć, jakie wybieramy studia i złożyć u dyrektora mgra Franciszka Łapki odpowiednie dokumenty. Nie byłem zdecydowany. Wahałem się. Po dłuższym zastanowieniu, a może pod wpływem kolegów i po sugestii rodziców wybrałem budownictwo lądowe na Politechnice Krakowskiej. Zawód inżyniera był wtedy w cenie, a ówczesna propaganda go jeszcze bardziej nobiletowała. Nawet o pisarzach mówiło się „inżynierowie dusz”. Do dzisiaj nie wiem, czy byłby to dobry wybór. O ile bowiem z fizyką radziłem sobie doskonale, to nad matematyką musiałem się mocno napracować, by osiągnąć ocenę dobrą. Po złożeniu dokumentów w sekretariacie szkoły zostałem zaproszony do gabinetu dyrektora. Kazał mi usiąść.

– Widzę – popatrzył na moje papiery – że wybrałeś studia techniczne. Mam w związku z tym dla ciebie propozycję. Nasza szkoła otrzymała pięć miejsc na studia w Związku Radzieckim, na które powinniśmy wysłać najlepszych uczniów. Otrzymaliśmy dwa miejsca na Politechnice w Leningradzie. Myślę, że z takiej szansy skorzystasz. Studia są bezpłatne, nie trzeba zdawać egzaminu wstępnego, poznasz doskonale język, nawiądziesz ciekawe kontakty, a po powrocie nie będziesz miał żadnych problemów z podjęciem pracy.

Propozycja ta spadła na mnie jak grom z jasnego nieba. Nie bardzo wiedziałem, co mam dyrektorowi odpowiedzieć. Wystękałem jedynie: „Bardzo dziękuję, ale muszę porozmawiać z rodzicami”.

Zanim jednak pojechałem do Czarnego Potoka, zostałem zaproszony do Komitetu Powiatowego PZPR na rozmowę do sekretarza do spraw propagandy. Był uprzejmy. Roztaczał przede mną niebotyczne perspektywy, zwłaszcza po powrocie z tych

studiów, a więc gwarantowane zatrudnienie, szybki awans zawodowy, no i pewne stanowisko kierownicze. Nie dałem mu jednak jednoznacznej odpowiedzi. Powiedziałem to, co dyrektorowi, muszę zapytać ojca.

Nie była to ostatnia rozmowa na temat moich studiów w tym tygodniu. Niebawem zatelefonowano do internatu z Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej, bym zgłosił się na rozmowę. Byłem wówczas członkiem tej organizacji. Przewodniczący podjął ze mną – podobnie jak w Komitecie – delikatną rozmowę. Wyglądała ona mniej więcej tak:

– Wiemy od dyrektora Franciszka Łapki, że jesteście dobrym uczniem, tylko cztery oceny macie dobre, pozostałe bardzo dobre. Udzielacie się w pracy społecznej, w szkole i mieście (byłem m.in. lektorem radiowęzła miejskiego i korespondentem terenowym „Dziennika Polskiego”). Na studia do ZSRR nasza ojczyzna wysłała najlepszych uczniów. To wyróżnienie i nagroda za waszą dotychczasową postawę.

Były jeszcze zdania na temat godnego reprezentowania naszego kraju, itd. Te „perswazje” trwały cały tydzień. Byłem skołowany. Nie umiałem zająć jednoznacznego stanowiska. Miałem wówczas siedemnaście lat.

W najbliższą sobotę wyjechałem autobusem z Nowego Sącza do Łącka, a stąd pieszo cztery kilometry do rodzinnego domu, do Czarnego Potoka. Długo zastanawiałem się, jak o tej propozycji studiów za granicą opowiedzieć rodzicom. Kręciłem się po domu i nic. Wreszcie w niedzielę podczas obiadu, zapytał mnie ojciec: „A co ty jesteś taki markotny?”. Zrozumiałem, że nadeszła odpowiednia chwila, by wyjawić mój „zgrzyz”. Opowiedziałem zatem o rozmowach najpierw z dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego, potem w partii i w ZMP przy ulicy Jagiellońskiej. Z niepokojem popatrzyłem na marsowe oblicze ojca i na łagodną twarz matki. Mama nic nie powiedziała. Już raz zawiodłem jej ambicje. Miała nadzieję, że pójdę do seminarium duchownego i zostanę księdzem. Powołanie kapłańskie naszej wsi nie nawiedzało. Dotąd od dłuższego czasu żaden chłopak nie wybrał stanu duchownego. Inaczej było z dziewczętami. Moje dwie przyrodnie ciotki Maria i Anna poszły do zakonu. Z tych powodów zostałem zresztą zapisany w liceum do klasy z językiem łacińskim. Ojciec – jak to było w jego zwyczaju – długo milczał. Nie bardzo wiedziałem, co ta cisza znaczy, aczkolwiek mogłem się domyślać!

Po pewnym czasie odezwał się:

– Mój synu, jesteś jeszcze zbyt młody, nie masz uformowanej osobowości (może powiedział to mniej uczenie), bym cię na studia za granicę, na wschód wysyłał. Stać mnie wykształcić cię w Polsce. Potem, jak już będziesz całkiem dorosły, możesz studiować nawet na Sorbonie.

Do dziś nie wiem, skąd wiedział o paryskiej uczelni, skoro sam miał za sobą zaledwie cztery klasy szkoły podstawowej w Czarnym Potoku, w której nauczył się m.in. kaligrafii, fragmentów *Pana Tadeusza* na pamięć i lewych oraz prawych dopływów Wisły, a także niezłe historii Polski.

Z bijącym sercem wracałem w poniedziałek rano do Nowego Sącza. Przez dwa dni nie miałem odwagi zgłosić się do dyrektora. W myślach szukałem argumentów. Byłem bardzo zagubiony. Z jednej strony autorytet dyrektora Łapki, którego jako uczniowie szanowaliśmy, z drugiej stanowcze oświadczenie ojca, z którego zdaniem się liczyłem. Wreszcie zebrałem się na odwagę i na dużej przerwie udałem się do sekretariatu. Kiedy oświadczyłem, że w sprawie studiów w ZSRR, natychmiast zostałem zaproszony do gabinetu dyrektora. zaproponował mi, bym usiadł na krześle, które stało przed jego biurkiem. Nie bardzo wiedziałem, co począć i wreszcie usiadłem.

– No, co powiesz? – zapytał. – Zdecydowałeś się?

– Panie dyrektorze – odpowiedziałem drżącym głosem – zmieniłem decyzję co do kierunku studiów. Chcę pójść na polonistykę.

Popatrzył na mnie, chwilę milczał. Potem powiedział:

– Na takie studia to cię tam na pewno nie wyślemy...

Nie komentował mojej decyzji, nie namawiał, bym zmienił zdanie. Podał mi tylko moje dokumenty, które złożyłem na studia i powiedział:

– Dokonaj na nich odpowiednich zmian. Nie chcę mieć z twojego powodu kłopotów poza szkołą.

Chyba szło mu o instytucje, w których byłem przekonywany do podjęcia odpowiedniej decyzji. Wziąłem podanie i w miejscu, gdzie wcześniej figurowała Politechnika Krakowska, Wydział Budownictwa Lądowego napisałem: Polonistyka, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie.

Kiedy dzisiaj z perspektywy lat oceniam tę decyzję, to jestem przekonany, że filologia polska gdzieś w środku we mnie tkwiła. Jeszcze w szkole podstawowej dyrektor Stefański pochwalił mnie za jakieś zadanie, w którym zastosowałem dialog i gwarę, w liceum imponowali mi poloniści, m.in. Zofia Oleksy, Antoni Sitek, Eugeniusz Pawłowski (ten ostatni miał doktorat i był autorem powieści o powstaniu chochołowskim), chciałem być – profesorem gimnazjalnym. Sądziłem, że to bardzo ważna rola społeczna. Politechnikę wybrałem, gdyż wielu kolegów tam szło, a matka – jak już stwierdziłem – skoro zawiodłem ją w kwestii kapłaństwa, uważała, że inżynier to poważne stanowisko...

3.

Pod koniec czerwca czy na początku lipca 1954 roku wysiadłem na dworcu Głównym w Krakowie. Oszołomił mnie blask świateł, był wieczór. Kiedy poczułem się totalnie zagubiony, zauważyłem przy wyjściu z peronów napis: „Witamy kandydatów na studia” i informację, że noclegi są dla nas zarezerwowane w Domu Studenckim Wyższej Szkoły Rolniczej przy ul. Ziaji (dzisiaj Jabłonowskich). Poinformowany przez życzliwych przechodniów, gdzie to jest, plantami dotarłem do akademika. Gdy pani, która spisywała moje dane do obowiązkowego wówczas zameldowania, dowiedziała się, że pochodzę z Czarnego Potoka, odezwała się do mnie przyjaźnie:

– Znam tę wieś, gdyż co roku na wakacje jeżdżę do mojej cioci do Jadamwoli. Ona jest tam dyrektorką szkoły. Co niedzielę chodzimy na sumę do kościoła parafialnego w twojej wsi. Witam w Krakowie i życzę ci w tym wielkim mieście sukcesów. Pamiętaj, nie będzie to łatwe.

Rano udałem się na ul. Straszewskiego 22. To tylko kilkadziesiąt metrów od akademika na Ziaji. Tam był główny budynek Wyższej Szkoły Pedagogicznej i tam odbywał się egzamin wstępny. Egzamin pisemny z języka polskiego zdałem na wysoką ocenę, gdyż zostałem zwolniony z ustnego. Profesor Stanisław Jodłowski, znany językoznawca, współautor z Witoldem Taszyckim *Słownika ortograficznego* napisał pod tym wypracowaniem: „treść dobra, forma gorsza”. Szło o to, że pracę pisałem marnej jakości piórem, które uczyniło na tekście parę kleksów. Pozostała jeszcze historia. Pamiętam skład komisji: Stanisław Jodłowski (przewodniczący), Ignacy Zarębski (egzaminator z historii), studenci: Mieczysław Stefanów (przedstawiciel ZSP), Jerzy Jarowiecki (przedstawiciel partii). Kiedy zjawiłem się w sali egzaminacyjnej, Stefanów zwrócił się do mnie:

– Kolega ma górską odznakę turystyczną. To dobrze!

Rzeczywiście w klapie sztruksowej marynarki miałem brązową odznakę GOT, którą zdobyłem dzięki zaszczerpieniu pasji turystycznej przez moich sądeckich nauczycieli (Sitka i Tokarskiego). To był niejako trzeci etap osvajania mnie w tym obcym, nowym dla mnie środowisku. Główną rolę odgrywał jednak podczas egzaminu profesor Ignacy Zarębski, którego zadaniem było sprawdzić moją wiedzę historyczną. Zapytał najpierw, skąd pochodzę? Kiedy odpowiedziałem, że z Sądeczyny, z Czarnego Potoka koło Łącka, wówczas zadał pytanie o powstanie Kostki Napierskiego. Czorsztyn to przecież nie nazbyt daleko od pana rodzinnej wsi. Przyznać muszę, że to z pozoru łatwe pytanie, wprowadziło mnie w pewne zakłopotanie. Szybko jednak w myślach przypomniałem sobie lekcje historii i opowieść prof. Grodkowskiego (zwanego przez nas Dideronem) o tym zrywie, przypomniałem sobie wędrówki po Pieninach, Niedzicy i Czorsztynie. Jakoś z tego wybrnąłem, gdyż profesor – jak się później okazało – ocenił moją wypowiedź na dobrze.

Po kilku dniach pobytu w Krakowie wróciłem do domu w oczekiwaniu na decyzję komisji kwalifikacyjnej. Do dzisiaj pamiętam moją radość, kiedy podczas jakichś prac polowych pod koniec lipca otrzymałem pismo powiadamiające, że zostałem przyjęty na studia, że przyznano mi miejsce w domu studenckim przy ul. Grodzkiej 60, częściowe stypendium (175 zł), że pierwszego września rozpoczynają się zajęcia dla studentów pierwszego roku. Nie mogłem się doczekać końca wakacji.

4.

We właściwym terminie stawiłem się w domu akademickim przy ul. Grodzkiej. Była to przedwojenna szkoła zboru protestanckiego. W dawnych klasach urządzono sypialnie, po kilkanaście łóżek w każdej. Po krótkim czasie przeniesiono nas do

akademika na ul. Mazowiecką. Była to dawna szkoła podstawowa z 1905 roku, którą teraz kuratorium przydzieliło WSP. W sypialni, gdzie jeszcze podłoga była zapuszczona jakimś cuchnącym olejem, umieszczono kilkanaście łóżek. Oprócz nas, pięciu polonistów, mieszkali studenci z innych kierunków, m.in. z historii i geografii (pamiętam późniejszych profesorów Jana Rajmana i Leszka Pakułę). Tutaj spędziłem dwa lata. Niezwykłą kierowniczką była Pani Ptaszykowa, która po prostu matkowała studentom, woźnym pan Franciszek, którego żona prała nam, krochmaliła i prasowała koszulę za 5 zł za sztukę. Spodnie wkładaliśmy na noc pod poduszkę i w ten sposób uzyskiwały pożądaną „kantkę”.

Z pobytu w akademiku na Mazowieckiej (dzisiaj Instytut Sztuki) przypomnę trzy epizody – fakty. Otóż, kiedy pod koniec września uczestniczyłem w budynku przy ul. Grodzkiej (bodajże w dzisiejszym Instytucie Geografii UJ) w jakimś zebraniu ZMP, które przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych, a potem była dla nas zabawa taneczna do rana, po której poszliśmy na mszę świętą do kościoła św. Idziego, do domu studenckiego wróciłem koło godziny ósmej. Proszę sobie wyobrazić, jakie było moje zdziwienie, gdy w łóżku zobaczyłem śpiącego ojca. Po przebudzeniu się rzekł:

– Dobrze, synu, zaczynasz!

Okazało się, że nad ranem przyjechał pociągiem z Nowego Sącza. Koledzy ulokowali go w mojej pościeli, by odpoczął po trudach podróży.

Wspomniana przed chwilą kierowniczka akademika, Pani Ptaszykowa organizowała nam co pewien czas wieczorki taneczne. Świetlica, w której to miało miejsce mieściła się vis à vis naszej sypialni. Na jedną z tych potańcówek nie poszedłem, bo byłem chory; wysoka temperatura. Może grypa, a może nawet zapalenie płuc? Złany potem słuchołem muzyki, która wydobywała się z adapteru w świetlicy, kiedy ku mojemu zaskoczeniu przyszła do pokoju koleżanka z pierwszego roku Dzidka Ochmańska. Podeszła do mojego łóżka i w samarytańskim geście przytuliła się do chorego kolegi. Na to otworzył drzwi do sypialni woźny Franciszek i groźnym głosem rzekł do mojej koleżanki:

– Pani kierowniczka powiedziała, że ona „amentów” płacić nie będzie...

Ulica Mazowiecka w 1954 roku nie przypominała dzisiejszej. To była enklawa złożona z małych domków; nikt tutaj dotąd nie zakłócał obowiązującego porządku. Akademik, ulokowany w dawnej szkole podstawowej, był ciałem obcym w tym środowisku. Toteż pewnego wieczoru dwóch naszych kolegów, wracających z miasta dotkliwie pobito. Kiedy zobaczyliśmy ich z zakrwawionymi nosami, wszyscy (ok. 40 osób) wybiegliśmy na ulicę i dom po domu młodym ludziom w naszym wieku wymierzaliśmy sprawiedliwość. Skończyło się to wizytą milicji na drugi dzień w naszym akademiku, rozmowami wychowawczymi oraz poleceniem, byśmy naszych sąsiadów zapraszali do świetlicy i jako przyszli pedagodzy prowadzili z nimi działalność resocjalizacyjną...

Ostatnie popołudnie przy bydle

Było listopadowe popołudnie. Od rana znad Lubania, Modyni [a] i S[z?]kiełku wynurzały się ciemnopopielate chmury i w mniej więcej godzinę posiewały białymi krupkami po Kiczni, Jastrzębiu, Czarnym Potoku, Wolicy, Jadamwoli i innymi wioskami osiadłymi na pięknej sfalowanej wzgórzami kotlinie sądeckiej.

W dniu tym Kuba od Pulita, Jasiak od Rostosia i Wojtek od Dudy paśli wspólnie krowy, cielęta i owce, jako że „po św. Michale wolno paść i po powale”.

– Kuba, ten śnieg – to już „Kmieć”. Nie staje – oznajmił Jasiak od Rostosia, dając Kubie od Pulita w radosnym podskoku szturchać w bok i fiknąć zamaszystego koziołka.

- A bo to „komornik” już był?
- To nie pamiyτος, jak spod na św. Michała i leżoł przez noc i pół dnia.
- No, ale „zagrodnika” przecie nie było jesce.
- Nie pamiyτος?
- „Zagrodnik” spod u nas wtedy, kiedy na tych górach za Dunajcem i Modyni zwałił juz „Kmieć”.
- Hej! – krzyknęli radośnie wszyscy trzej, aż sie echo odbiło w Czarnym Lesie.
- Jutrooo może juz nie będziemy paść.
- Ten śnieg juz nie staje. Nasze bydłatka staną na zimowanie w stajni. A [my] spokojnie siądziemy do książek.

Chmury jednak przewaliły się, kotłowały jeszcze tylko w dali, nad Sączem. Nad głowami pastuszków – górali zajaśniało znów niebieskie niebo, a chyłące się ku Modyni słońce rzuciło złociste promienie, na ich kłapciate kapelusze, zgrzebne koszule, porcięta przepasane sznurkami i bosc nożyny.

Worki, którymi się przed chwilą schronili przed deszczem i krupami śniegu leżały bezładnie rzucone na ziemię. Słońce jakby podrwiło sobie z przedwczesnej radości Kuby, Jaśka i Wojtka...

Wkoło nich na horyzoncie ukazały się znów białe czepce szczytów górskich.

- Chodoki godóm wom, ze będzie jeszcze waliło. Widzicie, planetnicy znowu zaganiają corne chmury od Modyni, Skiołku i Spleźni, a w Cornym Lesie juz wali – zakrzyknął z radością Wojtek od Dudy.

Rzeczywiście. Nie zmówiłbys i dwóch pacierzy od tego wykrzyku Wojtka, jak całe niebo pokryło się szarymi pędzącymi chmurami, które rzuciły na lasy, pola i cichą wioskę w dolinie puchowymi płatami śniegu. Wkrótce okolica okryła się białym kożuchem śniegu.

Chłopcy, mimo że marzły im bose nogi od śniegu, pędząc bydło z pastwiska do zagród, wyśpiewywali jak nigdy dotąd głośno:

- Hej, zabieliły góry, zabieliły lasy!
- Zbliżają się do nas dawne, dobre czasy. –
- Przy pożegnaniu Wojtek od Dudy zapytał kolegów:
- A pesteczki na jutro macie?
- Jo mom.
- Jo tyz.
- A jo mom az trzy pudółka – pochwalił się Wojtek.

Kłopoty z pesteczkami

Szczególne ożywienie i radość panowała w Szkole w Łącku. Nic dziwnego – toć to pierwszy dzień zimy przynoszący większości dzieci prawie półroczną przerwę w pasieniu bydła i owiec.

Nie będzie już ojciec wypędzał niejednego z nich pasem od książki do pasienia bydła. Nie będzie już wielu drzeć ze strachu na lekcjach, że za chwilę trza się będzie położyć na stołku, by otrzymać odpowiednią liczbę uderzeń gibkim kijem lub wyciągnąć rączyny, by znów otrzymać odpowiednią liczbę łap za nieodrobione lekcje.

Ogólną radość wśród dzieci w tym dniu zmałyły pesteczki. Prawie połowa dzieci miała dziś puste pudełeczka od zapalek. Posiadacze i posiadaczki pustych pudełeczek martwili się tym, że sprawią dyrektorowi przykrość.

Obawy znikły po pierwszej lekcji dyrektora w klasie piątej.

Sprawa zaś miała przebieg następujący.

Zaraz po dzwonku wszedł do klasy piątej z sumiastymi, długimi, siwiejącymi staropolskimi wąsami, z surowymi przenikającymi każdego ucznia, energicznymi, dobrymi oczami.

Przyszedł i dziś, jak zawsze ubrany w czarny surducik, koszulę ze sztywnym, wysokim kołnierzem i wystającymi poza rękawy surduta mankietami.

Klasa powstała i zapanowała taka cisza, że słycać było bzyk much na oknach.

- No smarkacze, który nie przyniósł pesteczek?

Kilkoro podniosło palce, a Franek od Kuloka z Obidzy tak się łzami w oczach usprawiedliwiał:

- Jakze miałem przynieś pesteczki, kiej śnieg taki zwalił, że nie można było znaleźć ani jednej psiorki pod drzewami.
- Dobrze, dobrze, Franku. Nie martw się. Wiem przecież, że z pustego i Salomon nie naleje.
- Od dzisiejszego dnia przynosić będą pestki tylko Ci, którzy sobie uzbierali zimowych psiorek.

Na stole stały dwie skrzyneczki. Dzieci podchodziły kolejno i wysypywały szare, różowe i czarne ziarenka ze swych pudełeczek. Do jednej ziarenka gruszek, do drugiej jabłek.

Kuba od Pulita, Jasek od Rostosia i Wojtek od Dudy wyspali do skrzynek po dwa pudełka.

– Wy Potocoki dorobicie się ładnych sadów – pochwalił ich dyrektor.

W sadzie i ogrodzie szkolnym

Bielił się jeszcze śniegiem staruszkim wieniec gór, którym oplotła się, zasłonięta od wiatrów, kotlina sądecka. Od tygodni bowiem zrzuciła z siebie śnieżny kożuch i okrywała się powoli zielenią.

W sadzie i ogrodzie szkolnym w Łącku chłopcy i dziewczęta klas V, VI, VII przechodzili nieobowiązkowe szkolenie. chłopcy w sadownictwie, dziewczęta w warzywnictwie.

Pomiędzy grupkami chłopców i dziewcząt uwijała się w czarnym tużurku, w koszuli z wysokim sztywnym kołnierzem, z wystającymi mankietami, w czerwonych butach z cholewami niezmordowana postać dyrektora Stanisława Wilkowicza.

– Tak się łopatę trzyma, ty jeden smarkaczu – pokazywał niejednemu rycie ziemi na grządki. Nieodstępne jednak mankiety zsuwały się mu przy tym pokazie na dłonie. Z pewnym zdenerwowaniem wsuwał je z powrotem pod rękawy i dalej przechodził od grupki do grupki pracującej młodzieży.

Jednym pokazywał, jak sadi się pesteczki – innym, jak wysadza drzewka ze szkółki.

Jednej grupie dawał wskazówki, jak kopie się dołki pod drzewka – drugiej, jak sadi się drzewka. Najstarsza grupa uczyła się wybierania zrazów oraz szczepienia dziczków. Dziewczęta zaś przygotowywały grządki pod zasiew nieznanych jeszcze w tej okolicy warzyw.

Prócz zajęć praktycznych na nadobowiązkowych lekcjach prowadzonych przez dyrektora młodzież Szkoły w Łącku zdobywała wiadomości z sadownictwa, warzywnictwa i z innych działów wiedzy związanych z rolnictwem.

Jak wyglądała uroczystość zakończenia roku szkolnego w Szkole Pana Wilkowicza?

Na uroczystość zakończenia roku szkolnego, po rozdaniu świadectw, młodzież w Łącku zebrała się w szkolnym sadzie – ogrodzie.

Przemówienia dyrektora Stanisława Wilkowicza słuchały dzieci i wielka rodzina drzew owocowych. Słuchały przemówienia: orzechy włoskie, śliwki węgierki, bośniackie, ręglody, przeróżne bery i berki, jabłka: złote renety, rybstony, koksy pomarańczowe, brzoskwinie i morele, a nawet winogrona.

Ostatnie zdania przemówienia brzmiały:

... Na pamiątkę ukończenia Szkoły w Łącku wszyscy uczniowie klasy VII otrzymują po osiem drzewek. Zaś Jakub Pulit, Jan Rostoś i Wojciech Duda z Czarnego Potoka jako dzielni młodzi sadownicy po szesnastu. Za chwilę dokonam dekoracji stu sześćdziesięciu drzewek owocowych tabliczkami z waszymi nazwiskami. Zgłosicie się po nie w jesieni – w porze rozsadzania. Wyrosły one z waszych pesteczek. Niech zajmują miejsca swoich półdzikich rodziców. Niech niosą wam dobrobyt, by już wkrótce dzieci nie przychodziły do tej szkoły głodne, bose, w zgrzebnych koszulach.

Pusto już było w szkolnym sadzie, a Kuba, Jasiek i Wojtek długo jeszcze chodzili między wysokimi drzewkami brzoskwiń, jabłoni, grusz. Odczytywali z dumą swoje nazwiska na różnych gatunkach i odmianach drzewek. Za pilne zbieranie pesteczek stali się dziś właścicielami małych sadów.

Spełnione marzenia Stanisława Wilkowicza

W dwóch pierwszych dziesiątkach lat naszego wieku koło domostw Łącka, Maszkowic, Czarnego Potoka, Jastrzębia, Jadamwoli i wielu innych wiosek zachodniej Sądecczyzny rosły gęste kępki śliwek węgierek, dających bardzo skromny zbiór z powodu tej właśnie gęstości. Po miedzach zaś, paryjach, zboczach gór stały się samowolne półdzikie grusze i jabłonie. Rodziły one drobne, cierpkie owoce, zwane tutaj psiorkami. Psiorek tych nie trzęsiono. Kapały sobie tygodniami z drzew. Dzieci idące do szkoły dopełniały nimi torby z książkami. Toteż na podwórzach szkół leżało dużo ogryzków z tych psiorek.

Dzieci ze Szkoły Wilkowicza wybierały ziarenka z owych ogryzków i umieszczały je w pudełkach od zapalek.

Pesteczki te dzięki niezmordowanej i długoletniej pracy Stanisława Wilkowicza stały się zasiewem pod jeden olbrzymi sad składający się z kilkunastu wsi. Sady te zapełniły doliny wiosek, a rozciągając się po zboczach gór połączyły się z lasami.

W sadach tych rosą przeróżne gatunki i odmiany. Owoce z okolic Łącka znane są niemal w całej Polsce.

Jabłka słyną ze swej smakowitości, granatowe świeże węgierki i ręglody zdają się pękać z nadmiaru soczystości, winogrona nie różnią się od południowych, zagranicznych. Zimą w sklepach wielu, wielu miast Polski ukazują się suszone węgierki. Jesienią bowiem w każdym sadzie dymią susznie.

Jakub Pulit, Jan Rostoś i Wojtek Duda są już w podeszłym wieku. Posiadają, piękne, duże sady, mieszkają w willach – domach.

Wnuki ich chodzą syte i dobrze ubrane – już nie w zgrzebnych koszulkach – do szkoły. Odrabiają lekcje w jasnych izbach. Ojcowie nie odpędzają ich pasem od książek do pasienia bydła.

Błogosławione pesteczki zbierane przez dzieci dla dobrego Wilkowicza przyniosły biednej góralskiej ludności dobrobyt. Stanisław Wilkowicz przeżył 88 lat. Zmarł w roku 1943. Spoczywa na cmentarzu rodzinnego miasta Bochni – z dala od swych ukochanych sadów.

Posłowie

Opublikowaliśmy tutaj z rękopisu w całości tekst Jana Rostockiego o Stanisławie Wilkowiczu. Jego autor był jego uczniem. Po ukończeniu w latach trzydziestych polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim do wojny pracował jako nauczyciel w Chełmie Lubelskim. Okupację spędził w rodzinnym domu w Czarnym Potoku, po wojnie zorganizował prywatne gimnazjum w Łącku, które po paru latach zostało zlikwidowane a on przeniesiony do Liceum Ogólnokształcącego w Szydłowcu koło Radomia, gdzie spędził resztę życia. Do rodzinnych stron stale wracał, każde wakacje spędzał w Czarnym Potoku.

Drukowane tutaj wspomnienia napisał zapewne w latach pięćdziesiątych. W tym bowiem czasie w okolicach Łącka znalazła się Maria Kownacka, która wtedy spotkała się z Marią i Janem Rostockimi i – być może – ona zachęciła ucznia Wilkowicza do napisania tego tekstu. Od autorki *Rogasia z Doliny Roztoki* przed jej śmiercią otrzymałem ten rękopis i obszerny materiał o Wilkowiczu w maszynopisie. Pisarka korzystała z tych świadectw w swoich publikacjach (m.in. *Złote jabłka ojca Wirgiliusza* („Płomyk” 1958, nr 6), *Błogosławione pesteczki* („Gospodyni Wiejska”).

Tutaj podaję wspomnienia Jana Rostockiego w ich autentycznym brzmieniu. Tekst jest drukowany prawie bez zmian, poza korektą drobnych usterek literowych czy dostosowaniu interpunkcji do obowiązujących dzisiaj zasad. Zachowałem charakterystyczną do Czarnego Potoka gwarę; warto dodać, że również nazwiska są autentyczne, przy czym Rostoś, to po prostu Rostocki.

Nie przeceniam walorów artystycznych materiału, razi on dzisiaj nadmiernym dydaktyzmem, czy nieco pozytywistyczną aurą. Wiele jego ówczesnych konstatacji zweryfikował czas. Dzisiaj sady łąckie to nie te, o których pisze Rostocki. Myślę jednak, że warto ten materiał przypomnieć w „Almanachu Łąckim” jako dokument czasów z początku dwudziestego wieku, i tych z połowy lat pięćdziesiątych.

Bolesław Faron

Jan Rostocki urodzony 22 kwietnia 1905 roku w rodzinie chłopskiej w Czarnym Potoku, miejscowości, której początki sięgają XIII w., kiedy założono parafię św. Marcina, będącą własnością biskupa krakowskiego. Pięknie położona – na lewym brzegu Dunajca u podnóża Beskidu Sądeckiego z panoramą na Beskid Wyspowy i Gorce – słynie z zabytkowego kościoła modrzewiowego, w którym znajduje się łaskami słynący obraz Matki Boskiej Bolesnej z 1649 roku.

Ojciec Jana Rostockiego, Michał, po powrocie z wojennej służby wojskowej w 1918 roku skierował syna na edukację do 4-klasowej szkoły w Łącku i miał nadzieję, że będzie kontynuował naukę w seminarium duchownym.

Janek był uczniem pilnym i wyróżniał się pracą przy szkółce drzewek owocowych w czasie, kiedy kierownikiem szkoły był Stanisław Sebastian Wilkowicz, znany z szerokiej działalności oświatowej i propagowania sadownictwa na Ziemi Łąckiej. Jako uważny obserwator pozostawił w napisanych wspomnieniach wizerunek swego nauczyciela. Naukę kontynuował w Państwowym Gimnazjum w Nowym Sączu i zdał egzamin dojrzałości w Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie w maju 1927 roku. Jego nazwisko figuruje wśród 22 absolwentów klasy VIII A tej najstarszej tarnowskiej szkoły średniej, która powstała w listopadzie 1784 roku.

Bezpośrednio po maturze podjął studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w czerwcu 1931 r. uzyskał dyplom magisterski. Studia uniwersyteckie odbył na Wydziale Filozoficznym i po przedstawieniu pracy nt. „Odrodzenie religijne w wieku oświecenia (Stanisława Augusta)” i zdaniu przewidzianych egzaminów Rada Wydziału nadała mu stopień magistra filozofii z zakresu filologii polskiej.

Od roku szkolnego 1931/32 pracował jako nauczyciel kontraktowy najpierw w Państwowej Szkole Rzemieślniczej, a później w Publicznej Szkole Dokszałcającej Zawodowej w Chełmie Lubelskim i uczył języka polskiego. Chełm to miasto i dawna stolica Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, należąca w średniowieczu do Grodów Czerwieńskich. Po III rozbiorze Polski znalazła się pod panowaniem austriackim, a później pod okupacją rosyjską. W okresie II Rzeczypospolitej Chełm był prężnym ośrodkiem gospodarczym i kulturalnym. Na koniec 1938 r. miał 6 szkół średnich i 8 szkół powszechnych. Siedziba dawnej szkoły rzemieślniczej w okazałym budynku z XIX wieku przy ulicy Pocztowej po 1945 roku mieściła Technikum Mechaniczne i Zespół Szkół Mechanicznych, a obecnie obejmuje Państwową Wyższą Szkołę Zawodową.

W tym okresie J. Rostocki, podnosząc kwalifikacje zawodowe, 28 października 1935 r. złożył egzamin na nauczyciela szkół średnich przed Państwową Komisją Egzaminacyjną przy Uniwersytecie w Krakowie. Jego egzaminacyjna praca pisemna

nt. „Klasa szkolna jako grupa społeczna” będąca podstawą oceny końcowej zachowała się w oryginale. Obok pracy dydaktycznej zajmował się sportem i uprawiał w czasach szkolnych kolarstwo i pływanie.

Miejscowa ludność znalazła się w bardzo trudnej sytuacji po agresji hitlerowskiej na Polskę w 1939 roku, a także po wkroczeniu Armii Czerwonej i walkach na Kre-sach prowadzonych zwłaszcza przez oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza. Wśród opuszczających te tereny znalazł się również profesor gimnazjalny Jan Rostocki, który schronił się w rodzinnym domu. Od 1940 roku mieszkał w Czarnym Potoku i prowadził tajne nauczanie w zakresie szkoły powszechnej. Nauczał w domach młodzież w Jastrzębiu, Jadamwoli, Kiczni, Olszanie i Wolicy. Liczba jego uczniów sięgała ponad 40 osób. Byli wśród nich partyzanci Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, a w pracy konspiracyjnej pomagali mu jego żona Maria i student Tadeusz Cycoń-Michorowski.

Ogółem, jak pisze Józef Bieniek w książce „Łącko konspiracją kwitnące”, z tajnego nauczania korzystało w gminie 176 osób, przerabiając program gimnazjum i liceum do matury włącznie. Po utworzeniu wiosną 1941 r. w Nowym Sączu tajnej Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury był Mężem Zaufania dla całej gminy Łącko. Funkcję jego zastępcy pełnił nauczyciel z Czerńca Antoni Chrobak.

Po wojnie Rostocki był założycielem gimnazjum w Łącku, którego uczniowie i nauczyciele wywodzili się z tajnych kompletów. Później przeniósł się do Szydłowca koło Radomia i nadal prowadził owocną pracę pedagogiczną. Szydłowiec to miasto powiatowe o XII-wiecznych tradycjach, siedziba rodu Odrowążów/Szydłowieckich. Ze średniowiecza zachowały się tam: późnogotycki kościół św. Zygmunta z końca XV wieku i gotycko-renesansowy zamek mieszczący obecnie Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych ze zbiorem liczącym około 2 tysiące eksponatów. W XIX wieku rozwinął się przemysł garbarski i hutniczy Zagłębia Staropolskiego, a później elektroniczny.

Mgr Jan Rostocki uczył języka polskiego i łaciny w latach 1948-1969 w Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza. Pełnił również funkcję zastępcy dyrektora szkoły i jako doświadczony pedagog kierował się zawsze uzyskaną przed wojną rzetelną wiedzą i rozsądkiem. Na lekcjach zachwycał uczniów, cytując z pamięci fragmenty poezji. Wspominając szkolne lata, jego uczeń, absolwent Liceum z 1962 r. Jerzy Turek w publikacji na 60-lecie Szkoły napisał:

„...Języka polskiego uczył nas niezapomniany Pan Jan Rostocki. Jego wykłady to poezja, rozkosz, zwłaszcza gdy się miało tzw. środkowe lekcje. Na pierwszej zazwyczaj był zdenerwowany, a na ostatnich różnie to bywało. W IX klasie na pierwszej lekcję (był to poniedziałek) wszedł zdenerwowany, rozejrzał się groźnie po klasie i nagle jego wzrok zatrzymał się na jednym z uczniów. Jeszcze groźniej spojrzął na niego i nagle z jego ust padło zdanie: <<Witecki, powiedz matce, aby zabrała tego koguta, bo rano pieje i mi spać nie daje>>. Klasa wybuchła śmiechem, profesor się uspokoił i dalej jakby nic się nie stało prowadził lekcję. Długo zastanawialiśmy się, czy rzeczywiście kogut tak głośno piał, czy syn profesora, Maciej, wielki miłośnik zwierząt, nie dał z niego ugotować rosołu”.

U państwa Rostockich w Szydłowcu, a także nad Dunajcem często bywali Maria Kownacka (1894-1982) znana autorka opowieści dla dzieci i utworów scenicznych dla teatru lalek, jak również zaprzyjaźniony z jego synem Maciejem, lekarzem weterynarii, historyk literatury prof. Bolesław Faron, nauczyciel akademicki i rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Ten wspaniały nauczyciel po przejściu na emeryturę w 1969 roku żył zaledwie dwa lata. Zmarł 27 marca 1971 r. i spoczywa na szydłowieckim cmentarzu parafialnym obok żony Marii, zmarłej 2 lutego 1999 w wieku 85 lat i syna Macieja, zmarłego 7 maja 1994 r. w wieku 57 lat, pozostając we wdzięcznej pamięci wychowanków i grona nauczycielskiego, a także starszych mieszkańców rodzinnego Czarnego Potoka. Piękna to postać ofiarnego pedagoga rodem z Ziemi Łąckiej, godna przypomnienia.

Na podstawie materiałów archiwalnych, publikacji i wspomnień absolwenta Liceum w Szydłowcu z 1961 roku dra Jerzego Depo, notę biograficzną opracował Benedykt Wilkowicz.



Sady jabłoniowe w Czarnym Potoku

Czarny Potok, mała wioska położona na styku gmin: Łącko, Podegrodzie i Łukowica od lat słynie z produkcji owoców. Wioska o powierzchni ogólnej 510,6 ha, z czego sady zajmują około 150 ha, należy do mniejszych w gminie Łącko. Gdy przejeżdża się przez wieś po jednej i po drugiej stronie drogi widać jedynie sady, wiosną to niepowtarzalny widok, gdy całe zbocza pokryte są białą pianą. Hodowla zwierząt prawie całkowicie zaniknęła, jedynie starsi ludzie mają jeszcze kilka kur lub niezwykle rzadko także krowę. Niegdyś niedopomyślenia było, żeby gospodyni na wsi kupowała mleko, jaja, masło, dzisiaj stało się to normalnością.

Początki sadownictwa w tej wsi sięgają I połowy XIX wieku, początkowo ten kierunek produkcji roślinnej był niemiłe widziany przez „prawdziwych” gospodarzy. W ich rozumieniu sadzenie drzewek owocowych na pastwiskach czy łąkach było niszczeniem cennych użytków, przeznaczonych dla krów mlecznych. Po II wojnie światowej sadownictwo w Czarnym Potoku roz-



kwitło. Wciąż dominowały gospodarstwa wielokierunkowe, w których hodowano zwierzęta, uprawiano, zboża, ziemniaki, ale jabłka zaczęły stanowić ważne źródło dochodu dla miejscowych rodzin. Jakie to były sady? Tradycyjnie mówi się o nich, że wysokopienne. Duże, rozłożyste korony osadzone na wysokim pniu. Sadzono te drzewa w szerokiej rozstawie tak, aby można było między nimi prowadzić uprawy polowe z wykorzystaniem konia, krów lub wołów. Drzewa rosły na własnych korzeniach, w związku z tym późno wchodziły w okres owocowania, plonowały przemiennie, tzn. najpierw obficie, w drugim roku wcale, ale same drzewa charakteryzowały się dużą żywotnością. Królowały wtedy w sadach renety, malinówki, kosztele, boikeny, grochówki i szereg innych odmian dzisiaj zupełnie już nieznanymi. W uprawie stosowano niewiele zabiegów chemicznych, ponieważ w/w odmiany były odporne na szereg chorób i szkodników atakujących współczesne, intensywne sady jabłoniowe.

W latach 60. i 70. XX w. zaczęto wprowadzać nowe odmiany jabłoni i nowy ich system prowadzenia. Zmniejszono rozmiary drzew, zaczęto wprowadzać podkładki

skarłające jabłonie. Zmienił się też dobór odmian. Wprowadzono do uprawy McIntosh, Jonatana, Starkinga, i in. Rozpoczęła się intensywne uprawa sadów. Krajobraz Czarnego Potoka zaczął się zmieniać. Tam, gdzie uprawiano zboża i ziemniaki, posadzono jabłonie, śliwy i porzeczki. Zwiększały się plony owoców uzyskiwane z hektara, lecz wzrastał koszt ochrony. Wraz z „obcymi” odmianami zawitał do sadów parch jabłoni, mączniak prawdziwy, mszyce, przędziorki i in. choroby i szkodniki. Zaczęto wykonywać coraz więcej zabiegów chemicznych, już nie z użyciem konia, ale ciągnika. Owoce przestawały mieścić się w piwnicach ziemnych, zaczęto budować przechowalnie owoców.



Warunki gospodarcze i polityczne tamtych lat pozwalały na uzyskiwanie dobrych dochodów z produkcji ogrodniczej. W tamtym czasie sady łąckie prowadzone były na technologicznie wysokim, poziomie. Dużą rolę w wprowadzaniu nowoczesnego sadownictwa w tym rejonie, mieli pracownicy Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeźnej oraz Spółdzielni Ogrodniczej w Nowym Sączu. To oni przekazywali najnowsze wyniki osiągnięć

w dziedzinie sadownictwa młodym ludziom, którzy chcieli te innowacje wprowadzać w swoich gospodarstwach. Zmiany modelu sadów następowały bardzo szybko. Już w latach 80. w Czarnym Potoku zaczęto uprawiać drzewka na podkładkach karłowatych, niskie, łatwe w prowadzeniu lecz niezwykle trudne w ochronie przed chorobami i szkodnikami. Wtedy sadownicy z innych rejonów Polski przyjeżdżali do Czarnego Potoka, żeby podpatrzeć jak prowadzić sad intensywny w rozstawie 1 x 3,5 m. Sadzono odmiany, które z pewnymi modyfikacjami uprawiane są do dzisiaj (m.in. Idared, grupa Jonagolda, Golden Delicious). Zmodernizowano przechowalnie, założono agregaty chłodnicze, jakość owoców zaczęła odgrywać znaczącą rolę w handlu niż ich ilość.

Zmiany gospodarcze przełomu wieków spowodowały, że spadła opłacalność produkcji sadowniczej na niewielkich powierzchniach. W Czarnym Potoku wielkość sadów waha się od 1-10 ha, to małe sady w porównaniu do kilkudziesięciohektarowych plantacji w centrum Polski. Mieszkańcom wsi (ok. 600 osób) coraz trudniej utrzymać się tylko z sadownictwa. Wejście Polski do Unii Europejskiej spowodowało, że część środków finansowych spłynęła również na małe wsie. Dopłaty te poratowały nieco gospodarstwa, chociaż młodzi ludzie nie chcą już gospodarzyć w Czarnym Potoku. Miejscowość jest piękna, ale utrzymać rodzinę z trzy hektarowego gospodarstwa sadowniczego jest prawie niemożliwe. Dlatego ludzie szukają dodatkowych źródeł dochodu. Pewnym ułatwieniem, ale jednocześnie wymogiem chwili jest to, że

w Łącku powstała duża grupa producencka, zrzeszająca sadowników z tego rejonu. Ułatwia to przede wszystkim przechowywanie i zbycie owoców – obecnie korzystnie handlować można tylko dużymi, jednolitymi partiami owoców.

Przyszłości nikt nie jest w stanie przewidzieć, mam nadzieję jednak, że sady w Czarnym Potoku przetrwają, bądź jako główne, bądź jako dodatkowe źródło dochodu. Przemawia za tym jakość i tradycja produkcji jabłek tej miejscowości. Owoce wyrastające w specyficznym mikroklimacie prawie w całości pokryte są pięknym rumieńcem, o wysokiej zawartości ekstraktu,



niezwykłym smaku i aromacie. Powinny być one promowane jako lokalny produkt o niepowtarzalnych cechach stanowiący atut w sprzedaży jabłek. Może za niedługo można będzie kupić jabłka z łąckich sadów oznaczone specjalnym znakiem wyróżniającym je spośród innych. Zachęcam zarówno do ich zakupu jak i do odwiedzenia sadów w Czarnym Potoku.



Wspomnienia nauczycielki i dyrektorki Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku

Motto:

„Człowiek jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to kim był, nie przez to co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”

Jan Paweł II

Był listopadowy, szary dzień 1963 roku. Przyjechałam z Nowego Sącza do Czarnego Potoku wraz z mężem i dziesięciomiesięczną córką Ewą, pełna obaw i niepokoju, a zarazem ogromnej ciekawości. Mąż objął posadę w tutejszym Ośrodku Zdrowia jako lekarz internista. Początkowo myśleliśmy, że będzie to dla nas okres przejściowy, najwyżej dwu, trzyletni. Tymczasem okazało się, że była to dla nas jedyna praca. Środowisko przyjęło nas bardzo serdecznie. Zamieszkaliśmy w starym dworze zwanym „resztówką”. Na parterze mieścił się gabinet lekarski i stomatologiczny, poczekalnia dla pacjentów oraz mieszkanie dla lekarza. Mieszkanie było małe, zaledwie pokój



Antonina Stępniewska

z kuchnią, zimne, bez wygod. Na piętrze były dwa pokoiki dla lekarza dentysty

Wieś nie była jeszcze zelektryfikowana i wieczory spędzaliśmy przy lampie naftowej.

Wodę nosiłam ze studni odległej od budynku o kilkanaście metrów, a często od gospodarzy mieszkających w pobliżu Ośrodka Zdrowia.

We wsi były tylko dwa aparaty telefoniczne, jeden na miejscowej parafii u księdza proboszcza,

a drugi w Ośrodku Zdrowia. Nie było drogi łączącej wieś z Łąckiem, a do Nowego Sącza rzadko kursowały autobusy. Droga z Gołkowic do Czarnego Potoka była wyboista.

Zapamiętałam tylko jeden dom murowany we wsi, był to dom Państwa Maciejowskich, po przeciwnej stronie Ośrodka Zdrowia.

Był to trudny i niełatwy okres w moim życiu. Nie znałam tu zupełnie nikogo. Zajmowałam się małym dzieckiem, mąż natomiast dojeżdżał do szpitala w Nowym Sączu, a po przyjeździe do późnego wieczora przyjmował chorych w Ośrodku Zdro-

wia. Często jeździłam też z mężem i dzieckiem furmanką lub zimą saniami na wizyty domowe do Jastrzębia, na Szczereź, Budzyń.

Bardzo pragnęłam pracować w tutejszej szkole podstawowej.

Szkoła mieściła się w nowym budynku oddanym do użytku w 1954 roku i jak na owe czasy był to budynek nowoczesny, aczkolwiek bez bieżącej wody, ogrzewany przez piece kaflowe, z zewnętrznymi sanitariatami. W budynku na parterze mieściło się 5 klas i duży korytarz, pełniący równocześnie rolę sali gimnastycznej dla uczniów. Na piętrze mieściły się 3 mieszkania dla nauczycieli.

Z wielką radością i pełną zapału rozpoczęłam pracę w tutejszej szkole z dniem 1 września 1965 roku, jako absolwentka Studium Nauczycielskiego, kierunku biologia-chemia. Najpierw było to praca w zastępstwie, za przebywającą na urlopie macierzyńskim, Pani Zofii Hejmej, a później, od 01.09.1966 roku zostałam przyjęta na stałe.

W roku 1966 była to już ośmioklasowa szkoła podstawowa, uczęszczało do niej 140 uczniów. Nauka odbywała się na dwie zmiany, po południu uczyły się dzieci z młodszych klas. Z roku na rok spadająca liczba uczniów w szkole, spowodowała, że zajęcia odbywały się często w klasach łączonych.



„Stara” szkoła w Czarnym Potoku. Obecnie mieszczą się tu Warsztaty Terapii Zajęciowej dla Niepełnosprawnych

Pamiętam, że zostałam serdecznie powitana w szkole przez ówczesnego dyrektora Pana Jana Wójcika, oraz grono pedagogiczne.

Pensum nauczycielskie wynosiło wówczas 26 godzin tygodniowo, i obowiązywał 6 dniowy tydzień pracy. Uczyłam biologii i chemii, oraz w klasach I – III, wychowania fizycznego. W pierwszej klasie rozpoczynałam naukę z dziećmi od sześciotygodniowego okresu przygotowawczego, w którym ołówkiem dzieci uczyły się stawiać pierwsze

kreski, rysować szlaczki, wycinać, a później poznawać i pisać pierwsze litery i cyfry. Po okresie przygotowawczym pisały piórem ze stalówką, które moczyły w kałamarzu wypełnionym atramentem. Atrament często się rozlewał nie tylko na zeszyty, ale i podłogę, było więc z tym zawsze trochę problemów. Pamiętam szeroko otwarte buzie dzieci wpatrzone w nauczyciela, chłonące każde jego słowo.

W szkole pracowali ze mną: Józefa Setlak, Maria Potoniec, Zofia Hejmej, Maria Biskup, a nieco później Krystyna Aleksander, Irena Kałużny (Bugańska po mężu), Antoni Łazarz, oraz dyrektor Jan Wójcik.

Bardzo lubiłam swoją pracę z dziećmi i wykonywałam ją z wielkim oddaniem.

W 1970 roku wprowadziłam się ze swoją rodziną do nowego budynku Ośrodka Zdrowia. Problem z wodą istniał w dalszym ciągu i często pod Ośrodkiem Zdrowia

stała wielka beczka wypełniona wodą z której korzystaliśmy wraz z rodziną lekarza stomatologa.

W 1973 roku urodziła się moja druga córka Beata.

Mijały lata rzetelnej pracy połączonej często z wyjazdami sobotnio-niedzielnymi na kursy, szkolenia, konferencje. Z dziećmi w szkole nie było żadnych problemów wychowawczych, chętnie wykonywały wiele prac dla szkoły, zwanych dawniej pracami społeczno-użytkowymi, dbając o jej otoczenie i ukwiecenie.

Jako nauczyciel biologii prowadziłam niewielką działkę szkolną, która stanowiła element realizacji programu z biologii. Dodatkowej pracy wymagało prowadzenie dokumentacji uprawianych roślin. Dzieci chętnie brały udział we wszystkich pracach na działce.

W 1982 roku uzyskałam kwalifikacje równoważne wyższym studiom zawodowym w zakresie nauczania początkowego.

W tym też roku, w kwietniu, Sejm zatwierdził „Kartę Nauczyciela”, przygotowaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, pod kierunkiem ówczesnego Ministra Oświaty w latach 1981-1986, prof. Bolesława Farena. W „Karcie Nauczyciela” zapewniono nauczycielom nie co przywilejów, między innymi zmniejszono pensum do 18 godzin tygodniowo.

W 1985 roku mieszkańcy Czarnego Potoku wystąpili z inicjatywą budowy nowego przedszkola we wsi. Jednym z głównych inicjatorów i przewodniczącym Komitetu Budowy, był poseł na Sejm, Stanisław Faron, brat prof. Bolesława Farena.

Przedszkole mieściło się bowiem w prawie 100 letnim budynku dawnej szkoły, i nie zaspokajało potrzeb dzieci. Mieszkała tam również pani dyrektor przedszkola. Mieszkańcom zależało również na modernizacji szkoły i wprowadzeniu nauki na jedną zmianę.

Wszyscy, zarówno z Czarnego Potoku jak i Wolicy aktywnie włączyli się w to przedsięwzięcie.

Po zakończonym urlopie, końcem sierpnia 1989 roku, Inspektor Oświaty w Łącku przedstawił mi propozycję objęcia stanowiska dyrektora Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku, w miejsce odchodzącego na emeryturę Pana Jana Wójcika. Po kilkudniowych rozważaniach i rozmowach z rodziną, przyjąłem tę propozycję, traktując ją jako wielkie osobiste wyzwanie. Budynek szkolny po ponad 30 letnim użytkowaniu wymagał nie tylko remontu, ale modernizacji oraz częściowej wymiany sprzętu. Moja



Wręczanie nagród

praca jako dyrektora szkoły, związana była z wykazaniem ogromnej troski o poprawę stanu technicznego i estetycznego szkoły.

W pracy pedagogicznej kierowałam się przede wszystkim dobrem dziecka. Aktywnie włączyłam się również w zainicjowane przedsięwzięcie budowy szkoły i przedszkola albowiem w roku 1990 zmieniono założenia i przygotowano nową dokumentację, ale już pod budowę szkoły wraz z przedszkolem.

W wyniku podejmowanych przeze mnie rozlicznych działań poprawił się stan techniczny i estetyczny szkoły, wymieniłam sprzęt szkolny, pozyskałam dodatkowe środki finansowe na: wymianę całej instalacji elektrycznej w budynku szkolnym, budowę studni głębinowej i doprowadzenie wody do szkoły, wymianę drzwi, wybudowanie boiska asfaltowego do piłki ręcznej, zadbałam o wykonanie nawierzchni asfaltowej na drodze łączącej drogę główną ze szkołą i wiele innych koniecznych jeszcze działań wynikających z bieżących potrzeb szkoły.

Najwięcej problemów przysparzały mi stare piece kaflowe, które systematycznie należało naprawiać w każde wakacje. Brak w szkole konserwatora nie ułatwiał mi pracy. Systematycznie zabiegałam też o poprawę bazy szkolnej i wzbogacanie księgozbioru w bibliotece. Bardzo absorbowało mnie zawsze życie szkoły i nigdy nie przypuszczałam, że może się w nie tak dużo dziać. Każdy rok pracy przynosił ogromne zmiany i wymagał wiele wysiłku. Zawsze też mogłam liczyć na pomoc mieszkańców. Z chwilą przejścia szkoły przez samorząd lokalny, wydatnie poprawiło się pozyskiwanie środków finansowych na działalność mojej szkoły. Moje prośby finansowe spotykały się z życzliwością i zrozumieniem ze strony władz gminy a szczególnie wójta, Franciszka Młynarczyka.

Od września 1999 roku zaczęliśmy wdrażać w szkołach, długo oczekiwaną reformę oświaty. Zmiany dotyczyły prawie wszystkich dziedzin działalności szkoły. Nastąpił podział szkolnictwa

podstawowego na szkołę sześcioklasową i gimnazjum. Nastąpiła przebudowa struktury ustroju szkolnego. Sześcioklasowa szkoła podstawowa miała dać ogólne przygotowanie uczniów i kończyć się sprawdzianem. Rok szkolny 1999/2000 był pierwszym rokiem w sześcioklasowej szkole podstawowej.

W mojej szkole umieszczono dodatkowo również oddział Gimnazjum z Łącka, do którego uczęszczali uczniowie z Czarnego Potoku i Szczereża. I tak trwało to przez następne dwa lata. W szkole zrobiło się ciasniej, a duża rozpiętość wieku między uczniami nie wpływała pozytywnie na ich zachowanie.

Wprowadzona reforma budziła jednak wśród nauczycieli i rodziców wiele emocji, które wynikały z obaw przed radykalnymi zmianami, szczególnie niejasna i kontro-



Antonina Stępniewska z laureatami konkursu

wersyjna dla rodziców była decyzja o powołaniu gimnazjów i konieczność dowożenia dzieci do innych placówek, zmiana środowiska, wprowadzenie oceny opisowej dla klas I-III. Pod moim kierunkiem nauczyciele zaangażowali się w proces wprowadzanych zmian, rozpoczęliśmy ambitny, trudny i długotrwały proces tworzenia „nowej szkoły”.

Równocześnie doskonaliłam swoje umiejętności zawodowe, ukończyłam liczne warsztaty, brałam udział w wielu konferencjach, a w 2002 roku ukończyłam kurs kwalifikacyjny z zakresu organizacji i zarządzania oświatą. W ciągu swojej pracy podejmowałam różnorodne działania, które podnosiły jakość pracy szkoły. Wspólnie z Radą Pedagogiczną plany pracy pozwalały na podniesienie poziomu wiedzy i umiejętności uczniów, poprawę bazy szkolnej, awans zawodowy nauczycieli, współpracę ze środowiskiem. Starłam się wytworzyć w szkole atmosferę rzetelnej i efektywnej pracy, czego dowodem były dobre wyniki kształcenia, wysokie wyniki osiągnięte przez uczniów na sprawdzianie zewnętrznym, właściwa polityka kadrowa, rozwój zawodowy wielu



Koniec roku - pożegnanie ze Szkołą

nauczycieli pracujących w tej szkole oraz bardzo dobra współpraca z rodzicami, a szczególnie z: Lucyną Pulit, Grażyną Koszut, Agnieszką Stachoń, Małgorzatą Małuszewicz, Barbarą Pogwizd, Bożeną Pogwizd, Kazimierą Potoniec, Urszulą Szablą, Marią Sopata, Anną Błaszczyk, Jackiem Potońcem, Kazimierzem Potoncem, Janem Pulitem, Adamem Pogwizdem, Stanisławem Górlińskim, Januszem Dzieciołowskim i wieloma innymi.

Szkoła, którą zarządzałam rozwijała się zgodnie z założeniami reformy, a znajomość prawa oświatowego, pozwalała mi na podejmowanie decyzji zgodnych z przepisami prawa.

Prace z budową szkoły bardzo się przedłużały, co wynikało z braku środków finansowych, oraz problemów z podmokłym terenem szkoły.

Były też w naszej gminie szkoły, w których uczniowie uczyli się w znacznie gorszych warunkach i tam powstawały najpierw nowe inwestycje oświatowe jak: szkoła w Zagorzynie, Maszkowicach i Zabrzeży.

Ale wreszcie i dla nas nadszedł ten upragniony i długo oczekiwany dzień. Nazajutrz po zakończeniu roku szkolnego 2003/2004 odbyło się uroczyste oddanie do użytku długo oczekiwanej inwestycji, nowego budynku szkolnego. Wreszcie będzie ciepło, jasno i przestronnie. Zupełnie odmienne, od dotychczasowych, warunki nauki i pracy. Wszyscy cieszyli się ogromnie, zarówno uczniowie, nauczyciele jak i rodzice. Poświęcenia budynku dokonał biskup Diecezji Tarnowskiej, ks. Stanisław Budzik, dzisiaj Sekretarz Episkopatu Polski. W tym uroczystym i jakże znaczącym dla wsi dniu, to-

warzyszyli nam licznie przybyli goście: poseł na Sejm Kazimierz Sas, prof. dr. hab. Bolesław Faron, władze gminy, wójt Franciszek Młynarczyk, przedstawiciele duchowieństwa, dyrektorzy szkół, nauczyciele, uczniowie, rodzice, przedstawiciele organizacji pozarządowych, mieszkańcy Czarnego Potoku. Oficjalne, wspaniałe otwarcie, uświetniła część



„Nowa” szkoła w Czarnym Potoku

artystyczna przygotowana przez nauczycieli i uczniów. Stary budynek szkolny po remoncie i adaptacji został wykorzystany, mieszczą się w nim Warsztaty Terapii Zajęciowej dla osób niepełnosprawnych.

Za największy swój sukces po-
czytuję sobie, wszystkie swoje dzia-
łania związane z budową nowego

obiektu szkolnego, który dzięki przychylności wójta gminy Łącko p. Franciszka Młynarczyka, radnych gminnych, w tym szczególnie radnego wsi Czarny Potok p. Kazimierza Potońca, ks. Józefa Słowika, został oddany do użytku mieszkańcom wsi.

W wyniku podejmowanych przeze mnie działań zarówno szkoła jak i przedszkole, zostały wyposażone w odpowiedni sprzęt i plac zabaw. Jest to w pełni nowoczesny obiekt szkolny z pracownią komputerową, dostępem do internetu, będący dobrym warsztatem pracy zarówno dla nauczycieli jak i uczniów. Uczniowie mają zapewnioną w szkole naukę na jedną zmianę, bezpieczeństwo i indywidualne podejście do każdego z nich, naukę języka angielskiego od klasy I, zajęcia w pracowni informatycznej, dobrze wyposażoną bibliotekę, małą salę gimnastyczną, zajęcia pozalekcyjne, możliwość uczestnictwa w olimpiadach przedmiotowych i konkursach. Uczniowie przygotowują, i biorą czynny udział w różnych uroczystościach szkolnych.

Do tradycji szkoły należy organizowanie uroczystości stałych, a od 1989 roku „szkolnej wigilii” i pasowania uczniów klas I, których to uroczystości byłem inicjatorką. Ciepło wspominam te uroczystości, były wielkim przeżyciem zarówno dla mnie jak i uczniów i rodziców. W szkole i przedszkolu pracuje wyspecjalizowana kadra. Coraz więcej uczniów widzi swoją przyszłość na studiach. Sukcesem szkoły są osiągnięcia naszych uczniów i nauczycieli, czego dowodem jest ilość uczniów podejmujących i kończących studia wyższe. Wśród absolwentów tej niewielkiej szkoły jest były Minister Oświaty i Wychowania prof. dr. hab. Bolesław Faron, były poseł na Sejm Stanisław Faron, artysta malarz Władysław Talarczyk, kilkudziesięciu nauczycieli, kilkunastu inżynierów, dwóch lekarzy, magister farmacji, kapłan, notariusz, kilka pielęgniarek.

Niektórzy z absolwentów naszej szkoły pracują w niej np. mgr Janina Bochniarz, mgr Ewa Aleksander, mgr Beata Tokarczyk, w przedszkolu mgr Anna Pogwizd oraz mgr Mirosław Hejmej.



Pasowanie pierwszoklasistów

Wśród absolwentów naszej szkoły są również pracownicy wyższych uczelni, niektórzy z nich zajmują wysokie stanowiska. Wielu absolwentów opuściło wieś osiedlając się w Krakowie, Nowym Sączu oraz innych miejscowościach w Polsce.

Po 42 latach pracy w oświacie z dniem 01.09.2008 roku przesłam na emeryturę. Z tych 42 lat, dane mi było przez 19 lat kierować Szkołą Podstawową w Czarnym Potoku, a w tym od 01.09.2004 roku Zespołem Szkolno-Przedszkolnym.

Na moich oczach i przy skromnym moim udziale dokonał się w Czarnym Potoku ogromny postęp cywilizacyjny, społeczny i gospodarczy. Dziś, po wielu już latach, kiedy patrzę na tę wieś, jej mieszkańców, uważam, że wszyscy możemy być dumni z dokonanych osiągnięć. Jest to teraz piękna, nowoczesna wieś, zarówno pod względem zabudowy, nowoczesnego sadownictwa, a także poziomu wiedzy i kultury osobistej jej mieszkańców. Jeśli o tym wspominam, to czynię to dlatego, że w tych dokonaniach jest moja oraz nauczycieli, którzy pracowali lub nadal pracują, skromna cegiełka. Z wielkim żalem w sierpniu 2008 roku, po 42 latach pracy, rozstałam się z moją szkołą, lecz równocześnie dumna z tego co pozostawiłam po sobie: nową, zagospodarowaną, ogrodzoną, estetyczną i ukwieconą szkołę, wyposażone przedszkole, ambitną i zaangażowaną kadrę, uczniów otwartych na zdobywanie wiedzy i poznawanie świata, oraz chętnych do współpracy rodziców. Wdzięczna jestem za zgodne współdziałanie całemu gronu pedagogicznemu, zarówno tym nauczycielom, którzy uczyli w tej szkole i odeszli, a także tym, którzy uczą obecnie. Z życzliwością wspominam bardzo dobrą współpracę z wójtem gminy Łącko, Franciszkiem Młynarczykiem, na wsparcie którego, jako dyrektor szkoły, zawsze mogłam liczyć, z Radą Gminy, z ks. Józefem Słowikiem, z dyrektorem ZEAP0, p. Tadeuszem Bugańskim i jego współpracownikami, oraz organem nadzorującym naszą szkołę. Bez tej pomocy i współpracy nie byłoby tych dokonań.

Cieszę się, że w ciągu całej swojej pracy między mną a mieszkańcami wsi nie było konfliktów ani nieporozumień, a jeśli jakieś tam drobne występowały, starałam się je zawsze w zarodku likwidować. Odeszłam z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku jako nauczyciel i dyrektor, ale nie odeszłam całkowicie. Nadal pozostał i pracuje w Ośrodku Zdrowia w Czarnym Potoku, mój mąż, lekarz. Darzę mieszkańców Czarnego Potoka szczególnym sentymentem i sympatią.

Od 1992 roku mieszkam w Nowym Sączu. Tutaj mieszkają ze swoimi rodzinami moje córki Ewa i Beata.

Wspomnienia sadownika z Czarnego Potoka

Gdy w okresie świąt Bożego Narodzenia wnuki całą gromadą zjechały się do naszego domu, w któryś świąteczny wieczór siedliśmy nad starymi zdjęciami. Natknęliśmy się na fotografię pokazującą sady w Czarnym Potoku na początku lat 60. I kiedy spojrzałem przez okno naszego domu na panoramę czarnopotockich sadów, z dzisiejszej perspektywy zobaczyłem olbrzymie przemiany, jakie w nich zaszły na przestrzeni prawie 50 lat.

Tradycja czarnopotockich sadów została zapoczątkowana – jak wspominał nasz ojciec - na początku lat 30. ubiegłego wieku przez inż. Brzezińskiego, jak się domyślałem, instruktora działających wówczas dość pręźnie Izb Rolniczych. To właśnie oj-



Stary sad

ciec mówił, jak pod jego kierunkiem zbierano pestki z owoców i sadzono je, aby uzyskać własne drzewka owocowe, gdyż przy przedwojennej biedzie, w inny sposób nie można było założyć własnego sadu. Tak właśnie zakładano pierwsze sady w Czarnym Potoku.

Na początku lat 60-tych, kiedy musiałem zostać na wsi i zająć się gospodarstwem, stan sadownictwa w gminie Łącko był dość tradycyjny. Sady były prowadzone

wyłącznie w formie wysokopiennej. Standardowa rozstawa to 12 x 12 m i uprawy rolne pomiędzy pasami drzew. Około 70 % to uprawy śliwki węgierki prowadzone w jeszcze bardziej ekstensywnej formie. Tak wysoka produkcja zrodziła pod koniec lat 60. i na początku lat 70. gigantyczne kłopoty ze zbytem tego towaru. Sam osobiście z jedną platformą załadowaną śliwkami spędziłem na punkcie skupu w Olszanie 2 dni i 2 noce, zanim mogłem się wyzwolić z tego towaru. Spowodowane to było częściowo wycofywaniem się zakładów przetwórczych ze skupu śliw na rzecz nowo wprowadzanych gatunków upraw sadowniczych, jak na przykład porzeczka czy truskawka. Jabłonie sadzone oczywiście tylko i wyłącznie na podkładce Antonówka i prowadzone w formie wysokopiennej wchodziły w okres owocowania „zadziwiająco szybko”, bo po 15-20 latach. Owocowały bardzo regularnie, raz na dwa lata, a przy mniej sprzyjających warunkach raz na cztery lata.

Kiedy los tak sprawił, że musiałem zostać na wsi i prowadzić gospodarstwo, zacząłem się zastanawiać, jak zmienić tę sytuację. Doszedłem do wniosku, że mimo

iż urodziłem się w rodzinie sadowniczej, bardzo mało wiem na temat nowoczesnej produkcji sadowniczej. Doszedłem do wniosku, że podstawową sprawą w odniesieniu sukcesu w tej dziedzinie jest zdobycie szerszej wiedzy na temat nowoczesnego sadownictwa. Zapisalem się do Technikum Ogrodniczego w Tarnowie-Gumniskach, ze względu na prowadzenie gospodarstwa, w systemie zaocznym. Wraz z kolegami: Stanisławem Wójciakiem, Józefem Gądkiem, Józefem Maciejowskim i innymi, stworzyliśmy nieformalną grupę młodych sadowników. Zaczęliśmy szukać pomocy i trzeba przyznać, że bardzo szybko ją znaleźliśmy. W tym czasie Spółdzielnia Ogrodnicza w Nowym Sączu kierowana przez inż. Tadeusza Chełmeckiego przyjęła sobie za punkt honoru zmianę wizerunku sądeckich sadów. Osobą odpowiedzialną za produkcję ogrodniczą był wówczas inż. Mieczysław Karaś. Człowiek niezwykle skromny, uczciwy i pracowity. Z jego to inicjatywy zaczęliśmy z grupą sądeckich sadowników zwiedzać Zakłady Instytutu Sadownictwa i odwiedzać przodujących sadowników w innych rejonach Polski. W czasie tych wyjazdów poznaliśmy i zaprzyjaźniliśmy się z innymi sadownikami z Sądecczyzny, takimi jak: Pasoniowie, Frączek, Sołtys, Zelek, Stosur, Maciuszek, Małek, Błaszczuk, Zając i wielu innych, trzeba przyznać, że przyjaźń ta, czasami już w drugim pokoleniu trwa do dziś. Efektem tych szkoleń i wyjazdów była całkowita rekonstrukcja sadów w rejonie Łącka, a szczególnie w Czarnym Potoku. Zlikwidowano w dużej części nieefektywne i porażone przez szarkę śliwki węgierki i najstarsze ekstensywne sady jabłoniowe. W ich miejsce posadzono nowe odmiany: McIntosh, Jonatan, Bankroft, Starking w rozstawie 6 x 4 m, niskopienne na podkładkach M 7, a czasami na podkładce Antonówka. Niskopienne sady zupełnie zmieniły krajobraz Czarnego Potoku. Trzeba przyznać, że drzewa te wchodziły w owocowanie po 4-5 latach i plony na ówczesne czasy były oszałamiające, wynosiły ponad 20 ton owoców z hektara. Zaczęliśmy przy pomocy Spółdzielni Ogrodniczej eksportować jabłka nawet na rynek wschodni.

Kiedy na początku lat osiemdziesiątych z inicjatywy prof. E. Makosza i pod jego przewodnictwem wyjechaliliśmy po raz pierwszy na zachód, a konkretnie do południowego Tyrolu we Włoszech, a potem do Holandii, zobaczyliśmy tam zupełnie inny świat sadowniczy. Drzewa rosły w rozstawie 3,5 x 1 m, plon z jednego hektara wynosił ponad 30 ton. Wysoki stopień zorganizowania tamtejszych sadowników zaskoczył nas bardzo. Po powrocie z tych wyjazdów, jak i innych organizowanych do Niemiec przez prof. A. Szczygła postanowiliśmy zabrać się za zmianę sadów posadzonych przez nas w latach 60. Ta rekonstrukcja trwa nieprzerwanie. Efektem są obecne sady w Czarnym Potoku i okolicy.

Teraz wjeżdżając do wsi, zwłaszcza w okresie wegetacji mamy niepowtarzalny widok, gdyż wszystkie użytki rolne, które nadawały się do założenia sadów, zostały obsadzone drzewkami. To w Czarnym Potoku Stanisław Wójciak założył na części plantacji sadowniczej pierwsze siatki przeciwwiatrowe w województwie małopolskim. Całkowicie zabezpieczają one plon przed klęską gradobicia, tak często nawiedzającą naszą okolicę. Myślę, że jest to technologia, którą musimy szybko wykorzystać, szczególnie, jeżeli można przy tak drogiej inwestycji skorzystać z funduszy europejskich.

Do grona wspomnianych sadowników mojego pokolenia dołączyli młodzi sadownicy jak: Jan Pulit, Marek Zygałło, Witeccy, którzy przeszli całkowicie na produkcję sadowniczą i prowadzą ją na wysokim poziomie.

Mówiąc o przeobrażeniach, jakie nastąpiły w produkcji sadowniczej w minionym okresie, uniesposób nie wspomnieć o przechowywaniu jabłek. I trzeba przyznać, że przeszło ono taką samą ewolucję jak uprawy sadownicze. Na początku lat 60. XX w. przechowywano jabłka wyłącznie w małych piwnicach, wgłębianych w ziemię. Często położone one były pod budynkami mieszkalnymi. Który z sadowników pamięta skrzynki „lubelki”, okazałych rozmiarów o wadze 80 kg, które trzeba było wnosić po kilku stopniach do piwnicy? Czasami schody te liczyły nawet do dziesięciu stopni. Następnie układało się je ręcznie na wysokość 2 metrów. Po takiej dłuższej pracy ciężko było wyprostować kręgosłup czy sprawnie poruszać rękami. Po koniec lat 70. Zaczęto budować bardziej nowoczesne przechowalnie owoców. Były to magazyny w miarę duże i tak usytuowane w górzystym terenie, by wjazd do nich był równy z poziomem ziemi. Tak budowane przechowalnie przeszły kolejne modernizacje tzn. zaczęto w nich montować agregaty chłodnicze, co pozwoliło całkowicie unowocześnić proces przechowalniczy. Jeśli porównamy dzisiaj wspomniane ręczne układanie skrzynek z obecnym zbiorem jabłek w Czarnym Potoku, prawie w 100% do skrzyniopalet, transport do przechowalni ciągnikami i układanie w komorach wózkami widłowymi to przekonamy się, że i ta dziedzina produkcji przeszła ogromne zmiany.

Obecnie część naszych sadowników należy do grupy producenckiej Owoc Łącki lub Olsad i przechowuje swoje jabłka w super nowoczesnych komorach, w systemie ULO.

Z historią Czarnego Potoku związane jest wzgórze Gródek, na którym stał niegdyś warowny gród lub zamek. Zachowane legendy mówią, że w zamku tym mieszkali rycerze. Brak dokumentów historycznych nie pozwala dokładnie stwierdzić istnienia tego zamku. W trzech publikacjach znajdują się skąpe wiadomości o tym grodzie. JW pracy Heleny Langwerówny pt. „System obronny doliny Dunajca w XIV w.”, Kraków 1929 r., na str. 47 czytamy: „... z miejscowością Czarny Potok związane są podania o jakimś gródku, który znajdował się na szczycie wyniosłej góry tej nazwy, w lesie, ale innych dokumentów nie posiadamy.” Autorka snuje przypuszczenia, że był to warowny dworek. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, Warszawa 1880 r., t. I, str. 768, zamieszcza następującą wzmiankę: „... Na szczycie wyniosłej góry jest wśród lasów miejsce zwane gródkiem, przedhistoryczne grodzisko”. „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce woj. krakowskiego, zeszyt 10, pow. Nowy Sącz”, Warszawa 1951 r., podaje na str. 5 krótką wiadomość o ruinach gródka: „Reszty murów gródka sołtysa klarysek starosądeckich, zapewne z w. XIV”.

O istnieniu na wzgórzu Gródka zamku obronnego świadczą skąpe resztki wałów które zachowały się od strony południowo-zachodniej na długości 25 m. Jan Górski (1870 – 1972) twierdził, że resztki murów zostały w drugiej połowie XIX w. rozebrane przez ludność i zużyte do budowy piwnic. Grodzisko porasta las brzozaowy.

Wiele legend związanych jest z zamkiem na wzgórzu Gródka. A oto w skrócie treść jednej z nich:

„W południe, w chwili gdy w kościele odbywa się Podniesienie, w miejscu gdzie pod zamkiem na wzgórzu Gródka znajdowały się piwnice, ziemia rozsuwa się z wielkim hukiem i tworzy się szczelina prowadząca do ukrytych skarbów. Żadnemu śmiałkowi nie udało się zaglądnąć do tej tajemniczej szczeliny strzeżonej przez olbrzymiego węża. Stary Rostoś postanowił wzbogacić się kosztem legendarnego skarbu i podjął śmiałą wyprawę. Zdawał sobie wprawdzie sprawę z tego, co go czeka, ale był to chłop odważny i śmiał się z ludzkich opowiadań o okropnym wężu pilnującym skarbów. Szedł ochotczo stromym zboczem Gródka, zbliżając się do owianego tajemnicą miejsca. Serce zaczęło mu szybciej bić, gdy zmiarkował, że ziemia pod jego nogami zaczyna drżeć, a następnie rozstępować się z wielkim łoskotem. Nagle oczom Rostosa ukazał się olbrzymi wąż otwierający szeroko paszczę. Przestraszony Rostoś widząc że wąż zbliża się do niego szybko, odwrócił się i począł biec co sił w stronę swojego domu a za nim sunął potężny gad. Rostoś zdążył dopaść drzwi swojej chaty, wbiegł do kuchni i zemdlął ze strachu...”

Wzgórze Gródek (560 m n.p.m.) stanowi wschodnie rubieże Beskidu Wyspowego. Ze szczytowej kulminacji roztacza się niepowtarzalna panorama Kotliny Sądeckiej z otaczającymi ją pasmami górskimi i sadami na stokach wzniesień. Miejsce wspaniałych widoków, służyło od dawien dawna do rozpalania wielkich ognisk sobótkowych w wigilię Zielonych Świąt. Miejscem „kultowym” zaczęło się stawać po ustawieniu krzyża, który też ma już swoją historię. Historię krzyża najlepiej zna mieszkająca w pobliżu Ludwika Pulit, najstarsza mieszkanka wsi, lat 89.

Pomysł postawienia krzyża na Gródku zrodził się już w czasie okupacji niemieckiej w lutym 1941 r. Gestapo z Nowego Sącza przyjechało w nocy w celu aresztowania miejscowego proboszcza ks. Franciszka Dydo, za współpracę z partyzantami. W ostatnich minutach przed rozbiciem drzwi wejściowych na plebanię udało się ks. Dydzie uciec przez piwnice do sadu i dalej do Czarnego Lasu. Młody ksiądz katecheta Tomasz Leśniak nie posłuchał zachęty proboszcza do ucieczki, pozostał na plebani. Został przez gestapowców dotkliwie pobity i przewieziony do więzienia w Nowym Sączu, gdzie był torturowany i zmarł rozszarpany przez psy. Ksiądz Fr. Dydo ukrywał się w trudnodostępnym lesie na Gródku i u parafian. Wówczas postanowił, że jeżeli przeżyje okupację to na tym miejscu, z którego wzrokiem obejmował całą parafię postawi krzyż. Postanowienie swoje zrealizował w roku 1950, kiedy to we wrześniu drewniany krzyż w uroczystej procesji był niesiony na Gródek i tam ustawiony. Od tego czasu miejsce to było często odwiedzane przez ludzi przychodzących do krzyża aby się pomodlić i podziwiać piękne widoki.

Jeden z parafian mieszkający w pobliżu krzyża wymyślił oświetlenie, którym była lampa naftowa wyciągana do góry na specjalnie skonstruowanym kołowrotku, co pozwalało na lokalizację krzyża w porze nocnej, który „czuwał” nad daleką okolicą.

Po 19 latach krzyż uległ zniszczeniu. Ks. Fr. Dydo planował budowę nowego, żelaznego krzyża.

Zmarł w czerwcu 1969 r. Przed śmiercią projekt nowego krzyża przedstawił Władysławowi Talarczykowi, który zmobilizował sąsiadów do sfinansowania budowy krzyża według projektu ks. Fr. Dydo. Nowy krzyż został postawiony we wrześniu 1969 r. i poświęcony przez nowego proboszcza ks. Adama Szeglowskiego.

Płynęły lata, kult krzyża na gródku wzrastał. Pobliscy mieszkańcy myśleli o elektrycznym oświetleniu. Do realizacji tego zadania zmobilizowała ich wiadomość o rozpoczęciu przygotowań do koronacji łaskami słynącej czarnopotockiej Piety. Szeroko zakrojonymi przygotowaniem kierował proboszcz ks. Józef Słowik. Misje święte w roku 1998 miały przygotować parafian do zbliżających się uroczystości koronacyjnych, które zaplanowano na wrzesień 1999 r. Oświetlenie krzyża, w zamyśle mieszkańców Czarnego Potoka, miało stanowić swojego rodzaju votum Matce Bożej. Dzięki ofiarnej pomocy tak pieniężnej, jak i pracy fizycznej mieszkańców Czarnego Potoka, Świercza oraz licznych ofiarodawców z poza parafii, a także dzięki przychylności wój-

ta Gminy Łącko Pana Franciszka Młynarczyka, doprowadzono linię elektroenergetyczną do krzyża, co zaowocowało jego oświetleniem od dnia 25 marca 1998 r. Było to w przeddzień rozpoczynających się misji świętych, które zakończone zostały pierwszą Droga Krzyżową, prowadzoną przez misjonarza O. Stanisława Kukułkę, ks. proboszcza Józefa Słowika i ks. katechetę Grzegorza Nowaka od kościoła na Gródek. Wzięło w niej udział około 1500 wiernych. Pamiętnym wydarzeniem na szczycie wzgórza było uroczyste poświęcenie krzyża w dniu 29 marca 1998 r. i przemówienie O. St. Kukułki. Poruszyło ono sumienia licznej rzeszy parafian i pozostało w pamięci, szczególnie słowa – **droga zbawienia to Droga Krzyżowa, ratuj się człowieku przed śmiercią wieczną**. Ostatnie słowa misjonarza – **tylko pod krzyżem, pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem** – niosło echo hen daleko po szczyty Beskidu Sądeckiego i Wyspowego.

Na pamiątkę tej uroczystości umieszczono je na krzyżu. Dodano też inskrypcję:

Stoi na Gródku Krzyż
wsparty o podmuchy nieba,
o wiarę ojców i nas,
drogowskaz w drodze do nieba
Pielgrzymie głowę schyl
i złóż zmęczone dłonie,
na sady, na lasy patrz,
czym twoje życie płonie

Rok rocznie w piątek przed wielkim tygodniem liczne rzesze ludzi biorą udział w Drodze Krzyżowej na Gródek, który stał się czarnopotocką Golgotą.



Krzyż na wzgórzu Gródek. Fot. F. Pulit

Za komentarz do reprodukcji widokówek z początku XX w. niech posłuży fragment z książki Bolesława Farona „Powrót do korzeni”.

...dokumentem epoki były zachowane w skrzyni stare widokówki. Zebrało się ich ponad sto. Widać, że gromadzono je przez lata. Najstarsze pochodzą jeszcze sprzed wielkiej wojny, od pełniących swą służbę żołnierzy w różnych rejonach monarchii austro-węgierskiej. Są wśród nich kartki obu wujów do dziadka Marcina Pulita, są kartki ciotki Katarzyny do Jana Pogwizda, służącego również w austriackim wojsku, jego odpowiedzi oraz pocztówki do Wiktorii Wiśniewskiej, wieloletniej kierowniczkii, a przez długi czas też jedynej nauczycielki w Czarnym Potoku, kartki kreślone z wyrazami szacunku i uznania przez byłych jej uczniów rozsianych teraz po szerokim świecie.

Najliczniej reprezentowane są w tym zbiorze pocztówki, które można by dzisiaj określić jako miłosne. Znajdują się tu reprodukcje obrazów: Józefa Ženiška Spokojne chwile i Franciszka Klimeša Od wszego złęgo zachowaj nas, Panie (przedstawiające odpoczywającą i modlącą się dziewczynę), na wielu kartkach uwidoczniiono pary, a to w tańcu, a to podczas pożegnania, a to w romantycznej altanie czy na ganku szlacheckiego dworku. Często partner występuje tutaj w mundurze austriackiego żołnierza w pełnym rynsztunku, z nieodłącznym plecakiem i karabinem na ramieniu. Prawie na każdej umieszczono jakieś teksty (życzenia, pozdrowienia): Niechaj Bóg cię strzeże, Pamiętaj o mnie, Pozdrowienia z daleka, czy wiersze w języku czeskim bądź niemieckim, jak choćby te:

„Tajná láska
skromně se skrývá
a právě proto
tak sladká bývá”

lub

„Gehen wier auf einen Ball,
Nehme ich auf jeden Fall
Doch nur Dich als Cavalier,
Schiebe nur mit Dir!”

Treść korespondencji zawartej na odwrocie jest dość jednorodna: najczęściej słowa pozdrowień, przeprosin, że nie doszło do pożegnania przed wyjazdem do wojska, zapytania o zdrowie, nierzadko lakoniczne informacje o samopoczuciu albo miejscu postoju.

Sporo jest tutaj pocztówek z pierwszej wojny światowej. Najczęściej można natrafić na reprodukcje obrazów charakteryzujących życie na froncie, a więc: piszący list przy choince żołnierz, żołnierze w okopach, kampania przeciw Rosjanom, austro-węgierska bateria na belgijskim wybrzeżu, spotkanie patrolu austro-węgierskiego z bułgarskim i jako kartka pocztowa – fotografia ze szpitala polowego. Poza owym zdjęciem obraz życia wojennego ukazywany jest na tych pocztówkach jako wesoły, przyjemny, optymizm z nich emanujący mają wspierać napisy, jak choćby ten: Život wojský – život veselý. Walka natomiast to przygoda dzielnych, uśmiechniętych mężczyzn. Jeżeli na tych obrazach pojawi się ranny czy zabity, to zawsze jest nim wróg.

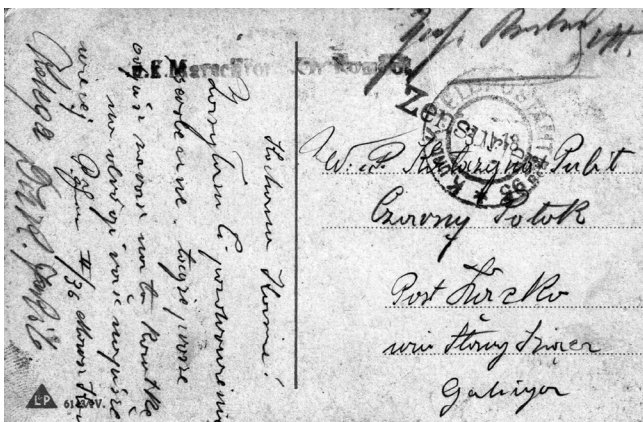
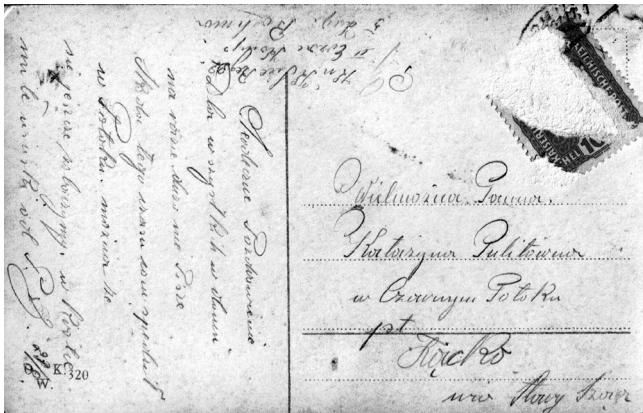
Mniej optymistyczna natomiast jest treść korespondencji na nich utrwalonej. Mimo widocznej troski o to, by nie pogrążyć w smutku czy w niepokoju najbliższych, raz po raz można się dowiedzieć o wojennej poniewierce, cierpieniu z odniesionych ran, o twardym żołnierskim bytowaniu chłopów, niejednokrotnie półanalfabetów. W tych listach pisanych nieskładną polszczyzną, czasem fonetycznie gwarą z najrozmaitszych miejsc, a więc z Bochni, z Tarnowa, z Przemyśla, z Wiednia, z Morawskiej Ostrawy, Osseggu – odnajdujemy sporo wzruszających uczuć, tęsknoty za domem, za najbliższymi, a czasem lakonicznych sformułowań: „W pierwszych słowach mego listu dowiaduję się o Waszym zdrowiu i powodzeniu, bo u mnie jak «we szpitalu»”. A obok pieczętka z jakiegoś polowego lazaretu. Czy gdzie indziej, na pocztówce przedstawiającej szefa sztabu generalnego Frh. Conrada von Rössendorfa w czapie z zielonym pióropuszem, wysłanej z Morawskiej Ostrawy 25 września 1915 roku:

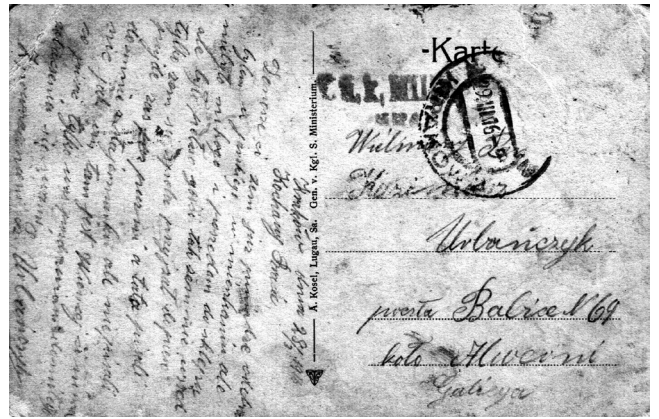
„Kochany Szwagrze! Piszę do Ciebie parę słów. Ja dzięki Bogu jestem zdrowy, a powodzenie moje, jak sam wiesz. Ci ludzie, co są w domu, to nawet ani pojęcia nie mają, co człowiek musi przechodzić. Dowiaduję się o Twoim Wojtku i Józku. Pisałem do Józka, ale mi nie odpisał. Więc nie wiem kiedy dostanę. Odpisz mi, proszę Cię, czy jesteście zdrowi i co tam słyhać. Pozdrawiam Was wszystkich. Jan Górski.”

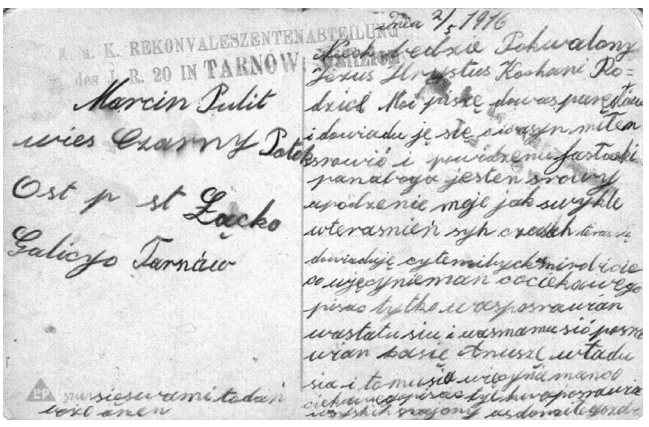
Były też informacje tragiczne, wiadomości o śmierci kolegów. Podczas wielkiej wojny zginęło ich bowiem z tej niewielkiej wsi, bo liczącej około stu numerów – aż piętnastu. (...).

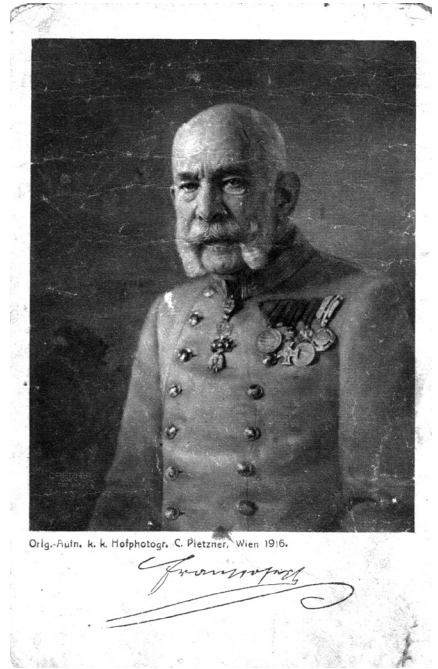
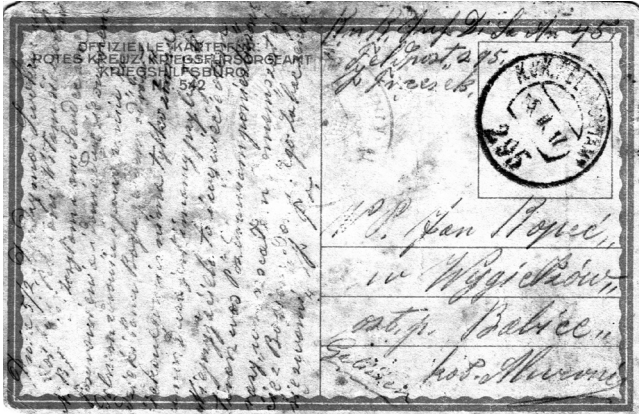


Do miłego zobaczenia!

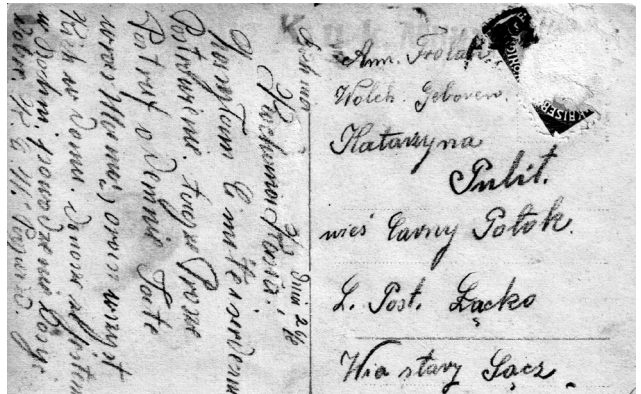








Nun laß mich mein trautes Bild
 Und denke mein in ferrem Lande,
 Dein Ehrenwort mir bitte dich,
 Daß Du nie trennst unser Band.





Generalstabschef Frh. Conrad v. Högendorf



Biogramy czarnopotockie



Antoni Aleksander urodził się w Marcinkowicach w wielodzietnej rodzinie chłopskiej. Pod okiem swojego Ojca – organisty rozwijał swój talent muzyczny i rzemieślniczy, pomagając przy naprawie lub budowie organów piszczalkowych w wielu kościołach. Przy Nim również nauczył się naprawy oraz wykonywania innych instrumentów – akordeonów, fisharmonii, pianin, fortepianów itp. W swojej kolekcji Antoni Aleksander ma kilka instrumentów własnoręcznie wykonanych. Na szczególną uwagę zasługują akordeony ręcznie

rzeźbione o układzie chromatycznym oraz „heligonki”. Budowę akordeonu pan Antoni zaczyna od wykonania obudowy ze sklejki, którą następnie okleja celuloidem lub fornirem – w zależności od typu akordeonu. Akordeony o układzie chromatycznym wykonane przez pana Antoniego wyróżniają się bogatą dekoracyjnością: pokrywa („galeryjka”) oklejona celuloidem została ręcznie wygrawerowana w motywy kwiatowe, wiele barwnych ozdób znajduje się też na bokach obudowy. Następnie wykonywana jest klawiatura strony melodycznej (klawisze lub guziki) oraz basy z mechanizmami. Tak zwane „piórka” (głosy) mocowane są woskiem. Bardzo ważnym elementem akordeonu jest miech. Pan Antoni wykonuje go z impregnowanej tektury rozpiętej na drewnianych ramkach. Następnie tektura pokrywana jest płótnem, a grzbiety fałd dodatkowo oklejane są ceratką, w kolorze dobranym do obudowy akor-





deonu. Do uszczelniania narożników – co jest bardzo ważne – pan Antoni używa skórki. Nakładane są też metalowe narożniki, które pełnią funkcję ochronną. Zwieńczeniem dzieła jest odpowiednie nastrojenie głosów, którego pan Antoni Aleksander niezwykle precyzyjnie dokonuje ze słuchu. Warto też tutaj zaznaczyć, że „heligonki” odznaczają się niezwykle mocnym głosem,

dlatego doskonale nadają się dla muzykantów grających podczas różnych biesiadnych imprez towarzyskich. Pan Antoni posiada też w swojej kolekcji bandonię. Obecnie Antoni Aleksander remontuje i rozbudowuje dwie fisharmonie – dorabia drugi manual oraz pedały basowy.



Marek Bogusław Aleksander – dr inż., ur. 27 września 1974 r. w Nowym Sączu. Żona Sylwia z domu Zięcina, mgr ekonomii. Syn Grzegorz. Rodzice: Antoni, długoletni organista w Kościele w Czarnym Potoku; Krystyna z domu Malinowska, emerytowany nauczyciel w Szkole Podstawowej w Czarnym Potoku. Rodzeństwo: siostra Ewa, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Czarnym Potoku. Wykształcenie: 1998 r. licencjat z wychowania technicznego w WSP w Krakowie; 2000 r. mgr inż. inżynierii materiałowej w AGH w Krakowie; 2000 r. licencjat techniki z informatyką w AP w Krakowie; 2004 r. doktor nauk technicznych w zakresie inżynierii materiałowej w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Wykonywany zawód:

starszy wykładowca w Instytucie Technicznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu oraz nauczyciel dyplomowany w Zespole Placówek Kształcenia Zawodowego w Nowym Sączu. Zajmowane stanowiska: od 2002 r. do 2007 r. zastępca dyrektora, a od 2007 r. dyrektor Instytutu Technicznego PWSZ w Nowym Sączu. Członek Senatu PWSZ. Prezes Koła nr 16 Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Upraw-

nienia: egzaminator ECDL, ECDL-Advanced, ECDL e-CITIZEN; egzaminator w komisji kwalifikacyjnej Stowarzyszenia Elektryków Polskich; egzaminator w zawodzie technik mechatronik i monter mechatronik. Publikacje: autor podręcznika dydaktycznego „Montaż urządzeń elektronicznych”, współautor podręczników dydaktycznych „Elementy techniki cyfrowej”, „Budowa lokalnej sieci komputerowej”, autor lub współautor 37 publikacji, w tym 16 zagranicznych. Inne: Opracowanie metod optymalizacji morfologii kompozytów typu PDLC pod kątem otrzymywania materiałów o zadanych właściwościach optycznych, elektrooptycznych i termooptycznych, w tym kompozytów o przestrzennie zróżnicowanej morfologii oraz zawierających spłaszczone krople ciekłego kryształu. Promotor kilkunastu prac dyplomowych inżynierskich z zakresu informatyki, elektroniki i inżynierii materiałowej. Członek Sądeckiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej. Członek Związku Nauczycielstwa Polskiego. Współautor kilku projektów badawczych i projektów Europejskiego Funduszu Społecznego. Współautor planu studiów I stopnia kierunku Mechatronika o specjalności Mechatronika pojazdów samochodowych. Współorganizator przedsięwzięć popularyzujących naukę polską m.in. Małopolska Noc Naukowców, Uniwersytet Trzeciego Wieku. Hobby: wycieczki górskie, elektronika.



Bolesław Faron – prof. dr. hab, urodzony 17.02.1937 roku w Czarnym Potoku, historyk literatury polskiej, krytyk publicysta, polityk, znawca twórczości Orkana i Uniłowskiego. Absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu, które ukończył w 1954 roku. W latach 1954-1958 studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Po studiach pracował jako nauczyciel w II LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie (1958-1964). W 1966 uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. W latach 1971-1975 był prorektorem WSP. W 1978 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. W latach 1981-1986 minister oświaty i wychowania. W latach 1986-1991 był dyrektorem Instytutu Polskiego w Wiedniu. Od 1995 roku jest dyrektorem do spraw naukowych Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie. Od 2000 roku jest dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Jest profesorem zwyczajnym w Katedrze Literatury Polskiej XX wieku.



Piotr Faron – urodził się w Szczereżu, wsi leżącej w pobliżu Czarnego Potoka, 4 czerwca 1909 roku w rodzinie chłopskiej Wojciecha i Zofii Faronów. Naukę pobierał w 4-klasowej szkole powszechnej w Szczereżu. Ukończył I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, maturę zdał w 1930 roku. W latach 1930/1931 był słuchaczem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Bardziej od prawa interesowała go praca z młodzieżą, starał się więc o uzyskanie dyplomu nauczyciela. W latach 1930-1934 brał czynny udział w Kole Młodzieży Ludowej w Szczereżu. Był nauczycielem w Zakopanem. Po II wojnie światowej usilnie zabiegał o elektryfikację, budowę nowej szkoły w swojej

rodzinnej miejscowości oraz o budowę drogi ze Szczereża do Czarnego Potoka. Publikował w „Głosie Podhala”, „Młodej Wsi”, „Młodym Tatarniku”.

Zmarł 29 września 1980 roku w Nowym Sączu, jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Łącku.



Stanisław Faron – urodzony 23 stycznia 1943 roku w Czarnym Potoku, technik ogrodnik, absolwent Technikum Ogrodniczego w Tarnowie – Gumniskach.

Sadownik, właściciel 12-hektarowego gospodarstwa sadowniczego w Czarnym Potoku. Działacz ZSL, PSL, radny WRN w Krakowie w latach 1965-1973. W latach 1980-1985 poseł na Sejm. Żonaty, trzy dorosłe córki.

Mieczysław Kałużny – artysta rzeźbiarz, urodził się w Czarnym Potoku w 1934 roku. Mieszkał z rodzicami „za lasem”, parę kilometrów od centrum wsi, w dolinie. Z rodzinnego domu rozpościerał się widok na górę Modyń w Beskidzie Wyspowym, Gorce i wieś Kicznę. Z rodzinnego domu miał bliżej do szkoły w Kiczni i tam też chodził. Co niedzielę, niezależnie od pory roku, wraz z siostrą Czesławą chodził na mszę do Czarnego Potoka. Przyroda i natura wśród której wzrastał, wywarły pięć-



no na późniejszych wyborach Mieczysława. Niemały udział miał też dziadek, który był leśniczym. Pochodził z Kiczni, polował, rzeźbił dekoracyjne detale domów i meble, potrafił zrobić skrzypce i gdy trzeba było to wyrwał sąsiadom bolące zęby. Matka, Kunegunda z rodziny Wnękowiczów z Łukowicy, miała bogatą wyobraźnię i opowiadała różne historie, których wysłuchiwały dziewczyny z odległych okolic, wróżyła, co skończyło się zakazem wróżenia przez księdza. Dla Mieczysława było to inspiracją, gdy stworzył teatrzyk kukielkowy „szopkę”, z którą chodził po kolędzie. Od małego lubił drewno i dłubał w nim jasełkowe lalki. Po ukończeniu szkoły powszechnej ukończył Liceum Sztuk Pięknych w Zakopanem, dzisiejsza szkoła Kenara. W szkole tej nawiązuje

ważne dla dalszego życia artystycznego przyjaźnie z Władysławem Hasiorem, Józefem Galicą, Ryszardem Kozłowskim, Janem Riegierem. Kolejny etap artystycznej edukacji to Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, którą kończy z pierwszą nagrodą i wyróżnieniem rektora, prof. Mariana Wnuka. Rzeźba abstrakcyjna, tym będzie się zajmował i zdobywał nagrody i wyróżnienia. Bierze udział w licznych konkursach rzeźbiarskich i odnosi kolejne sukcesy min. wyróżnienie za projekt Pomnika Powstańców Wielkopolskich, jego projektu są krzyże na grobach harcnerskiego batalionu „Parasol” na Cmentarzu Powązkowskim. Będąc dwa lata w Stanach Zjednoczonych pracuje w studiu rzeźbiarskim i opanowuje nową technikę wykonywania kompozycji z metalu. Zwiedza Amerykę Północną, bierze udział w pogrzebie prezydenta USA Johna Kennedy’ego. Był artystą niezależnym, który nie dbał o nowinki ale o formę. Gdy zakupił zrujnowane zabudowania dworskie w Gołaszewie (pod Ożarowem Mazowieckim), z pietyzmem je odrestaurował i umieścił w posiadłości wiele rzeźb. W starym spichlerzu mieści się pracownia. Był artystą znanym w Polsce i Europie, ale zupełnie zapomnianym w swojej rodzinnej miejscowości i okolicy. Zmarł 9 listopada 2001 roku, jest pochowany na cmentarzu w Czarnym Potoku, obok ojca i matki. Postać kamiennego Chrystusa na tym grobie, którego widać już z daleka, sam zaprojektował.

Pozostawił żonę, Bożenę Sawicką-Kałużny i dwie córki.



Ks. Stanisław Kędroń – urodził się 23.09.1936 r. w Olszanie (parafia Czarny Potok) w rodzinie chłopskiej. Maturę zdał dopiero w 1959 r. z powodu trudności czynionych przez władze szkolne PRL. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa K. Pękali 26.06.1960 r. Od 20.07.1960 r. był wikariuszem w Piwnicznej, 4.05.1961 r. został skierowany na studia humanistyczne na KUL, jednak choroba nie pozwoliła mu na ich podjęcie. 4.02.1963 r. został wikariuszem w Zbylitowskiej Górze i kapelanem Sióstr Sacre Coeur. Od 28.12.1972 r. został wikariuszem eksponowanym, a 15.12.1980 r. został tu pierwszym proboszczem parafii erygowanej pw. św. Stanisława Kostki w Tarnowie i inicjatorem nowej parafii w Koszycach W. Zmarł 1.05.1984r. Spoczął na cmentarzu w Zbylitowskiej Górze. Odznaczony Ec 15.12.1970 r.



Tadeusz Michorowski urodził się 7 lutego 1925 roku w Czarnym Potoku (ojciec Antoni, matka Zofia). Mieszkał wraz z matką, która przed II wojną światową i podczas okupacji, była pokojówką we dworze u państwa Reklewskich, w małej jednoizbowej chałupce, krytej słomą, z klepiskiem zamiast podłogi i miejscem w kącie dla dwóch kóz. Po parcelacji dworu, dworskie meble, miśnieńska porcelana, książki i różne bibeloty, znalazły miejsce w tej XIX wiecznej chacie. Od najmłodszych lat wyróżniał się Tadeusz, który nosił wtedy nazwisko Cycoń, wśród wiejskich dzieci nie tylko mową, zachowaniem, ale i ubiorem. Nie mówił gwarą tylko piękną polszczyzną, w lecie nosił białe spodnie, schludną koszulę i nieodłączną muszkę, był nieco egzaltowanym chłopcem, bardzo dbał o swoją higienę osobistą. We wsi uważali go za dziwaka, stąd też rówieśnicy nazywali go Tadzikiem-Odmieńcem. Tadeusz zdał maturę, ukończył Studium Nauczycielskie i wyjechał aż w bydgoskie. Był nauczycielem języka polskiego w Zespole Szkół im. Marii Grodzickiej w Lubrańcu-Marysinie. W 1956 roku zmienił nazwisko na Michorowski. Przyjeżdżał rzadko do matki, na wakacje, pomagał jej wtedy w polu i budowie nowego domu. Nowy dom też był mały, ale składał się już z dwóch pokoi. W obejściu była też mała stodoła i stajnia. Dom wzniesli na skrawku ziemi z parcelacji, na skraju wsi, obok cmentarza cholerycznego. Tadeusz posadził sad z jabłonią i śliwkami. Po śmierci matki, wrócił do Czarnego Potoka, próbował rozbudować dom, prowadzić ekstensywne małe gospodarstwo, ale brakowało mu środków, utrzymywał się

bowiem z niewielkiej nauczycielskiej emerytury i wszystko pomału popadało w ruinę. Trzymał jedną krowę i kilka psów, które towarzyszyły mu w życiu, wierni przyjaciele do końca. Był samotnikiem, niewiele osób go odwiedzało, a i on rzdko zaglądał do wsi. Do końca życia wyróżniał się nienagannymi manierami i ubiorem: białe skarpetki, wyglancowane buty, beżowy garnitur, biały szalik, irchowe beżowe rękawiczki, biały kożuszek, nieodłączna muszka i złota biżuteria. Nawet pasąc krowę był zawsze bardzo schludnie ubrany: biały sweter, dżinsy. Był zorientowany we wszystkich przemianach zachodzących po 1989 roku w Polsce, interesował się polityką na swój wewnętrzny użytek. Zmarł 27 grudnia 1993 roku, samotnie oglądając w fotelu telewizję, tak zastał go wczesnym rankiem w niedzielę przyjaciel. Wraz z Tadeuszem Michorowskim odeszła pewna część makrokosmosu, makroświata, odszedł odmieniec, o którym kiedy żył, mówiło się pogardliwie, z ironią, a kiedy umarł, z sympatią i nostalgią.

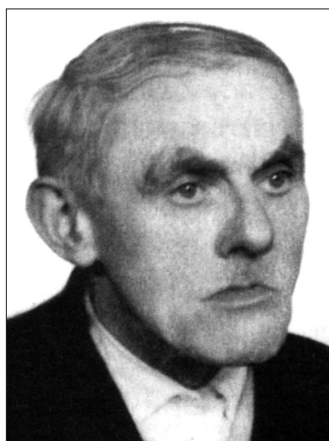


Franciszek Pulit urodził się w Czarnym Potoku w 1938 roku w rodzinie chłopskiej. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Studiował geografię na Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Edukacji Narodowej w Krakowie. Stopień doktora nauk przyrodniczych uzyskał w 1977 roku. W latach 1967-1987 pełnił funkcję dyrektora Pałacu Młodzieży w Tarnowie. W 1982 roku przeprowadził pierwszy w Polsce eksperyment medyczny pod nazwą „bioreakcja” – wpływ zaburzeń w polu magnetycznym ziemi na kierujących pojazdami samochodowymi. W 1987 roku zorganizował Nauczycielską Wszechnicę Ekologiczną, pracował w tym czasie jako wykładowca w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie.

Pasją życia Franciszka Pulita jest Ignacy Jan Paderewski (1860-1941), światowej sławy pianista, kompozytor, mąż stanu, gorący patriota. Owocem poszukiwań pamiątek i dokumentów związanych z dworkiem w Kąsnej Dolnej koło Ciężkowic, który był domem Paderewskiego w latach 1897-1903, są artykuły w prasie krajowej i polonijnej oraz wydawnictwa książkowe. W latach 1980-1990 pełnił funkcję wiceprezesa Tarnowskiego Towarzystwa Muzycznego. Lata te są także bardzo owocne jeśli chodzi o popularyzację związków I. J. Paderewskiego z dworkiem i dobrami ziemskimi Kąsna Dolna, w tym też czasie walczył przyczynił się do utworzenia Centrum Paderewskiego Tarnów Kąsna Dolna. Jest to placówka muzealno-koncertowa upamiętniająca zasługi Ignacego Jana Paderewskiego, dla odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku i popularyzująca muzykę polską na estradach świata.

Franciszek Pulit jest wysokiej rangi specjalistą i biegłym w zakresie prac geologicznych, uprawnienia te uzyskał w 1997 i 2000 roku, jest członkiem towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Polskiego Towarzystwa Geologicznego oraz konsultantem Fundacji Ekologicznej „Wspólna Europa”. Obecnie mieszka w Tarnowie.

Jan Rostocki urodził się 22 kwietnia 1905 roku w Czarnym Potoku, w rodzinie chłopskiej. Po powrocie z wojska, ojciec Michał, wysłał go do 4-klasowej szkoły w Łącku. Jan był pilnym i zdolnym uczniem, toteż ówczesny dyrektor szkoły w Łącku, Stanisław Sebastian Wilkowicz namówił ojca, by wysłał go na dalszą naukę. Kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum w Nowym Sączu, maturę zdał w 1927 roku, w Gimnazjum im. Kazimierza Brodnickiego w Tarnowie (najstarsza szkoła średnia w Tarnowie, założona w 1784 roku). Po maturze rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, na Wydziale Filozoficznym, które ukończył w 1931 roku uzyskując dyplom magisterski. Od roku szkolnego 1931/32 pracował jako nauczyciel kontraktowy w Państwowej Szkole Rzemieślniczej, później w Publicznej Szkole Doksztłcającej w Chełmie Lubelskim, uczył łaciny i języka polskiego. 28 października 1935 roku złożył egzamin na nauczyciela szkół średnich. Po agresji Niemiec hitlerowskich w 1.IX.1939 r. na Polskę a następnie Armii Czerwonej na wschodnie kresy RP w dniu 17.IX.1939 r., schronił się w rodzinnym domu, w Czarnym Potoku. Od 1940 roku prowadził tajne nauczanie po domach w Jastrzębiu, Kiczni, Jadamwoli, Olszanie i Wolicy. Uczniami byli partyzanci z BCh i AK. Był mężem zaufania tajnej Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury dla całej gminy Łącko. Po wojnie założył Gimnazjum w Łącku, przetrwało tylko dwa lata, pozostał we wdzięcznej pamięci swoich uczniów, jako człowiek surowy ale sprawiedliwy. Po epizodzie z łąckim gimnazjum przeniósł się do Szydłowca, koło Radomia. Prowadził pracę pedagogiczną w latach 1948-1969 w Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza w Szydłowcu, uczył łaciny i języka polskiego. Pełnił także funkcję zastępcy dyrektora liceum. Z Janem Rostockim zaprzyjaźniona była pisarka Maria Kownacka, która odwiedzała zarówno Szydłowiec jak i Czarny Potok. Zmarł 27 marca 1971 roku i spoczywa na szydłowieckim cmentarzu obok żony Marii, która zmarła w wieku 85 lat i syna Macieja, który zmarł w roku 1994, mając ledwie 57 lat.



Ludwik Talarczyk (fotograf) urodził się 19.05.1907 roku w Czarnym Potoku w ubogiej, wiejskiej rodzinie chłopskiej, był prostym chłopem, autentycznym samoukiem. Z powodów zdrowotnych nie przyjęto go do szkoły, nauczył się pisać i czytać ze starego elementarza. Jako mały chłopiec pomagał w gospodarstwie ojca, pasł krowy w sadzie. Po śmierci matki poszedł na służbę, którą odbywał u różnych gospodarzy jako parobek, przy obsłudze i pasieniu bydła. W czasie II wojny światowej pracował na plebanii w Czarnym Potoku u proboszcza ks. Franciszka Dydę. Brat Władysław, który wrócił z Niemiec w 1946 roku i został zarządcą tzw. resztówki, zatrudnił Ludwika u siebie. W tym czasie odbył kilka wycieczek do Krakowa, Zakopanego, Oświęcimia, Kry-

nicy. Przed II wojną światową był posiadaczem jedyne w Czarnym Potoku aparatu fotograficznego, za pomocą którego utrzymywał rodzinę, znajomych, przyjaciół. Był zapalonym fotografem i wszystkie zarobione, bardzo ciężką pracą, pieniądze przeznaczał na zakup materiałów fotograficznych. Do dnia dzisiejszego w wielu rodzinach, nie tylko z Czarnego Potoka, można oglądać fotografie zrobione przez Ludwika Talarczyka. Do końca życia mieszkał u młodszego brata, Władysława. Zmarł 21.12.1997 roku i jest pochowany na cmentarzu w Czarnym Potoku.

Wiktoria Wiśniewska urodziła się 23 grudnia 1867 roku w bardzo religijnej, patriotycznej rodzinie. Była córką powstańca styczniowego 1863 roku, w rodzinie panowała atmosfera pracy i wiary w odzyskanie niepodległości. Pracę w czteroklasowej Szkole Podstawowej w Czarnym Potoku rozpoczęła jako nauczycielka i kierowniczką w 1894 roku. „Bóg-Honor-Ojczyzna”, te ideały przeszczepiała swoim uczniom. Pod koniec XIX wieku w szkole uczyło się ponad 100 uczniów. Wiktoria Wiśniewska była jedynym nauczycielem, uczyła więc wszystkich przedmiotów, w tym także religii. Zorganizowała kursy czytania i pisania dla dorosłych, postęp na wsi widziała przede wszystkim w likwidacji analfabetyzmu. Na kursach tych dorośli mieszkańcy Czarnego Potoka, Jadamwoli, Jastrzębia i Szczereża oprócz pisania i czytania uczyli się także historii i matematyki, uczyła patriotyzmu. Wiktoria Wiśniewska to czarnopotocka Siłaczka, prawie 50 lat uczyła w szkole, poświęciła jej wszystkie swoje siły i życie prywatne, cały dzień spędzała w szkole ucząc dzieci i dorosłych. Czyniła także starania o budowę nowej szkoły, stara miała tylko jedną izbę i skromne mieszkanie dla nauczycielki. Spotkała się jednak z oporem właściciela Czarnego Potoka, Jana Reklewskiego, który nie tylko nie odstąpił parceli pod budowę nowej szkoły, ale także nie wydzierżawił pustego budynku dla nowej klasy. Wiktoria Wiśniewska założyła we wsi kółko rolnicze z myślą o poprawie oświaty rolniczej, przekazała swoje prywatne fundusze na budowę domu ludowego, będącego pod zarządem kółka rolniczego. W domu ludowym zorganizowała sklep oraz świetlicę w której urządziła bibliotekę i czytelnię. W świetlicy organizowała zebrania i odczyty dla rolników na które zapraszała prelegentów z Zarządu Głównego Kółek Rolniczych i Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie. Przyczyniła się ogromnie do likwidacji analfabetyzmu i podniesienia poziomu oświaty, kilka pokoleń zawdzięcza



fot. Marek Wnętek

jej dostęp do wiedzy, która jest miarą postępu. Swoich dorosłych uczniów zachęcała, by kształcili swoje dzieci, co dało owoce w późniejszych latach. Zmarła w Czarnym Potoku 18 maja 1952 roku. Pochowana jest na czarnopotockim cmentarzu, mogiłą opiekują się uczniowie i nauczyciele z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Czarnym Potoku.



Stanisław Wójciak urodził się 19 maja 1939 roku w Czarnym Potoku. Od 1964 roku zjmuje się gospodarstwem, którego wielkość w tamtym okresie wynosiła 3 hektary. Obecnie wraz z synem prowadzi specjalistyczne gospodarstwo sadownicze o powierzchni 8 hektarów. Gospodarstwo od lat współpracuje z Instytutem Sadownictwa w Skiernie-



wicach i Brzeznej. Główne odmiany to: Jonagolda, Szampion, Eliza. Drzewa w sadzie sadzone są gęsto obok siebie, na hektarze dod 4 – 8 tysięcy sztuk. W sadzie są głównie młode nasadzenia, najstarsze drzewa mają 25 lat. W 2004 roku 3,5 hektara sadu zostało przykryte sieciami antygradowymi. Jest to gospodarstwo sadownicze prowadzone wzorcowo, wykorzystujące wszelkie „nowinki”



w tej dziedzinie, które odwiedza wielu innych producentów jabłek, by dowiedzieć się i podpatrzeć, jak te nowinki sprawdzają się w praktyce. W sadzie tym odbywają praktyki uczniowie szkół rolniczych. Było to pierwsze gospodarstwo w Małopolsce i drugie w Polsce, które zainstalowało sieci antygradowe.

Biogramy czarnopotckie opracowała redakcja na podstawie książki „Powrót do korzeni” Bolesława Farona oraz materiałów pozyskanych przez redakcję.





Helena Moryto, z domu Smajkiewicz, urodziła się 28 lutego 1921 roku w Liszkach pod Krakowem. Rodzice: Konstanty i Helena z domu Wantuch, prowadzili w Łącku przed i w czasie II wojny światowej, sklep spożywczy, w wybudowanym przez siebie domu. Dom ten istnieje do dzisiaj i mieszka tam rodzina Heleny Moryto. W czasie hitlerowskiej okupacji sklep rodziców Heleny Moryto był punktem zaopatrzenia w żywność partyzantów.

W roku 1945 wyszła za mąż za Tadeusza Moryto (1914-1969), który urodził się w Słupcu koło Dąbrowy Tarnowskiej. Tadeusz Moryto po ukończeniu średniej szkoły muzycznej w Przemyślu, został nauczycielem muzyki i dyrygentem chóru w szkole prowadzonej przez Ojców Salezjanów w Łodzi. Wiosną 1939 roku został organistą w kościele w Kamienicy, a następnie w 1940 roku w kościele w Łącku.

Przez wiele lat, do emerytury, pracowała Helena Moryto na poczcie w Łącku jako telefonistka.

W 1987 roku wraz z kilkoma mieszkańcami Łącka założyła Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej. Była inicjatorką wmurowania w dniu 11 listopada 1994 roku tablicy pamiątkowej poświęconej dr. Henrykowi Chwalibogowi w holu nowego Ośrodka Zdrowia w Łącku. Była chodzącą encyklopedią i kopalnią wiedzy o miejscowych dziejach i ludziach. Dzięki temu, że lubiła gromadzić pamiątki i zapiski, wiele ocalało od zapomnienia. Do 2000 roku była prezesem Towarzystwa. Od 2000 do 2009 roku, do chwili śmierci, była honorowym prezesem TMZŁ. Odznaczona za działalność społeczną, kulturalną oraz upowszechnianie sztuki i kultury ludowej m.in. Srebrnym Jabłkiem Starosty Nowosądeckiego i odznaką Zasłużony dla Gminy Łącko.

Helena i Tadeusz Morytowie mieli czworo dzieci: Stanisława (rektor Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie), Waclawa (prawnik, zmarł), Tadeusza Witolda (nauczyciel, zmarł), Cecylię (nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 7 w Nowym Sączu, po AWF).

Helena Moryto była członkiem ZBoWiD.

Po długiej chorobie zmarła 6 stycznia 2009 roku i została pochowana w rodzinnym grobowcu, na cmentarzu parafialnym w Łącku.

Opracowała Jadwiga Jastrzębska

Więcej informacji o dziadkach i rodzicach w wywiadzie Tomasza Kowalika z prof. St. Moryto (AŁ 10 str. 97-103).

Wspomnienie o Lubomirze Pawłowskim

Pierwszego listopada 2008 roku odszedł od nas dr inż. Lubomir Pawłowski. Urodził się w Mszanie 10.III 1936 roku, skąd jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Jego rodzice przenieśli się do Łącka, rodzinnych stron matki i zamieszkali w Czerncu. W latach 1943-1949 uczęszczał do szkoły podstawowej w Łącku. Był ministrantem ks. Józefa Puta, księdza o bardzo głębokiej formacji duchowej i religijnej. Ujawniające się zdolności przesądziły o dalszym kształceniu w I Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu (1949-1953). Był to niemały wysiłek i poświęcenie się mamy, która jako pielęgniarka pracująca w łąckim ośrodku zdrowia potrafiła utrzymać rodzinę i zapewnić trzem synom naukę w szkołach średnich. W sądeckim liceum Lubomir był jednym z najzdolniejszych uczniów. W trakcie nauki został społecznym korespondentem Dziennika Polskiego. Po zdaniu matury wstąpił do Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie na Wydział Rolniczy. Ukończył ją w 1958 i od następnego roku rozpoczął pracę na macierzystej uczelni na Wydziale Rolniczym. Zajmowanie się zagadnieniami zagospodarowania przestrzennego, ochrony terenów rolniczych spowodowało potrzebę rozszerzenia studiów. Jej rezultatem było ukończenie studiów prawniczych w Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskanie stopnia magistra prawa w 1968 roku. Od 1965 roku pracował na Wydziale Melioracji Wodnych w Katedrze Planowania i Organizacji Terenów Rolniczych. W trakcie pracy zawodowej w roku 1973 uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Rozwój sieci osadniczej oraz określenie jej wpływu na społeczno-gospodarczy charakter wsi i rolnictwa*. Za działalność naukową i dydaktyczną został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej i uhonorowany różnego rodzaju nagrodami. Otrzymał Złoty Krzyż Zasługi a także Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski.

W roku 1960 ożenił się z Mirosławą, koleżanką z kręgu Uczelni. Ich jedynym dzieckiem była córka Magdalena. Żona zmarła nagle w 1985 roku. W 1995 roku wylew, którego doznał, zmusił Go do przerwania pracy. Reszta życia była heroiczną walką z chorobą, pogarszającym się coraz bardziej wzrokiem i dążeniem do znalezienia sensu egzystencji w nowych warunkach. Nie poddawał się łatwo. Starał się chodzić do bibliotek, archiwów i pisać artykuły związane ze swymi rodzinnymi okolicami. Ogłaszał je w Wiadomościach Łąckich i Almanachu Łąckim. Jego zasługą było odgrzebanie i wydobywanie z zapomnienia wielu postaci i spraw m.in. Ignacego Kozickiego z Czernca, prowincjała Ojców Karmelitów w Polsce; słynnej siostry Samueli, felicianki; Anny Piksy i ks. Wincentego Piksy z Czernca.

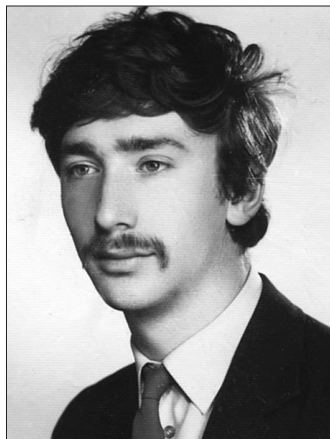
Niemal półwiekowa znajomość z Lubomirem pozwala mi na parę uwag charakteryzujących Go jako człowieka. Poznaliśmy się wracając po świętach do Krakowa tym samym autobusem. Ja byłem na początku studiów, On już asystentem mieszkającym w domu studenckim przy ul. Ziaji – obecnie Jabłonowskich. Zaprosił mnie i jeszcze trzeciego kolegę Kowalczyka z Bystrej k. Kiczni, studenta albo już absolwenta śląskiej uczelni na herbatę do akademika. Odtąd utrzymywaliśmy kontakty z różnym

natężeniem. Bardziej intensywnie kiedy przestał pracować i zaczął pisywać artykuły do łuckich wydawnictw. Uderzała mnie u Niego wielka energia, ciekawość świata, chęć poznania spraw daleko odległych od Jego zawodu, inspirowanie do poszerzania wiedzy studentów z którymi miał zajęcia. Był Człowiekiem bardzo uczynnym, pomagał krajanom tak w Czerncu jak i w Krakowie. W Czerncu pomagał znaleźć m.in. wykonawcę sieci wodociągowej, załatwiał materiały. W Krakowie ułatwiał młodym ludziom znalezienie się w wielkomiejskich warunkach uczelnianych. Nie zapomnę Mu tego, że wtedy gdy ze względów politycznych nie mogłem nigdzie znaleźć pracy, a jak ją uzyskałem pensja „technika ekonomisty” była tak niska, że nie starczała na opłacenie kwatery i wyżywienia, wówczas załatwił mi możliwość wykupienia abonamentu stołówkowego w Jego uczelni. Przez prawie cały okres studiów przeżywał zagrożenie utraty statusu studenta, co wiązało się z faktem, że był synem przedwojennego policjanta, a wszystkich takich wówczas nie przyjmowano na studia. Jeśli zaś ustalono to w czasie studiów, to usuwano z uczelni. Zawsze pomagał i nie słyszałem od nikogo, by komuś zaszkodził, nie szukał własnych korzyści – mimo iż Jego poglądy społeczne spowodowały ówczesne zaangażowanie polityczne. Jako pracownik naukowy miał bardzo wysokie wymagania odnośnie nauki. Uważał, że tylko niektóre dziedziny wiedzy spełniają kryteria bycia nauką. Mimo wielu cierpień nie narzekał na swój stan, nie miał żalu do losu, który jednym służy i pomaga, a innych próbuje i doświadcza. Pomagała Mu też wyniesiona z domu głęboka cześć i nabożeństwo do Matki Bożej Czernieckiej. Z dawnych czasów pozostała Mu także fantazja, która kazała Mu widzieć swój stan nie w wymiarze indywidualnego fatum, a raczej przypadek któremu podlega ludzka natura.

Spoczął na łuckim cmentarzu odprowadzony przez rzesze tych których spotykał na drogach swego życia. Z bólem żegnała Go Rodzina, koledzy, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, ...ale także z poczuciem, że w swym ziemskim bytowaniu zostawił ważny ślad.

Opracował Julian Dybiec

Wspomnienie o Janie Plehcie



Każde odejście człowieka w kwiecie wieku wzbudza nasze współczucie i żal, lecz kiedy odchodzi od nas ojciec małych dzieci, ceniony nauczyciel i osoba powszechnie szanowana, to śmierć taka porusza nas szczególnie.

Z Jankiem Plehtą zetknąłem się w czasie wspólnych studiów uzupełniających na Akademii Rolniczej w Krakowie, gdzie miałem możliwość poznać Go jako osobę o bardzo dużych zdolnościach, pracowitości a także żywym intelekcie, otwartym na dyskusję i poglądy innych. Janek był bardzo rzadko spotykanym przykładem człowieka całkowicie pozbawionego interesowności i fałszu, człowieka prawego w sposób wynikający z zasad wychowania wpojonych w rodzinie oraz poczucia przyzwoitości w postępowaniu wobec innych, wypływającego z wrodzonych cech charakteru. Obcowanie z Nim było piękną przygodą intelektualną, ponieważ za zewnętrznym obrazem osoby nieco nieśmiałej, spokojnej i opanowanej, krył się żywy, ciekawy świata umysł, co dawało ogromne możliwości dyskusji na przeróżne tematy.

Gdy zostałem dyrektorem ówczesnego Zespołu Szkół Rolniczych w Łącku postanowiłem wykorzystać predyspozycje Janka do pracy wśród młodzieży. Pomimo, że jego plany życiowe były związane z prowadzeniem własnego gospodarstwa rolnego i remontowaniem domu rodzinnego, Janek zgodził się i w 1992 roku rozpoczął pracę jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w naszej szkole. To był z mojej strony doskonały wybór. Janek był bardzo dobrym nauczycielem i pedagogiem. Wkładał bardzo dużo pracy w przygotowanie uczniów, stając się dla nich partnerem i przewodnikiem w drodze do rozwoju. Miał zawsze dużo cierpliwości i wyrozumiałości dla błędów popełnianych przez młodzież, a osądzając „wyskoki” uczniów zawsze osądzał czyny a nie człowieka. Oddany w pracy, wspomagał mnie w tworzeniu mocnych podstaw pod funkcjonowanie szkoły ponadgimnazjalnej w Łącku i nigdy nie zdarzyło się by odmówił wykonania jakiegoś zadania, niekiedy znacznie wykraczającego poza zwykły zakres obowiązków. Nic dziwnego więc, że gdy odchodziłem z pracy w szkole to właśnie do Niego zwróciłem się z prośbą o podjęcie się obowiązków dyrektora szkoły. Niestety, Janek, jak zwykle skromny, nie podjął się tego zadania a szkoda, ponieważ uważam, że byłby bardzo dobrym dyrektorem i organizatorem życia szkolnego.

Wiadomość o Jego chorobie przyjąłem, jak zapewne wielu Jego przyjaciół, z niedowierzaniem i przeświadczeniem, że to nie jest takie groźne i wszystko będzie dobrze. Traktowałem jak rzecz pewną powrót Janka z urlopu zdrowotnego do pracy, dlatego ogromnym zaskoczeniem i szokiem była wieść o Jego śmierci. Odszedł w wie-

ku 44 lat, w kwiecie wieku, osierocając Żonę i dwie małe córki w wieku jednego i czterech lat. Nagle w krajobrazie Łącka zabrakło charakterystycznej, wysokiej i wyprostowanej sylwetki Janka, kupującego codzienną gazetę, pracującego w sadzie, podążającego do pracy w szkole.

Minęło już pół roku od śmierci Jana Plechty, nauczyciela Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku i można zadać pytanie dlaczego wspominał Go dopiero teraz a nie bezpośrednio po Jego odejściu. Długo zmagam się z myślą o przekazaniu świadectwa, śladu obecności wśród nas człowieka tak nietuzinkowego a zarazem zwyczajnego, tak jak zwyczajnymi ludźmi jesteśmy wszyscy. Wydaje się niesprawiedliwe, że tworząc i kreując rzeczywistość wokół nas, odchodzimy a świat pędzi dalej, nie dostrzegając braku osób tak ważnych dla rodziny i bliskich. Miałem cały czas niejasne poczucie winy, że nie zdołaliśmy w jakiś sposób podziękować Jankowi za Jego obecność wśród nas, za te chwile które spędziliśmy razem, za wspólne rozmowy i przedsięwzięcia które udało się zrealizować. Czas leczy rany ale daje również poczucie dystansu, konieczne do spojrzenia za siebie i dokonania pełnej oceny straty, jaką ponieśliśmy wraz z odejściem Janka z naszego życia. Dziś, pomimo upływu czasu, mam świadomość dojmującego poczucia straty, dlatego tym krótkim tekstem chcę w imieniu własnym oraz przyjaciół i kolegów podziękować Jankowi za Jego życie wśród nas i wszelkie dobro jakiego od Niego doświadczaliśmy. Niech ten tekst będzie świadectwem, że żył wśród nas i że nie odszedł z naszej pamięci. Pozostawił nam przeświadczenie, że warto być prawym i dobrym człowiekiem, mimo iż świat wokół nas podpowiada nam całkiem inne rozwiązania. Dziękujemy Ci Janku.

Opracowanie Zbigniew Czepelak



Jan Plechta – pierwszy z lewej – z młodzieżą szkoły rolniczej na praktyce zawodowej

Wśród partyzanckiej młodzieży królowały pseudonimy zapożyczone od zwierząt drapieżnych, były więc Rysie, Sępy, Wilki, Żbiki, Jastrzębie, i co tam jeszcze miało kły i pazury. Starsi stopniem też czasem sięgali po takie pseudonimy, przykładem choćby „Lampart” – dowódca IV batalionu, kpt. Julian Zapała.

W dalszej kolejności mieliśmy zespół mniej agresywnych zwierząt: Łosie, Borsuki, Bobry, Jelenie, no i całkiem łagodne jak np. „Gołąbek” (ten akurat był egzekutorem w żandarmerii).

Drugie miejsce, z listy pseudonimów, miała szeroko pojęta przyroda: Sosna, Dąb, Limba, Jedlina (Melania Czamara), a także Las, Łęg, Wierch, Potok (Jerzy Derubski), i dalej coś z żywiołów: Kurzawa, Huragan, Ogień (złej sławy Józef Kuraś).

Można było napotkać Sienkiewiczowskiego Kmicica, Bohuna, Zagłobę i Wołodyjowskiego, zaś miastowi lubili się wcielać w Gazdów, Juhasów, Janosików i Baców, no a zamiłowanie do wojska przejawiało się jako „Vis”, „Lanca”, „Igllica”, „Strzemię”, „Podkowa” (rotmistrz W. Budarkiewicz).

Dużo, może i najwięcej, nadano pseudonimów imiennych. Przy czym „Krystyna” to mógł być chłopak, a „Ludwikiem” przewzano dziewczynę.

Jednakowoż wszystkie Kamy, Lole, Olgi, Kingi były domeną żeńską, choć trafiały się udziwnione wyjątki jak np. „Rafa” (Stefania Stadnicka). Swoistym pseudonimem był ”44”.

Bywało, że nazwanie, wzniosłe w zamyśle, stawało się przedmiotem żartu. Na strzelca, który chciał być „Prawy” zawsze mówiono „prawiczka”.

Czasami pseudonim trafiał bezbłędnie w cechy właściciela. Tak było z „Łazikiem” (Jan Wąchała), jednym z pierwszych partyzantów Podhala, który łąząc po górach zdarł nie jedne podeszwy. Uparcie trzymał się niewygodnych „oficerek”, a mógł o nich opowiadać bez końca.

Bezpretensjonalnym pseudonimem „Borowy”, posługiwał się dowódca I 2 pułku strzelców podhalańskich mjr. Adam Stabrawa, zaś cichociemny por. Feliks Perekładowski urodzony, nie pozbawiony fantazji zagończyk, był znany jako „Przyjaciół” i to pasowało do niego jak ulał.

Kapitałnym, dobrze kamuflującym właściwą profesję Stanisława Witkowskiego (nazwisko wedle kennarty), był jego pseudonim „Profesor”.

Na pytanie od czego jest profesorem, odpowiadał z dobrze udaną powagą: „obojska kaligrafii płaskiej i rondo”. Zaś faktycznie był rotmistrzem Szwoleżerów i nazywał się Michał Wojciechowski.

Pan „Stanisław” zjawił się w górach ściśle biorąc, na przysiółku Beniowa, wczesną wiosną 1944 roku. W Okręgu Kielecko – Radomskim był gruntownie spalony.

Zdumiewającym zbiegiem okoliczności, przypominałem sobie teraz człowieka, który w czasach młodości, był mi wzorem, autorytetem i przyjacielem.

Jeżeli obecnie, po pięćdziesięciu kilku latach, chcę o nim wspomnieć to dlatego, że wpadła mi w ręce książka Cezarego Chlebowskiego „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie”.

W tej pasjonującej dla mnie lekturze, jest również opis działalności, zdemaskowania i likwidacji „najlepszego” z pośród konfidentów Gestapo, „Motora”.

Ten człowiek (Jerzy Wojnowski), miał na sumieniu setki pomordowanych w obławach i pacyfikacjach, był winien śmierci najbliższych przyjaciół, oficerów Armii Krajowej.

Doskonale pamiętam, jak Stanisław opowiadał o tym, co zdarzyło się na pewnej kwaterze w Górach Świętokrzyskich, że „Nurt” (cc Eugeniusz Kaszyński): „wstał od stołu ze słowami > skończyliśmy część oficjalną < i trzasnął „Motora” w pysk”, potem zdrajcę zastrzelono.

Ten sam fakt, tyle że w zbeletryzowanej formie znajdziemy w książce C. Chlebowskiego. Zdarzenie miało miejsce we wsi Milejowice dnia 28 stycznia 1944 roku. Michał Wojciechowski pochodził z rodziny ziemiańskiej, osiadłej gdzieś w Świętokrzyskim regionie. Jako wytrawny konspirator, ze stażem dwójkarza, nie mówił wiele na swój temat, unikał też aparatu fotograficznego. Ale raz ubierając długi i obszerny sweter, stwierdził z humorem, że wygląda jak pensjonariusz Świętego Krzyża (przedwojenne najcięższe więzienie), „ale to przecież moje rodzinne strony”.

Twierdził, że po jednej babce odziedziczył „płaskie” paznokcie, a po drugiej słaby krzyż, co wcale nie ułatwiało jazdy konnej. W rodzinie, jak z tego wynika herbowej, miano mu za złe, że „przepił” rodowy sygnet, podczas gdy stracił go w kawaleryjskiej przeprawie przez Wisłę.

W zgodzie ze szlachecką tradycją, młody Wojciechowski, zaciągnął się do wojska jako prosty ułan. W 1920 roku walczył przeciwko Czerwonej Konnicy, ale też razem z Kozakami (Petlurowcy byli po stronie Piłsudskiego).

Tamta wojna spędzona w siodle, musiała być twardą szkołą. Zostawiła pamiątkę w postaci szramy na czaszce od kawałka własnej szabli, która nie wytrzymała starcia z „szaszka”. Szczęściem, „kolega >stuknął<, z nagana Czerwonoarmiejca”.

Po zakończeniu działań wojennych, Michał Wojciechowski pozostał w armii. Zanim starszy ułan z cenzusem, uzyskał stopień oficerski, zdążył obić mordę wachmistrzowi, który miał sadystyczne skłonności. Dostał za to (mądry był ten dowódca) oryginalną karę, wyczyścić 10 siodła po poległych ułanach. Siodła były w bardzo kiepskim stanie i solidarnie cały szwadron je pucował, widocznie wachmistrz nie był zbyt popularny.

Okres służby w II RP to Kresy Wschodnie, Czechosłowacja (wywiad) i Warszawa. Byłem zawsze wdzięcznym słuchaczem Stanisławowych opowiadań, z jego barwnej i bogatej w doświadczenia, przeszłości. Mogłem się dowiedzieć jak się żyło w od-

ległych garnizonach, jakie były na wschodzie zwyczajem, że np. w żydowskim hotelu w Łunińcu, oryginalny napis głosił: „Nie rzucać kondomów na podwórze bo się kaczkę dławiają”.

Z pośród mnóstwa anegdot i przysłów, dobrze pamiętam jedno stare, rosyjskie: „za-wody kończą się na >or< dyrektor, rewizor, inspektor... wymagają łapówki”.

No proszę! Początek XXI wieku, a przysłowie nadal aktualne!

Stanisław lubił 7strunną gitarę. Przy akompaniamencie słuchaliśmy już to, regionalnych przyspiewek w rodzaju – „W Opatowie mieście głównym zabił ktoś sołtysa głównym”, już to międzywojennych szlagierów kabaretowych, najczęściej jednak były to oryginalne piosenki ułańskie, jak choćby ta:

Stary bednarz z siwą brodą
miał nieszczęście – żonę młodą
cały tydzień beczki zbijał
a w sobotę wódkę pijał
Raz przychodzi coś nad ranem
czy odnalazł izbę swoją ?
bo przy łóżku, żony łóżku
patrzy, czyjeś buty stoją
Czyś oszalał, czyś ogłupiał
wódka wszystko w oczach dwoi
jakie buty, skąd te buty
toż tam przecie wiadro stoi
Już przeżyłem lat sześćdziesiąt
są to dziwy nad dziwami
jeszcze mi się nie zdarzyło
widzieć wiadra z ostrogami

Dla rotmistrza Wojciechowskiego, najlepszym okresem, był na pewno okres „warszawski”.

Nobilitowała sama przynależność do I pułku Szwoleżerów. Nie na darmo, w „żurawiejkach”, śpiewano im: „szwoleżery kręcą głową chcą być gwardią narodową”. Styl i fantazję przejęto od Wieniawy Długoszowskiego. Ich sposób bycia ilustruje epizod z któregoś balu.

Oficer Taborów, o dość niefortunnym nazwisku, jest przedstawiany kawalerzyście, więc podając rękę mówi „Wozignój jestem”, na to szwoleżer, przymrużywszy oczy: „tak poznaję po patkach”.

Wszelako byłoby wielką krzywdą przypisywać kawalerzystom, jedynie kawiarniane boje. Stanowili wszak, świetnie wyszkolone i waleczne wojsko, załążek przyszłych formacji pancernych.

W Kampanii Wrześniowej, I Pułk Szwoleżerów pod dowództwem ppłk. dypl. Janusza Albrechta, toczył krwawe boje najpierw w składzie Mazowieckiej BK, potem w zgrupowaniu generała Andersa.

Rotmistrz Michał Wojciechowski nie dotrwał w siodle do końca kampanii. Z przestrzelonym płucem trafił do niemieckiej niewoli.

Wróg nie cieszył się długo rannym rotmistrzem. Podleczoney, zwiął ze szpitala zgodnie z honorowym przykazaniem: „oficer winien się starać z niewoli zbiec”.

Ucieczka, o mało co nie skończyła się ponownym postrzałem. Strażnik strzelał do uciekiniera z karabinu. Stanisław, wiedząc że Mauzer mieści 5 naboji, wyskoczył z pomiędzy zabudowań po piątym strzale. Tymczasem Niemiec miał szósty nabój w lufie, ale spudłował.

Dalsza rekonwalescencja wypadła zatem w Górach Świętokrzyskich. Zapewne nie trwała długo. W Związku Walki Zbrojnej potrzebowano doświadczonych oficerów. No cóż, „polskie drogi”.

Trzeba pamiętać, że Okręg Kielecko – Radomski miał od początku „Hubala”, potem „Jędrusiów”, „Ponurego”, „Szarego”, „Nurta” i wielu znanych, a także bezimiennych – żołnierzy AK.

„Profesor” był bardzo przydatny w konspiracji i w leśnym wojsku.

Znał dobrze niemiecki, więc umieszczono go w zakładach zbrojeniowych, pracujących dla Rzeszy. Na pewno, z jego pomocą, szmuglowano w częściach „Visy” i zdobywano materiały do produkcji Suchedniowskich Stenów.

Ale w końcu, jak w takiej robocie, trzeba było szybko zamienić rejon Świętokrzyski na Podkarpacki.

Takim sposobem „Profesor”, jako Stanisław Witkowski, znalazł się na przysiółku Beniowa. Chociaż nie zawsze chciał się napić śliwownicy (znowu te nawyki z wywiadu), górale zaakceptowali go od razu. Znał się na uprawie roli i był za pan brat z górami. Wkrótce przebywał więcej u nas, na Bednarzówce, niż na Beniowej.

Polubiliśmy jego opowiadania i wspaniałe poczucie humoru. Lecz przynależność akowska, nie pozwalała długo pozostawać bez przydziału.

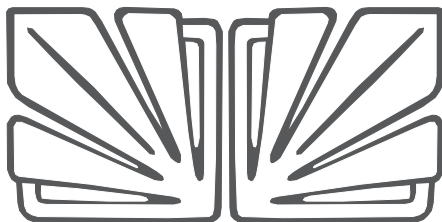
Najpierw Stanisław wybrał się w Gorce, żeby dostarczyć wojskowe mapy, które uratowaliśmy z Warszawy i nawiązać kontakt z partyzantką. Niedługo potem „Profesora” włączono do sztabu I pułku strzelców podhalańskich, gdzie pełnił funkcję kwatermistrza. Zastępował też dowódcę pułku w czasie gdy, postrzelony przez sowiecką partyzantkę, „Borowy”, przebywał na leczeniu, przemycony do krakowskiego Szpitala.

Doświadczenia z Gór Świętokrzyskich przydawały się w nowym regionie. Szczególnie przy odbieraniu rzutów i przeciwdziałaniu niemieckim akcjom i represjom. Wiem też, że „Profesor” odgrywał poważną rolę w kontaktach z ruską partyzantką, znał przecież „azjatycką” mentalność i sowieckie porządki, które zbliżały się ku nam wielkimi krokami. Gorzki moment rozwiązania leśnych oddziałów Armii Krajowej nastąpił 20 stycznia 1945 roku.

W mroźną styczniową noc zjechaliśmy z Mogielicy sankami, awansowany do majora „Profesor” i strzelec „Zwiad”. Byliśmy odziani w angielskie mundury. Jako odprawę dostaliśmy po 20 dolarów, worek pierników zrzutowych i pół spadochronu. Zanim dojechaliśmy do Zabrzeży, o mało co nie postrzelaliśmy się z inną obsadą sanek, pasażerowie łącznie z furmanem, byli zalani w trupa.

Rozpoczął się całkiem inny rozdział życia. O ile przede mną była matura, Szkoła Morska, praca zawodowa, życiowe wzloty i upadki, to dla „Profesora” los nie szykował wielu atrakcji. Jego sprawy osobiste nie układały się najlepiej. Przed wojną zmarła jego młoda żona. Podczas wojny, po majątkach wymordowano krewnych. Ponadto Szwoleżer Michał Wojciechowski, ani rusz nie pasował do nowej „rzeczywistości”. Nie znam jego dalszych losów. Wiem tylko, że z gór przeniósł się do Krakowa, i że wspominając Szwoleżera, trzeba kończyć kawaleryjskim toastem:

„Za kobiety i konie i za tych co je dosiadają”



Dodatek do sagi rodzinnej Chwalibogów

Od dawna wiadomo, że przypadki – szczęśliwe i nieszczęśliwe – „chodzą po ludziach”. Tym razem dzięki temu pierwszemu rodzajowi zdarzeń mam możliwość uzupełnić informacje o doktorze Henryku Chwalibogu, o rodzinie pierwszego stałego lekarza w Łącku, a także wójcie tej miejscowości. Zbieg okoliczności sprawił, że trafiłem do Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie, gdzie znalazłem na łamach tygodnika „Służba Zdrowia” dwuczęściową publikację o charakterze wspomnieniowym. Jej autorem był w sierpniu 1961 r. doktor Stefan Uhma. Nazwisko to było mi znane z biograficznych tekstów Krzysztofa Chwaliboga, które ukazały się na kartach „Almanachu Łąckiego”.

Mają wielkie drzewo genealogiczne

Rodzina Uhmów była tak rozgałęziona, że zasadniczą trudność stanowi rozeznanie w pokrewieństwach, liczbie osób noszących to nazwisko, a często również takie same imiona, wymienić szkoły, które kończyli i wykonywane zawody. W wielu przypadkach w kilku miastach Galicji byli nauczycielami szkół powszechnych, seminariów nauczycielskich, uniwersytetu. Były to Lwów, Kraków, Sambor, Chyrów, Jarosław, Rzeszów, Bochnia, Nowy Sącz, Paleśnica, a znaczna ich część leżała w dobrach zasłużonego dla Rzeczypospolitej rodu Lanckorońskich. Trudno opowiedzieć o wszystkich, ale wypada zacząć od Antoniego Romana Uhma, urodzonego



Prof. Antoni Roman Uhma - ojciec Stefana

11 lipca 1844 r. Maturę zdawał w Nowym Sączu, ale musiał ją ponowić przed komisją w Krakowie z powodu niepowodzenia podczas egzaminu z matematyki.

W 1870 r. zaczynał studia prawnicze, ale skończył filologiczne jako polonista i germanista. W 1875 r. został nauczycielem w Stryju, a wkrótce nauczycielem gimnazjum we Lwowie. W 1890 r. uzyskał nie bez trudności tytuł nauczyciela rzeczywistego, co świadczyło o wysokim szczeblu kariery. Antoni Roman Uhma od 1892/1893 r. mianowany został nauczycielem stałym w Seminarium Nauczycielskim w Samborze, gdzie pracował do wieku emerytalnego.

Z dwóch małżeństw miał ośmioro dzieci. Z pierwszego, krótkotrwałego małżeństwa z Heleną z Wiśniowskich, która zmarła na gruźlicę, zwaną chorobą nauczycielską, Antoni Roman Uhma miał czworo dzieci. Jego pierworodną córką była Józefa, dla domowników – Józia, późniejsza Józefa Chwalibogowa, żona pierwszego łąckiego medyka, „aptekarka domowa” i nauczycielka. Kolejne dzieci to Kazimierz – potem notariusz, Władysław – nauczyciel i najmłodsza córka Zofia. To było przyrodnie rodzeństwo Stefana Adolfa, pierwszego syna z drugiego małżeństwa. Antoni Roman po śmierci żony Heleny zawarł ponownie związek w 1886 r. z Anną Zwingerówną z Lisickich, absolwentką seminarium nauczycielskiego, nauczycielką w Miejskim Zakładzie Sierot, Zakładzie dla Głuchoniemych i szkoły św. Marcina na Zamarstynowie we Lwowie. Z Anną miał także czworo dzieci. Józefa Uhma, po mężu Chwalibogowa, była babką architekta Krzysztofa (ur. 1940 we Lwowie), matką Zbigniewa, najmłodszego syna doktora Henryka – łąckiego lekarza.

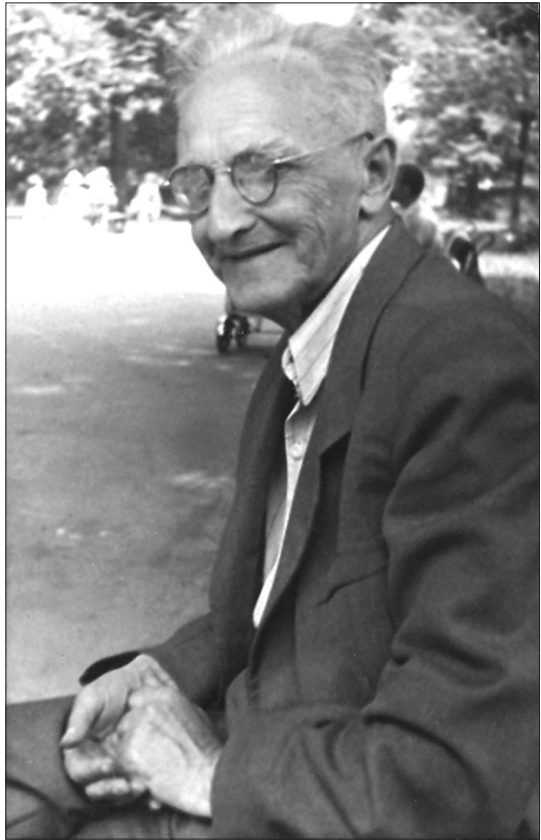
Najstarszy z tego związku był Stefan Adolf Uhma, urodził się w 1888 r. w Rzeszowie, gdzie jego ojciec Antoni Roman był krótko nauczycielem w seminarium nauczycielskim. Pierworodny syn po maturze w Samborze w 1906 r. do 1913 r. studiował polonistykę i prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Równocześnie w 1913/1914 ukończył jednoroczne studia w Akademii Handlowej we Lwowie. Jeszcze podczas studiów od 1911 r. pracował na posadzie w Galicyjskim Ziemskim Banku Kredytowym. W 1913 r. ożenił się z Anną z Sołtysików. W 1921 r. zdał wymagane „rygoroza”, czyli konieczny egzamin i uzyskał tytuł doktora praw.

Doktor nauk, społecznik, ekonomista

W czasie studiów był aktywistą Akademickiego Koła Towarzystwa Szkół Ludowych, organizatorem teatrzyków amatorskich, a także działaczem niepodległościowym, związanym z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”, stowarzyszeniem patriotycznym, bardzo aktywnym w wielu miejscowościach Galicji. Lwowskie lata zaznaczyły się w życiu Stefana Adolfa Uhmy pełnieniem funkcji dyrektora Kasy Oszczędności, prezesa Małopolskiej Kasy Oszczędności i wiceprezesa Kas Oszczędności w Polsce. W 1922 r. był współzałożycielem Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie i przez 12 lat był jako profesor wykładowcą ekonomii politycznej. Był też członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Dzięki uprzejmości Krzysztofa Chwaliboga, miałem możliwość poznać wiele wątków dziejów jego rodziny sprzed trzech i więcej pokoleń. Na łamach „Almanachu

Łąckiego” znalazła się wspaniała saga rodowa, sięgająca XIV w. i koligacji z rycerskimi i nie tylko starożytnymi Strzemieńczykami.¹ Te opowieści rodzinne postanowiłem uzupełnić, po rozmowie z Krzysztofem Chwalibogiem,² a także skorzystać z nieprzeciętnej okazji poznania dziejów rodziny Uhmów, wykorzystując udostępnioną mi księgę (niepublikowane 153 strony maszynopisu „Z moich wspomnień”) Stefana Adolfa Uhmy.³ W niej znalazłem cenne informacje o jego bardzo rozgałęzionej rodzinie, jej skromnym życiu, codziennych troskach bytowania w małym miasteczku galicyjskim na przełomie XIX i XX w. I mimo tzw. przeciętności, zasłużonej na wielu polach służby publicznej, a przede wszystkim w wychowaniu licznego potomstwa z dwóch związków.



Stefan Uhma - Kraków 1958 rok

Sagę rodzinną Stefana Adolfa Uhmy, niejako uzupełnił w 1979 r. jego bratanek, doc. dr Czesław Paweł Uhma na 21 stronach wstępu, wy-

korzystując także wspomnienia jednego z krewnych – farmaceuty, mgr. Antoniego Uhma. Czytając spisana przez Stefana Adolfa sagę rodzinną „Wspomnienia i Samborskie lata” trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z barwnym a zarazem swoiście ogromnym obrazem dziejów rodziny żyjącej w skromnych warunkach nauczyciela prowincjonalnego w Galicji na przełomie XIX i XX stulecia. Istotnie, jak podkreśla we wstępie Czesław Paweł Uhma – *„Biograf Stefana Uhma staje przed trudnym zadaniem ogólnego scharakteryzowania tego nieprzeciętnego człowieka. [...] Prawnik, ekonomista, działacz społeczny, niepodległościowy, gospodarczy [...] Idę przewodnią jego życia było: przez oświatę ludu, przez działalność gospodarczą, a gdy trzeba i przez walkę orężną – do silnej, niepodległej, zjednoczonej Polski.”*

Lekarz, obywatel, a także wójt

Z rodziny Uhmów była Józefa, żona doktora Henryka Chwaliboga, absolwentka seminarium nauczycielskiego w Krakowie. Młodo wyszła za mąż, została matką jego czworga dzieci – Henryka (ur. 1905), Jana (1906), Marii (1907) i najmłodszego Zbi-

gniewa (1911). Rodzina pierwszego stałego łąckiego lekarza zamieszkała w tym miasteczku w 1905 r. Młode małżeństwo należało do łąckiej elity, on ofiarnie praktykował, ona prowadziła pierwszą łącką aptekę. Po niespodziewanej 8 grudnia 1918 r. śmierci męża, „w kwiecie wieku”, miał zaledwie 45 lat, z powodu epidemii grypy hiszpanki, została jeszcze nauczycielką. Jesienią tamtego roku kończyła się I wojna światowa, niszczycielska także na ziemiach polskich. Rodzina musiała niejako zaczynać życie od nowa i nieraz ponad siły Józefy Chwalibogowej z czworgiem małych dzieci. Podjęła w 1919 r. pracę nauczycielki zgodnie z posiadanym wykształceniem uzyskanym w seminarium nauczycielskim w Krakowie. Do pensji dorabiała sprzedając... mleko.

Autor wspomnianej dwuczęściowej publikacji z sierpnia 1961 r. na łamach „Służby Zdrowia” poświęconej pamięci Henryka Chwaliboga przedstawił⁴ w niej ciekawe koleje losu galicyjskiej służby zdrowia pod koniec XIX i na początku XX wieku. Władze oświatowe CK Austrii dopiero w 1894 r. zdecydowały się uruchomić drugi, niezależnie od Krakowie, wydział lekarski na Uniwersytecie we Lwowie. Decyzja władz zaboru austriackiego miała na celu poprawę stanu zdrowia publicznego, za pomocą osiedlania na tzw. prowincji, lekarzy powiatowych, którzy pracowali przy starostwach. Doktor Chwalibóg był ogniwem w austriackiej polityce zdrowotnej. Jakby tego było mało w 1910 r. dr Chwalibóg przewodził w rakuskiej sukmanie konnej banderii ku czci 500 rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. To był hołd tradycjom maszkowickim i dla bohaterskiego Zyndrama. Medycyna, społecznikostwo, patriotyzm nie tylko lokalny, zaprowadziły doktora z woli wyborców na łąckiego wójta.

Stefan (Adolf) Uhma w tej publikacji podaje: *„Drugim ogniwem aparatu leczniczego stali się lekarze okręgowi. Dzieleno powiat na 3 i 4 lub 5 okręgów, zależnie od wielkości powiatu i w miasteczku lub wsi, centralnie położonej, osadzano lekarza. Był on urzędnikiem krajowym. Otrzymywał wynagrodzenie niższego urzędnika, ryczałt na koszt objazdów swojego okręgu i prawo do emerytury. Pod względem zawodowym podlegał lekarzowi powiatowemu. Jemu zgłaszał wykaz chorób zakaźnych i ich wygaszanie, wydane przez siebie zarządzenia sanitarne itp. On przeprowadzał corocznie szczepienia ochronne dzieci szkolnych przeciw ospie i imienne wykazy przedkładał lekarzowi powiatowemu. Lekarz okręgowy miał obowiązek leczenia bezpłatnego ubogich swego okręgu, mógł poza tym normalnie wykonywać swoją praktykę za opłatą. Cóż mógł jednak pomóc lekarz, jeżeli do najbliższej apteki trzeba było wędrować 15-20 km? W takich wypadkach nakładano na niego obowiązek prowadzenia „apteki domowej.”*

Ale ani władzom i administracji austriackiej na ziemiach polskich w Galicji nie było łatwo, a – tym bardziej – nie mieli łatwego życia lekarze, którzy podjęli się niewdzięcznej pracy „w terenie”. Stefan Uhma w cytowanej publikacji ku pamięci Henryka Chwaliboga podaje: *„Nie bardzo się kwapili lekarze na te stanowiska! Skarżył się w swoich sprawozdaniach Wydział Krajowy, że tworzenie nowych stanowisk lekarzy okręgowych hamuje brak kandydatów lekarzy, a istniejące już posterunki bywają nieraz przez dłuższy czas nie obsadzone. A jednak na obszarze całej Galicji przed I wojną światową ponad 1000 lekarzy okręgowych obsadzonych w miasteczkach i wsiach pracowało nad poprawą stosunków zdrowotnych wśród ludności wiejskiej, zmniejszeniem śmiertel-*



Od lewej: Stefan Uhma, jego żona Nula, Józefa Chwalibogowa, doktorowa Pieracka, stoi prof. Tadeusz Uhma (brat Stefana i Józefy)

ności dzieci, tłumieniem takich chorób zakaźnych, jak tyfus brzuszny, czerwonka, tyfus plamisty itp., które szerzyły się nagminnie w niektórych okolicach kraju i pochłaniały wiele ofiar.”

Doktor Chwalibóg nie mógł – obejmując w 1905 r. posterunek lekarski z niedawno poślubioną żoną, – Józefą z Uhmów – przewidzieć, że i jego w grudniu 1918 r. dosięgnie los ofiar tej tragicznej w skutkach w wielu krajach europejskich epidemii grypy zwanej powszechnie hiszpanką. Epidemia zaczęła się w słonecznej Hiszpanii w 1918 r. i zabrała z tego świata ponad 20 milionów ofiar.

Nad Czarną Wodą – sto lat temu, z okładem

Autor cytowanej publikacji z 1961 r. doprowadza nas razem z Józefą i Henrykiem Chwalibogami do Łącka, zwanego wtedy miasteczkiem, które w 1905 r. liczyło około 2 tys. mieszkańców. Przy rynku były austerie, czyli karczmy z pokojami hotelowymi, kilka restauracji i sklepów z produktami spożywczymi. „W Radzie Gminnej najwybitniejsza postacią był burmistrz Jan Lenartowicz, emerytowany komisarz straży skarbowej i właściciel dużego gospodarstwa rolnego. Wiceburmistrz, góral Chrobak i ławnik, były powstaniec z 1863 r. Wadowski – uzupełniali reprezentację miej-

ską, pozostając jednak w cieniu energicznego i zapobiegliwego burmistrza. [...] miał ambicję podniesienia znaczenia miasteczka, przed którym otwierały się na początku XX w. widoki prawdziwego rozkwitu. W tym bowiem czasie (1902) omawiano w Sejmie (Krajowym, dla Galicji – przyp. TK) projekt budowy w Jazowsku wielkiej śluzy i zbiornika wody, dla zapobieżenia częstym wylewom Dunajca. Zbiornik ten miał być wykorzystywany jako siła poruszająca duża elektrownię.”

Dalej Stefan Uhma pisze o zmianach, jakie nastąpiły w Łącku i okolicach dopiero po 60 latach: „*W perspektywie widziano możliwości rozwoju Łącka jako pięknego lotniska, co mogło dać poważne korzyści miejscowej ludności. A jednym z podstawowych warunków rozwoju Łącka jako lotniska, było osiedlenie się lekarza w mieście – no i otwarcie apteki. Pan burmistrz Lenartowicz uznał za punkt swego honoru usunięcie tych przeszkód. A właśnie w tym czasie osiedlił się w Starym Sączu młody lekarz, dr Marcin Henryk Chwalibóg.*” W mniemaniu burmistrza był to kandydat idealny. Urodzony w Gołkowicach, ukończył gimnazjum w Starym Sączu, a studia lekarskie w Krakowie. Matka doktora, z domu Kisielewskai żona Ignacego Chwaliboga wcześniej owdowiała i dzierżawiąc małe folwarczki koło Rytra (w Głębokiem), wychowała trzech synów i córkę – czyli Jędrzeja, Ludwikę, Henryka i Karola.

W Łącku, na etacie obywatelskim

Młoda rodzina Chwalibogów to niemal idealny „nabytek”, który spełniał marzenia burmistrza Lenartowicza, tym bardziej, że – jak w 1961 r. napisał Stefan Adolf Uhma – „*Chwalibóg wychowany na Podhalu, kochał te góry i ludność góralską i dał się dość łatwo namówić na objęcie stanowiska lekarza okręgowego w Łącku. Musiał jednak przyjąć i warunek prowadzenia na własny rachunek „apteki domowej” tak długo, dopóki nie zostanie założona na miejscu apteka publiczna.*” Sukces burmistrza w staraniach o stałego lekarza – czytamy w tym samym artykule – stał się sukcesem łąckiej społeczności. „*Wiadomością, że będzie lekarz i apteka zostało poruszone całe miasteczko i kto tylko mógł, starał się pomóc zapobiegliwemu burmistrzowi w jego zabiegach.*”

W tym momencie konieczne jest kolejne odwołanie do artykułu Stefana Adolfa Uhmy: „*U wjazdu do miasta od strony Sącza, w dużym ogrodzie stał murowany dom – dawna leśniczówka. Dom ten przygotowano na mieszkanie lekarza i locum dla apteki i wreszcie umieszczona w ogrodzie przy drodze tabliczka »Lekarz okręgowy dr Chwalibóg « obwieściła, że miasto ma swego lekarza.*” Drugie odwołanie wymaga poznania treści artykułu Andrzeja Urbańca, zamieszczonego w „AŁ” 9/2008. Czytamy w nim, że nowa siedziba rodziny lekarza w „leśniczówce” dziś nie istnieje, ale okolica dzisiejszego Urzędu Gminy, przedszkola i stare drzewa obok przystanku autobusowego – są do dnia dzisiejszego związane z rodziną Chwalibogów. Wszak budynek gminy projektował Zbigniew Chwalibóg, ojciec Krzysztofa, zaś w holu dawnego Gminnego Ośrodka Zdrowia wmurowano 11 listopada 1994 r. tablicę pamiątkową ku czci

dr. Chwaliboga. Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej ufundowało ją Społeczeństwo Ziemi Łąckiej.

W cytowanym artykule z 1961 r. autor szczegółowo opisuje 13 lat pracy lekarza, jego zmagania z warunkami pracy w górskiej okolicy, stylem życia ludności bez staranności w utrzymaniu higieny, lekceważeniem zdrowia w trudnej pracy, przelamującego nieufność często zabobonnych pacjentów. Stefan A. Uhma pisał: *„Znał dole i zwyczaje i gwarę chłopa, umiał cierpliwie słuchać chorego, chciał zarobić, ale na pieniądze nie leciał [...] Gdy przyszła jesień, zima, wczesna wiosna, czekały na doktora dwie, trzy furmanki, aby go zawieźć do chorych w sąsiednich wsiach. A każdy wyjazd to parę godzin straconych beczynn timer na wozie, bo drogi bywały bardzo kiepskie, a zdarzało się i tak, że do położonej gdzieś na wysokim stoku chałupy, trzeba było ostatnie kilometry drapać się na piechotę [...] Więc po kilku latach sprawił sobie doktor wierzchowego konia. Przychodzili górale z Zagorzyna, Ochotnicy, Obidzy i tylko się umawiali, gdzie będą czekać na lekarza i jego wierzchowca.”*

Pieszko, furką, na koniu – za „Bóg zapłać”

Codziennosc pracy lekarza okręgowego, ale w istocie rzeczy w zagubionych pod wierchami górskich osiedlach, najbardziej dawała się we znaki w sytuacjach niby normalnych, ale 100 lat temu niezwykłych w każdym przypadku. *„Najgorsze były wezwania do porodu. Było to zawsze kilkanaście godzin straconych, nieprzespana noc i to szalone naprężenie nerwów... Przecież zaczynało się od zapytania, czy jest gorąca woda. Jej zagrzanie trwało, nie zawsze były pod ręką większe garnki, w których można było wygotować narzędzia. Mała lampka naftowa rozpraszała zaledwie półmrok niewielkiej izby, kumoszki „ino podglądały, co też tu dochtór robi”, a on sam jeden musiał decydować i działać, aby ratować dziecko i położnicę” [...] Często pomoc przy porodzie w odległym przysiółku kończyła się słowami gospodarza „Bóg zapłać”, bo na lekarza nie było pieniędzy. „Lżejsze dla lekarza było lato i wczesna jesień. Chłop nie miał czasu wtedy na chorowanie. Więc w tym martwym sezonie porządkował doktor swoje zapiski lekarskie, apteczne książki, wykazy dzieci szczepionych na ospę i czytywał godzinami głośno nowości literackie, sprowadzane całymi paczkami z Krakowa, a żona wyszywała i haftowała piękne serwety dla ozdoby mieszkania, lub szyła potrzebne dla dzieci rzeczy.”* – uzupełnia opis codzienności lekarskiej i domowej łąckiego lekarza.

Autor cytowanego artykułu z 1961 r. Stefan Adolf Uhma spisał dzieje swojej rodziny we wspomnianym, niepublikowanym tekście „Wspomnienia i Samborskie lata”. Ich opracowanie i wstęp zawdzięczamy doc. dr. Czesławowi Uhma – bratankowi Stefana Adolfa i wspomnieniom syna Stefana – Antoniemu Uhma. Józefa Uhma, w rodzinie – Józia, była starszą przyrodnią siostrą Stefana Adolfa, który we wspomnieniach z dzieciństwa, już bardzo dorosły i zasłużony obywatel II Rzeczypospolitej, poświęcił jej wiele ciepłych słów. *„Jeśli chodzi o tzw. Życie rodzinne, to trzeba tu koniecznie wspo-*

mnieć o tym, jak Ojciec opiekował się członkami swojej rodziny” – opowiada Antoni Uhma.⁵ „I tak Józci Chwalibogowej pomagał przez wiele lat w wychowaniu i wykształceniu Jej czworga dzieci. Wszyscy trzej (synowie dr. Henryka Chwaliboga – Henryk, Jan, Zbigniew – przyp. TK) młodzi Chwalibogowie studiując we Lwowie korzystali w przeważającej mierze z opieki Ojca, Heniek najstarszy z nich był też najbardziej samodzielny, wcześniej skończył studia, zaczął zarabiać i założył własną rodzinę. Jasio i Zbyszek utrzymanie na studiach we Lwowie w całości zawdzięczają Ojcu. Obaj przez dłuższy okres czasu mieszkali w naszym domu, a wyżywienie mieli zawsze zapewnione.” [...]

Synowie Stefana Adolfa – to Stefan Maciej (ur. 1914) był lekarzem, zginął w czasie II wojny w Łomiankach pod Warszawą, Antoni – farmaceuta w Skarżysku Kamiennej, był autorem wspomnianego wstępu. Autor wspomnień rodzinnych, zamieszkał z rodzicami w Samborze gdy miał 5 lat a opuścił to miasto w 1906 r. po maturze udając się na studia do Lwowa. Ojciec był od 1890 r. nauczycielem w 5-letnim Seminarium Nauczycielskim Męskim. Stefan z dzieciństwa zapamiętał mnóstwo charakterystycznych wydarzeń z życia tego galicyjskiego miasteczka. Atrakcjami życia codziennego i odświętnego elity obywatelskiej w Samborze były np. msze święte bez kazania w kościele bernardynów, sensacyjne procesy w Sądzie Obwodowym, spacerzy z dorosłymi po miasteczku i peronie dworca kolejowego (bilet peronowy za 20 gr), przyjazdy popołudniowych pociągów ze Stryja i Chyrowa.

Nie było nas stać na wyjazdy

Wakacje szkolne w Samborze trwały 6 tygodni od 15 lipca. Autor wspomnień z tamtych czasów tak je opisuje: [...] *„Nie było nas stać na to, żeby na wakacje wyjechać gdzieś z miasta. Ale Ojciec starał się nam zastąpić wyjazd przebywaniem wraz z nami na codziennych niemal wycieczkach jeżeli dopisywała pogoda. Życie nasze koncentrowało się na Dniestrze. Ojciec zamilowany piechur, najlepiej się czuł, gdy z nami, a często sam, wyszedł za miasto i przeszedł kilka kilometrów przez pola, lasy lub nad rzeką. Miasta nie lubił i nie uznawał spacerów po ulicach” [...]* Atrakcją sama w sobie były kąpiele w Dniestrze, do którego trzeba było dojść 3 km. *„Matka z siostrami – Józią i Zosią, a często jeszcze ze znajomymi paniami, wybierała się do kąpieli po południu. Ojciec z chłopcami zawsze wcześniej rano [...]* Panie w kapeluszach słomkowych, krokiem spacerowym. *Co trwało co najmniej godzinę. Miejsce bezpieczne dla kąpieli określał zwyczajnie Ojciec [...]* strój kąpielowy damski stanowiły długie po kostki kolorowe koszule, które złośliwa woda często, zwłaszcza przy próbach pływania, odgarniała na głowę, odsłaniając bezwstydnie to, co koszula miała zakrywać”. Oczywiście, ówczesny obyczaj nakazywał wyszukanie oddzielnego miejsca do kąpieli dla kobiet i mężczyzn.

Antoni Roman Uhma był zapalonym wędkarzem, zazwyczaj wespół z kolegami nauczycielami, a z w miarę dorastania Stefana Adolfa wtajemniczył go w to swoiste misterium, co było znakiem przełamania pewnej bariery w kontaktach między ojcem

i synem. We wspomnieniach Stefana Adolfa wiele miejsca zajmuje opis tradycji, codziennych zajęć, obchodów świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Bożego Ciała i innych, a także nauki pływania, rodzinnych spacerów i wycieczek, kąpieli w Dniestrze, łowieni z ojcem ryb na wędkę, typowych szkolnych psot i wykroczeń wobec surowego regulaminu szkolnego.

Józia opowiadała mi bajki na dobranoc

Młodszy brat przyrodni wspomina: *„Moją wychowawczynią była Józia [...] a w nagrodę za grzeczne odmówienie modlitw opowiadała mi Józia cudowne bajki, o kopciuszku, o Madeju-zbóju, o zaczarowanej Królownie. Ale najsilniejsze wrażenie na mnie robił deklamowany mi przez Józję wiersz Antoniego Góreckiego »Śmierć zdrajcy Ojczyzny«. I na zakończenie naszych wieczornych rozmów przed spaniem prosiłem Ją często o ten wiersz. Utkwił mi on w pamięci silnie, jeżeli po prawie 58 latach jeszcze tkwi mi w mózgu [...] Płakałem czasem z wrażenia i strachu, nie chciałem Józji puścić od siebie, aż zasnę, a jednak wracałem do tego wiersza stale” [...]. Do żywych mimo upływu wielu lat wspomnień Stefana Adolfa wypada dodać, że był to potężny utwór (składał się z 40 wielowyrazowych wersów – przyp. TK). „Ale niedługo Józia wyjechała do seminarium nauczycielskiego w Krakowie, gdzie utrzymywała ja babka Apolonia Wiśniowska, a ja poszedłem do szkoły powszechnej.” [...]. Wypada dodać, że Józia była najstarszą z czworga dzieci z pierwszego małżeństwa Uhmów – Antoniego Romana i Heleny z Wiśniowskich.*

Dzieciństwo Stefana Adolfa upływało beztrudnie – o ile nie przytrafiły mu się typowe przygody szkolne, jak kary za spóźnienia czy nie odrobione zadania domowe – a także na oglądaniu parad z orkiestrami stacjonujących w miasteczku oddziałów ułanów i piechoty, słuchaniu popisów orkiestry strażackiej. Wspomina i wymienia dokładnie typowe Samborskie nazwiska znaczniejszych rodzin, zwyczajnie świąteczne i obchody, nawet „od stóp do głów” typowy ubiór kobiet i mężczyzn, występy kółka dramatycznego, które pozwoliło mu poznać sztuki Fredry, Wyspiańskiego, Zapolskiej. Atrakcją dla chłopca było rozpoczęcie w 1904 r. działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, zajęcia sportowe i gimnastyczne, popieranie przez ojca udziału w nich za pomocą wnoszenia odpowiednich opłat.

Pod koniec rozdziału poświęconego życiu w Samborze spisując po kilkudziesięciu latach wspomnienia z dzieciństwa Stefan Adolf zastrzegł: *„Obraz stosunków i życia prowincji miasteczka powiatowego, w którym spędziłem młodość, muszę zakończyć uwagą, że w porównaniu do dzisiejszego życia [...] skupień miejskich, Życie ówczesne było znacznie wolniejsze. [...] Pod względem zaspokojenia potrzeb kulturalnych było ono o tyle inne, odmienne, że wymagało od miejscowego społeczeństwa inicjatywy i wysiłku organizacyjnego na to, aby coś się w mieście działo” [...]*

Józję „od bajek na dobranoc” los niby ludzki, ale przecież nieludzki, wypędził gdzieś na Syberię, gdzie zmarła mimo troskliwej opieki córki Marii – Maryny Chwa-

libożanki. Jej zaś los nie poskąpił trudu życia byłego żołnierza Armii Polskiej i pielęgniarki na emigracji londyńskiej.

Nauka pisania, „czas trzcinki”, śpiewanie, lepienie

Jego wspomnienia z dzieciństwa szkolnego ubarwia zupełnie dziś egzotyczny opis nauki pisania za pomocą rysika na tabliczce ze skały łupkowej, a zapisy ścierane były zwilżoną gąbką.⁶ „[...] *po upływie półrocza przechodziliśmy do pisania ołówkiem na papierze, a dopiero pod koniec nauki w I klasie uczyliśmy się pisać piórem*”. Trudno oprzeć się chęci dodania komentarza bowiem dzisiejsza nauka pisania od początku długopisem jest główną przyczyną rozkoślawienia pisma na całe życie, co łatwo sprawdzić próbując przeczytać jakikolwiek współczesny rękopis. Do zamierzchłych szkolnych zwyczajów należy całkiem już dziś egzotyczny „czas trzcinki”. Autor wspomnień ze szkoły powszechnej w galicyjskim Samborze opisuje go tak: [...] *„trzcina (to był) konieczny środek pomocniczy dla utrzymania dyscypliny i pobudzenia naszej pilności [...] »czas trzcinki« (czyli) nadstawienie otwartej dłoni na kilka uderzeń, większe przewinienia (karane były po położeniu się ucznia na stołku) i wymierzeniu trzcinką sprawiedliwości”* [...]

W rozdziale „Jak to było w domu rodzinnym” Stefan Adolf Uhma wspomina, że przed I wojną światową, a więc już ponad 100 lat temu, były trzy ośrodki życia i wychowania: dom rodzinny, Kościół i „Sokół”. Ze wspomnień o Ojcu przytoczę fragment: *„Pierwszą osobą w domu był Ojciec. On nadawał kierunek całemu naszemu życiu, i do jego upodobań i nakazów musieli się wszyscy domownicy dostosować [...] I gdy nadeszły wakacje Ojciec żył tylko z nami. Gdy był w dobrym humorze śpiewał z nami pieśni, których umiał bardzo dużo. I krakowiaki i pieśni góralskie, całą litanię pieśni patriotycznych, a w okresie Bożego Narodzenia niezliczone ilości kolęd [...] a my chórem śpiewaliśmy po kilka zwrotek. A chór nie był najgorszy. Ojciec Śpiewał dobrze, Józia miała słuch doskonały i piękny sopran”* [...]

Dla dzieci w rodzinie Uhmów atrakcją była zima i święta Bożego Narodzenia. Szczególnie lubiane było lepienie z wosku, typowa zabawa w zimowe wieczory. Uhmowie mieli dość duży sad owocowy i pasiekę, więc surowca do zabawy nie brakowało. Józia – uczennica seminarium nauczycielskiego i Kazik – później prawnik, kandydat notarialny – najstarsi z rodzeństwa we wspomnieniach Stefana Adolfa pozostali mistrzami tej zabawy. „[...] *umieli doskonale lepić konie, krowy, kozy, domy z całym obejściem, budynkami gospodarskimi, drzewami i plotami. My młodsi próbowaliśmy ich naśladować, ale nasze wyroby były bardzo nieudane*” [...] do świątecznych atrakcji należały wizyty kolędników, którzy występowali na oczekaniu z tekstami w języku polskim i ukraińskim, co w tamtym czasie i w ówczesnej wielonarodowej Galicji nie było czymś normalnym.

Publicysta, historyk, dokumentalista

Wybuch wojny polsko-niemieckiej w 1939 r. a niebawem agresja rosyjska w połowie września tego samego roku. Stefan Adolf na pewno byłby szybko wywieziony na wschód, bowiem był doktorem nauk, wykładowcą szkoły wyższej, znanym działaczem gospodarczym i politycznym, a władza radziecka takich inteligentów nie potrzebowała. Pozostała ucieczka na zachód, do Generalnej Guberni, czyli wyjście z opresji, ale tak samo, a może bardziej niebezpieczne niż pozostanie we Lwowie. Dlatego ucieka do Krakowa, gdzie zamieszkał w gościnnym domu bratanka Czesława Piotra Uhmy, doktora medycyny. Nie zaznaje spokoju, razem z rodziną kuzyna zostaje wysiedlony, gdyż okupant niemiecki tworzy dla siebie wydzieloną dzielnicę. Ostatecznie nowe mieszkanie będzie zajmował do końca życia.

Podczas okupacji od września 1941 do grudnia 1944 r. pracuje jako referent prawny, tłumacz i rzeczoznawca przy kierownictwie Banku Emisyjnego w Urzędzie Nadzorczym Kas Oszczędności⁷. We Lwowie był działaczem Polskiego Czerwonego Krzyża, więc nawiązuje współpracę – najpierw jawną, od 1942 r. tajną z krakowskim zarządem Polskiego Czerwonego Krzyża. Wraca też do działalności oświatowej, przygotowuje materiały dla Delegatury Rządu w Londynie, proponuje odnowienie działalności Macierzy Szkolnej, a w 1943 r. zostaje prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Po wyzwoleniu Krakowa bez zniszczeń wojennych, od 18 stycznia 1945 r. jest referentem finansowym i działań społeczno-opiekuńczych Okręgu Krakowskiego PCK. Pomimo ogromnego doświadczenia nowe władze nie darzą go zaufaniem. Zajmuje go niemal bez reszty dokumentowanie pracy PCK, czego wyrazem jest wiele podstawowych opracowań.

Jest to zebrany dorobek PCK od początku II Rzeczypospolitej 1919 do 1944 r. czyli końcowego okresu wojny i okupacji. Na 40-lecie tej organizacji przygotował książkę „PCK 1919-1959”, która zawiera bogaty materiał historyczny. Podobną tematykę miało opracowanie Stefana Adolfa poświęcone PCK na Ziemi Krakowskiej. Ważne w jego dorobku jest opracowanie „Pomoc polskich organizacji społecznych dla więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu”, publikowane w 1962 r. w *Wojskowym Przeglądzie Historycznym*. Niestety, w życiu zawodowym nie wiodło mu się zapewne dlatego, że miał „niedobre lwowskie pochodzenie”. W 1955 r. został rencistą, niebawem z rentą dla zasłużonych, przyznaną indywidualnie przez premiera rządu. Wtedy zaczął spisywać cytowane tu już wiele razy „Wspomnienia...” Ostatnim zajęciem był półetat księgowego w Państwowej Szkole Muzycznej, który zajmował do 1958 r. Dożył sędziwego wieku razem z żoną Anną i doczekał sukcesów zawodowych córki Barbary (ur. 1927), absolwentki Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, która pracowała w Krakowie jako chirurg.⁸

Autor „Wspomnień i Samborskich lat”, w których sporo miejsca poświęcił swej starszej przyrodniej siostrze Józii, przyczynił się do wzbogacenia kolejnej opowieści o rodzinie Uhmów, sprzęgniętych licznymi więzami z rodziną i tradycjami Chwalibogów. Razem są częścią codzienności Łącka sprzed 100 lat, ale przecież także z jego dniem dzisiejszym. Stefan Adolf Uhma zmarł w Krakowie 25 września 1966 r.

-
1. Krzysztof Chwalibóg – Zapis dziejów rodziny Chwalibogów, cz. I, w górę Dunajca, „AŁ” 5/2006, s. 7-11
 - Historia rodziny Chwalibogów, cz. II, Znad Dunajca w świat, „AŁ” 6/2007, s. 23-25
 - Historia Rodziny Chwalibogów, cz. III, „AŁ” 7/2007, s. 5-11
 - Historia rodziny Chwalibogów, cz. IV, „AŁ” 8/2008, s. 5-9
 - Wspomnienia Marii Myjak o rodzinie Chwalibogów, „AŁ” 9/2008
 - Jadwiga Jastrzębska – Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, „AŁ” 9/2008, s. 92-93
 - Andrzej Urbaniec – Z domowego archiwum (dzieje domu rodzinnego Chwalibogów w Łącku, „AŁ” 9/2008 s. 12-13
 2. Tomasz Kowalik – Przyczynek do sagi rodu Chwalibogów, „AŁ” 10/2009, s. 76-87
 3. Stefan Uhma – Wspomnienia i Samborskie lata, mps., ze wstępem Czesław Uhma, Warszawa 1979
 4. Stefan Uhma – Lekarz – wójt – społecznik, cz. I – „Służba Zdrowia” 32/1961
 - Lekarz – wójt – społecznik, cz. II – „Służba Zdrowia” 33/1961
 5. Stefan Uhma – Wspomnienia i Samborskie lata, mps. wstęp „Z moich wspomnień” – Biografia dr. Stefana Uhma, opracował Czesław Paweł Uhma uzupełnione wspomnieniami Antoni Uhma, s. 12, Warszawa 1979
 6. W czasie lektury wspomnień Stefana A. Uhmy, przypomniałem sobie z pierwszego roku szkolnego (Warszawa, 1946) noszoną na sznurku na szyi (ochrona przed stłuczeniem delikatnego sprzętu) tabliczkę z łupka, rysik i zajęczą lub może króliczą futrzaną łapkę; taki stary film z dzieciństwa, a był to czas powszechnego powojennego ubóstwa, podobnego do galicyjskiego, które były jednakowe dla wielu... – TK.
 7. Cytowane wcześniej opracowanie, odsyłacz 5 – Wspomnienia i Samborskie lata, wstęp, s. 17
 8. Przytoczone fakty z biografii Stefana Adolfa Uhmy pochodzą z cytowanego już źródła, s. 18-20

Wolontariusze z Łącka z wizytą we Włoszech

Członkowie Wolontariatu im św. Ojca Pio, który od pięciu lat działa w Zespole Szkół im św. Kingi w Łącku zajęli pierwsze miejsce w konkursie na projekt „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”. W nagrodę dwudziestu uczniów, wraz z opiekunami – ks. Krzysztofem Orłem i siostrą Aleksandrą z Przytuliska św. brata Alberta w Grywałdzie – pojechało na tygodniową pielgrzymkę do Włoch. Wyprawa rozpoczęła się 14 grudnia 2008 r. mszą św. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. W niezwykłej włoskiej przygodzie – dla niektórych być może przygodzie życia – wolontariuszom z Łącka towarzyszyli rówieśnicy z innych części Małopolski, również laureaci projektu.

Po całodziennych podróży przez Czechy i Austrię, uczniowie dotarli na nocleg do Taruisio. Mieszkali w pięknym, nowoczesnym hotelu, którym zachwycili się do tego stopnia, że następnego dnia żal im było wyjeżdżać. Tymczasem

przygoda dopiero się rozpoczynała. W Padwie – pierwszym zwiedzonym mieście – wolontariusze mieli okazję podziwiać m.in. romańsko-gotycką Bazylikę św. Antoniego, ze słynnymi brązami Donatella. Wieczorem dotarli wreszcie do Rzymu, gdzie zamieszkali w Domu Polskim, spędzając tu trzy kolejne noce. „Dom Polski nie był tak nowoczesny jak hotel w Taruisio, ale za to bardzo przytulny” – wspominają uczniowie i z uśmiechem dodają: „Cisza nocna obowiązywała od 22, ale oczywiście nie zawsze saliśmy spać o tej porze!”

W Wiecznym Mieście sztuka tworzona była od starożytności po współczesność. Podziwianie dorobku pokoleń młodzi rozpoczęli właśnie od części starożytnej. Z ogromnym zainteresowaniem przyglądali się Koloseum – olbrzymich rozmiarów amfiteatrowi, będącemu symbolem starożytnego Rzymu i jego życia. To tutaj odbywały się słynne walki gladiatorów i prawdopodobnie również ginęli pierwsi chrześcijanie. Koloseum – pomimo zniszczenia – także dzisiaj jest dumą miasta i wzbudza zachwyt





zwiedzających, również tych z Łącka. Po obejrzeniu wielkiego amfiteatru uczniowie spacerowali po Forum Romanum, rozciągającym się między Kapitołem, Koloseum i Palatynem. Przyglądali się słynnym łukom i kolumnom, do tej pory znanym tylko z podręczników do historii i sztuki. W części starożytnej zwiedzali również m.in. Więzienie Mamertyńskie, gdzie według tradycji Neron kazał więzić św. Piotra.

Na młodych uczestnikach pielgrzymki niezwykle wrażenie zrobił Plac św. Piotra – otoczony monumentalną kolumnadą, stworzoną przez wybitnego rzeźbiarza i architekta baroku Lorenzo Berniniego. „Nigdy nie przypuszczałam, że będę mogła być na Placu św. Piotra, znanym mi tylko z książek i z telewizji” – mówi Cecylia Matusiewicz, uczennica klasy II LO. W Bazylice św. Piotra każdy chciał dotknąć stopy Apostoła, którego duża figura z brązu przyciąga licznych zwiedzających. Zachwyty wolontariuszy wzbudzała również słynna Pieta – dzieło nieśmiertelnego geniuszu Michała Anioła.

Z dziełami słynnego florentyńczyka uczniowie zetknęli się przede wszystkim w Kaplicy Sykstyńskiej; jego niezwykle freski zajmują w niej bowiem całe sklepienie i tylną ścianę. Na suficie artysta przedstawił historię ludzkości, od stworzenia świata, poprzez grzech pierworodny, aż po dzieje Noego. Tylną ścianę przyozdobił natomiast Sądem Ostatecznym – namalowanym trzydzieści lat później. „Nie wiedzieliśmy, w którą stronę odwrócić oczy! W tej kaplicy należałoby siedzieć wiele godzin, żeby wszystko dokładnie obejrzeć” – mówi zachwycona Cecylia. W Muzeach Watykań-

skich uczniowie oglądali także inne dzieła, m. in. liczne rzeźby antyczne. Podziwiali freski Rafaela Santi w komnatach papieskich oraz obrazy Leonarda da Vinci, Giotta i innych malarzy.

Wolontariusze z Małopolski zwiedzili również pozostałe wielkie bazyliki Rzymu: Bazylikę św. Jana na Lateranie – matkę wszystkich kościołów miasta i świata, Bazylikę Santa Maria Maggiore, z relikwiami żłóbka betlejemskiego oraz oczywiście



Bazylikę św. Pawła za Murami – zbudowaną w miejscu, gdzie – jak mówi tradycja – został pochowany Apostoł Narodów. W mieniącym się w złocie i świetle wnętrzu tej ostatniej świątyni, uczniowie mieli okazję obejrzyć m. in. długi rząd medalionów z podobiznami wszystkich papieży – od św. Piotra do Benedykta XVI.

Z innych rzymskich zabytków młodzi pielgrzymi zobaczyli m. in. Zamek Anioła, Fontannę di Trevi – do której z nadzieją powrotu wrzucili pieniądze – oraz Schody Hiszpańskie. Bardzo podobała im się panorama miasta, oglądana z kopuły Bazyliki św. Piotra.

Niesamowite wrażenie wywarły katakumby Kaliksta, w których spoczywali m.in. pierwsi papieże, a także święci, np. św. Cecylia. Po drodze do katakumb uczniowie odwiedzili kościółek Qvo vadis Domine, gdzie mieli okazję do małej powtórki z literatury. W kościółku, mieszczącym się na miejscu cudownego spotkania św. Piotra z Chrystusem można bowiem odnaleźć polski akcent – popiersie Henryka Sienkiewicza i napis informujący o Nagrodzie Nobla za słynną powieść.

Największe wzruszenie towarzyszyło wolontariuszom podczas audiencji u Ojca Świętego oraz mszy św. przy grobie Jana Pawła II. Cytowana już Cecylia mówi: „Wszyscy bardzo przeżyliśmy audiencję u papieża Benedykta XVI, którego po raz pierwszy zobaczyliśmy na żywo. Mieliśmy nadzieję, że Ojciec Święty przejdzie koło nas, motywowaliśmy go śpiewem i okrzykami, ale się nie udało. Pomimo tego jesteśmy pewni, że to spotkanie zapisze się na zawsze w pamięci każdego z nas. Również



kolejny dzień był nie mniej emocjonujący – uczestniczyliśmy we mszy św. przy grobie Jana Pawła II. To było wspaniałe. Nikt nas nie przepędzał. Mogliśmy się spokojnie pomodlić. Trudno wyrazić słowami uczucia, które nam towarzyszyły(!)”

Podczas wizyty w Włoszech uczniowie zwiedzali także cmentarz polskich żołnierzy na Monte Cassino – symbol heroicznej odwagi naszych ojców. Niezwykle interesująca była również wizyta w Asyżu



– mieście św. Franciszka. Wolontariusze zobaczyli miejsce urodzenia Świętego Biedaczyny, a także św. Klary oraz zwiedzili Bazylikę Matki Boskiej Anielskiej. Ostatni nocleg znów spędzili w Taruiso, w którym, tak jak kilka dni wcześniej było dużo śniegu. W drodze powrotnej zachwycali się jeszcze urzekającym widokiem ośnieżonych Alp, podobno nawet piękniejszych niż ojczyste Tatry.

Na koniec ostatnia refleksja Cecylii: „Pielgrzymka była bardzo udana i na pewno wiele zmieniła w nas wolontariuszach. Poznaliśmy fajnych ludzi, zdobyliśmy nowe doświadczenia. W ciągu całej drogi mogliśmy liczyć na życzliwość pilotów, opiekunów i kierowców, którzy urozmaicali nam podróż ciekawymi filmami i super muzyką. Podziwiam ich wszystkich za świętą cierpliwość. Na koniec w imieniu całej grupy chciałabym podziękować księdzu Krzysztofowi Orłowi, dzięki któremu mogliśmy przeżyć tak niezwykłą przygodę. To on uwrażliwił nas na potrzeby drugiego człowieka i w trudnych działaniach wspierał na każdym kroku. Księżę Krzysztofie – Bóg zapłać!”

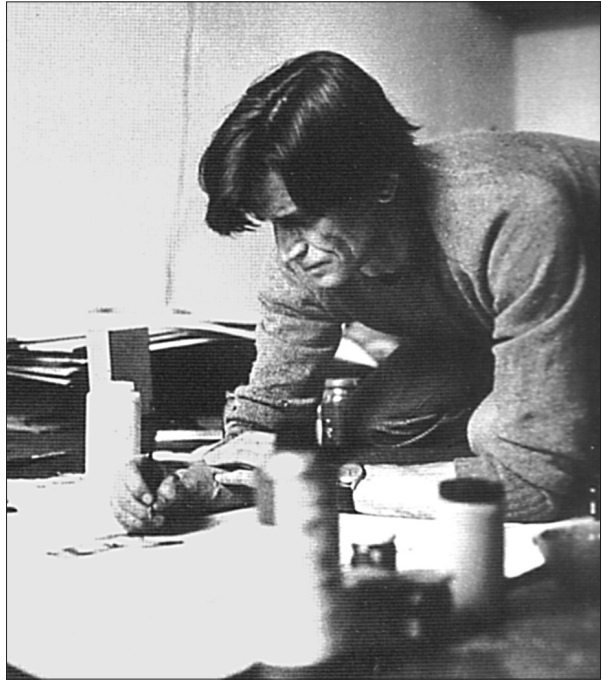


Niespełna dwa miesiące wcześniej na wycieczce – pielgrzymce w Rzymie była grupa nauczycieli z Zespołu Szkół im. św. Kingi wraz z rodzinami – oczywiście pod przewodnictwem księdza Krzysztofa. Korzystając z okazji dziękujemy również za te niezwykle wzruszenia.

*Henryk Sienkiewicz otrzymał Nagrodę Nobla za „całokształt” twórczości, w tym i za *Quo Vadis*

Z domowego archiwum wybrałem kilka rysunków mojego brata Macieja, które wykonał jako ćwiczenia podczas studiów w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dostałem je od niego w latach 60-tych. Te grafiki nigdy nie były dotąd publikowane, będzie więc to światowa premiera w Almanachu Łackim!

Prof. Maciej Ździeblan-Urbaniec był związany z Łąckiem od 1945 r., kiedy po powrocie z niewoli niemieckiej po powstaniu warszawskim, w którym brał udział i został ranny, zamieszkał przez kilka miesięcy w domu mojej teściowej. Potem często przyjeżdżał na lato do Łącka. Razem włóczyliśmy się po Beskidzie Sądeckim, Gor-



Letni domek na Kopaniu

cach i Pieninach wtedy jeszcze nie skażonych cywilizacją.

Był grafikiem, twórcą plakatów, projektantem szaty graficznej książek, a także znaczków pocztowych, szczególnie o tematyce sportowej. Znane są jego serie znaczków olimpijskich i poświęconych piłce nożnej.

W 1976 r. wybudował domek letni w osiedlu Kopanie, w którym co roku spędzał z żoną i córką wakacje.

To przywiązanie do Ziemi Łąckiej trwało do końca życia. W tym roku mija 5 lat od jego śmierci.

Tu powstało wiele pomysłów, które później wykorzystywał w swych dziełach.

Na przykład na plakacie zachęcającym do odwiedzania naszego kraju, namalował drewnianego dudka, którego wystrugał i sprzedał mu na jarmarku artysta ludowy z Kiczni.

Także tutaj kupił gipsowego amorka z utraconym nosem, który został wykorzystany w plakacie ostrzegającym przed chorobami wenerycznymi.



Z jego bogatą twórczością można się zapoznać w albumie: *Maciej Urbaniec* wydanym przez Towarzystwo Przyjaciół Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w 2006 r.,

W albumie Jana Styczyńskiego: *Twórca i dzieło* – wyd. Interpress w 1978 r.

W wydawnictwie Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu: *Urban design-*



-grafika projektowa od Macieja Urbańca-środowisko ASP we Wrocławiu z roku 2006 oraz w wydawnictwie Muzeum Plakatu w Wilanowie: *Maciej Urbaniec (1925 – 2004) Gioconda to ja...*

A także w książce W. Makowieckiego i D. Kudły: *Plakaty Macieja Urbańca*, wyd. BWA Poznań 1976r oraz na stronie internetowej www.polishartworld.com lub pod hasłem: *Maciej Urbaniec w Google*.



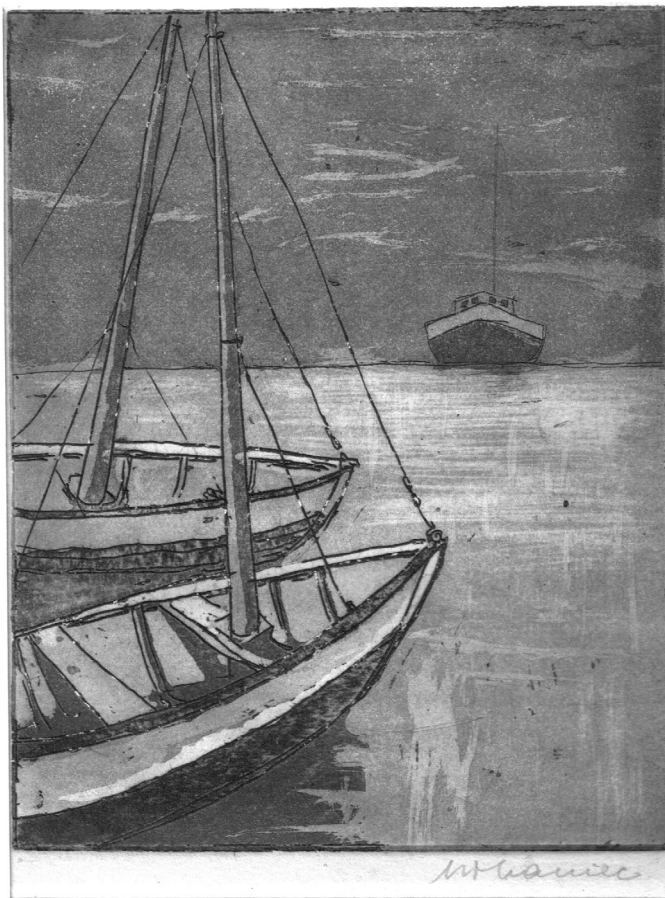
Maciej Urbaniec brał udział w wielu konkursach krajowych i zagranicznych od 1957r aż do 2000r. zdobywając złote, srebrne i brązowe medale.

Między innymi nagrodę im. Tadeusza Trepkowskiego w 1958 r. Nagrodę Min. Kultury i Sztuki w 1961 r. Nagrodę za najlepszy plakat Warszawy 15 razy w latach od 1964 do 1987 r. Złoty medal I Biennale Plakatu w Katowicach w 1965 r. Złotą Syrenkę na Wystawie Plakatu Turystycznego w Mediolanie w 1969 r.



Srebrny medal IV Biennale Grafiki Użytkowej w Brnie w 1970 r. Złoty medal V Biennale Plakatu w Katowicach w 1973 r. Brązowy medal MWSE w Lipsku w 1980 r. Wyróżnienie Honorowe za całokształt twórczości podczas XV Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach w 1987 r. Otrzymał też kilkakrotne wyróżnienia w konkursie na *Najlepiej wydaną książkę roku*.

Prezentowane tu rysunki, wykonane różnymi technikami świadczą o wybitnych zdolnościach plastycznych Macieja, które ujawniły się podczas studiów i rozwijały się w okresie dojrzałej działalności artystycznej. Dbałość o perfekcję warsztatową towarzyszyła całej jego twórczości. W latach 70 ubiegłego wieku korzystanie z fotografii w opracowaniach graficznych było znacznie utrudnione ze względu na bardzo słabą jakość materiałów i sprzętu. Artysta korzystał ze swego talentu w zastępowaniu aparatu fotograficznego – okiem i ręką. Nie było też komputerów, które teraz są podstawowym narzędziem grafika. Wszystkie napisy wykonywane były ręcznie z niezwykłą precyzją i pracowitością.



Przytoczę kilka opinii o twórczości Macieja Urbańca:

„Obok Starowieyskiego i Świerzego należał do grafików, którzy najsilniej zaważyli na obrazie naszego plakatu lat 70” (Zdzisław Szubert „Projekt” – 1978 r.)

„Był nie tylko artystą dużego formatu, ale również wspaniałym pedagogiem i niezawodnym kolegą. Jego wspaniała wyobraźnia pozwalała mu celnie ujmować temat, a intelektualne przesłanie dzieła zawsze zadziwiała dowcipem, lekkością i trafnością pomysłu.”

(Maria Kurpiak – Kustosz Muzeum Plakatu w Wilanowie)

Anna Zabrzaska pokazała artystyczny wkład Macieja Urbańca w kształtowanie polskiej szkoły plakatu, która rodziła się w przyjaźni i twórczej rywalizacji z Henrykiem

Tomaszewskim, Franciszkiem Starowieyskim, Waldemarem Świerzym, Janem Lenicą, Romanem Cieślęwiczem i Julianem Pałką. Wszyscy wymienieni projektanci należeli do elitarnego związku twórczego: Alliance Graphiques International napisał Władysław Serwatowski.



Reprodukcje rysunków wykonał Andrzej Urbaniec

Portret artysty – Jana Styczyńskiego



STANISŁAW, SYN TADEUSZA, WNUK JANA



Prof. Stanisław Moryto

Od chwili poznania STANISŁAWA MORYTO nie mogłem się powstrzymać od zapytania o rodzinne związki z Łąckiem, gdzie się urodził 8 maja 1947 r. I chociaż z powodu wielu obowiązków rektora wyższej uczelni w stolicy ma mniej czasu na odwiedzinach rodzinnej miejscowości, nie zapomina o swoim rodowodzie. Stanisław Moryto jest synem Tadeusza, założyciela w 1946 r. w Czerńcu znanej Orkiestry Dętej, która nosi imię swego twórcy i należy do nielicznych tego rodzaju zespołów o długich tradycjach i odnoszących często duże sukcesy. Syn działacza kulturalnego i organisty w kościele Św. Jana Chrzciciela w Łącku, jest rektorem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, profesorem jej Wydziału Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki. Dał się namówić na osobiste zwierzenia, wspomnienia i opowiadanie o karierze wykonawcy, kompozytora, pedagoga.

– Skąd i jak dawno Morytowie trafili do Łącka?

– Rodzice mojego Ojca, Jan i Anna mieli gospodarstwo w Słupcu nad Wisłą, a także jedenaścioro dzieci. Mój dziadek Konstanty, ojciec matki, był kupcem (wywodził się z rodziny polskich Tatarów). W latach trzydziestych ubiegłego wieku otworzył w Łącku sklep, wielobranżowy – według dzisiejszych określeń. W 1934 r. zbudował dom. Babcia Helena z domu Wantuchowa, pochodziła z podkarpackich Ciężkowic. Wywodziła się z rodziny osadników niemieckich.

Tak więc po wybraniu miejsca na życie, jedna z jej córek – moja mama – Helena Smajkiewicz wychodząc za mąż za muzyka, organistę Tadeusza Moryto, miała nadzieję na życie bez większych trosk.

– Jednak chciałbym wiedzieć jeszcze więcej o Rodzicach – Helenie i Tadeuszu. Czy był Pan jedynakiem?

– Z trojga rodzeństwa: młodsi bracia Waław i Tadeusz Witold – niestety, nie żyją, najmłodsza, kochana siostra Cecylia mieszka w Nowym Sączu. Mama Helena – zmarła w styczniu 2009 roku – urodziła się w miejscowości Liszki, kolo znanego z opactwa benedyktynów Tyńca, który dziś jest w granicach Krakowa. Zawsze Ją podziwiałem za to, że nie chciała być tylko „przy mężu”. Skończyła z maturą szkołę średnią, i kilkadziesiąt lat do emerytury była telefonistką w łąckiej poczcie. Ojciec Tadeusz, zmarł w 1969 r., od lat młodzieńczych miał zamiłowania muzyczne. Był wychowankiem świetnej szkoły dla organistów prowadzonej przez księży salezjanów w Przemyśle. Przed szkołą uczył się prywatnie u Krzysztofa Borzędowskiego w Szczucinie, kompozytora i filozofa, nauczyciela światowej sławy dyrygenta Witolda Rowickiego.

– Czyli ojciec zaszczepił w Panu muzykę, ale nie od razu wiadomo było, że będzie to muzyka organowa, komponowanie utworów na ten instrument i chóry, na koncertowanie w wielu krajach świata.

– Wszystko co muzyczne w naszej rodzinie zaczęło się od tego, że dziadek Jan, z zawodu krawiec, po powrocie z emigracji zarobkowej w USA (na początku XX wieku), był święcie przekonany, iż zawód organisty to pewny chleb i spokojne życie. Ojciec po skończeniu szkoły w Przemyśle, był organistą w Łodzi i na Wołyniu a po odbyciu służby wojskowej, rok przed wybuchem wojny, w sąsiedniej Kamienicy. Po kampanii wrześniowej w 2 pułku strzelców podhalańskich i ucieczce z niewoli, do której trafił pod Lwowem, powrócił do rodzinnego Słupca. W 1940 roku jego kolega Franciszek Gryziec, organista w Jazowsku, napisał mu, że w Łącku jest wolna posada. Ojciec złożył ofertę, a ksiądz dziekan Józef Put po rozmowie „kwalifikacyjnej” od ręki zatrudnił go jako organistę. Mam wielki szacunek dla Ojca, który potrafił zarazić miłością do sztuki i muzyki wielu ludzi. Członkowie; orkiestry, którą stworzył „z niczego”, bardzo dobrego chóru parafialnego oraz zespołu teatralnego, a taki też prowadził, przychodzili na próby i występy o każdej porze roku, pokonując niejednokrotnie kilkanaście kilometrów. Imponowała mi jego wiedza fachowa, mądrość życiowa i umiejętność pracy z ludźmi. Pewnie we mnie coś z Niego zostało...

– A więc Pana rodzina wrastała w środowisko łąckie, jak typowe „ptoki”, a Pan wywędrował znad Dunajca. Gdzie był pierwszy przystanek?

– Przyszłość wybrał mi Ojciec. Początkowo uczył mnie gry na fortepianie a później na organach. Uczyl mnie też harmonii i improwizacji, a następnie – jak wielu muzyków pochodzących z tamtych stron – uczęszczałem do szkoły muzycznej w Nowym Sączu, w klasie fortepianu profesor Janiny Wojtas. Ojciec przyjaźnił się z moim późniejszym mistrzem – Feliksem Rączkowskim. Rączkowski ze swoją rodziną, od drugiej połowy 1944 roku do końca wojny, mieszkał w Łącku. On to poradził moim rodzicom bym zdawał do Państwowego Liceum Muzycznego w Warszawie. Po ukończeniu tej szkoły zdecydowałem się na studia muzyczne w stołecznej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, właśnie u profesora Feliksa Rączkowskiego, który mnie

wypromował w 1971 roku na magistra sztuki w zakresie gry organowej. Niedługo potem, bo w 1974 roku zrobiłem dyplom w klasie kompozycji u drugiego mojego mistrza, a później przyjaciela – profesora Tadeusza Paciorkiewicza, znakomitego kompozytora i byłego rektora PWSM.

– A Pana żona i dzieci, to także muzycy?

– Owszem, ale tylko żona Bożena Rzepkowska jest z zawodu muzykiem. Jednak dwie córki poszły swoimi drogami. Dorota ukończyła warszawską Akademię Sztuk Pięknych, na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki, jest specjalistą konserwatorem zabytków, głównie dzieł starej sztuki sakralnej, wyposażenia kościołów, od fresków i malowideł, po zabytkowe obrazy ołtarzowe, rzeźby, organy, ambony, nie tylko w wielu znakomitych kościołach w Polsce – w Malborku, Koprzywnicy, Łowiczu, Gończycach, Grabowcu, w mazurskich Bartoszycach, a także zabytkowych mebli w warszawskim pałacu w Wilanowie. Ma też w dorobku własne prace malarskie w technice olejowej i pastelowej oraz książkę z cyklem opowiadań pt. „Diabeł udomowiony”. Z powodzeniem swoje umiejętności konserwatorskie wykorzystwała w Banganarti i Dongoli w dalekim Sudanie. Młodsza córka – Agata, poznała trud gry na skrzypcach, początkowo studiowała filologię klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim, ale skończyła warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Jest znakomitym grafikiem. Wiele okładek moich płyt i partytur to Jej projekty.

– Kiedy miał Pan okazje pierwszy raz wystąpić przed publicznością jako wykonawca?

– Moje publiczne koncertowanie zaczęło się od przesłuchań i popisów uczniowskich jeszcze w Nowym Sączu. Pamiętam z tamtego okresu koncert we Floriance (aula PWSM) w Krakowie, i już wtedy organy były w planie moich zainteresowań. Jeszcze nie wiedziałem, że będą moim najważniejszym instrumentem. Tym bardziej nie przychodziło mi na myśl, że będę koncertował w wielu krajach, ani że będę profesorem, wykładowcą, dziekanem, prorektorem i rektorem jednej z najważniejszych uczelni muzycznych w Polsce i jednej z najstarszych na świecie.

– Ale dlaczego wybrał Pan organy, instrument ogromny, do niedawna najczęściej zabytkowy, muzykę o wielowiekowych tradycjach i w zasadzie przeznaczony do wielkiej muzyki sakralnej, we wnętrzach starych katedr i kościołów, a przecież także do wykonywania utworów nie liturgicznych, wirtuozowskich, wielu świetnych kompozytorów.

– Gra na organach, właśnie na tak ogromnym instrumencie i w jeszcze bardziej ogromnych wnętrzach, to było dla mnie wielkie wyzwanie. Dla wykonawcy fascynująca przygoda, a ponadto otwierały się przede mną możliwości koncertowania w takich miejscach i dla takiej publiczności, której nie mają inni instrumentalisci. Mam za sobą kilkaset koncertów, przyznaję, że nieraz się po prostu bałem, żeby moja przygoda nie skończyła się gigantyczną wpadką. Nie sposób zapomnieć wielu takich sytuacji, ale mogę powiedzieć, że mam i takie koncerty w swoim dorobku, które zaliczam do



Senat Uniwersytetu Muzycznego im. Fr. Chopina w Warszawie

najważniejszych. Koncertowanie na organach zacząłem już w czasie studiów, a potem były liczne podróże artystyczne i udział w bardzo wielu festiwalach krajowych i międzynarodowych

– Skorzystam z okazji i spytam o te emocje, o koncerty uznawane przez Pana za przygodę wykonawczą. Gdzie kiedy to się wydarzyło?

– W kraju niezapomniany dla mnie koncert w 1974 r., na którym było ponad 3 tysięcy słuchaczy, to koncert w Katedrze w Oliwie, na sławnych organach z XVIII wieku, gdzie od 1958 r. organizowane są Międzynarodowe Festiwale Muzyki Organowej. Ten koncert był rejestrowany przez Polskie Radio. A za granicą, to koncert w Sali Mozarta w Wiedniu. Grałem na organach, była wykonywana moja kompozycja na głos i orkiestrę, a na dokładkę jeszcze dyrygowałem, choć nie byłem na to przygotowany. Miałem szczęście i umiejętności mnie nie zawiodły, a trema nie przeszkodziła. Takich koncertów i przeżyć mam wiele we wspomnieniach.

– W dorobku każdego artysty, wykonawcy, uczestnika festiwalu muzycznych i kompozytora ważne są osiągnięcia, uzyskane nagrody przyznane przez jurorów i sądy konkursowe.

– To za każdym razem surowy egzamin. Nie będę wymieniał swoich wyróżnień po kolei, a tylko dla przykładu wspomnę o nagrodach jakie uzyskałem. Moje kompozycje znalazły uznanie i są wykonywane na koncertach i festiwalach muzycznych w bardzo wielu krajach Europy, Ameryki Północnej i Azji. W 1975 r. uzyskałem

I nagrodę w Konkursie Młodych Kompozytorów ZKP w Warszawie, za „*Nokturn na baryton i orkiestrę kameralną*”, w 1978 r. III nagrodę w Konkursie im. Artura Malawskiego w Krakowie za „*Ilustracje na baryton i zespół kameralny*”, uzyskałem nagrody w konkursach kompozytorskich w Białymstoku (1981, II nagroda), w Konkursie Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych w Warszawie (1987, III nagroda za „*Aforyzmy na sopran i zespół kameralny*”). W latach 1982-1987 pięć razy nagradzano mnie w konkursie Kompozytorskim Warszawskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich. W 1995 r. zostałem uhonorowany indywidualną Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki. Wypada mi wymienić jeszcze Nagrodę miasta Legnicy w 2000 r. i w 2008 r. Nagrodę im. św. Brata Alberta.

– Czym się Pan zasłużył pięknemu miastu nad Kaczawą, uznanym za „stolicę polskiej miedzi”?

– Zostałem zaproszony w 1971 r. do tego miasta o wspaniałych tradycjach muzycznych, teatralnych, z pięknym rodowodem historycznym i jednym z najważniejszych na Dolnym Śląsku ośrodków bogatego życia kulturalnego. Miałem koncert na przepięknych, zabytkowych organach w kościele pod wezwaniem Marii Panny. To było dla mnie przeżycie, które zaowocowało wieloletnimi kontaktami z tym miastem. Jej wynikiem jest Legnickie Conversatorium Organowe, i – chyba mogę tak powiedzieć – przyczyniłem się do rozgłosu i dużego znaczenia tego festiwalu, który obecnie jest uznawany za wydarzenie muzyczne i to w skali międzynarodowej. Dla tego miasta skomponowałem również ważną w moim dorobku kompozytorskim „*Mszę Legnicką*”.

– Zatem wypada przynajmniej wspomnieć o Pana podróżach artystycznych, udziale w nagraniach muzyki organowej dla rozgłośni i wytworni płytowych, w festiwalach i koncertach w Polsce i za granicą.

– Na mapie Europy moje spotkania z publicznością w salach koncertowych, kościołach, studiach nagrań – to mnóstwo miejsc, które mają dla mnie duże znaczenie i jako istotne wydarzenia zaliczam je do dorobku artystycznego. Nie będę opisywał ze szczegółami, ale koncertowałem wielokrotnie, m.in. w Austrii, Czechach, Bułgarii, Belgii, Finlandii, Danii, Hiszpanii, Niemczech, na Węgrzech i we Włoszech. W mojej działalności koncertowej i kompozytorskiej ważne miejsca zajmują nagrania dla rozgłośni radiowych i wytworni fonograficznych. Są to m.in. Polskie Nagrania, Polonia Records, MTJ, Acte Préalable, Dux, Musica Sacra Edition, HZ Edition BeArTon, Sonoton Pro-Viva. Moje kompozycje są zarejestrowane na kilkudziesięciu płytach. Z czego siedem to płyty autorskie.

– Jaki był i jest Pana udział w życiu muzycznym Łącka?

– Przyszłą – niewielki. Już jako uczeń szkoły podstawowej pod batutą Ojca grałem w orkiestrze łąckiej, która nosi Jego imię. Z czasem, niestety, mój udział w tym zespole znacznie zmalał, aż do zupełnego zaniku aktywności. W miarę możliwości utrzymuję kontakty z orkiestrą, ale mój intensywny tryb życia muzyka koncertu-

jącego, praca twórcza, a potem pełnienie funkcji akademickich zajmują mi bez reszty czas. Od 1996 r. jestem profesorem w Katedrze Kompozycji Akademii Muzycznej w Warszawie do 2005 r., byłem jej prorektorem i dziekanem Wydziału Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki. W latach 2005-2008 pełniłem z wyboru funkcję rektora naszej Akademii Muzycznej, a teraz ponownie wybrany, nadal będę pracował na tym zaszczytnym stanowisku jako rektor Uniwersytetu Muzycznego. Ponadto uczyłem w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Józefa Elsnera w Warszawie. Z tego wynika, że moje rodzinne strony odwiedzam rzadko i najczęściej były to – do Jej śmierci w 2009 roku – spotkania z Matką.

– Niewielu kompozytorów i wykonawców muzyki poważnej zajmuje się intensywnie... wydawaniem utworów organowych oraz utworów współczesnych kompozytorów polskich oraz utworów o znaczeniu historycznym, nierzadko skomponowanych przez nieznaną autorów kilkadziesiąt lat temu.

– To prawda, ale przypomnianie i popularyzacja zabytków muzyki polskiej, to także ważna dziedzina działalności, faktem jest, że bardzo specyficzna i zajmują się nią nieliczni. To są pozycje bardzo ważne dla naszej kultury muzycznej, a często budzą duże zainteresowanie daleko poza Polską. Są to serie wydawnictw historycznych, uznanych za wydarzenia, m.in. Krakowska Tabulatura Organowa z I połowy XVI w. (2 tomy), Gdańska Tabulatura Organowa z 1591 r. czy Warszawską Tabulaturnę Organową z XVII w. Jestem ich współredaktorem a także cyklu wydawnictw „*Pierwodruki Muzyczne Kompozytorów Polskich*”.

– Z czasem nauczyciel akademicki, a zarazem wykonawca i kompozytor, sumuje swój dorobek nie tylko liczbą własnych utworów, ale również liczbą uczniów, wykonawców, kompozytorów wchodzących w świat muzyki.

– Oczywiście, z biegiem czasu trzeba sobie to wszystko podliczać, jestem opiekunem studentów i doktorantów przygotowujących prace dyplomowe i doktorskie. Pracuję na Wydziale Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki, według zgodnej opinii wielu osób z zewnątrz – najbardziej elitarnym wydziale w mojej uczelni. Większość zajęć odbywa się tutaj w systemie indywidualnym. Dlatego tak jak kiedyś w tradycyjnych cechach rzemieślniczych, najważniejszy jest „układ: uczeń – mistrz”. To system sprawdzony od lat. Od 1996 r. miałem kilkunastu uczniów, których z powodzeniem doprowadziłem do dyplomu, spośród nich troje – Weronika Ratusińska, Miłosz Bembinow, Michał Sławecki – zostało pracownikami naszego Uniwersytetu Muzycznego. Oprócz tego moi uczniowie są cenionymi muzykami, zdobywcami ponad 40 nagród na wielu konkursach w kraju i za granicą, m.in. w Czechach, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech, Bułgarii.

– Panie Profesorze we wspomnianym spisie Pana dorobku muzycznego i kompozytorskiego znalazłem utwory które mają – jeśli tak można powiedzieć – korzenie z Kurpiowszczyzny. A Sądecczyzna, a Podhale, a rodzinna Ziemia Łącka?

– Istotnie, nie da się ukryć, że sięgnąłem do tradycji muzycznych daleko na północ Polski, daleko od rodzinnych stron. I zaliczam te kompozycje do najważniejszych w mojej działalności kompozytorskiej. Jest to np. „*Siedem pieśni kurpiowskich*” na mezzosopran i fortepian z 2006 r. czy kolejny zbiór „*Pięć pieśni kurpiowskich*” z 2008 r. – utwory na chór mieszany a cappella. Jestem przekonany, że muzyka Kurpiowszczyzny jest bardziej urozmaicona, bardziej oryginalna niż muzyka góralska, podhalańska, a nawet łąckich górali białych, nie ujmując nic tej ostatniej, ma wiele zaskakujących zwrotów, jest bogatsza pod względem muzycznym. Mam też w dorobku „kurpiowskim” jeszcze jeden cykl – *5 pieśni kurpiowskich na chór żeński a cappella* z 1997 r.

– **Proponuje zmianę tematyki Pana zwierzeń jako muzyka, kompozytora i pedagoga, wydawcy i redaktora zabytkowych utworów muzycznych z odległych czasów. Czy jest Pan kolekcjonerem, czy uprawia Pan „działkę” zbieracza, poszukiwacza osobliwości. Jakie to są tematy? A może kolekcjonuje Pan dalekie lub nawet egzotyczne podróże?**

– Kiedy odwiedziłem Litwę zwróciły moja uwagę figurki Chrystusa Frasośliwego. I zacząłem je zbierać gdzie tylko mi się zdarzy je znaleźć, oczywiście w Polsce jest to temat dość popularny wśród rzeźbiarzy, świątkarzy i pamiątkarzy. Mam już wiele takich figurek, ale nie każdą chcę mieć za wszelką cenę, wybieram, porównuję, czyli wybrzydzam. Jako muzyk zbieram też nagrania płytowe. Podróże, uzbierało się ich wiele, ale najczęściej były to wyjazdy na koncerty i festiwale. Nie mam za dużo czasu na wycieczki, podziwianie krajobrazów, przyrody, zabytków, ale nie rezygnuję całkiem z takich przyjemności. Te podróże pozwoliły mi poznać wielu ciekawych ludzi i wiele pięknych miejsc na świecie.

– **Dzieciństwo spędzone w górach ma Pan „w sobie”, czy zajmuje Pana zwyczajna turystyka piesza, może rowerowa – wszak nie zawsze góry są dostępne z powodu braku czasu, aby do nich dotrzeć i rodzaju zajęć zawodowych.**

– Niestety, te rodzaje czy też dyscypliny turystyki uprawiam rzadko, najczęściej wędrówki piesze, po płaskim terenie, dla zdrowia. Rodzinne okolice bardzo się zmieniły na niekorzyść. Coraz bardziej odpychają mnie swoim wyglądem. Uważam je za „zanieczyszczone”, zabudowane bez poszanowania tradycji, a budowanie domów byle jakich na długie lata – to okropna rzecz. Przyznam szczerze, od krajobrazów w Beskidach wolę te jeszcze zachowane jako naturalne na Spiszu. W dawnych latach, konkretnie pięćdziesiąt lat temu, okolice Łącka były dla mnie i wielu innych – piękne. Tego piękna już nie ma, zostało zniszczone. Potoki brudne, ryby i raki wyginęły, łąckie sady marnieją, przetrzebione lasy. Przykro mi, ale to już nie jest mój świat, kiedy to z braćmi łapaliśmy w rzekach pstrągi „na rękę”. „Ale to już było, i nie wróci więcej...” – jak brzmią słowa i melodia popularnej ballady.

– **Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.**

Nigdy nie anonsowano jej wizyt. Nieomal codziennie ktoś ją odwiedzał z pełnym zaufaniem, że znajdzie wolne miejsce przy stole, pozostawiał na wieszaku palto, torbę i beret. Patrzyły na niego olbrzymie oczy z zielonymi tęczęwkami i szeroko rozwartymi źrenicami, które obejmowały całego człowieka. Pod ich wpływem zawsze otwierała na oścież ich serca. Zawsze słuchała z pozornym spokojem, jak gdyby to był jej zawód, który można by nazwać – spowiedniczka ... i była w tym niewątpliwie dobra. Okazywała rozmówcy niemal stale uwagę, jakby każde z usłyszanych zdań było tak cenne, jak złoto. Potrafiła również, będąc na pozór zasłuchaną, manipulować na swój sposób rozmówcą tak, by zwierzenia wypływały z jego duszy szybko i nie zabierały jej zbyt wiele czasu. Umiała przyspieszać ich bieg, znając doskonale po latach schemat przeżyć i ich dalszy ciąg. – Nic tak się w życiu nie powtarza, jak pory roku i ludzkie losy – mawiała. – Identycznie płyną złe i dobre dni życia, mają tylko różne ozdobniki – myślała stosując skrót; – a potem jak się pani czuła, co pani o nim myślała? Zyskiwała w ten sposób nawet piętnaście minut, które spędzała w fotelu z widokiem znanym od dzieciństwa. Początkowo słuchała bardzo uważnie. Teraz umiała stwarzać pozory, dzięki temu nikt nie poznał, że była tą pracą zmęczona. Przy stole wypełzały z zakamarków duszy, wraz z szelestem słów, ziemskie sprawy. Wychodziły wolno, niespiesznie, by obraz nie ulegał wypaczeniu i zapełniały cały pokój. Ściśnięte pod sufitem układały się pionowo jak kartki w bibliotecznych książkach. Te, które miały mniej treści, łączyły się po dwie na jednej stronie, dopasowując do przewidzianego w jej kryterium formatu. Układała je według lat i dni, które do niej trafiały. Mogła z dokładnością do jednej doby, odtworzyć życie rodzin. Przychodzący opowiadali o codziennych, o najbardziej intymnych, czy ekstrawaganckich przeżyciach. Mówili przeżywając raz jeszcze z bólem chwile, które chcieli wyrzucić z pamięci, by je zapisała w swoim pamiętniku mądrości kobiecej. Inni czynili to z niepohamowanym bólem, że nie dane im będzie raz jeszcze owych radosnych chwil przeżyć.

– Ile to już lat spowiadają się ze swego życia? A co z moim kufrem przeżyć i wspomnień? Kiedy go otworzę, otrząsnę z pyłu lat, zagrzebane wśród drobiazgów moich przodków, dobre i złe chwile, o które nikt nigdy mnie nie zapytał? Powoli zaczęła uruchamiać bieg swojego osobistego czasu i czuła, że zaczyna płynąć długo odwlekany proces starzenia się. Światło lampy oświetlało ją z boku. W lustrze prawdy widziała kobietę, która na własne życzenie zaprzestała szukać szczęścia. Jej obecne życie było rodzajem pokuty, której czas powoli się kończył. Pogodniej popatrzyła w lustro czując, że życiowe saldo przeważa już szalę na plus. Ile mądrości posiadała przez lata życia.

Z lustra patrzyła kobieta, jak nakazuje kobietom grecki obyczaj, w czarnej sukni i w szalu zawiniętym wokół głowy, na którego luźno powiewającym końcu zobaczyła obraz ze swego dawnego życia. Wniosła w małżeństwo dom, a mąż wykształcenie, jak nakazywała tradycja. W domu niepodzielne rządy sprawowała ona. Mąż podporządkował się tradycji i prowadził rozwiązłe życie poza domem i zniknął natychmiast po przyjściu z pracy. Początkowo zazdrosna o to co robi całe godziny w męskiej ostoji, *caffeonionie*, zakradała się pod drzwi i popatrywała z bólem serca na ciągnące się godzinami męskie dysputy. Nie mogła tam wejść i upomnieć się o niego, bo to przekreśliłoby na zawsze jej godność.

Odruchowo poprawiła niedbale spadający na czoło kosmyk włosów. Henna, którą siostra męża nałożyła jej w *hammamie* na włosy, dawała odblask srebra. Przy żakardowym splocie jedwabnego szalu w kolorze srebrnej oliwki, wyglądała olśniewająco. Podobała się od zawsze mężczyznom. Była ewenementem urody w całej rodzinie, w swoim mieście i na uczelni. Przy kruczoczarnych włosach natura obdarzyła ją ogromnymi, migdałowymi oczami o barwie przeświecionej miętowej zieleni. Dla tych oczu, panowie gotowi byli..., albo do jeszcze większych obietnic. Ale jej, podobał się tylko on, mężczyzna o jasnej cerze z szafranowo – blond włosami i fiołkowymi oczami. Wyciągała często z kufra wspomnień zdjęcie ich twarzy w przymilnym geście przytulenia i gładziła opuszkami palców szorstkie włosy, o grubości końskiej grzywy. Mimo wielkiej urody okazał się wyjątkowym nieudacznikiem. Z rozmarzonego fiołkowego spojrzenia, pozostał tępy, nic nie rozumiejący wzrok mulicy. Praktycznie została sama z codziennymi i świątecznymi obowiązkami. Gdy się zamartwiała, czy on sobie daje radę w dniach całkowitego otępienia, dowiedziała się ze słów koleżanki, gdzie go w tej chwili znajdzie. Siedział wpasowany całym ciałem w miękką kremową skórę niskiej kanapy, w najdrożej kawiarni w mieście. Patrzyła z niedowierzaniem wszystko ogarniającymi oczami, jak płacił złotą kartą rachunek, z jej rodzinnego konta. Brylował wśród całego towarzystwa, całował w każdy paluszek piękną młodą kobietę, poprawiając w przerwach okazałej grubości bransoletkę na przegubie jej dłoni.

Postarzała się natychmiast w swoim bólu i zacisnęła wokół twarzy zgrzebny szal, jaki obowiązkowo noszą kobiety na Górnym Kaukazie. Nie jadła od dwóch dni. Wdowy muszą prosić o jedzenie pozostałych członków rodziny. Jej, duma nie pozwoliła tego uczynić, stanąć przed rodzinnym klanem męża i ukorzyć się na kolanach jego braciom, by zechcieli ją przygarnąć. Zatrudniała się do różnych usług w okolicy: bawiła dzieci, doglądała starych, uczyła angielskiego. Teraz w czasach niepokoju niełatwo było coś znaleźć. Gotowa była pracować za placki chlebowe, ale i ten rodzaj zapłaty był dla ludzi za wysoki.

Zmęczona upałem nachyliła się w Parku Retiro w Madrycie nad wytryskającym strumyczkiem wody. Jej hiszpańską mantylę o mało nie zmiotł z głowy wyprazony wiatr. – Wieje od Afryki, przynosi ciepło lata, będziesz mogła chodzić bez ubrania całe dni. Już nie mogę się doczekać – szeptał jej do ucha. Popatrzyła na niego filuter-



nie z odrobiną seksu, który skarcony porą dnia i miejscem, schował się natychmiast pod powiekę. – Może wstąpimy do butiku przy Gran Via i zapytamy czy zamówiony koronkowy peniuar już jest? – Jest, nawet w dwóch odcieniach, dostałam rano wiadomość smsem – odpowiedziała. Poczła mocniejszy uścisk dłoni, który natychmiast odwzajemniła. Przymierzała go wieczorem wraz z koronkową bielizną, podwiązkami i innymi akcesoriami otulającymi kobiece ciało. Już kilka razy nie mogła znaleźć w szufladach owych drobiazgów, aż zaczęła się zastanawiać, czy nie pożyczka sobie ich pokojówka, bo na drugi dzień zastawała je znowu w szufladach. Zaczęła nawet nieśmiało ją podglądać, czy nie przymierza ich w łazience. Sprawdzanie i podglądanie weszło jej tak głęboko w nawyk, że odruchowo zaczęła obserwować z ukrycia męża, który przed chwilą wrócił z długiej konferencji służbowej. Nie było nic dziwnego w późnych powrotach do domu, w kraju, gdzie największe korki tworzą się o drugiej nad ranem. Najbardziej zranił jej serce widok mężczyzny opartego o brzeg wanny i zdejmującego z nóg czarne koronkowe pończochy i czerwone podwiązki. Zgrabnie poradził sobie z gorsetem i usunięciem makijażu z dekoltu i twarzy.

Światło reflektora rzucało na jej twarz piękne, żółte barwy. – Wyśmienicie – powiedział oświetleniowiec i szepnął jej do ucha, by nie pochylała zanedo głowy, bo wokół ust tworzy się bruzda, a szal powinna odsunąć lekko w tył, bo wtedy ma piękny profil. Odpowiadała na pytania pani redaktor bardzo spokojnie, miłym, równym głosem. Pamiętała: nie dać się sprowokować, zamilknąć, nabrać powietrza, by nie drżał głos i dopiero po chwili mówić. Powstaje w ten sposób chwila na zastanowienie się. – Tak, to ja odnalazłam zwłoki męża, – przyszłam do domu o tej samej porze co zawsze, – nie było wcześniej żadnych telefonów, – nie był zdenerwowany w żadnym z dni ubiegłego tygodnia, – nic nie wskazywało, – nie mam podejrzeń, – o niczym nie wiedziałam, – nie zauważyłam, – jestem zaskoczona tym, że mąż prowadził na szeroką skalę przemyt narkotyków, – ja byłam typową kurą domową – dodała robiąc minę kury domowej. – To trwa tak długo, pytano mnie już tyle razy, że nie mam naprawdę nic do dodania. Ja byłam ciągle w domu, nigdzie z mężem nie wychodziłam, nikt nigdy nas nie odwiedzał. Byłam przekonana, że mąż jada czasem na mieście, a wieczorem wraca do domu po pracy. Bardzo rzadko przychodził bardzo późno. – O tak, chciałabym wyjechać do swego rodzinnego kraju. Nawet w tej chwili. Mam przy sobie paszport. Tak, tak jak tutaj siedzę. – Niemożliwe? Telewizja może mi to umożliwić? Teraz, w świetle jupiterów!?! Oczywiście, że się zgadzam! Zarządca domu zlikwiduje mieszkanie. Zgadzam się – prawie wykrzyknęła, lecz na jej twarzy nie pojawił się nawet cień uśmiechu. Tylko oczy patrzyły jakby szerzej ogarniając szeroki obraz zdarzenia. W bursztynowym świetle lampy wyjęła ostatni szal ze skrzyni. Przeleżał tam sporo lat. Cichy, niepozorny, wręcz nieelegancki jak życie, które z nim wiodła zamknięta w czerech ścianach ścisłego zarachowania obecności, z pozwoleniem korzystania raz w tygodniu z usług gabinetu fryzjerskiego. Pozaciągane bawełniane nici, zwiślały z nieciekawego wzoru jak zadry z jej życia. Jediną ozdobę szala, dwa pasy

lekko błyszczącej tkaniny rozłożyła równo na stole. – Ile to już lat? Przedawnienie też pokryło się patyną czasu – powiedziała do siebie cicho. Rozpruwała nożyczkami satynowe pasy szala. Stary zetlały przylepiec pod wpływem lat połączył się w wielu miejscach z tkaniną. Wyciągała go wolno, nie spiesząc się z łagodnym wyrazem oczu, jakby z pobłażaniem, że zaciąga swą starością tkaninę. Palce przyklejały się do przylepca, który nie trzymał już tak mocno całego rzędu, starannie, w równych odległościach wklejonych węń diamentów.

Owinięte wokół głowy szale zaczął rozwiewać wiatr. Końce niespokojnie unosiły się i wirowały. W lustrze prawdy spostrzegła rozpromienione oczy patrzące z twarzy na każdym końcu szala. Smutne, zaciśnięte usta, by nie zdradzić sekretów jej życia, powoli zaczęły się uśmiechać. Nie, nie rozśmiewały się.

Uśmiechały się zaledwie w mądrość kobiecą ubrane.



Wiersze

Irena Olsza-Klag

„Ujrzę niebo”

tomik poezji wydany w 2008 roku, poświęcony przemyśleniom na temat wiary.

Poniższe wiersze pochodzą z tego tomiku.

Trzeba wierzyć

Nic nie jest bez sensu – trzeba wierzyć...
w to, co do Boga będzie prowadzić
Blaskiem prawdy – to istnienie twoje
bo na wolny wybór oczekuje...
Potwierdza to życie trudnościami
z drogą połączoną dramatami
Wiara rokuje dobre nadzieje
ze spektakli w ludzkim okrucieństwie
Więc nie zabijaj nadziei własnej
w czekaniu na skutki odwagi swej!

Chusta Weroniki

Obraz ze stacji drogi krzyżowej

...całunem – Weroniki chusta
bo męczeństwo w siebie wchłonęła

na niej obraz twarzy Chrystusa
twojej modlitwie powierzona

zachowaj te obraz w swych oczach
i niech się unosi w przestworza

...ba to obraz z drogi krzyżowej
tym śladem nam pozostawionej...

JP II

Białym Pasterzem świata był
...i pocieszał zgubionych...!
Umacniał wiarę w pielgrzymach
...mocą tajemnicy Krzyża!
Uczył zagłębiać się w Biblię
– podporę... w każdą roślinkę!
Ten pokarm ducha – esencję
– wprowadził w swe rekolekcje!
Kazał wracać do korzeni...
Do Boga – co wszystko odmieni...!



Irena Olsza Klag wrocławianka, lecz poprzez więzi małżeńskie emocjonalnie i uczuciowo związana z Ziemią Łącką, mąż Józef Klag pochodzi z Zagorzyna.

Z wykształcenia artystka plastyk, w okresie swej aktywności zawodowej zajmowała się grafiką wydawniczą, reklamą filmową, malarstwem (akwarela i olej), projektowała też witraże.

Ukończyła również studia muzyczne w kasie fortepianu.

Od kiedy choroba uniemożliwiła jej uprawianie zawodu artysty plastyka, poezja stała się twórczym odzwierciedleniem Jej pasji artystycznej.

Często odwiedza rodzinne strony męża, które stały się inspiracją wielu Jej wierszy.

W numerze 9 „Almanachu Łąckiego” zamieszczono wiersz autorstwa Ireny Olszy Klag „Lipa”

Wiersze

Katarzyna Mrówka

Jestem jak najbardziej na miejscu,
tylko trochę przed czasem,
w cieniu drzewa.
Widzisz mnie.
Pada deszcz, zimno przenika w głąb
mej powłoki.
Jeszcze chwilę poczekam –
sprawdzę komórkę, wysmaram nos,
będę wodzić durnie oczami
i nic nie zobaczę.
Tak, wiem, że, gdy są chmury,
nie ma cieni...
Ale Ty mnie widzisz.

Nie mogę patrzeć na ciebie bez lęku,
jakim obdarzyła mnie matka.
A trawa wokół nas szeleści
muskana ciepłym wiatrem.

Serce niebieskie nachyla się ku nam,
a we mnie wciąż ta obawa zwiera płuca.
Drzewa i krzewy kolorowe, góry i jeziora
zamykam.

Wiersze

Jolanta Arendarczyk

Księżyc patrzy,
z łysą obojętnością odbija.
Patrzę sercem,
ono nie płacze.
Nie dali mu oczu.
Jeśli istnieję to jestem.
I myślę czy można nie myśleć.
Wierzę że mogę dać to czego nie mam.
I że jutro może być gorzej.

Zatrzymane w kadrze



Mieszkańcy Czarnego Potoka na Wycieczce w Poznaniu
– 1929 r. (ze zbiorów Władysławy Słowik)



Odwodnienie terenu przed remontem
Kościoła w Czarnym Potoku: Duda Michał,
Józef Błaszczyk, Józef Rostocki (ze zbiorów
Rozalii Duda)



Dzieci przed szkołą w Czarnym
Potoku – 1931 r. (ze zbiorów
Krzysztofa Chwaliboga)



Jaselka w Czarnym Potoku
– lata 30. (ze zbiorów Krzysztofa
Chwaliboga)



*Żniwa w Czarnym Potoku – lata 50
(ze zbiorów Bolesława Farena)*



*Rodzina Pulitów z Czarnego Potoka
w latach 20. (ze zbiorów Bolesława
Farena)*



*W środku Jan Faron z synami
Stanisławem po lewej i Bolesławem
(ze zbiorów Bolesława Farena)*

*Suśnia w okolicach Czarnego Potoka
(ze zbiorów Bolesława Farena)*





Stara kuźnia w Czarnym Potoku, właściciel Jan Tokarczyk (ze zbiorów Bolesława Faron)



Młyn wodny w okolicach Czarnego Potoka (ze zbiorów Bolesława Faron)



Kwitnące sady w okolicach Czarnego Potoka - 1964 rok (ze zbiorów TMZŁ)



Od lewej Władysław Faron, Anna Faron, Stanisława Faron, Paweł Faron, Kazimiera Faron i Jan Faron. poniżej córki Jana i Kazimiery - Aleksandra i Barbara - lata 50. (ze zbiorów Zofii Faron)

Piękno naszej ziemi – Droga do Czarnego Potoka
fot. Andrzej Urbaniec



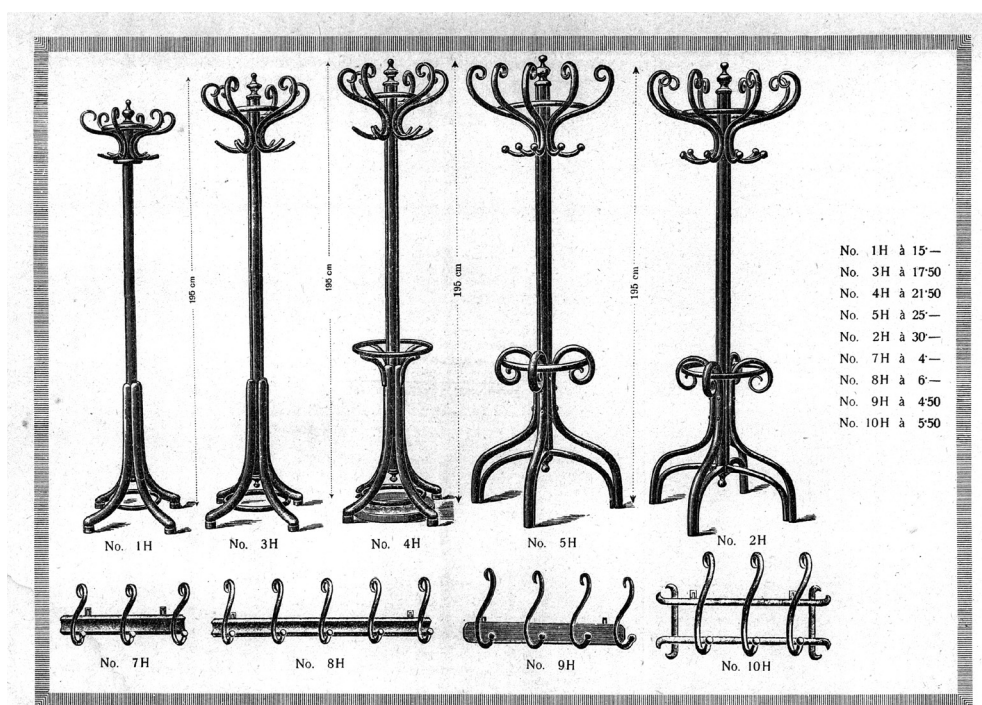
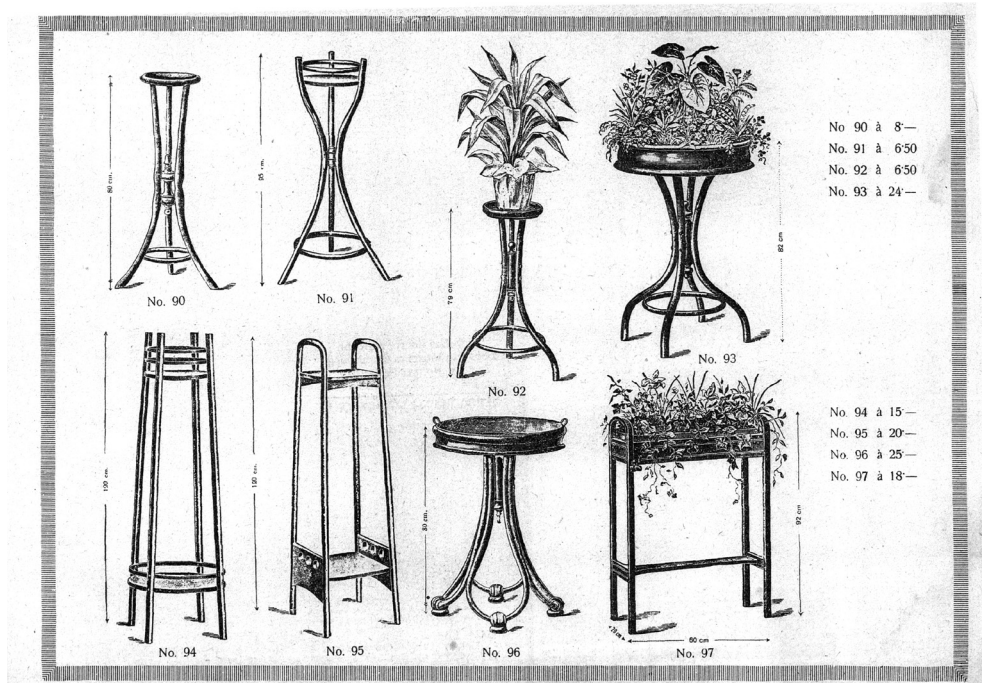
Cmentarz w Czarnym Potoku



fol. Marek Wnęk



Katalog Fabryki Mebli Adera w Jazowsku c.d.



Ze zbiorów TMZŁ



elacko.pl

P o r t a l R e g i o n a l n y

Agro Centrum

Krystyna Gurgul

33-390 Łącko, Czerniec 38

tel. (0*18) 444 64 46, tel. kom. 0 502 386 539

***Oferuje wszystkim na działkę,
do sadu i do ogrodu:***

- środki ochrony roślin
- nawozy, torfy, ziemię kwiatową
- mikrociągniki ogrodnicze, kosiarki spalinowe i elektryczne, piły spalinowe
- nasiona warzyw i kwiatów, cebulki kwiatowe
- krzewy ozdobne, byliny, drzewka owocowe
- narzędzia ogrodnicze, opryskiwacze, folie, tunele foliowe
- wyroby z tworzyw sztucznych
- pełny zakres materiałów elektro - instalacyjnych



- 01.01.2009 Nowy Rok przywitali mieszkańcy Łącka zabawą na Rynku w Łącku i pokazem ogni sztucznych. TMZŁ rozpoczęło 22 rok działalności, zostało bowiem założone w 1987 roku.
- 04.01.2009 Koncert Noworoczny w Kościele parafialnym w Łącku, wystąpił Zespół Regionalny Górale Łąccy im. Marii Chwalibóg i Orkiestra im. Tadeusza Moryto.
- 06.01.2009 Zmarła Helena Moryto (1921-2009), honorowy prezes TMZŁ.
- 06.01.2009 Gminny przegląd Zespołów Kolędniczych odbył się w GOK. Nagrody wręczał wójt gminy Łącko mgr. Franciszek Młynarczyk i dyrektor GOK.
- 07.01.2009 Uroczyste obchody 90 lecia powstania Związku Podhalan i 105 rocznicy Ruchu Góralskiego w Polsce rozpoczęto opłatkiem, który zorganizował oddział ZP w Łącku, jeden z najmłodszych oddziałów Związku Podhalan, których w sumie jest 75. Na obchody przybyło ponad 400 gości, których witał prezes ZP oddział Łącko Wojtek Bogucki. Przybyło 12 grup góralskich, którzy zamieszkują w Polsce, w tym górale Czadeccy, oprócz poczty sztandarowego Zarządu Głównego ZP, przybyło wiele pocztów sztandarowych poszczególnych oddziałów Związku Podhalan. Na uroczystości przybyli min. prezes Zarządu Głównego ZP Maciej Motor – Grelok, posłowie: Anna Paluch, Arkadiusz Mularczyk, senatorowie: Stanisław Kogut i Tadeusz Skorupa, władze samorządowe gminy Łącko z wójtem Franciszkiem Młynarczykiem, Starosta nowosądecki Jan Golonka, dyrektor Wydziału Kultury Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu Zbigniew Czepelak, burmistrz Piwnicznej Edward Bogaczyk. Mszę świętą w intencji ZP odprawił w koncelebrze proboszcz parafii łąckiej ks. Józef Trzópek, ks. Władysław Zązel (kapelan ZP), ks. Stanisław Kowalik (kapelan ZP oddz. Łącko), ks. Jan Gacek (kapelan ZP w Szczyrku), ks. Tadeusz Juchas (kustosz sanktuarium MB Ludzi-mierskiej), ks. Józef Słowik (kapelan ZP w Szczawnicy). Homilię w gwarze góralskiej wygłosił ks. Władysław Zązel. Muzyką mszę opracowali: kapela rodzinna Wojtka Boguckiego, kapela góralska z Łącka „Ciupaga”, kapela dziecięca ze Szkoły Podstawowej w Łącku, śpiewano kolędy i pastoralki. Nie zabrakło przedstawicieli mediów. Po mszy wszyscy zaproszeni goście w barwnym pochodzie przeszli z kościoła do remizy OSP w Łącku na poczęstunek podczas którego składano sobie opłatkowe życzenia. Jan Golonka wręczył „Złote Jabłko” prezesowi Maciejowi Motorowi Grelokowi i Janowi Hamerskiemu, wójt Franciszek Młynarczyk list gratulacyjny. Odbyło się też ślubowanie nowoprzyjętych członków na sztandar ZP. Część

artystyczną przedstawiły dzieci ze SP im. ks. prof. Józefa Tischnera w Starym Sączu, grupa kolędnicza z Kamienicy i dziecięca kapela z Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Łącku, kapela „Ciupaga”. Swoje prace wystawili artyści: Józef Lizoń, Józef Tokarz i Piotr Duda. Związek Podhalan jest strażnikiem góralskiej tradycji i patriotyzmu, prowadzi działalność edukacyjną i wydawniczą.

- 10.01.2009 W XV Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie wyróżnienie otrzymał Zespół Regionalny „Górale Łąccy” im. M.Chwalibóg z Łącka.
- 11.01.2009 XVII finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, sztab gminny mieścił się w GOK, w Łącku. Pieniądże zbierało 22 wolontariuszy zarówno w Łącku jak i w Zagorzynie, Woli Piskulinej, Woli Kosnowej, Zabrzeży, Zarzeczcu, Obidzy, Jazowsku, Czarnym Potoku i Szczereżu. Na Rynku w Łącku od godziny 10.00 można było wziąć udział w licytacji podarowanych Orkiestrze przedmiotów i spędzić miło czas podczas występów artystycznych. Zebrano 13.742.45 zł, to ponad 4 tysiące więcej niż w roku poprzednim.
- 12.01.2009 Rada Gminy uchwaliła Budżet na 2009 rok i stawki podatków na 2009 rok: dochody budżetu – 42.630.151 zł, wydatki budżetu – 46.595.682 zł, deficyt budżetu – 3.965.531 zł zostanie pokryty z zaciągniętego przez Gminę kredytu.
- 28.01.2009 Jubileusz 90 urodzin Franciszka Kurzeji z Kiczni. Życzenia wielu lat zdrowia i dalszego owocnego propagowania muzyki i folkloru ludowego, słynnemu skrzypkowi Sądeckizny złożyli w dzień urodzin, dostojnego Jubilata, w Jego domu, przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, którego Pan Franciszek jest honorowym członkiem.
- 29.01.2009 Konkurs recytatorski pt. „Pod gwiazdą wieszczą Adama” zorganizowany wspólnie przez bibliotekę szkolną Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Łącku i Gminną Bibliotekę Publiczną, w 210 rocznicę urodzin poety Adama Mickiewicza. I miejsce zdobyła Natalia Szabla z kl. IIIE.
- 30.01.2009 W tym dniu mijał termin składania wniosków stypendialnych, które przyznaje Fundacja Rozwoju Gminy Łącko
- 18-22.02.2009 XXXVII Jubileuszowy Góralski Karnawał i Ogólnopolski Konkurs Grup Kolędniczych w Bukowinie Tatrzańskej był szczęśliwy dla wykonawców z gminy Łącko. W konkursie tańca zbójnickiego II nagrodę Ciupagę Bacowską zdobył Zespół Regionalny Górale Łąccy im. Marii Chwalibóg z Łącka, w kategorii Grup Kolędniczych I miejsce i Złotą Spinkę Stanisław Kozik z Brzyny.
- 26.02.2009 Audycja „Przed hejnałem” w Radiu Kraków, wystąpili wolontariusze z Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku i ks.Krzysztof Orzeł, któ-

rzy mówili o swoje posłudze i pracy w Przytulisku Św. Brata Alberta w Grywałdzie.

- 01.03.2009 W audycji „Pejzarz Regionalny” Radia Kraków, wystąpiła prezes TMZŁ, Jadwiga Jastrzębska, która opowiadała o kontaktach z Polskimi Góralami w Australii oraz o Łąckim Robinsonie-Stanisławie Turku z Australii.
- 03.03.2009 IX edycja konkursu „Łącko moja mała ojczyzna”. Konkurs przeprowadzono w Zespole Szkół im. Św. Kingi w Łącku. Organizatorem tego konkursu dla szkół ponadpodstawowych w gminie Łącko jest Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej. Pytania do konkursu opiniowane są przez prof. Juliana Dybca z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odbłyło się kolejne już spotkanie czytelnicze w Samorządowym Przedszkolu w Łącku przygotowane i prowadzone przez kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej, w którym wzięły udział 5 i 6-latki.
- 05.03.2009 Odbłyło się wreczenie stypendiów Fundacji im. abpa Jerzego Ablewicza. Stypendia otrzymało 7 uczniów Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku.
- 07.03.2009 „Zielony Dzień” po raz pierwszy w Przedszkolu Samorządowym w Jazowsku.
- 10.03.2009 Konkurs recytatorski pt. „Jestem przyjacielem natury”, wzięły w nim udział przedszkolaki z Samorządowego przedszkola w Jazowsku.
- 12.03.2009 Odbłył się w Szkole Podstawowej w Kiczni konkurs pn. „Co wiem o swojej miejscowości” dla uczniów klas II-IV. Konkurs był dwuetapowy, należało wykonać rysunek i rozwiązać test.
- 13.03.2009 Rozstrzygnięto i rozdano nagrody w Konkursie Poezji Regionalnej i Gadek Ludowych. Konkurs organizowany jest dla Szkół Podstawowych przez GOK w Łącku.
- 21.03.2009 Zawody drużynowe w Piłkę Halową Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych odbyły się w sali gimnastycznej Zespołu Szkolno-Gimnazjalnego w Zagorzynie. Zawody te w ramach rozgrywek sportowych Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych organizuje od wielu lat Zarząd Gminny OSP w Łącku.
- 25.03.2009 W ramach rozgrywek sportowych dla Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych rozegrano także zawody indywidualne w tenisie stołowym, w których wzięło udział 30 uczestników.
- 25.03.2009 Powstała nowa strona internetowa Stowarzyszenia „Wolontariat Św. Ojca Pio”.
- 26.03.2009 X Międzyszkolny Konkurs Młodych Wokalistów i Instrumentalistów, jak zawsze wysoki poziom konkursu, którego jurorami byli: dr. Sta-

nisław Strączek, Władysław Michalik, Mariusz Gorczowski. W konkursie wzięło udział 18 instrumentalistów i 52 wokalistów.

- 03.04.2009 Rozstrzygnięto Konkurs Palm i Pisanek Wielkanocnych w którym biorą udział uczniowie Szkół Podstawowych i Gmnazjów w gminie Łącko. W tym roku do konkursu zgłoszono 42 pisanki i 10 palm.
- 05.04.2009 Góralska Msza Świeta poświęcona Janowi Pawłowi II w 4 rocznicę Jego śmierci, odbyła się tradycyjnie na „Cisowym Dziole”. Organizatorem tej mszy jest Związek Podhalan o/Łącko.
- 25.04.2009 Otwarty turniej Tenisa Stołowego dla mieszkańców gminy Łącko – finały w poszczególnych kategoriach odbędą się w sali gimnastycznej przy Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Zagorzynie.
- 26.04.2009 Msza święta i uroczyste obchody upamiętniające 10 rocznicę beatyfikacji błogosławionej Siostry Katarzyny Celestyny Faron (1913-1844) z Zabrzeży, przez Jana Pawła II (1999).
- 03.05.2009 Obchody Konstytucji 3 maja pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku. Poczty sztandarowe i delegacje reprezentujące różne środowiska oraz władze samorządowe złożyły wiązkanki kwiatów i zapaliły znicze.
- 08.05.2009 Zawody wędkarskie na Dunajcu o Puchar Wójta Gminy Łącko.
- 09.05.2009 Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej i wydanie przez Towarzystwo kolejnego 10 numeru „Almanachu Łąckiego” oraz 2 tomu albumu fotograficznego pn. „Łąckowian – portret własny”, który zawiera około 500 fotografii mieszkańców Ziemi Łąckiej z końca XIX i początku XX wieku. Oba te wydawnictwa otrzymały wsparcie finansowe Urzędu Gminy w Łącku i Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej Mieczysławowi Kałużnemu (1934-2001) artyście rzeźbiarzowi pochodzącemu z Czarnego Potoka, po obradach Walnego Zgromadzenia Członków TMZŁ.
- 10.05.2009 Obchody Święta Kwitnącej Jabłoni w Łącku. W ramach obchodów tego święta odbędą się min. Międzynarodowy Festiwal „Muzyka łączy narody – Festiwal Regionalnych i Ulicznych Kapel” (udział wezmą grupy ze Słowacji, Czech, Białorusi, Węgier, Estonii i Austrii), Symposium Naukowe Sadowników, mecz piłki nożnej „Dziennikarze kontra Samorządowcy Gminy Łącko”, koncert zespołów rockowych, pokaz ogni sztucznych, zabawy taneczne, występy zespołów regionalnych oraz wiele imprez towarzyszących, wystawy.



Teresa Korniak

Stowarzyszenie Dolina Dunajca Warsztaty Terapii Zajęciowej w Czarnym Potoku

Stowarzyszenie „Dolina Dunajca” – Organizacja Pozarządowa działa już 10 lat. Jest jedną z dłużej działających organizacji na terenie Gminy Łącko. Stowarzyszenie zarejestrowane zostało w listopadzie 1999 roku przez 13 osobowy komitet założycielski. Posiada osobowość prawną, nie prowadzi działalności gospodarczej. Terenem działania Stowarzyszenia jest cały kraj.

Główne cele to:

- Propagowanie agroturystyki i turystyki wiejskiej
- Działalność szkoleniowo-oświatowa,
- Kulturalna, sportowo-rekreacyjna,
- Ochrona środowiska wiejskiego
- Aktywizacja środowisk szkolnych na terenach wiejskich
- Organizacja wypoczynku dla dzieci i młodzieży
- Działalność wspomagająca rozwój wspólnot i społeczności lokalnych
- Działalność na rzecz osób niepełnosprawnych

Część członków Stowarzyszenia prowadzi gospodarstwa agroturystyczne skupiające 78 miejsc noclegowych o wysokim standardzie dla rodzin z dziećmi, gdzie można miło spędzić czas. Są to idealne miejsca dla osób potrzebujących ciszy. W sadach świeże owoce dla gości i wydzielone miejsca na rodzinne grillowanie.

W ramach akcji „Poznaj swój kraj” Stowarzyszenie organizowało wyjazdy m.in. do Częstochowy, Lichenia, na Pojezierze Drawskie, Krakowa, Wadowic, nad morze do Mielna, na Śląsk, w Karkonosze. W okresie przerw wakacyjnych odbywają się festyny dla dzieci, młodzieży i ich rodzin, dyskoteki, wspólne grillowanie i przejażdżki konne.



Uczestnicy Warsztatów z opiekunami

Mając na uwadze dobro osób niepełnosprawnych z terenu Gminy, Zarząd Stowarzyszenia przy wszechstronnym zaangażowaniu ludzi dobrej woli podjął starania o utworzenie Warsztatów Terapii Zajęciowej. Pomysł ten uzyskał aprobatę Starosty Nowosądeckiego i Wójta Gminy Łącko.

Warsztaty Terapii Zajęciowej działają od grudnia 2004 roku we wsi Czarny Potok i obchodzić będą mały jubileusz 5 lecia istnienia. Warsztaty są wyodrębnioną organizacją i finansowo placówką.

Celem warsztatu jest:

- Aktywne wspomaganie procesu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych,
- Stwarzanie osobom niepełnosprawnym możliwości rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskania lub przywrócenia umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia.

Swoje cele warsztat realizuje w 5-ciu pracowniach, które są oazą twórczości warsztatowej pod bacznym okiem terapeutów, którzy dają im troskę, cierpliwość i miłość - jest to wyzwanie, jakiemu muszą sprostać terapeuci zajmujący się niepełnosprawnymi w wieku od 18 do 40 lat:

Pracownie terapeutyczne:

- wyrobów z drewna i florystyki,
- tkacko-hafciarskiej,
- plastyczno-ceramiczno-introligatorskiej,
- komputerowo-informatycznej,
- gospodarstwa domowego,

W poszczególnych pracowniach 30 osób niepełnosprawnych uczy się samodzielności, wzmacniają poczucie własnej wartości i wiary we własne możliwości, poczucia odpowiedzialności i zaradności życiowej. Uczą się wykonywania pracy zespołowej, rozwijają zdolności manualne, precyzję ruchów, uwagę oraz orientację w przestrzeni.

Działalność Warsztatów Terapii Zajęciowej jest współfinansowana ze środków PFRON i środków Powiatu Nowosądeckiego.



Prace uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Czarnym Potoku



Zadania komisji

Do zadań komisji należy przygotowanie i opiniowanie projektów uchwał Rady Powiatu, występowanie z inicjatywą uchwałodawczą, sprawowanie kontroli nad wykonaniem uchwał Rady Powiatu, opiniowanie i rozpatrywanie spraw przekazanych komisji przez Radę Powiatu, Zarząd Powiatu lub inne komisje, przyjmowanie i analizowanie skarg i wniosków mieszkańców Powiatu dotyczących działalności Rady Powiatu i Zarządu Powiatu. W zakresie swojej działalności może przeprowadzać kontrolę realizacji zadań Powiatu przez Zarząd Powiatu i powiatowe jednostki organizacyjne. Do zadań komisji należą głównie sprawy z zakresu gospodarowania finansami publicznymi znajdującymi się w dyspozycji Powiatu, a przede wszystkim opiniowanie kierunków działania Zarządu Powiatu wyznaczanych przez Radę Powiatu oraz rozpatrywanie sprawozdań z działalności finansowej Zarządu Powiatu. Prace komisji związane są z procesem budżetowym tj. planowaniem budżetowym, jego wykonaniem i etapem sprawozdawczym.

Skład komisji

Jan Dziejna

Krzysztof Cycoń – przewodniczący

Jerzy Górka

Zygmunt Paruch

Waldemar Olszyński

Józef Świąt

Marek Kwiatkowski – z-ca przewodniczącego

Opracowanie: redakcja Almanachu Łąckiego, na podstawie informacji ze strony internetowej Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.

Jeszcze raz o „Ogniowcach”

„PRZYSŁÓP 21.II.1944 – CIĄG DALSZY

W Almanachu Łąckim nr 9 zamieszczono odpowiedź na moje sprostowanie dotyczące wydarzeń na Przysłopie z 21.11.1944.

Wprawdzie Pan Kazimierz Garbacz przyznaje, że pomylił daty i niesłusznie „uśmiercił Anglika” ale z uporem godnym lepszej sprawy, dalej próbuje lokalizować „Ogniowców” na Przysłopie. Zatem powtarzam jeszcze raz:

Tragiczne wydarzenie na Przysłopie dnia 21.11.1944 dotyczy oddziału Armii Krajowej „Wilk”, dowodzonego przez por. Krystyna Więckowskiego „Zawiszę”.

W tym czasie – ogólnie mówiąc – „Ogień” unikał jakichkolwiek kontaktów z AK. – i nic w tym dziwnego.

Wszak było to już po awanturze z dn. 23/24.11.1943 u gajowego Jentki w Ochotnicy Dolnej (partyzanci pobili się z miejscowymi o dziewczynę), czego następstwem było rozbitcie partyzanckiego obozu oraz śmierć „Wiatra” i „Szpaka”. Trzeba dodać, że ten „rajd” był wbrew zakazowi, dowódcy oddziału „Wilk” „Zawiszy”.

Za to, w każdym wojsku, jest tylko jedna kara – Jaka? Józef Kuraś, szef oddziału „Wilk” i późniejszy mjr „Ogień” – na pewno o tym wiedział.

W dalszej części omawianego artykułu czytamy: „Po akcji oddziału „Zawiszy” na posterunek policji i żandarmerii w Ochotnicy Dolnej, uwieńczonej powodzeniem bez strat własnych wycofali się do bacówki na Przysłopie...”

Otóż w tej akcji zginął Walenty Maziarz ps. „Maciek” – dostał prosto w serce. Zatem, żeby być wiarygodnym – trzeba rzetelniej sprawdzić! Uwag Pana Kazimierza Garbacza, dotyczących wydarzenia z dn. 21.11.1944 na Przysłopie, nie mogę – jako świadek tamtych czasów i żołnierz I-go PSP – pozostawić bez odpowiedzi.

Sugestia jakoby „Zawisza” celowo poświecił rzekomych zwolenników „Ognia”, dla ratowania siebie i pozostałych jest nieuprawniona, a w stosunku do nieżyjącego Krystyna Więckowskiego i jego żyjącej rodziny – haniebna.

Pan Kazimierz Garbacz, pisząc dalej o 5-ciu chłopcach, którzy zginęli na Przysłopie, stwierdza: „W ten sposób „Zawisza” pozbył się 5-ciu swoich ogniowców. Naturalnie gdy „Ogień” otrzymał tę informację to z pewnością w myślach obarczył „Zawiszę” winą za śmierć swoich ludzi i mocno postanowił do „Wilka” nie wracać.

Uprzejmie proszę! Skończmy z insynuacjami pod założoną tezę! Poza tym czytanie w myślach – w dodatku z odległości 60-ciu lat – to chyba coś z dziedziny metafizyki.

Niezaprzeczalnym błędem dowódcy było nie wystawienie ubezpieczenia na noc, ale opowiadanie o „brawurowym ataku” w półmetrowym śniegu – co najmniej wątpliwe. Tam chodziło o to, aby się wyrwać z otoczenia.

Ci, którzy się uratowali zgodnie twierdzili (wtedy, zaraz po akcji), że gdyby nie natychmiastowe i skuteczne otwarcie ognia przez Johna Duncana, prawdopodobnie zginęliby wszyscy.

Mam pełne prawo w to wierzyć, bo przy innej okazji, widziałem go w akcji. – Sierżant John Duncan swój profesjonalizm zawdzięczał, między innymi, wieloletniej służbie w koloniach brytyjskich.

Zgadzam się z twierdzeniem, że ocenę działalności „Ognia” należy pozostawić historykom – choć jak widać nie wszyscy się tego trzymają.

Bardzo mądre jest zdanie ś.p. ks. dr hab. Józefa Tischnera, że „Ogień” już i tak przeszedł do naszej historii.

Dla wielu rodaków, a może szczególnie Podhalan, Józef Kuraś pozostanie niezłomnym Harnasem, bohaterskim przywódcą, mającym szczególne zasługi w walce, z powojennym reżimem komunistycznym. Uwalniał więzionych Akowców, likwidował ubeckie katownie, dla ludności Podhala był jako ten „Janosik co ludzi równał”.

Inni będą mu wypominać dwie dezercje (z AK i z UB), przynależność do PPR, powiązanie z sowiecką partyzantką, awanturnictwo i zdradę, a także przelaną „krew bratnią”.

Nie mnie rozsądzać, które racje przeważają. – Wszelako nie dawałbym „Ognia” młodzieży za przykład. Chociażby dlatego co usłyszałem od kolegi kapitana ż.w. Pawła Chodorowskiego – a nie mam prawa mu nie wierzyć.

Jego ojciec lekarz, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, został wcielony do Ludowego Wojska. Niedługo po wojnie, będąc w Krakowie, wybrał się w rodzinne strony. – Na Obidowej dopadli go „Ogniovcy”. Był w mundurze wiec musiał zginąć. Całe szczęście, że znalazł się tam jeden góral z Krościenka, który rozpoznał doktora.

A gdybym miał się wybrać z Harcerzami (to już dzisiaj niewykonalne) na Przysłop – to bym im zacytował ostatnie słowa przysięgi: „Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią”.

Taką przysięgę składali również ci chłopcy, którzy 21.11.1944 zginęli na Przysłopie koło Szczawnicy.

Andrzej Huza

Od redakcji:

List pana Andrzeja Huzy traktujemy jako tekst kończący na łamach naszego piśmi, polemikę na temat „Ognia” i walk na Przysłopiu w 1944 r.

SPROSTOWANIA

W numerze 9 AŁ w artykule *I wojna światowa w Jazowsku i okolicach* Grzegorza Olszewskiego, nie zamieszczono przypisów dolnych. Podajemy więc bibliografię, którą zawierały owe przypisy, a która stanowi uzupełnienie tego opracowania.

- Kronika Parafialna parafii w Jazowsku, s. 59, 60;
- Kramarz Henryk, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914-1918* [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Secesja, Kraków 1993, s. 611, 622;
- K. Garduła, L. Ogórek, *Śladami I wojny światowej. Między Rabą a Dunajcem*, Oddział Akademicki PTTK, Kraków 1988, s. 33;
- T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, WINW, Warszawa 1934, s.203;
- Wspomnienia M. Markiewicza i F. Jamki-Koperskiego, wydrukowane w trzech odcinkach w „Głosie Podhala”. 1 cz. – 1939, nr 10 z 5 marca, cz. 2 – nr 11 z 12 marca, cz. 3 – nr 12 z 19 marca;
- Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Jazowsku, cz. 1, s. 12;
- *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, pod red. H. Barycza, WL, Kraków 1979, s. 275–276.

* * *

Redakcja informuje, że przez niedopatrzenie pominięto informację, że artykuł Tomasz Kowalika „*Półrocznik znad Czarnej Wody i Dunajca*” str. 68-71, w numerze 9 „Almanachu Łąckiego”, po raz pierwszy ukazał się w „Almanachu Karpackim” – PŁAJ nr. 34 (wiosna) 2007 r., str. 190-193.

Indeks nazwisk

występujących w zeszytach Almanachu Łąckiego (numery 1-10)

Opracowanie: Grzegorz Olszewski

Indeks nie obejmuje składu komitetu redakcyjnego i redakcji AŁ (też innych osób ujętych w stopce redakcyjnej), spisów treści, łamów reklamowych oraz listy darczyńców AŁ.

Numery stron – cyfry arabskie; numery zeszytów AŁ – cyfry rzymskie.

Oznaczenia przy numerach stron:

a – przy numerze strony oznacza, że dana osoba jest autorem artykułu, opracowania bądź zdjęcia fotograficznego zamieszczonego w AŁ,

okł. – strona okładki

Oznaczenia przy nazwiskach:

b. – brat, c. – córka, h. – herbu, hr. – hrabia, m. – matka, mąż, o. – ojciec, s. – syn, siostra, ż. – żona, x – ksiądz, z d. – z domu.

- Adamczyk Jan – II- 15; V- 25
Adamczyk Jolanta – VII- 63
Adamczyk Józef – IV- 61; VII- 9
Adamczyk Lucyna – VI- 88; IX- 96, 97
Adamczyk M. – VIII- 51
Adamczyk Marian – IX- 30
Adamczyk Zofia – IV- 61
Adamczyków rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
Ader Michał – IV- 49; VI- 48; IX- 3, 46-48, 74, 85; X- 119
Aderów rodzina – IX- 48
Afeleli, Samończyk – VIII- 36
Aichmueller Józef – IV- 19
Albin Janusz – II- 59
Albrecht Janusz ppłk – X- 74
Aleksander Antoni – X- 55, 56
Aleksander Antoni, o. Marka, organista – X- 56
Aleksander Ewa – X- 40
Aleksander Grzegorz, s. Marka – X- 56
Aleksander Krystyna z d. Malinowska – X- 36, 56
Aleksander Marek – X- 56
Aleksander Sylwia z d. Zięcina, ż. Marka – X- 56
Aleksander Tadeusz – II- 68; III- 10
Aleksandra, s. z przytułku w Grywałdzie – X- 88
Alendarczyk z Czarnego Potoka – VII- 16
Allerhand Joachim dr – IX- 27
„Alosza” Aleksandr (Aleksiej) Botjan (Batian, Bocian) – VI- 49
Ambroży, s. Konrada, student na Uniwersytecie Krakowskim – I- 22
Anders Władysław gen. – V- 15, 91; VII- 50, 53; VIII- 48; IX- 92; X- 74
Andrzej, s. Anny z Czarnego Potoka – X- 5
Anioł Magdalena – III- 58
Anna, ż. Janka z Czarnego Potoka – X- 5
Anna z Czarnego Potoka – X- 5
Antek „Bera” – VIII- 94
Antoni św. – VIII- 84
Antoniszczak Jan – VI- 57, 58; VII- 45, 49; VIII- 57
Antoń Stanisław – II- 61
Anzelm, o. karmelitanin – II- 42
Arciszewski Tomasz – VII- 49
Arendarczyk Antoni „Drapiak” – IV- 31; V- 43-45; IX- 69
Arendarczyk Barbara – I- 69; VII- 89
Arendarczyk Edward – VIII- 41
Arendarczyk Franciszka – II- 39
Arendarczyk Jan (przodek Ignacego Kozickiego) – II- 39
Arendarczyk Jan, z Łącka – IV- 38
Arendarczyk Jan, żył u schyłku XVIII w. – VIII- 20
Arendarczyk Janina – IV- 62; VII- 91; IX- 96
Arendarczyk Jolanta – II- 48a; V- 5, 43a; X- 112a
Arendarczyk Piotr – VI- 33, 34
Arendarczyk Stanisław – III- 45
Arendarczyk Teresa – VII- 78
Arendarczyk Zofia – VI- 33
Arendarczyków rodzina – V- 78
Arendarczyków rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
Arendarski Andrzej – IX- 103
August Christoph – VII- 76
Augustyniak Marian – VI- 57
Babik Jacek – VII- 74
Babik x – IX- 42
Babuška Jerzy – V- 68
Babuška Stanisław – IV- 38
Bach Jan Sebastian – VII- 77
Baczyński Józef „Skawicki” – I- 67; II- 73
Bafia Stanisław – V- 71
Bagiński Kazimierz – VII- 50

Balcer Magdalena – V- 75
 Baliszewski D. – VII- 54
 Bałczyrak Joanna – VI- 65a
 Banach Andrzej, prof. UJ – IX- 121
 Banach Antoni – I- 19
 Banach Jan – VIII- 68
 Banach Kazimierz – VIII- 60, 61
 Banaś Antoni – II- 65
 Bańczyk Stanisław – VII- 50; VIII- 47
 Baran Antoni – V- 89
 Baran Józef – VI- 7
 Baran Kazimierz, wójt Czarnego Potoka – VII- 15, 17
 Barbacki Antoni – VII- 74
 Barcikowski Waclaw – VII- 56
 Barff, misjonarz – VII- 26
 Barłowska E. – III- 40
 Bartyńska Władysława – III- 44
 Bartys Czesław – V- 23
 Barycz Henryk – II- 27; III- 9, 10; V- 60; X- 130
 Basta Wiesław – VII- 96
 Bawelkiewicz Kinga – VIII- 105
 Baziak Anna – V- 16
 Baziak Stanisław – I- 16, 17; II- 72, 73; IV- 41; V- 14, 16, 60; VI- 32, 33, 35; VII- 44; VIII- 54, 71
 Bazieli Wiktor – II- 27; III- 9, 10
 Bąk Mieczysław – IX- 103
 Bednarczyk Józef – II- 17
 Bednarczyk Piotr – X- 18
 Bembinow Miłosz – X- 102
 Benedykt XVI – IV- 76
 Bentinck-Carendish Victor – VIII- 55
 Berdychowski Stanisław – II- 17
 Berger Antoni – VIII- 56
 Berghausen Janusz – VII- 75
 Bergman S. – IV- 20
 Beria Ławrientij – VII- 50
 Berling Aurelia – V- 80
 Berling Marian – V- 80
 Berling Michał – V- 80
 Berling Zygmunt gen. – IV- 30; V- 80
 Bernadzikowski Szymon – II- 61
 Bernini Lorenzo – X- 89
 Bettauer H. – IV- 20
 Bębenek Henryk – IV- 32
 Białkowski Jerzy – III- 22, 70; V- 23; VI- 47, 48
 Białowłocki Jan – X- 6
 Biedaczyna św. – X- 91
 Biedroń Tomasz – VII- 49
 Biegański Kasper – I- 22
 Biel Alicja – V- 75
 Bielak Anna – IV- 35
 Bienaszewski, m. Wandy Reklewskiej – X- 8
 Bieniek D. – VII- 55
 Bieniek Franciszka – II- 67
 Bieniek Józef – II- 67; VII- 50, 52, 54, 55; VIII- 57, 71; X- 9, 30
 Bieniek Małgorzata z d. Turek – V- 93; VI- 46
 Bieniek Maria – VI- 33
 Bieniek Tadeusz dr x – V- 55
 Bieńkowski W. – IV- 14; IX- 43
 Biernacki Józef – I- 17, 18, 69; V- 44, 68, 69; VII- 89
 Bierut Bolesław – VI- 34; VIII- 51, 52, 58
 Bieryt Krzysztof – II- 26
 Biesaga Alicja – V- 32
 Bilek Maciej – IV- 5, 16a; V- 6, 26a
 Biliński Leon dr – II- 68
 Birney Sue – VIII- 14, 15, 17, 23
 Biskup Maria – X- 36
 Björnson B. J. – IV- 20
 Björnstjerne B. – IV- 20
 Blak Józef – VIII- 58
 Bliss-Lane Artur – VIII- 55
 Błaszczyk, sadownik – X- 43
 Błaszczyk Anna – X- 39
 Błaszczyk Jan – II- 15; V- 25
 Błaszczyk Józef – X- 113
 Błaszczyk Zofia – IV- 27
 Błoński Jan – VI- 8
 Bobak Franciszek „Gabrys” – II- 17; X- 9
 Bobak Józef – V- 14
 Bobak Rozalia – X- 9
 Bobak Stanisława – X- 9
 Bober Antoni „Komar” – VI- 47
 Bober Artur – III- 66
 Bober Stanisław – VI- 93, 95, 96
 Bobola Andrzej bł. – V- 71
 Bobowski Władysław bp – X- 18
 Bobrzyński Michał – II- 61, 62
 Bochenek M. – VIII- 47, 58
 Bocheński Jan – I- 31
 Bochniarz Janina – X- 40
 Bodziony, inspektor d/s oświaty – IV- 39
 Bodziony Antoni – V- 23
 Bodziony Krzysztof – VII- 96; VIII- 103; IX- 107
 Bogaczyk Edward – X- 121
 Bogdanowski Janusz – X- 5
 Bogucka Aleksandra – III- 40; V- 62, 65
 Bogucka Elżbieta – II- 55a
 Bogucka Janina z d. Pasiud – V- 81
 Bogucka Maria – VII- 84, 85
 Bogucki Jan – II- 14, 16; V- 25
 Bogucki Kazimierz – I- 17
 Bogucki Stanisław „Grot” – VI- 47
 Bogucki Wiesław – I- 18; V- 16
 Bogucki Wojciech – IV- 75; V- 6, 71a, 72; VII- 89; X- 121
 Bogusławska Zofia, ż. Jana Chwaliboga z Janowic – V- 10
 Boissier G. – IV- 20
 Bojko Jakub – II- 62, 68
 Bolesław, o. karmelitanin – II- 41
 Bolesław Chrobry – V- 7; VII- 69
 Bolesław Wstydlivy – II- 25
 Bonaparte Napoleon – III- 26
 Boryś Stanisław – VII- 74
 Borzędowski Krzysztof – X- 98

Borzędowski Władysław „Wrzós” – III- 67, 68;
 IV- 73; V- 76
 Bosak – II- 64
 Brachel Teodora – IX- 22, 23
 Breza Tadeusz – VI- 14
 Broński Józef – VII- 96; VIII- 103
 Brych Joanna – V- 74
 Bryja Wincenty – VII- 50
 „Bryła” – VI- 51
 Brzega Wojciech – V- 71
 Brzezińscy, bracia – V- 23
 Brzezińska Viola – III- 58
 Brzeziński, inż. – X- 42
 Bubak J. – III- 11; IV- 51
 Bubic Władysław – VI- 64
 Bublik Bronisław „Żar”, „Erwin” – VII- 52; VIII- 56
 Bucholc Aleksandra – IX- 111
 Bucyk Jan – V- 68, 70; VI- 18, 64; VII- 74
 Bucyk Józef – V- 44
 Bucykowa Anna, ż. Jana – VII- 74
 Budarkiewicz W. „Podkowa” – X- 71
 Budzik Stanisław bp – X- 39
 Bugajscy – VII- 6
 Bugajski Tadeusz – VII- 40
 Bugańska Irena z d. Kałużny – X- 36
 Bugański Aleksander – IX- 84
 Bugański Tadeusz – IV- 76; VIII- 100a; X- 41
 Bujak Franciszek prof. – VI- 30; VIII- 52
 Bujwid Odo – VIII- 38
 Bukowski – IX- 47
 Bukowski Tomasz x – X- 17
 Bulanda Alojzy – IV- 36
 Bulanda Jan – V- 15
 Bulanda Jan, krawiec z Zabrzeży – VI- 31
 Bulandów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Bulzacki Włodzimierz – III- 56
 Burda Marian – IX- 30
 Burtak Cezary – VII- 96
 Buszyk Krzysztof – V- 75
 Buszko Józef – II- 62, 63; VII- 76
 Büttner Norbert – VIII- 3, 78a, 80; IX- 55a
 Buźniak Józef x – IX- 110
 Bylicka Dorota – I- 22
 Byniowskich rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Byrnes James – VIII- 47, 48
 Bysiek Wojciech – I- 23
 Bziowski Tadeusz – III- 44, 45
 Cabalska Maria – III- 10
 Cabalska Stanisława – I- 31
 Carbotta Mario – V- 74, 75, 89
 Carlyle T. – III- 30
 Casanova Jose – IX- 66
 Cebula Jakub „Przewoźnik”, „Kuba” – VI- 86, VII-
 82; VIII- 8, 94
 Cebula Jan – VI- 94-96
 Cebula Wincenty – IV- 38
 Cebulów rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Cecylia św. – X- 90
 Cerbe Tomasz – V- 75
 Cezarówna Maria – I- 24
 Ch. Władysław, zabójca J. Górowskiego – VII- 54
 Chałubiński Tytus – III- 20; V- 71
 Chamiec Witalis Jaxa inż. – II- 19, 39; VIII- 85
 Chan P. – II- 14
 Chanderys S. – IX- 47
 Chełmecki Tadeusz inż. – VIII- 54, 55; X- 43
 Chlebek Jakub – IX- 29
 Chlebek Józef – IX- 29, 30
 Chlebek Maria z d. Konopek – IX- 29
 Chlebek Zbigniew – IX- 108
 Chlebowski B. – IX- 47; X- 6
 Chlebowski Cezary – X- 72
 Chlipała Henryk x – VII- 98
 Chłosta Wawrzyniec – IX- 30
 Chmieliński Ignacy płk – V- 9
 Chmielnicki Bohdan – III- 41
 Chmielowski Ludwik – IX- 120
 Chochla Józef – V- 23
 Chodorowski Paweł – X- 129
 Cholewa Mieczysław „Czсібór” – III- 55; V- 12, 15;
 VI- 31; VII- 74
 Choyńska Alicja – VII- 3
 Chramiec Andrzej – V- 71
 Chrobaczyński Jacek – VII- 75
 Chrobak, wiceburmistrz – X- 80
 Chrobak Antoni – VII- 74; X- 30
 Chrobak Piotr – III- 45
 Chrobak Tomasz „Gajowy” – VI- 47
 Chronowska Maria – IV- 81
 Chronowski Jan – VI- 33
 Chronowski Tadeusz – VII- 52; VIII- 56
 Chronowski Zbigniew, radny wsi Kadcza – II- 27;
 VI- 93, 95, 96
 Chronowski Zbigniew, wiceprezes ZG OSP – V- 89
 Chrostek Aneta – V- 75
 Chrustek Antoni – IX- 79
 Chruściel Antoni gen. – VIII- 48
 Chrzan Bronisław – VIII- 62
 Chrzanowski Michał – II- 9
 Chwałba A. – VII- 50
 Chwalibogowa Jadwiga z Wojciechowskich – V- 10
 Chwalibogowa Jordanówna Barbara, ż. Jędrzeja
 – V- 9, 10
 Chwalibogowie, ułani – VI- 25
 Chwalibogów rodzina – IX- 22, 69, 70, 93; X- 76
 Chwalibóg Alicja – III- 72
 Chwalibóg Andrzej z Janowic, s. Jędrzeja – V- 9
 Chwalibóg Andrzej, wnuk Henryka dr. – IX- 92
 Chwalibóg Antoni – V- 10
 Chwalibóg Antonina z Kisielewskich, ż. Ignacego
 – V- 10; VI- 23; X- 81
 Chwalibóg Henryk, s. Henryka dr. – VI- 24, 25;
 VII- 5, 6, 9; VIII- 5, 6, 8, 9; IX- 8, 92; X- 78, 83
 Chwalibóg Henryk dr, s. Ignacego – I- 70; III- 72;
 IV- 16, 22, 30, 41; V- 10, 11, 20, 26, 54, 94; VI-
 23, 24; VII- 90; VIII- 6, 9, 107; IX- 8, 10, 11,

- 13, 77, 92; X- 66, 76, 78-82
 Chwalibóg Ignacy – V- 10; VI- 23; IX- 92; X- 81
 Chwalibóg Jakób z Janowic, s. Jędrzeja – V- 9
 Chwalibóg Jan, s. Henryka dr. – VI- 24, 25; VII- 5; VIII- 5, 6, 8, 9; IX- 92; X- 78, 83
 Chwalibóg Jan, ur. 1845 – V- 9
 Chwalibóg Jan z Janowic, s. Jędrzeja – V- 9
 Chwalibóg Jędrzej, dziedzic na Janowicach – V- 8, 9
 Chwalibóg Jędrzej, s. Ignacego – X- 81
 Chwalibóg Józef Michał – V- 10
 Chwalibóg Józefa z d. Uhma, ż. Henryka – I- 31; III- 72; IV- 16, 41; V- 62; VII- 6, 7, 11; VIII- 107; IX- 8, 92; X- 77-80, 82, 84, 85, 87
 Chwalibóg Józefa z Uhmów, ż. Michała – V- 10; VI- 23-25
 Chwalibóg Karol – X- 81
 Chwalibóg Kazimierz – V- 10
 Chwalibóg Krzysztof – IV- 41; V- 5, 7a, 11a; VI- 23a; VII- 5a; VIII- 5a; IX- 8a, 70, 92; X- 76-78, 87, 113
 Chwalibóg Ludwika, – X- 81
 Chwalibóg Marcin, s. Ignacego – V- 10
 Chwalibóg Maria, c. Henryka dr. – I- 16; III- 72; IV- 33, 83; V- 14-17, 20, 21, 62; VI- 24, 25, 86; VII- 5-7, 10, 11, 83; VIII- 5-8, 68, 107; IX- 8-11, 92, 93; X- 78, 85/86
 Chwalibóg Maria, wnuczka Henryka dr. – IX- 92
 Chwalibóg Michał, dziadek Henryka; tożsamy z Józefem Michałem Chwalibogiem – VI- 23
 Chwalibóg Michał, s. Ignacego, naczelnik Łącka – V- 10
 Chwalibóg Piotr, sędzia – V- 10
 Chwalibóg Stanisław, młodszy – V- 10
 Chwalibóg Stanisław, starszy – V- 10
 Chwalibóg Stanisław Walerian z Janowic – V- 9
 Chwalibóg Zbigniew, s. Henryka dr. – VI- 24, 25; VII- 5-7, 9, 11; VIII- 5-9; IX- 12, 92; X- 77, 78, 81, 83
 Chwalibóg Zofia – I- 31
 Chyćlak Józef – VII- 12, 17
 Chyćlakowa Stanisława – VII- 12, 17
 Chyćlakowie z Jastrzębia – VII- 15
 Ciągło Tomasz – II- 63, 64
 Cieklińska Anna – X- 14
 Cieluch Jan – II- 63-65
 Cierniak Jędrzej – VIII- 7
 Ciesielków rodzina z Jazowska – IX- 73
 Cieślęwicz Roman – X- 96
 Cięciel Józef – II- 60
 Ciężkiewicz Barbara – IX- 111
 Ciężkowski Józef – VI- 47
 Corolato T. – IX- 6
 Curyła Michał – II- 11
 Cycoń Antoni, o. Tadeusza Michorowskiego – X- 60
 Cycoń Antoni „Cygan” – X- 9
 Cycoń Krzysztof – VII- 96; X- 127
 Cycoń Marian – VI- 75
 Cycoń Michał – VII- 75
 Cycoń Zofia – X- 60
 Cycoń-Michorowski Tadeusz – VII- 73; X- 30, 60, 61
 Cyrankiewicz Józef – VIII- 47, 58
 Cyrwus Józef „Kruk” – VIII- 110; IX- 116
 Cz. Michał, dragon zastrzelony w Jazowsku – IX- 75
 Czajków rodzina z Jazowska – IX- 74
 Czamara Melania „Jedlina” – IX- 19; X- 71
 Czarnecki Stefan – III- 41, 42
 Czarnek Adam – III- 43; IX- 32
 Czarnowski Adam – VII- 31, 35
 Czech Jan – III- 56
 Czechow A. – IV- 20
 Czekaj K. – IX- 12
 Czekajski Kacper – III- 43
 Czekalski Stefan bp. – IV- 31
 Czepelek Zbigniew – V- 72; VIII- 105, 106; X- 69a, 121
 Czepielik Henryk – VI- 94-96; VIII- 97, 99; IX- 101
 Czerny, rodzina z Czarnego Potoka – X- 14
 Czerny de Schwarzenberg, rodzina z Czarnego Potoka – X- 6
 Czerwiński Andrzej – VI- 98
 Czyż Stanisław „Pokutnik” – VIII- 110
 Czyżewska Agata – VI- 100
 Ćwik Anna – I- 22
 Ćwik Antoni – I- 22
 Ćwik K. – VII- 46; VIII- 58, 61
 Ćwik Wojciech – I- 22
 Ćwikowska, ż. wizytatora szkolnego – V- 81
 Ćwikowska Jadwiga – V- 13
 Ćwikowska Justyna – V- 13
 Ćwikowska Rozalia – V- 81
 Ćwikowska Wiesława – II- 40
 Ćwikowska Zofia – II- 39
 Ćwikowski Antoni „Daniel” – VI- 47
 Ćwikowski Franciszek, mgr, legionista – V- 62; VI- 47
 Ćwikowski Franciszek, s. Michała, adwokat – V- 23, 63
 Ćwikowski Jan – I- 31; II- 73; VI- 26, 28; IX- 42
 Ćwikowski Józef – IV- 31
 Ćwikowski Michał, wójt – IV- 32; V- 13, 14, 23
 Ćwikowski Michał, s. Antoniego – VII- 82
 Ćwikowski Stanisław „Groźny” – IV- 32; V- 13; VI- 47
 Ćwikowski Stanisław dr, adwokat – II- 69; V- 23
 Ćwikowski Tomasz – IV- 75
 Dahlke Lucyna – IV- 16, 17, 22; V- 26-30, 32
 Dancewicz Janina z Berlingów – V- 80
 Danek Emilia – VII- 74
 Danek Józef – VII- 74
 Danek Wincenty – VI- 12
 Daniłowski, pisarz – VI- 25
 Daszyński Ignacy – IV- 30
 Davies Norman – VIII- 24
 Dawydow Siergiej ppłk – VII- 50
 Dąbrowska (Szczepaniak) Magdalena – VIII- 17

- Dąbrowska G. – V- 65
 Dąbrowska Marzena – IX- 111
 Dąbrowski Tomasz – VIII- 99
 Dąbski Jan – II- 62
 Dąbski Władysław „Bicz” – VI- 49
 Dejna K. – IV- 51, 58
 Dembowski Bronisław – V- 71
 Demetrykiewicz Włodzimierz – III- 9; VI- 30
 Depo Jerzy dr – X- 31
 Dereń Bolesław – VI- 59; VII- 47, 48, 50, 52, 53, 55, 57; VIII- 48, 51-53, 56, 57, 59, 60, 62; IX- 116
 Derewicka Paulina – V- 75
 Derubski Jerzy „Potok” – X- 71
 Dębowski Adam – V- 23
 Dębowski Mieczysław – V- 23
 Didur Adam – VII- 70
 Dietl Józef – III- 11
 Długosz Ewa – IX- 96, 97
 Długosz Jan – II- 26; III- 8; IX- 47; X- 5, 6, 11, 12
 Długosz Mateusz – II- 5, 19a, 37a, 78a; III- 72a, 74a; IV- 80-82; V- 23, 46a, 79-82, 84a; VI- 83a, 84a, 85, 86; VII- 44a, 81a; VIII- 89a, 107; IX- 22a, 92, 96, 97
 Długosz Stanisław – III- 44
 Długosz Władysław – II- 62
 Długoszowski-Wieniawa Ignacy, gen. – X- 73
 Dmochowska Maria – III- 69
 Dmytryszyn Bogdan – V- 23
 Dmytryszyn Włodzimierz „Tomek” – VII- 49; VIII- 91
 Dobrowolska Zofia – VIII- 110
 Dobrzański Henryk – VII- 46
 Dobrzański Henryk „Hubal” mjr – III- 19
 Dołęga-Chodakowski Zorian – IV- 10
 Domasiewicz Julian – III- 45
 Doroszewski Witold prof. – IV- 51
 Downarowicz Tomasz – I- 40a; IV- 77
 Drabik Józef „Murzyn” – VI- 47
 Drabik Wincenty – IX- 77
 Dreszer Tadeusz – III- 71; V- 32
 Dreszer Władysława – III- 71; V- 32; VIII- 8
 Drewniak Wojciech – V- 23
 Drewnicki Włodzimierz – II- 17
 Drobner Bolesław – VI- 58
 Drobny Zofia, c. Stanisława Klimka – II- 46; V- 5
 Drożdżik Piotr – IX- 81a, 82a
 Drzewiński inż. – II- 67
 Drzymała Piotr – IV- 32; V- 23, 24
 Drzyzgów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Dubowski Grzegorz – VIII- 82, 83
 Duda (Dundas) Agnieszka – VIII- 14, 23
 Duda Alina – III- 63, 64
 Duda Andrzej – IV- 76
 Duda Anna – V- 50a
 Duda Dorota – IV- 70a, 72a
 Duda Franciszek – VIII- 68, 69
 Duda Jakub – VIII- 68
 Duda Józef – V- 24, 32
 Duda Kinga – VII- 77
 Duda Maria – IV- 35
 Duda Michał – X- 113
 Duda Michał, instruktor drużyny Związku Strzeleckiego – III- 26
 Duda Piotr, z Woli Kosnowej– III- 61, 62; X- 122
 Duda Piotr, z Woli Piskuliny – IV- 38
 Duda Rafał, żył u schyłku XVIII w. – VIII- 20
 Duda Rozalia – IX- 96, 97; X- 113
 Duda Stanisław, radny wsi Wola Kosnowa – VI- 94-96
 Duda Stanisław „Kruk” – VI- 47
 Duda Stanisław, rzeźbiarz z Jazowska – IX- 74
 Duda Tomasz – X- 9
 Duda Wojciech (Wojtek od Dudy) – I- 25; X- 24-27
 Duda Wojciech, dobrodziej szkoły w Zagorzynie – III- 43
 Dudek Stanisława – IV- 35
 Dudka Bolesław – V- 23
 Dudowa – IX- 22
 Dudowa Apolonia – IV- 81
 Dudów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Dudra S. – VIII- 59
 Dumanowska Aneta – V- 75
 Duncan John – VIII- 109, 110; IX- 116; X- 129
 Dunin-Borkowski Stanisław hr. – IV- 13
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof – II- 59, 60, 62; V- 18; IX- 32
 Durkalec Bolesław „Sławek” – VIII- 110
 Dutka Małgorzata – IX- 95
 Dutka Szymon – II- 61
 Dworacek, Czech, komendant – V- 59
 Dybcowa Stanisława, s. Antoniego Marka – V- 24
 Dybiec Anna Noworolnikowa – II- 75
 Dybiec Antoni – V- 5, 16; VIII- 39
 Dybiec Jadwiga z d. Majewska – II- 75; V- 16; IX- 109
 Dybiec Julian prof. – I- 4a; II- 16, 20, 60; III- 7a, 61a, 66a; IV- 8, 14; V- 5, 18a, 36, 45a; VII- 92, 102; VIII- 38a, 106; IX- 70, 121a, 122; X- 68a, 123
 Dybiec Maria – II- 75
 Dybiec Stanisław, stryj Juliana – III- 9, 70
 Dybiec Stefania z d. Franczyk – VI- 62
 Dybiec Stefania, ż. Antoniego – VIII- 39
 Dybiec Władysław – II- 72; VII- 84, 85; VIII- 90; IX- 97, 109
 Dybiec Zofia – IX- 111
 Dybów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Dyda Franciszek x – II- 10; VII- 12-17; X- 9, 46, 62
 Dymel Tadeusz „Srebrny” – IX- 25, 29, 30
 Dzianottówna Maria, ż. Hipolita Reklewskiego – X- 8
 Dziedziak Franciszek – VIII- 54
 Dziedzic Krystyna – II- 25a, 27a
 Dziedzina Jan – VI- 34; IX- 96; X- 127
 Dziedzina Jan, radny – VI- 94; VII- 89, 96
 Dzieszków rodzina z Zabrzeży – VIII- 87

- Dziewgo Józef – IX- 27
 Dzieciolowski Janusz – X- 39
 Dziorny Adam – IV- 32
 Dziwik Kazimierz – III- 9; X- 5
 Dziwisz Stanisław bp. – IV- 76; VII- 77, 91
 Dzyga Eliza – V- 75
 Eco Umerto – VII- 78
 Ergetowska Zofia – V- 25
 Erhard Ludwig – III- 34
 Estreicher Stanisław prof. – III- 22
 Estreicher Tadeusz – IV- 22
 Fabiańska Adolfina – II- 37
 Falibóg Piotr z Janowic – V- 9
 Falibóg Samuel – V- 9
 Falibóg Spytek Stanisław, s. Piotra – V- 9
 Faron Aleksandra – X- 115
 Faron Andrzej – VIII- 20
 Faron Aniela – VIII- 16, 17
 Faron Anna – X- 115
 Faron Anna z d. Pulit – VIII- 20, 21
 Faron Antoine Isidore – VIII- 13
 Faron Antoni – V- 5, 13, 35, 57, 58, 60; VI- 71;
 VII- 100; VIII- 11; IX- 69
 Faron Antoni, przysiężny szczereski – VIII- 18
 Faron Barbara – X- 115
 Faron Barbara, ż. Bolesława – VI- 20
 Faron Bolesław prof. – I- 36a; II- 7a, 11; III- 16a;
 IV- 77; VI- 5, 7-14, 15a; VII- 12a, 103; VIII- 3,
 21, 90, 108a; IX- 5a, 69, 70, 115; X- 9, 19a, 28a,
 31, 37, 40, 48a, 57, 65, 114, 115
 Faron Cecylia – IV- 76
 Faron Celestyna bł. (s. Katarzyna Celestyna) – V-
 54, 55; VIII- 13; X- 124
 Faron Grzegorz – VIII- 20
 Faron Hanna – II- 40; V- 81
 Faron Iwona – V- 5, 54a
 Faron Jadwiga z d. Skut – V- 56
 Faron Jadwiga, z Woli Piskuliny – VIII- 16
 Faron Jakub, porucznik huzarów – VIII- 22
 Faron Jan „Huragan” – VI- 47, 50a, 55a
 Faron Jan, dziadek Wojciecha z Młynczysk – VIII-
 16, 17, 21
 Faron Jan, o. Aleksandry i Barbary – X- 115
 Faron Jan, o. Bolesława – X- 114
 Faron Jan, o. Władysława – V- 54, 56
 Faron Jan, o. Wojciecha z Młynczysk – VIII- 16
 Faron Jan, przodek w rodzie Faronów – VIII- 14, 23
 Faron Jan, s. Wojciecha z Młynczysk – VIII- 15, 16
 Faron Jan, wójt Maszkowic – VIII- 22; IX- 42
 Faron Jan, wójt Zabrzeży – VIII- 18, 20
 Faron Jan, z Woli Piskuliny – VIII- 16, 17
 Faron Jan, żył w II poł. XVIII w. – VIII- 20
 Faron Jędrzej – VIII- 19
 Faron Jędrzej, z Wolaków – VIII- 19
 Faron Józef – V- 25, 56; VIII- 8
 Faron Józef, s. Jana i Zofii – VIII- 16, 17
 Faron Józef, z Woli Piskuliny – VIII- 16, 17
 Faron Józef, żył w II poł. XVIII w. – VIII- 20
 Faron Katarzyna Celestyna bł., patrz: Faron
 Celestyna
 Faron Katarzyna, ż. Jana, żyła w II poł. XVIII w.
 – VIII- 20
 Faron Kazimiera – X- 115
 Faron Kazimierz – VI- 47
 Faron Krystyna – II- 39
 Faron Laurenty – VIII- 17
 Faron Łukasz – VIII- 20
 Faron Maciej – VIII- 19
 Faron Maciej, z Woli Piskuliny – VIII- 16, 17
 Faron Marcin, przysiężny czerniecki – VIII- 18
 Faron Marcin, żył u schyłku XVIII w. – VIII- 20
 Faron Maria z d. Jarek, m. Władysława – V- 56
 Faron Maria z d. Smoroń, m. Wojciecha z
 Młynczysk – VIII- 16
 Faron Marianna z d. Pogwizd – VIII- 15
 Faron Mariusz x – I- 31
 Faron Martin – VIII- 14, 17, 23, 24
 Faron Michał – VIII- 20
 Faron Paweł – X- 115
 Faron Paweł, o. Antoniego – V- 57
 Faron Piotr, publicysta – V- 61-65; VIII- 14; X- 58
 Faron Piotr, s. Bolesława – VI- 20, 21; VIII- 10a;
 IX- 123a
 Faron Regina – VIII- 17
 Faron Stanisław – II- 11; X- 37, 40, 42a, 58, 114
 Faron Stanisław, kmieć z Kamienicy i wójt tejże
 – VIII- 18
 Faron Stanisław, zarębnik z Zasadnego – VIII- 19
 Faron Stanisława – X- 115
 Faron Stanisława z d. Kozicka, m. Antoniego
 – V- 57
 Faron św. – VIII- 10, 11
 Faron Władysław – X- 115
 Faron Władysław mgr – I- 70; VII- 90
 Faron Władysław x – V- 54-56; VIII- 12; IX- 69
 Faron Władysława – V- 55
 Faron Wojciech – V- 14
 Faron Wojciech Józef, z Woli Piskuliny – VIII- 16,
 17
 Faron Wojciech, dziadek Bolesława – I- 38
 Faron Wojciech, o. Piotra – V- 61; X- 58
 Faron Wojciech, przysiężny kamieniecki – VIII- 18
 Faron Wojciech, urzędnik cesarski – VIII- 22
 Faron Wojciech, z Młynczysk – VIII- 22
 Faron Wojciech, zarębnik ze Szczawy – VIII- 19
 Faron Zofia – II- 40; III- 42a; V- 13, 35, 16, 62; IX-
 92, 93, 109; X- 115
 Faron Zofia, m. Piotra – V- 61; X- 58
 Faron Zofia z d. Sowiczanka – VIII- 20
 Faron Zofia z d. Wąchała, babka Wojciecha z
 Młynczysk – VIII- 16, 17
 Faron, z Kamienice – VIII- 19, 21
 Faron-Gądek Agnieszka – X- 32a
 Faron-Majkrzak Kazimiera – VII- 91
 Faronów rodzina – I- 42
 Faronów rodzina z Jazowska – IX- 73

Faronów rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Faronów rodzina z Zabrzeży – VI- 16; VIII- 87
 Fedak Michał „Smyrny” – VII- 49
 Feliks z Woli Adama – X- 6
 Feliksiński Michał x – X- 14
 Ferber Pinkas, zięć S. Grossbarda – III- 13; V- 58, 67
 Fertner Antoni – VII- 70
 Fiakr św. – VIII- 11
 Fiałek Stanisław – III- 11; VII- 45
 Fiałkowski Józef – III- 9
 Fihauser Stanisław – IX- 46, 47
 Fihauserowie, bracia – IX- 45
 Fijałkowski Juliusz – V- 26
 Fijasów rodzina – V- 77
 Filip Bogusz – I- 23
 Filipowicz Leon – VII- 52
 Filipowski A. – IX- 46
 Filo, Samoanczyk – VI- 45; VII- 28
 Fitowa Alina – II- 59a; VI- 5, 59
 Flakowicz Karol – V- 23
 Flis Jan – III- 7
 Flis Maria – VIII- 54
 Florek Władysław – X- 7
 “Florek” – VI- 52
 Florian Edward – II- 26
 Florian św. – VI- 64
 Florkowski H. – V- 30-32
 Forgasch, Żyd, piekarz łącki – III- 13
 Fortuna M. – VIII- 61, 63
 France A. – IV- 20
 Franciszek Józef I – I- 39; II- 37; VI- 9, 23
 Franciszek o., misjonarz z Poznania – VIII- 36
 Franciszek św. – IV- 49; X- 91
 Franciszek, woźny w akademiku krakowskim
 – X- 23
 Franczyk Apolonia z d. Walenta, m. Augustyna
 – VI- 61; VII- 105
 Franczyk Augustyn – II- 14, 15; V- 23, 24, 92; VI-
 61, 62; VII- 105
 Franczyk Bronisław, s. Augustyna – VI- 62
 Franczyk Franciszek – V- 32; IX- 115
 Franczyk Henryk, s. Augustyna – VI- 62
 Franczyk Jan, o. Augustyna – VI- 61; VII- 105
 Franczyk Kazimierz – III- 13; V- 75
 Franczyk Marceli, s. Augustyna – VI- 62
 Franczyk Stefan – I- 17, 18, 29; III- 56
 Franczyk Urszula – V- 75
 Franczyka Anna z d. Zahn, ż. Augustyna – VI- 61
 Franczyk-Kurzeja, nauczycielka – IX- 120
 Franczykowa Zofia, ż. Stefana – I- 18
 Franczyków rodzina – I- 42
 Franek od Kuloka z Obidzy – X- 25
 Frankowicz Zbigniew „Błyskawica” – VI- 47
 „Franz”, Austriak – VI- 54
 Frańczyk Franciszek – II- 67
 Frączek, sadownik – X- 43
 Frączek Stanisław „Zator” – VII- 48, 49
 Frączek Tadeusz – VII- 96
 Frączysty Stanisław – VII- 38
 Fredro Aleksander – X- 84
 Frey-Bielicki Jan mjr – VII- 53
 Fruziński (Frusiński) Franciszek – I- 23; II- 38
 Fułat Wiesława – VI- 19
 Furmanik Kajetan o. – II- 43
 Fyda Edward – I- 17; VI- 35
 Gacek Jan x – X- 121
 Galica Andrzej gen. – II- 68
 Galica Józef, z Olczy – II- 17; III- 18; X- 59
 Galica Wincenty – V- 71
 Galik Franciszek – III- 43
 Gałęcki bp – II- 38
 Gałysa Jacek – VIII- 87a; IX- 71
 Gałysa Rafał – III- 35a; IV- 5, 47a; VI- 63a; VIII- 84a
 Gałysów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Gambca Leszek – X- 11
 Gancarczyk Jan – VIII- 58
 Gancarczyk Stefan – X- 9
 Garbacz Kazimierz – IV- 38a, 39, 40; VII- 36a;
 VIII- 109; IX- 96, 117, 118; X- 128
 Garbacz Mirosław – VII- 37, 40
 Gardoń Jadwiga – VIII- 17
 Gargula Jakub – I- 65
 Garduła Krzysztof – X- 130
 Garstka Kazimierz – VI- 18
 Garstka Stanisław – VI- 18
 Garstkowie – VI- 18
 Gawel Grzegorz x – IX- 94
 Gawlik Stanisława – II- 25a, 27a
 Gawron Wincenty „Kowalewski”, „Niepokój” – VI-
 48; V- 43
 Gądek Józef – X- 43
 Gąsienica-Makowski Andrzej – V- 72
 Gąsiorowski A. – IX- 71
 Gąsowski T. – VII- 50; VIII- 47, 58
 Geffroy G. – IV- 20
 Geller Samuel – II- 16; V- 25
 Gertych Zbigniew – VI- 58
 Giba Józef – IV- 31, 33
 Giba Tadeusz – III- 44
 Gibów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Gierczyk Jan – VII- 104
 Gierek Edward – VIII- 39
 Giewont-Szczecina Tadeusz – I- 30; V- 21; VI- 7
 Giotto – X- 90
 Giza Jerzy – IV- 24, 25
 Gjellerup K. – IV- 20
 „Glina” – VI- 54
 Gliński Jarosław – VII- 96
 Gładylin pplk (płk) – VI- 49
 Głowacki Bartosz – V- 20
 Głowacki Michał „Świętopełek” x – IV- 10, 14
 Głód Józef – VII- 96
 Gmitruk J. – VII- 48; VIII- 51
 Goethe Johann – VI- 79
 Golachowski Kazimierz – VIII- 54
 Golanka Maria – III- 46a, 49a; IV- 67a, 69a; V- 5,

- 57a, 60; VI- 67a, 72a, 75; VII- 58a, 62; VIII- 72a; IX- 49a; X- 104a
- Goldcheim Salomon – V- 67
- Golonka Antoni – I- 69, 70; VII- 89, 90; IX- 83
- Golonka Jan – I- 19, 20; II- 26; V- 72; VII- 89, 93, 96; IX- 109; X- 121
- Golonka, z Jazowska – IX- 81
- Gomółka Jan – VII- 96; IX- 107
- Gomółka, kompozytor – VII- 76
- Gomułka Władysław – VIII- 54
- Gonciarz Antoni „Jurek” – VI- 47
- Gorcowska Katarzyna – VII- 78a
- Gorcowski Jan – IX- 108
- Gorcowski Mariusz – X- 124
- Gorka Johann (Górka Jan) – II- 9; VI- 48
- Gorki Maksym – IV- 20; VII- 80
- Gozdawa-Gostkowski Wincenty – X- 8
- Górczyk Mieczysław – VIII- 54
- Górecki Antoni – X- 84
- Górecki Henryk Mikołaj – VII- 76
- Górecki Stanisław – IV- 7, 80; VI- 85, 88
- Górka Jerzy – VII- 96; X- 127
- Górowski Józef – VII- 54, 55
- Górska-Lewańska Izabela – VI- 21
- Górski – IX- 46
- Górski Jan – II- 9; X- 45, 49
- Górka Jan, patrz: Gorka Johann
- Górski Józef – II- 9
- Górski Paweł x – III- 59
- Górski Władysław – X- 9
- Górski Wojciech – II- 9
- Grabarz Wojciech „Motor” – VI- 47
- Grabiec Józef x – IV- 36
- Grabiec Mieczysław – I- 18; IV- 35
- Grabiec Stefan – VI- 93, 95, 96
- Gralewski Fortunat – IV- 18
- Grądział x – VII- 44
- Grefner Alfred – IX- 76
- Gremblowska Sabina – VIII- 54
- Greń Adolf – VIII- 56
- Grey Aggie – VIII- 37
- Grodkowski, nauczyciel – X- 22
- Grodziski Stanisław – II- 73; IX- 47, 48, 72
- Gromada Jan „Tygrys” – VI- 47
- Gromada Józef – VI- 47
- Gromala Antoni, sołtys Zarzecza – VIII- 68
- Gromala Jadwiga – VI- 33
- Gromala Jan – VI- 47
- Gromala Kazimierz – VI- 47
- Gromala Krystyna – II- 5, 58
- Gromala Michał „Granit” – VI- 47; VIII- 68
- Gromala Paweł o. – IX- 110
- Gromala Tekla – VIII- 16
- Gromalów rodzina z Maszkowic – VI- 81, 82
- Gromalów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
- Groniów rodzina z Maszkowic – VI- 81
- Gronusiowa Wanda – V- 80
- Gronuś Andrzej – V- 80; VII- 82
- Gronuś Jan – V- 80, 91
- Gronuś Stanisław – V- 80, 81, 91
- Groń Antoni – III- 45
- Grossbard Samuel, Żyd, gorzelnik łącka – III- 13, 14; V- 58, 67, 69
- Grossbard Zachariasz – V- 58, 59; VI- 67, 69
- Grossbard, rodzina żydowska, gorzelnicy – V- 67
- Grossbardowa, hotelarka łącka – III- 14
- Gróliński Stanisław – X- 39
- Gruszowiecki Leon x – II- 39
- Gryfina, księżna – X- 10, 11
- Grygiel Jan – VIII- 62
- Gryziec Franciszek – X- 98
- Grzegorz z Czarnego Potoka, komes – X- 5
- Grzegorz z Sanoka bp. – V- 8
- Grzegorzek Wojciech x – III- 11
- Grzeszczuk Karol – VII- 77
- Gucwa Józef bp – X- 17, 18
- Gurgul Katarzyna – VIII- 64
- Gurgul Tadeusz – VII- 68
- Gurnicz A. – IX- 32
- „Gustaw” – VI- 51, 53
- Guzik (Wincenty?) – IX- 77
- Guzik Czesław – III- 40
- Haber Norbert – IV- 19
- Habrowski Stanisław – V- 23
- Halicki Leon – III- 45
- Haller Józef gen. – III- 27; VIII- 5
- Halska Barbara prof. – V- 74; VII- 77
- Hałas Antoni x – V- 79, 82
- Hamann Heinrich – II- 9, 15; V- 25
- Hamerski Jan – IV- 75; V- 71; X- 121
- Hammurabi – VII- 18
- Hampel Józef – IX- 40
- Hamsun K. – IV- 20
- Hanka, ż. Grzegorza, komesa z Czarnego Potoka – X- 5
- Hardenberg Friedrich von – IV- 20
- Hasiór Władysław – III- 18, 70; IV- 82; VIII- 81- 83; X- 59
- Haydn J. – VII- 77
- Hebda Feliks – V- 62
- Hejmej Mirosław – X- 40
- Hejmej Zofia – X- 36
- Herliczka Rudolf – VI- 23
- Hermanowicz-Nowak Krystyna – VI- 32
- Herod Franciszek – IV- 17, 22; V- 30, 31
- Herold A. F. – IV- 20
- Hertz P. – IX- 32
- Heyse P. – IV- 20
- Hitler Adolf – III- 27; IV- 31
- Hlodwig – I- 7
- Hnatkiewicz Marek – VII- 77, 91
- Hnatyszek x – II- 64
- Hochner, Żyd – V- 57; VI- 68
- Hodur, bp – V- 54
- Hoffmanianka – VII- 6
- Holnicka Natalia – VI- 17, 21

- Horitzky Karol – IV- 17-19
 Horowitzowie, kupcy łąccy – III- 13
 Hozer Hanna – V- 75
 Hudzicki Julek – II- 17
 Humboldt Alexander – III- 7
 Humpich Ada – IX- 95
 Hutnikiewicz Artur prof. – VI- 9, 13, 14
 Huza Andrzej – VIII- 64a, 91 ,92, 109a; IX- 18a, 116; X- 71a, 129a
 Huzów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Huzówna Irena – VIII- 91
 Hyży Pauli – VIII- 53-55
 Iciek Elżbieta – III- 56
 Ihering R. von – VII- 18
 Iłowski Stanisław – I- 30
 Is, o. karmelitanin – II- 42
 Iwaszkiewicz Jarosław – VI- 12
 Jabłońska Martyna – V- 75
 Jabłoński Kajetan – IV- 13
 Jacynta, Samoanka – VII- 28
 Jadwiga – II- 10
 Jagieła Dominika – IV- 76
 Jagieła Kinga – IV- 76
 Jagodziński A. – VII- 50; VIII- 50
 Jakób Janusz – IV- 25
 Jakób Józef – IV- 24
 Jakób Krystyna – IV- 25
 Jakób Stanisław – IV- 24-30; V- 91, 94
 Jakub, m. Anny z Czarnego Potoka – X- 5
 Jakub Stanisław – II- 73
 Jakub św. – V- 8
 Jakubiec Ignacy – VII- 75
 Jakubowska-Myjak Stanisława – III- 27, 28
 Jakubowski Józef – III- 45; IV- 35
 Jamka-Koperski Franciszek – IX- 77, 78; X- 130
 Jan Kanty św. – IV- 49
 Jan Kazimierz – III- 41
 Jan Nepomucen św. – IV- 49
 Jan Olbracht – V- 8
 Jan Paweł II, patrz: Wojtyła Karol
 Jan Sobieski – V- 62; IX- 56
 Jan św. – IV- 86; IX- 69
 Jan św., od Krzyża – II- 40, 41
 Janc Franciszek – V- 15; VI- 35; IX- 119
 Janczarów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Janczura Antoni „Jodła” – VI- 47
 Janczura Jan „Orzeł” – VI- 47
 Janczura Małgorzata – IV- 76
 Janczura Wiktoria – VI- 32
 Janczurów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Janeczek Jan – IV- 38
 Janek z Czarnego Potoka – X- 5
 Janiczak Józef – V- 13, 16; VII- 91
 Janiczak Małgorzata, ż. Józefa – V- 13
 Janiczak Maria – III- 62, 63
 Janikowska E. – VI- 32
 Janikowski Paweł – IX- 98-100
 Janikowski Tadeusz – II- 15, 16; III- 22; V- 24, 25
 Janisz Elżbieta – IV- 35
 Jankowski Wacław – V- 72
 Janosik – V- 64; X- 129
 Janur Władysław „Biały” – VII- 52; VIII- 56
 Januszewska Janina – VII- 74
 Januszewska-Moszyńska Hanna – VI- 22
 Januszewski x – I- 22
 Jarecki Stanisław – V- 24
 Jarek Antoni – II- 72
 Jarek Stanisław – IV- 38; VI- 57
 Jarek Wincenty – I- 69; VII- 89
 Jaroszewicz Wojciech – VII- 54, 55
 Jarowiecki Jerzy – X- 22
 Jarząbek Władysław – II- 17
 Jasińska Anna – V- 75
 Jasiński Stanisław – VI- 94, 95
 Jasiuk Andrzej – VIII- 58
 Jasiurkowscy, kupcy łąccy – III- 15
 Jasiurkowski Wojciech – IV- 83
 Jaskowski Zbigniew – X- 7
 Jastrzębowska Maja – V- 75
 Jastrzębowska Monika – V- 74
 Jastrzębska Jadwiga – I- 69a, 70; II- 5a, 6a, 38a; III- 6a, 73a; IV- 6a, 7a, 9a, 16, 22, 41a, 86a; V- 6a, 74a, 93; VI- 6a, 46a, 62a, 100; VII- 4a, 30a, 43a, 89a, 89, 90, 93; VIII- 4a, 105, 106, 109; IX- 4a, 70, 89a, 92a, 94a-96a, 96, 97, 111, 113, 114; X- 4a, 66a, 87, 123
 Jastrzębski Ryszard dr – V- 75
 Jaśko Edward – IX- 30
 Jawor Stanisław – IX- 73
 Jaworów rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Jaworski Józef – II- 59; III- 43
 Jedynek Michał – II- 65
 Jeger Bronisław x – V- 55
 Jentka, gajowy – X- 128
 Jerzmanowska Anna – II- 37
 Jerzmanowski Erazm – II- 37
 Jerzmanowski Józef – IX- 48
 Jędraczką Antoni – IV- 38
 Jędraczków rodzina z Kiczni – V- 68
 Jodłowski Stanisław, prof. – VI- 12; X- 22
 Józef II, cesarz – VIII- 15-17
 Józef św. – IV- 49
 Józefów Natalia – I- 70; VII- 90
 Juchas Tadeusz x – V- 71; X- 121
 „Juhas” – VI- 49
 Juras Grzegorz – VII- 77
 Jurgutis Z. – IV- 22
 Jurkowscy, rodzina z Kiczni – VI- 64
 Jurkowscy, rodzina z Łącka – V- 79
 Jurkowska Beata – II- 46a; V- 5
 Jurkowska Katarzyna – II- 59
 Jurkowska Maria – VI- 33
 Jurkowski „Jamiorka” – II- 8
 Kaczmarczyk Paulina – V- 75
 Kaczyński Lech – III- 76
 Kafel Antoni x – V- 55

Kalina Antoni – VI- 26
 Kalinowski Rafał (św. Albert) – II- 40
 Kałużyński Jan – VIII- 69
 Kałuźnienka Zofia – VIII- 19
 Kałuźny Czesława – III- 16; X- 58
 Kałuźny Kunegunda z d. Wnękowicz – III- 16; X- 59
 Kałuźny Marzena – III- 20
 Kałuźny Michał, o. Mieczysława – III- 16
 Kałuźny Michał, działacz w czasie okupacji – X- 9
 Kałuźny Mieczysław – III- 16-20; X- 58, 59, 124
 Kałuźny Piotr – X- 9
 Kałuźny Rozalia – X- 9
 Kamiński Tomasz – III- 58; VII- 98
 Kania Wojciech x – VII- 15
 „Kap” – IX- 28
 Kapcia Anna z d. Tworzydło – VII- 12-14
 Kapcia Fabian – VII- 17
 Kapełuś H. – IV- 15
 Kapłon Patryk – IX- 83, 84
 Kapłonów rodzina z Jazowska – IX- 74
 Kapuściński J. – IX- 32
 Karasiowa Maria z Małnowiczów – V- 27, 28
 Karasiowa-Piasecka Stanisława z Petulskich – V- 28, 30-32
 Karaś Irena, c. Tomasz – V- 27, 29, 32
 Karaś M. prof. – IV- 55
 Karaś Mieczysław inż. – X- 43
 Karaś Tomasz – IV- 16, 22; V- 26-30
 Karaś-Popiołek Maria, c. Tomasz – V- 27
 Karpiński Antoni – IV- 18
 Kasprzak Jakub – VII- 83
 Kasprzycka Anna z d. Leszko – V-79
 Kasprzycki T. – IX- 80; X- 130
 Kasprzykiewicz Alicja – II- 15, 16; V- 25; IX- 22-27
 Kasprzykiewicz Marcelli – IX- 22, 23
 Kasztelewicz Julia – II- 76; IV- 81
 Kaszyński Eugeniusz „Nurt” – X- 72
 Katarzyna, c. Anny z Czarnego Potoka – X- 5
 Kaufer, Żyd, kupiec łucki – III- 14
 Kawalec Julian – VI- 7, 8
 Kawiński Wojciech – IX- 110
 Kawka Gerwazy – IX- 23
 Kawka Michał – V- 75
 Kazalska T. – IV- 18, 19, 22
 Kazimierski x – I- 22
 Kazimierz Wielki – I- 37; II-10; V- 8
 Kącka Katarzyna, ż. Stanisława Chwaliboga młodszego – V- 10
 Kempa Józef – VIII- 54
 Kempa Stanisław – VIII- 54
 Kennedy John – III- 18
 Kerick Borys – V- 31
 Kersten K. – VIII- 48, 55
 Kędroń Stanisław x – X- 60
 Kędzierska Jadwiga – I- 16, 17; VI- 33, 35
 Kędzior Andrzej – II- 62
 Kiełbasa Mieczysław – VII- 96
 Kiełytko Ludwik – IX- 23, 29
 Kiepura Jan – VII- 70
 Kiernik Władysław – VII- 50; VIII- 46, 47
 Kierzkowska Katarzyna – V- 74, 75
 Kierzkowski K. – II- 14
 Kikliców rodzina z Jazowska – IX- 73
 Kilian św. – VIII- 11
 Kinga św. (bł.) – II- 25, 26; III- 16; VI- 9; IX- 68
 Kipling R. – IV- 20
 Kiryk Feliks prof. – VI- 77; VIII- 61; IX- 40; X- 130
 Kisielewski Stefan – V- 10
 Klag, muzyk ludowy – IX- 119
 Klag Antoni – V- 13, 15; VIII- 69
 Klag F. – V- 78
 Klag Franciszek, sołtys Czerńca – V- 36
 Klag J. – V- 78
 Klag Jadwiga – III- 76
 Klag Janusz Rafał – VI- 93, 95, 96
 Klag Jerzy – IX- 119
 Klag Józef – X- 110
 Klag Józefa z d. Siekierka – IV- 7, 9; VII- 42, 43
 Klag Katarzyna – V- 13
 Klag Marek – I- 43
 Klag Stanisław – V- 13
 Klag Tomasz – I- 43
 Klag Władysław „Góra” – VI- 47
 Klag Wojciech – II- 17
 Klag-Marek Urszula – III- 55; IV- 79
 Klagowa, m. Marka i Tomasz – I- 43
 Klagów rodzina – I- 42
 Klainmanowa – III- 72
 Klara św. – X- 91
 Kleczkowski Antoni prof. – VIII- 42
 Kleinmann Edmund – III- 14; V- 20, 23
 Kleinmann Lidia – III- 14
 Kleist Ewald – VII- 39
 Klemens Mikołaj, dziedzic Jasiennej – V- 8
 Klemensiewicz Stanisław – III- 11
 Klima Maciej – VII- 99
 Klimaszewski Ignacy – VIII- 49, 63
 Klimaszewski Mieczysław – III- 11
 Klimczak, instruktor powiatowy – V- 20
 Klimecki Józef – IX- 42
 Klimek Jan – VI- 93, 95
 Klimek Józef – V- 86, 88
 Klimek Stanisław – I- 16, 28, 30; II- 44, 47; V- 5, 18-22; IX- 69, 119
 Klimek Walenty – V- 77
 Klimeś Franciszek – X- 48
 Klimowski Franciszek „Wicher” – VIII- 110; IX- 116
 Kliš Kasper – II- 26
 Kloch Józef x – IV- 36
 Kluczyński Józef x – VII- 15
 Kluska Piotr – VI- 15
 Kmiecik Tomasz – VIII- 51
 Knapieński Władysław – VI- 23
 Kobak, radca starostwa – V- 20
 Kocańda Piotr – VII- 96
 Kochaniewicz Paweł x – III- 58

Kochanowski Jan – IX- 32, 65
 Koehler Witold prof. – VI- 18
 Kogut Stanisław – X- 121
 Kokoszka, nauczycielka – I- 31
 Kolasa Józef – IX- 73
 Kolbe Maksymilian – V- 36
 Kolberg Oskar – I- 67; II-73; III- 10
 Kolka Jasiiek, patrz: Młynek Ludwik
 Kołaczkowski Stefan – VI- 9, 13, 14
 Kołączkowskich rodzina – IX- 19
 Kołodziej Dorota – IX- 95
 Kołodziej Krystyna – IX- 95
 Kołodziej Piotr – IX- 95
 Kołodziej Stanisław – IX- 94, 95, 114
 Komar – VII- 9
 Kominek Bolesław x – V- 36
 Konefał J. – IX- 40
 Konieczny Józef – VII- 52
 Konopka Stanisław – II- 72
 Konopków rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Konopnicka Maria – V- 20
 Konstancy Anna z d. Wilkowska – IV- 81
 Konstancy Antoni – IV- 81
 Konstancy Kacper – VII- 77
 Konstancy Wojciech – IV- 81
 Kopański Stanisław gen. – VIII- 48
 Kopecka Vera – IX- 110
 Korab-Pociłowski Tomasz x – II- 39; V- 67; VI- 60;
 VII- 44; IX- 32, 41
 Korczak Janusz – VI- 22
 Korczyńska Stefania – II- 31
 Kordecki Augustyn, o. – III- 41
 Koreti, Samoanka – VI- 45; VII- 27, 28
 Korkuć Maciej dr – VII- 49, 52, 55; VIII- 56; IX-
 25, 117
 Korn, Żyd – V- 57; VI- 68
 Kornacki Adam – IX- 29
 Kornchauser (Kornhauser), Żyd Łącki – III- 14;
 V- 58
 Korniak Teresa – X- 125a
 Korzeniowski Robert – III- 59; IV- 36
 Kosiba-Grodzicka Maria, ż. Hipolita Reklewskiego
 – X- 8
 Kosiek A. – IV- 18, 19, 22
 Kostka Napiercki Aleksander Leon – III- 41; X- 22
 Kostrzeński Leonard – V- 31
 Kostyła Mira – VII- 59, 61
 Koszut Grażyna – X- 39
 Koszut Józef – X- 9
 Koszut Maria – VII- 16
 Koszut Stefania – VII- 16
 Koszutów rodzina z Czarnego Potoka – VII- 16
 Kościuszko Tadeusz – IV- 24, 29; V- 20
 Koterla Janina – VII- 16
 Koterla Stefania – VII- 13, 16
 Kowalczyk z Bystrej k/Kiczni – X- 67
 Kowalczyk Konstancy – VI- 15
 Kowalczyk Michał – VI- 31
 Kowalenko Anatol „Bielow” – VI- 49
 Kowalik Józef – III- 10
 Kowalik Paweł x – VI- 45
 Kowalik Stanisław x – III- 58; IV- 75; V- 71, 72;
 VIII- 105; X- 121
 Kowalik Tomasz – VII- 34a, 65a; IX- 68a; X- 66,
 76a, 87, 97a, 130
 Kowalska Faustyna s. – IX- 62
 Kownacka Maria – I- 30; VI- 5, 15-22; IX- 70;
 X- 28, 31, 62
 Koza Andrzej – IX- 79
 Koza Bolesław – III- 44
 Koza-Jakób Zofia – IV- 25, 28
 Kozera Wojciech „Mikrus” – VI- 47
 Kozicka Rozalia – II- 39
 Kozicka Zofia – II- 42
 Kozicki Antoni – II- 39
 Kozicki Ignacy (o. Franciszek) – II- 39-42; V- 34;
 X- 67
 Kozicki Józef – II- 39
 Kozieł Rozalia – V- 36
 Kozik, „bezrobotny tułacz” – I- 43
 Kozik Jan – VI- 93, 95, 96
 Kozik Stanisław – VIII- 105; X- 122
 Kozik Stefan – III- 64
 Kozik Z. – VII- 46, 48, 49, 52; VIII- 52, 61
 Kozików rodzina z Jazowska – IX- 73
 Kozłowski Ryszard – III- 18; X- 59
 Kozłowski Tadeusz – IV- 19
 Kożuch Jan – VIII- 53, 54
 Kramarczyk Maria – VII- 90
 Kramarz Henryk prof. – IX- 40, 120; X- 130
 Krasieński Zygmunt – IX- 35, 37
 „Krasny” – IX- 116
 Krasuski Józef – VII- 75
 Kraszewski Józef Ignacy – III- 7
 Krawczyk Krzysztof – III- 66
 Kremer Jan – VIII- 43
 Krogulska Józefa – VI- 19
 Kroh Magdalena – II- 69
 Krokowski Jan – V- 23
 Król Henryk – IV- 31
 Królczyk Jan – IX- 29
 Królczyk Ludwik – IX- 29, 30
 Królczyk Zofia z d. Biała – IX- 29
 Króliccy, rodzina z Łącka – IV- 61
 Królicka Agnieszka – V- 81
 Królicka Bronisława z d. Lenartowicz – II- 74
 Królicka Helena – II- 37
 Królicka Marianna – I- 34
 Królicka Rozalia – V- 95
 Królicka-Wadowska Agnieszka – II- 76
 Królicki Ferdynand Michał – II- 20, 75
 Królicki Henryk – I- 43
 Królicki Józef – I- 34
 Królicki Kazimierz VII- 70, 71
 Królicki Zygmunt – V- 82
 Królickich rodzina – I- 42

- Króliński Kazimierz – IV- 21, 22
 Kruczek Maria – III- 10
 Kruczek Stanisław x – I- 31; VI- 25
 Kruczek Władysław – VII- 75
 Krugłow Siergiej gen. – VII- 50
 Krumholz, rodzina żydowska – III- 12
 Krzepela Józef – V- 8
 Krzepicka Barbara, ż. Piotra Chwaliboga, sędziego
 – V- 10
 Krzywdziński Aleksander – III- 66; VI- 33, 34
 Krzywdziński Jacek – III- 66
 Krzywdziński Krzysztof – I- 18, 19; III- 66; V- 13, 16, 72
 Krzywdziński Mieczysław – II- 15; V- 25
 Krzywdziński Tadeusz – V- 25
 Krzyżak Anna – X- 9
 Krzyżak Józef „Potok” – VI- 49; X- 9
 Krzyżanowski J. – IV- 15
 Krzyżanowski S. – IX- 46
 Kubacki Stanisław – VIII- 41, 42
 Kubacki Stanisław, o. Stanisława – VIII- 41
 Kubiak Sławomir – IX- 23
 Kubicki, nauczyciel – II- 15, 16; V- 25
 Kubisz Józef – II- 63, 64
 Kucharski Bronisław – VIII- 41
 Kucharski Tomasz „Derkacz” – II- 15; III- 22; VI- 48; VIII- 94
 Kucia Jan – V- 24; VI- 47
 Kuciów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Kuczaj Marian – VII- 96; VIII- 103
 Kudasik Andrzej – V- 71
 Kuder Anna – IV- 80
 Kudła D. – X- 94
 Kudrów rodzina z Maszkowic – VI- 81, 82
 Kukulka Stanisław o. – X- 47
 Kulasik Rozalia – VIII- 68a; IX- 97
 Kulasik z Zarzeczca – VIII- 41
 Kulpa Antoni – IX- 113
 Kulpa Emilia – IX- 113
 Kulpa Jan – IX- 113
 Kulpa Tomasz – IX- 113
 Kuls Aleksandra – V- 75
 Kułak Stanisław „Pstrąg” – IX- 116
 Kumor Bolesław x – IX- 47, 48; X- 7, 8
 Kunert A. – VII- 54
 Kunz Franciszka – III- 14
 Kuraś Józef „Ogień” – VII- 37, 41, 54; VIII- 56, 59, 109, 110; IX- 29, 116-118; X- 71, 128, 129
 Kurnyta Antoni – V- 13
 Kurnyta Jan „Szczerba” – V- 13; VI- 47
 Kurowski Apolinary – V- 9
 Kurowski Jan – IV- 81
 Kurowski Stanisław – II- 15; IV- 32; V- 24
 Kurpik Maria – X- 95
 Kurzeja, prawnik z Nowego Sącza – IX- 119
 Kurzeja Anna – VIII- 97a; IX- 101a
 Kurzeja Antoni, m. Michaliny – V- 32
 Kurzeja Antoni, skrzypek – III- 55
 Kurzeja Antoni, urzędnik galicyjski – I- 68, 69; II- 73; III- 9; IV- 78; V- 54, 55, 95; VII- 102, 104; VIII- 21, 22, 24; IX- 42, 119-121
 Kurzeja Antoni, kuśnierz – VI- 31
 Kurzeja Franciszek – I- 16, 17, 20; III- 55-57, 66, 76; IV- 79; V- 15, 62; VI- 34; IX- 119; X- 122
 Kurzeja Jan, s. Władysława – III- 57
 Kurzeja Karol – IX- 119, 120
 Kurzeja Marcin – VIII- 120
 Kurzeja Maria z Dudów – IX- 119
 Kurzeja Michalina, ż. Antoniego – V- 32
 Kurzeja Michał – I- 68; IX- 119
 Kurzeja Michał, o. Antoniego, urzędnika – VII- 104
 Kurzeja Mieczysław, s. Antoniego, urzędnika – VII- 102; IX- 120
 Kurzeja Stanisław, z Lwowa – II- 15, 16; V- 25
 Kurzeja Stanisława – III- 57
 Kurzeja Wawrzyniec – VIII- 20
 Kurzeja Władysław – III- 56; VI- 33, 34; IX- 109
 Kurzeja Zbigniew – IX- 73
 Kurzeja-Marek Józefina „Gałązka” – VI- 47
 Kurzeja-Świątek Maria – I- 54a; II- 5, 73; III- 63, 65; IV- 10a, 77; V- 5, 61a; VI- 5, 26a; VII- 102
 Kurzejowa Izabela – IV- 32
 Kurzejów rodzina – V- 78
 Kurzejów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Kuszko Eugeniusz gen. – VIII- 58
 Kuta Stanisław dr – I- 69; VII- 89
 Kutwa Anna – III- 66
 Kutyba Janusz – II- 11
 Kuziel Anna – II- 60
 Kuziel Stanisław – I- 31; VII- 74
 Kuziel Stanisława – VI- 48
 Kuźłów rodzina z Maszkowic – VI- 82
 Kwaśniewski dr, wojewoda krakowski – V- 29
 Kwiatkowska Aleksandra – V- 74
 Kwiatkowski Marek – VII- 96; VIII- 103; X- 127
 Kwieciński Ignacy – VII- 73, 75
 Kwiec J. – VII- 45
 Kwilecki A. – VIII- 59
 Kwit Jacek – V- 5, 34a
 Kwit Jan „Szymek” – VI- 47
 Kyrzcz Józefa – VI- 85
 Kyrzcz Teodor – V- 25
 Kyrzcz-Barszcz Rozalia – VI- 85
 Kyrzcz-Jurkowska Elżbieta – VI- 85
 Kyrzczowa – VI- 85
 Lach Jan – III- 40
 Laforgue J. – IV- 20
 Lagerlöf S. – IV- 20
 Zapala Julian „Lampart” – VI- 49; X- 71
 Langwerówna Helena – X- 45
 Lasocki Zygmunt – II- 62
 Lassak Franciszek – II- 17
 Latawiec N. – X- 9
 Lato Stanisław – II- 60, 63
 Latocha J. x – IV- 80
 Latowska H. – VII- 55

Lavoisier Antoine – III- 30
 Le Monnier Bernard prof. – V- 74, 89
 Le Monnier Judith – V- 74
 Lebediew Wiktor – VIII- 55
 Legutko Barbara – III- 43a, 45; IV- 34a
 Legutko Grzegorz – IV- 35
 Legutko Kazimiera – V- 72
 Lelito Danuta – VII- 96; VIII- 103
 Lenartowicz Lina – VII- 6-8
 Lenartowicz Jan, burmistrz, prawdopodobnie
 tożsamy z Panteleonem – X- 80, 81
 Lenartowicz Panteleon (Pantaleon), burmistrz
 – III- 71; IV- 41; VI- 24; IX- 42
 Lenartowicz, kupiec – IX- 42
 Lenartowicz, lekarz – IX- 42
 Lenczowski Czesław – X- 7
 Lenica Jan – X- 96
 Leon XIII – I- 6; III- 30
 Leszczyńska-Skrętowa Zofia – X- 6
 Leszczyński Stanisław – II- 26
 Leszek Czarny, książę krakowski – X- 11
 Leszko Stanisław „Olcha” – VI- 47
 Leśniak Augustyn – VII- 46
 Leśniak Jan „Klin” – II- 15; IV- 32; V- 24; VI- 48
 Leśniak Janina – VI- 33
 Leśniak Jerzy – VII- 46
 Leśniak Tomasz x – II- 10, 15; VII- 12-14, 17; X- 9, 46
 Leśników rodzina – VIII- 41
 Leśniowski Feliks „Dziadek” – VII- 52
 Lewczuk Zbigniew – IX- 90
 Lewicki Karol – II- 73; – IV- 15
 Lędźwin Wojciech – II- 39
 Libelt Karol (1807-1875); filozof, dziadek Karola,
 farmaceuty) – V- 30
 Libelt Karol, farmaceuta – II- 76; IV- 16; V- 30, 31
 Libelt Ludwika, ż. Karola, farmaceuty – V- 31
 Liber – II- 14
 Lichtański Bogdan – IX- 95
 Liczkowska Maria – V- 36
 Liebel Hipolit – V- 91
 Liengenbach – III- 70
 Ligęzowie, bracia – V- 23
 Linder Adam – IV- 17, 19; V- 27
 Linder Jadwiga – VI- 33
 Linder Jan – II- 15; V- 25
 Linder Józef – III- 71
 Linder Mieczysław – VI- 33
 Lipieni rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Lipień Marek – IX- 108
 Lipień Piotr – VIII- 68
 „Lis” – IX- 116
 Lisiecki Zenon – VII- 40
 Lithgow William – VIII- 22
 Lizaków rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Lizoniów rodzina z Jazowska – IX- 73
 Lizoń Antoni – II- 27
 Lizoń Józef – X- 122
 Lizoń Tadeusz, z Jazowska – IX- 74
 Lizoń Tadeusz, z Obidzy – VII- 77
 Lubasiowa Stanisława – II- 15; V- 25
 Lubaś Franciszek – V- 31
 Lubaś Władysław prof. – IV- 50, 52, 56, 58
 Lubomirska Marianna – IX- 45
 Lubomirski Aleksander Dominik – IX- 45
 Lubomirski Sebastian – IX- 45
 Lubomirski Stanisław – VIII- 21; IX- 45
 Lubomirski Teodor – II- 26
 Lubomirskich rodzina – IX- 45
 Ludwig Gustaw – IX- 79
 Ludwik „Lui” x – VIII- 36
 Ludzia Stanisław – IX- 31
 Lupwata – IX- 14-16
 Luschanek Bronisława – IX- 30
 Lustig, rodzina żydowska – III- 13
 Łabuz Józef – VII- 51, 55; VIII- 51
 Łacna Genowefa – VIII- 90
 Łacny Karol – II- 72
 Łada Zygmunt – V- 24
 Łagos Antonia – V- 24, 32; VI- 100
 Łagos Jolanta – VI- 92a
 Łapka Franciszek – X- 19-21
 Łazarz Antoni – X- 36
 Łączewski Tomasz x – IX- 42
 Łępkowski Józef – III- 8; IX- 48
 Łękawska Stanisława – X- 9
 Łękawski Piotr „Rakszawa” – II- 9, 10; X- 9
 Łękawski Walenty – II- 9
 Łobodziński Jan – IV- 26
 Łuczkiwicz Józefa – V- 32
 Łukasiewicz Ignacy – IV- 18
 Łukasz o. – II- 41
 Łukasza Paweł x – III- 59
 MacDuff Jese – VIII- 14
 Machała Henryk „Gryf”, „Jaksa”, „Lech” – IX- 24,
 25, 27, 30, 31
 Maciej z Nura – I- 22
 Maciejewski Ignacy – VI- 7
 Maciejowscy, rodzina z Czarnego Potoka – X- 35
 Maciejowski Józef – X- 43
 Maciuszek, sadownik – X- 43
 Maciuszek Henryk – V- 68-70
 Maciuszek Józef – II- 16, 64; V- 25; VIII- 54, 60-62
 Maciuszek Maciej – VIII- 54
 Maciuszek Stanisław – IV- 38
 Maciuszek Wojciech – VIII- 53
 MacKay Zofia, patrz: Makai Zofia
 MacLeod Mona – VIII- 15, 22-24
 Maczek Stanisław gen. – VII- 39; VIII- 48, 64
 Maćko Wiktor x – VII- 15
 Madajczyk Czesław – VII- 75
 Madejczyk Jan – VIII- 61
 Maeterlinck M. – IV- 20
 Magdziarczyk Maria z d. Hilgier – VI- 88
 Mainwald Franz – VIII- 109, 110
 Maj Zofia z d. Franczyk, c. Augustyna Franczyka
 – VI- 62

- Majchrzak Piotr – V- 57
 Majerska Krystyna – VII- 78
 Majerska Stefania – IX- 83
 Majerski Antoni – IX- 84
 Majerski Jan – IX- 79
 Majerski Stanisław – V- 16
 Majerski Tomasz – IX- 79
 Majerskich rodzina z Jazowska – IX- 74
 Majewski Józef – VI- 57
 Majkrzak Jan „Malowany” – IV- 32
 Majkrzak Józef – IV- 32
 Majkrzaków rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Makai (MacKay) Zofia – VIII- 14, 23
 Makosz E. prof. – X- 43
 Makowiecki W. – X- 94
 Maksajda – V- 23
 Maksajda Halina – IV- 83
 Maksajda Tadeusz „Maks” – VI- 47
 Makuszyński Kornel – V- 64; VII- 7, 8
 Malenkov G. – VII- 50
 Malewicz Józef – III- 44, 45
 Malewicz Maria – III- 44
 Malinowski Antoni – V- 23
 Małek, sadownik – X- 43
 Małuskiewicz Małgorzata – X- 39
 Mamak Piotr x – X- 14, 18
 Mann, powieściopisarz – V- 20
 Maraś Jan – IX- 75
 Marat S. – VII- 55
 Marcin św. – IV- 48
 Marcin, abp. gnieźnieński – V- 8
 Marcin, sołtys – X- 11
 Marcinkowski Jan – VIII- 53
 Marczak Piotr – IX- 42
 Marczyński Aleksander – V- 30
 Marek Agnieszka – V- 14
 Marek Antoni – V- 5, 14, 24, 25, 91, 92; VI- 61
 Marek Jadwiga z d. Zbozień – IV- 79, 83
 Marek Józef – I- 16, 17; III- 55; V- 15, 16; VI- 33
 Marek Stanisław – I- 20; V- 16
 Margosz R. – II- 14
 Markiewicz Anna – V- 75
 Markiewicz Mieczysław – IX- 77, 78; X- 130
 Marków rodzina – V- 78
 Marschalko Anna – VIII- 54
 Marszałkiewicz Maksymilian – III- 43
 Marusarz Stanisław – III- 18
 Maruszewska Barbara – IV- 16
 Maruszewski Michał – IV- 16
 Maryniarczyk Maciej x – IX- 48, 82
 Matlakowski Władysław – V- 71
 Matusiewicz Cecylia – X- 89-91
 Matusiewicz Piotr – IX- 108
 Matusiewicz Roberta – V- 75
 Matuszyk Franciszek – IX- 77
 Maurer – V- 20
 Maurer Jan – II- 20; V- 19; VII- 9
 Maurer Joanna – IV- 65a, 66a; V- 48a; IX- 54a, 59a
 Maurer Krzysztof – III- 64, 65; V- 75
 Mazan Stanisław por. – III- 70
 Maziarz Walenty „Maciek” – X- 128
 Mazur Adam – VII- 96; IX- 107
 Mazur Grzegorz – VIII- 109, 110
 Mączyński Tadeusz dr – VI- 77, 78
 Melec, Żyd – V- 58; VI- 69
 Merkadante Saverio – V- 74
 Michalik Marek – VII- 76
 Michalik Władysław – IX- 108; X- 124
 Michalikowa Lidia – III- 10
 Michalska – V- 9
 Michener James – VIII- 34, 37
 Michorowski Tadeusz, patrz: Cycoń-Michorowski Tadeusz
 Mickiewicz Adam – I- 36; V- 20; IX- 39
 Mieczkowsy, rodzina szlachecka – IV- 29
 Mieczkowski Stanisław – V- 78
 Mierzwa Stanisław – VII- 50; VIII- 50, 52, 60
 Miętus Zygmunt x – IV- 47; X- 16
 Mikołaj, m. Hanki z Czarnego Potoka – X- 5
 Mikołajczonka Marianna – VIII- 17
 Mikołajczyk Jolanta – V- 75
 Mikołajczyk Krzysztof – V- 75
 Mikołajczyk Stanisław – VII- 45-51, 56; VIII- 47, 50, 52, 57, 60, 61
 Mikuta (Mikuła) Marian – I- 17; VI- 35
 Miłkowski Zbigniew – VII- 96; VIII- 103; IX- 107
 Miłośz Czesław – IX- 65
 Mirandola Picco della – IV- 20
 Mirek Stanisław – VIII- 50
 Mirga Ewa – IV- 9
 Mirga Franciszek – IV- 9
 Mirga Hanna – IV- 9
 Mirga Jan – IV- 9
 Mirota Artur – IV- 76
 Misiak Władysław – IV- 35
 Misiaszek Mieczysław – VIII- 55
 Młynarczyk Dorota – IX- 90
 Młynarczyk Franciszek – I- 19, 20, 69; III- 57, 65; IV- 76; V- 72; VI- 93; VII- 89, 91, 98, 100, 101; VIII- 97, 99, 106; IX- 89-91, 101, 109, 111; X- 38, 40, 41, 47, 121
 Młynarczyk Jan, o. Franciszka – IX- 89
 Młynarczyk Krzysztof – IX- 90
 Młynarczyk Maria, m. Franciszka – IX- 89
 Młynarczyk Zofia z d. Plechta – I- 16a, 19; IV- 77; VI- 5, 79, 80, 98; VII- 36; IX- 90
 Młynek Ludwik (Jasiek Kolka) – IX- 43
 Mołotow Waczesław – VII- 50
 Monteskiusz (Ch. L. Montesquieu) – I- 11; VII- 24
 Morawski Szczęśny – III- 8; V- 7, 11; IX- 120
 Mordarski Marian „Śmigi” – VII- 52; VIII- 56
 Mordawski Zbigniew – III- 26a, 29a; VIII- 59
 Mordko, budowniczy – VII- 104
 Moresco Emmanuelle – V- 74
 Moryto Agata – X- 99
 Moryto Anna, m. Tadeusza – X- 97

Moryto Cecylia – X- 66, 98
 Moryto Dorota – X- 99
 Moryto Helena z d. Smajkiewicz – I- 69, 70; IV- 83;
 VII- 89, 90, 93; IX- 109; X- 3, 66, 97, 98, 121
 Moryto Jan, o. Tadeusza – X- 97, 98
 Moryto Leszek – IX- 108
 Moryto Stanisław prof. – VI- 65, 66; X- 66, 97
 Moryto Tadeusz – I- 17, 18, 69; VII- 89; X- 66, 97, 98
 Moryto Tadeusz Witold – X- 66, 98
 Moryto Waclaw – X- 66, 98
 Moryto Witold – III- 56
 Moskwina Zofia – I- 64, 66
 Mosna, sprzedawczyni – V- 59
 Mościcki Henryk – IV- 30
 Motor-Grelok Maciej – X- 121
 Motyka G. – VII- 49, 54; VIII- 59
 Mozdyniewicz Jan – V- 23
 Mozdyniewicz Stanisław – VII- 9
 Mrozki, rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Mrozówna Michalina – III- 44
 Mrówka Andrzej – II- 72; IV- 38
 Mrówka Helena – VI- 33
 Mrówka Katarzyna – II- 52a; III- 50a, 51a; IV- 63a;
 V- 52a; VI- 76a; IX- 57a; X- 111a
 Mróz Władysław – IX- 79
 Mrzygłód Stanisław – VII- 96
 Mszański Wojciech – VI- 31
 „Mściciel” – IX- 29
 Mucha Jan – I- 31
 Mucha Maria – I- 31
 Mularczyk Arkadiusz – V- 72; X- 121
 Murzański Stanisław – VIII- 59
 Murzański, baca z Gronia – VII- 37
 Muszalski Andrzej x – IX- 47
 Myjak (Myjkowski) Jan – II- 59, 69; V- 18, 19;
 IX- 32-44
 Myjak Alojzy, o. Antoniego z Zarzecza – VIII- 68
 Myjak Anna – IX- 32
 Myjak Antoni, nauczyciel, oficer rezerwy – III- 26-
 28; VI- 99
 Myjak Antoni, o. Wincentego – II- 59
 Myjak Antoni, s. Jana, rzeźbiarza – V- 36
 Myjak Antoni, s. Wincentego – II- 60
 Myjak Antoni, z Zarzecza (1918-1944) – VIII- 68-70
 Myjak Bolesław, s. Wincentego – II- 60
 Myjak Franciszek, młodszy b. Jana, rzeźbiarza
 – V- 34
 Myjak Franciszek, starszy b. Jana, rzeźbiarza – V- 34
 Myjak Henryk – IX- 8
 Myjak Jan, (1898-1963); rzeźbiarz z Czerńca – II-
 41; V- 34-37; IX- 69
 Myjak Jan, b. Macieja – VIII- 68
 Myjak Jan, o. Antoniego – III- 26
 Myjak Jan, o. Jana, rzeźbiarza – V- 34
 Myjak Jan, s. Jana, rzeźbiarza – V- 36
 Myjak Janusz, s. Antoniego – III- 28
 Myjak Józef – II- 59; III- 43
 Myjak Józef, s. Jana, rzeźbiarza – V- 36
 Myjak Józef, b. Jana (Myjkowskiego) – IX- 41, 42
 Myjak Józefa, s. Antoniego z Zarzecza – VIII- 70
 Myjak Kazimierz – IV- 31
 Myjak Maciej – VIII- 68
 Myjak Maciej, o. Jana (Myjkowskiego) – IX- 32
 Myjak Małgorzata z d. Zbozień, m. Jana, rzeźbiarza
 – V- 34
 Myjak Maria – IX- 8, 109
 Myjak Maria, s. Jana, rzeźbiarza – V- 34
 Myjak Natalia, c. Wincentego – II- 60
 Myjak Piotr – V- 14
 Myjak Przemysław, s. Antoniego – III- 29
 Myjak Regina, s. Jana, rzeźbiarza – V- 34
 Myjak Rozalia z d. Cedzidło, ż. Jana, rzeźbiarza
 – V- 36, 37
 Myjak Rozalia, m. Antoniego z Zarzecza – VIII- 68
 Myjak Stanisław, prezes GZ OSP – V- 89; IX- 96,
 97, 99
 Myjak Stanisław, s. Jana, rzeźbiarza – V- 36
 Myjak Stanisława, c. Wincentego – II- 60
 Myjak Wawrzyniec, b. Jana, rzeźbiarza – V- 34
 Myjak Wincenty – I- 33; II- 59-70; III- 24, 26; IV-
 49; VI- 59; VII- 69
 Myjak Władysław, s. Wincentego – II- 60, 67-69;
 VI- 5, 56a, 57, 59, 99, 100
 Myjak Wojciech, b. Jana, rzeźbiarza – V- 34
 Myjak Zofia, c. Wincentego – I- 43; II- 60
 Myjak Zofia, s. Antoniego z Zarzecza – VIII- 70
 Myjak Zofia, z Kiszonek – IX- 8, 11a
 Myjak Zygmunt, s. Wincentego – II- 60
 Myjak, prof. – V- 25
 Myjak-Kamińska Ludmiła, c. Antoniego – III- 29
 Myjak-Kubačka Anna, c. Antoniego – III- 28
 Myjak-Kurzeja Regina, c. Jana, rzeźbiarza – V- 36
 Myjak-Maciejewska Bożena, c. Antoniego – III- 28
 Myjaków rodzina – I- 42
 Myjkowska Jadwiga – VI- 87
 Myjkowski Antoni – VI- 87
 Myjkowski Jan, patrz: Myjak Jan (Myjkowski)
 Myjkowski Piotr – IX- 42
 Myjkowski, s. Antoniego i Jadwigi – VI- 87
 Myszowska Anna – V- 74
 Myśliwski Wiesław – VI- 8
 Najduch Anna – IX- 23
 Najduch Józef – IX- 23
 Najduch Stanisław – IX- 23-25
 Naleziony Łukasz – VIII- 68
 Nałkowska Zofia – I- 37
 Narutowicz Gabriel prof. – VI- 56; VII- 69
 Nawara Józef – IX- 29, 30
 Nawara Michał – IX- 29
 Nawara Olga z d. Biernat – IX- 29
 Neron – X- 89
 Nędzka-Kubiniec Stanisław – V- 71
 Niečko Józef – VII- 50; VIII- 46, 60-62
 Niedojadło Marek – X- 17
 Niedźwiedz Szczepan – VII- 54, 55
 Niemiec Franciszek x – III- 58

- Niemiec Józef – II- 26
Niepokólczycki Franciszek „Franek” plk – VIII- 48, 60
Niesporek-Szamburska Bernadeta – IV- 50a
Nietsche Fryderyk – VI- 9
Niewiadomski Wincenty – IX- 29
Ninogniew Mikołaj – V- 8
Ninogniew Piotr – V- 8
Nitsch K. – IV- 51; VI- 30
Nostradamus – II- 52
Novalis – IV- 20
Nowaccy – V- 23
Nowacki (Antoni?) – IX- 77, 78
Nowacki Jan „Topola” – VI- 47
Nowacki Marian „Szakal” – VI- 47
Nowak – V- 23
Nowak Grzegorz x – X- 47
Nowak Jan „Jastrząb” – VI- 47
Nowak Kazimierz – I- 17, 27; IV- 39; VI- 33, 36
Nowak Krzysztof – VII- 96; VIII- 103; IX- 107
Nowak Marian – VII- 45
Nowakowski Jan – VI- 12
Nowakowski Józef – V- 26
Noworolnik Józefa – V- 14
Noworolnik Stanisława – V- 14
Noworolnik Zofia – V- 14
Nowowiejski – VII- 6, 76
O’Neill Meaghan – V- 75
Obaliński Stanisław – VI- 23
Obmiński Florian – II- 63
Obrzud Irena – IV- 35
Ochmańska Dzidka – X- 23
Ochoda Jadwiga – V- 13
Ochoda Katarzyna – V- 13
Ogórek Leszek – X- 130
Olchawa Jan – VIII- 53
Olchawa Maria – VIII- 62
Olech Tadeusz – V- 13, 62
Oleksy (Oleksówna) Zofia – VI- 11; X- 21
Olsza-Kłag Irena – IX- 7a; X- 109a
Olszewski Grzegorz – IX- 3, 45a, 48, 71a, 75a, 81a- 83a; X- 5a, 130, 131a
Olszewski Karol – III- 11
Olszyński Józef – VII- 46, 50, 55; VIII- 50-54, 57, 60-63
Olszyński Waldemar – VII- 96, 97; X- 127
Opילו (Opila), legendarny kmięć – IX- 72
Oraczewska Aleksandra, ż. Kazimierza Chwaliboga – V- 10
Orkan Władysław – I- 3, 37, 39; V- 71; VI- 7, 8, 11; X- 57
Orłowicz Mieczysław – IV- 16, 22; VII- 65
Orzeł Krzysztof x – I- 10a; II- 21a, 24a; III- 58a, 60a; IV- 77; VII- 99; IX- 98, 100; X- 88, 91, 122
Orzeszkowa Eliza – I- 37
Osiewski Stanisław – III- 45
Osowsy, rodzina szlachecka – IV- 29
Osóbka-Morawski Edward – VIII- 47
Ossoliński Jerzy – VIII- 51
Ossowski Stefan inż. – I- 30
Osterwa Juliusz – VII- 70
Osterwa-Czekaj Maria – IX- 12
Ostrowska Antonina – IX- 59, 66
Otto, o. karmelitanin – V- 34, 35
Ottolengui R. – IV- 20
Owsianka Marzena – IX- 111
Owsianka Tomasz – IX- 79
Owsianków rodzina – IX- 47
Owsianków rodzina z Jazowska – IX- 73
Owsiński Jan x – IX- 47, 48
Owsiński Stanisław x – I- 67; IX- 48
Pach Adam – IX- 66
Paciorek A. – VIII- 61, 63
Paciorkiewicz Tadeusz prof. – X- 99
Paczkowski Andrzej – VII- 47, 50, 54; VIII- 46, 59
Paderewski Ignacy – II- 43; IV- 30; X- 61
Padykuła F. x – V- 44
Pagaczewski Stanisław – V- 20, 21
Pająk Franciszek – VIII- 55
Pakuła Kazimierz „Wilczek” – VIII- 110
Pakuła Leszek, prof. – X- 23
Palae, Samończyk – VI- 45
Paluch Anna – V- 72; X- 121
Paluch Antoni – I- 69; VII- 89
Paluszkiewicz Michał – III- 43
Pałka Julian – X- 96
Pałkowa Franciszka z d. Kurzeja – V- 81
Paprocki – V- 7
Paruch Zygmunt – VII- 97; X- 127
Pasenkiewicz Kazimierz – VII- 53
Pasiak D. – VII- 48
Pasiud Franciszek – V- 14
Pasiud (Pasiudowa) Franciszka – II- 39; V- 81
Pasiud Krystyna z d. Kosik – VIII- 91
Pasiud Marian – VIII- 91
Pasiudów rodzina z Czernica – II- 75
Pasiudów rodzina z Maszkowic – VI- 81
Pasiut Jan – IX- 23-25, 27, 28
Pasiut Jan, o. Jana – IX- 23
Pasiut Maria – IX- 23
Pasoniowie, sadownicy – X- 43
Pasoń, z Łącka – IV- 62; V- 80
Pasoń Henryk – III- 56
Pasoń Józef – I- 69, 70; VII- 89, 90
Pasoń Krystyna – VI- 33
Pasternak S. – III- 13
Pasternak x – V- 71
Patozyny Jan, patr: Pattocy Jan
Patozyny Karol, Patr: Pattocy Karol
Pattocy (Patozyny) Jan – II- 9; X- 9
Pattocy (Patozyny) Karol – II- 9; X- 9
Pauli Żegota – I- 67; II- 73; III- 10; IV- 10-15; V- 12, 18
Paweł, posesor czarnopotocki – X- 5
Paweł św. – III- 34; VII- 99
Paweł z Czarnego Potoka – X- 5

- Pawlica Władysław inż. – IX- 12
Pawlik Franciszek – II- 72
Pawłowska Helena – V- 14
Pawłowska Magdalena – X- 67
Pawłowska Mirosława – X- 67
Pawłowski Eugeniusz dr – III- 11; IV- 51, 55, 58; IX- 71; X- 21
Pawłowski Leon – VII- 70
Pawłowski Lubomir – II- 38, 39a, 43a; IV- 79; V- 34, 36, 94; VII- 68a; IX- 111; X- 3, 67
Pawłowski Roman – VIII- 48
„Pazur” – VI- 49; X- 9
Peciak Jan „Grab” – VIII- 56
Perekładowski Feliks „Przyjaciół” – VI- 49; VIII- 64-67; X- 71
Peryt Stanisław – V- 75
Peszke Roman „Romek” – VI- 47
Petecka, dr – VI- 19
Petermanus z Czarnego Potoka – X- 5, 11
Petronella, c. Więclawika z Jazowska – I- 67
Pękala K. bp – X- 60
Pękala Kazimierz – V- 23
Pęksa Juliusz – VII- 74
Piaskowa Rozalia z d. Banach, m. Jana – VII- 44
Piaskowy Jan x – III- 38; IV- 30; V- 67; VII- 44; IX- 42, 113
Piaskowy Piotr, o. Jana – VII- 44
Piazzolla A. – VII- 77
Piątkowski Franciszek – II- 69
Piech Kazimierz – I- 26
Piechniczków rodzina z Maszkowic – VI- 81
Pieguszewski Ludwik – IV- 19
Piekosiński Franciszek – V- 7, 8; IX- 45, 47; X- 5
Pielsza (Rogowski) Andrzej – X- 13
Pielsza Jan – X- 13
Pieniak Zofia – V- 75
Pieniążek Józef – II- 73; VI- 30, 31
Pieniążkówna Zofia, ż. Antoniego Chwaliboga – V- 10
Pieracka, doktorowa – X- 80
Pieracka Jadwiga – VIII- 54
Pieracka Maria – VIII- 54
Pieracki Bronisław – IX- 76
Pieracki Kazimierz – IX- 76
Pierzchała Aniela – VI- 32
Pierzchała Rozalia – VI- 32
Pierzchała, świadek ślubu Jana Farena – VIII- 16
Pierzga Agata – IX- 23
Pierzga Helena – IX- 23
Pierzga Jan – IX- 23
Pieszczachowicz Jan – VI- 5, 7a
Pietrusiewicz Grażyna – VII- 83
Pietrzak Ambroży „Słowik” – VI- 48
Piętaś Stanisław – VI- 7
Pigoń Stanisław prof. – V- 18; VI- 7-9, 11; VIII- 52; IX- 32, 33, 35, 37
Pik Franciszek „Mirandola” – IV- 17-23
Pik Wojciech – IV- 18
Piksa Anna (Maria Samuela) – II- 38; X- 67
Piksa Eugeniusz „Harnaś” – I- 43, 69, 70; II- 13a, 15, 67, 69, 72, 73; III- 22; IV- 31a, 33a; V- 6, 16, 23a, 25, 25a; VI- 47a, 48, 50, 54; VII- 89, 90; VIII- 110
Piksa Ewa – IV- 33
Piksa Izabela – IV- 33
Piksa Joanna – VII- 91
Piksa Józef – II- 38
Piksa Leon – II- 15; V- 25
Piksa Michał „Listek” – II- 14-18, 74; III- 55; IV- 32; V- 15, 23-25
Piksa Michał „Sosna” – VI- 47
Piksa Michał, z Czernica – IV- 83
Piksa Stefania – IV- 33; V- 14
Piksa Walenty – IV- 38
Piksa Wincenty x – II- 37, 38; X- 67
Piksowa Aniela – V- 24
Piksów rodzina – I- 42
Pikszelinges Antoni – IX- 28
Pilch, komendant – V- 59
Piłat Poncjusz – I- 10
Piłsudski Józef – III- 67, 76; IV- 30, 73, 74; V- 61, 64, 76, 89; VII- 44, 99, 101; VIII- 70, 106; IX- 75-77, 109-111; X- 72, 124
Piotr, pleban czarnopotocki – X- 6
Piotr, s. Anny z Czarnego Potoka – X- 5
Piotr św. – X- 89
Piotr z Rytra – X- 5, 6
Piotr de Jasienna, h. Strzemię – V- 8
Piotrowski Ryszard – IV- 33
Pióro Stanisław „Emir” – VIII- 59
Pisarski Kazimierz – VII- 74
Piszczek Leon, b. Zygmunta – VIII- 68
Piszczek Stanisław „Okrzeja” – VII- 48, 52; VIII- 56
Piszczek Zygmunt, b. Leona – VIII- 68
Piszczkiewicz Szymon x – II- 7
Pitek Jadwiga z d. Hojna – IX- 29
Pitek Stefan – IX- 29-31
Pitek Wincenty – IX- 29
Plechta Antoni – I- 18-20; V- 72
Plechta Filip – IV- 33
Plechta Jan – IV- 32
Plechta Jan, historyk – V- 9
Plechta Jan, nauczyciel – X- 3, 69, 70
Plechta Józef – IV- 33
Plechta Wiktor – IV- 31, 33
Plechta Władysław – II- 75
Płaza Stanisław – IX- 40; X- 130
Płomiński J. E. – IV- 22
Pobogów rodzina – IX- 45
Podhalański Franciszek – I- 70; VII- 90
Podhalański Wojciech „Harnaś” – II- 17
Pogwizd Adam – X- 39
Pogwizd Andrzej – X- 9
Pogwizd Anna – X- 40
Pogwizd Barbara – X- 39
Pogwizd Bożena – X- 39

- Pogwizd Jan – IX- 79; X- 48
 Pogwizd Jan, drwal – VI- 15
 Pogwizd Katarzyna – X- 48
 Pokrzyk Małgorzata – III- 64
 Pokrzyk, gospodarz z Czerńca – VII- 42
 Polakówna, nauczycielka – V- 20
 Poleski Jacek – III- 10; X- 5
 Polewka Adam – VIII- 58
 Polkowska Barbara – VI- 45
 Polkowski Marek – VI- 45
 Pomeranz Udek – III- 13
 Pomianowski Karol prof. – VII- 69
 Poniatowski Józef – IV- 24
 Pontoppidon H. – IV- 20
 Poparda Tomasz – IV- 38
 Popiel Karol – VIII- 46
 Popiołek Elżbieta – VI- 33
 Popiołek Wilhelm, m. Marii Karasiówny – V- 32
 Poradowski Ryszard – VII- 97
 Potapski Zdzisław „Piorun” – VI- 47
 Potaśnikowa Michalina – IX- 19
 Potkański Karol – VI- 26
 Potoczek Błażej – IV- 81
 Potoczek Jan – II- 59, 61, 63, 68; IX- 32, 40
 Potoczek Jerzy – II- 59, 60, 69
 Potoczek Józef – VIII- 54
 Potoczek Narcyz – II- 63
 Potoczek Stanisław – II- 59-61, 63, 64; VIII- 54;
 IX- 32, 40
 Potoniec Antoni – X- 9
 Potoniec Danuta – V- 24
 Potoniec Izabela – V- 24
 Potoniec Jacek – X- 39
 Potoniec Kazimiera – X- 39
 Potoniec Kazimierz – X- 39, 40
 Potoniec Maria – X- 36
 Potoniec Michał – X- 8
 Potoniec Roman – VI- 91a
 Potoniec Władysław – IV- 33; VII- 48; VIII- 54, 62
 Potoniec, studniarz – VIII- 41
 Potońcówna Genowefa – II- 17
 Półkoźc-Czarnek Adam – II- 59
 Prochoroff Zofia – V- 74
 Prorok Czesław – IX- 77, 78
 Prorok Szczepan – IX- 77, 78
 Prostko Lucyna – VIII- 106; IX- 99, 111
 Pruzziński Franciszek – I- 22
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz – I- 44; V- 71
 Przetecznik Jan dr – IX- 19
 Przewoźny Stefan – IV- 35; VII- 74
 Przybyszewski Stanisław – IV- 21
 Psonak Jan – IX- 79
 Psonak Józef – VII- 16
 Ptaszek Stanisław „Wróbel” – VI- 47
 Ptaszykowa, kierowniczką w akademiku
 krakowskim – X- 23
 Puchajda Zygmunt – VII- 54
 Pulit Franciszek – II- 9
 Pulit Franciszek, geograf – VI- 16; X- 10a, 18, 45a,
 47a, 61
 Pulit Jakub (Kuba od Pulita) – I- 25; X- 24, 26, 27
 Pulit Jan – X- 39
 Pulit Jan, sadownik – X- 44
 Pulit Jan, z Maszkowic – II- 15
 Pulit Józef, b. Marii – I- 39
 Pulit Katarzyna – VIII- 21
 Pulit Lucyna – X- 39
 Pulit Ludwika, ciotka Bolesława Farona – VI- 16
 Pulit Ludwika, wiekowa mieszkanka Czarnego
 Potoka – X- 46
 Pulit Marcin – X- 48
 Pulit Maria, babka Bolesława Farona – I- 38;
 VIII- 21
 Pulit Władysław – VI- 16
 Pulit Wojciech, b. Marii – I- 39
 Pulitów rodzina z Czarnego Potoka – X- 114
 Pustułka Jan – VII- 74
 Put – VII- 7
 Put Aleksandra – II- 74
 Put Alicja – II- 74
 Put Helena – II- 15
 Put Józef x – I- 31; II- 69, 74; III- 14, 22, 69; IV- 80,
 81; V- 29, 32, 79; VI- 46; VII- 83; X- 67, 98
 Put Stanisław – II- 15, 74; III- 22, 70; IV- 80; V- 25;
 VIII- 110
 Putowa Halina – VII- 74
 Putowa Hanlina z d. Choynacka, ż. Stanisława – II-
 74; IV- 80; V- 25
 Putrament Jerzy – VI- 12
 Pyrdoł Antoni – VIII- 69
 Pyrdoł Franciszek – V- 15
 Pyrdoł Jan – IV- 32
 Pyrdoł Józef – II- 17; IV- 33; V- 14, 61
 Pyrdoł Maria – II- 17; V- 14
 Pyrdoł Piotr – VIII- 69
 Pyrdoł Stefania – II- 75
 Pyrdoł Tomasz – II- 17; V- 14
 Pyrdoł Wincenty, z Zarzecza – II- 17; III- 55; V- 15
 Pyrdoł Zofia – VII- 78
 Pyzik Józef – VII- 97; IX- 107
 Quang My Lam (Nguyen Dinh Dung) – IX- 110
 R. Karol, funkcjonariusz PUBP – VII- 55
 Rachmaninow – VII- 76
 Raczkowski W. – VIII- 61
 Radkiewicz Stanisław – VII- 55; VIII- 59
 Radomska Klotylda – VI- 48
 Rafał z Rytra (Ryterski) – X- 5
 Raiffeisen Fryderyk – IX- 42
 Rajman Jan, prof. – X- 23
 Rakoczy – III- 41
 Rakuszewska Antonina – VI- 48
 Ramsina Anna – I- 66
 Rapf Feliks – VII- 65
 Ratusińska Weronika – X- 102
 Rączka Antoni – IX- 89
 Rączkowski Feliks prof. – X- 98

Rączkowski Józef – II- 66
 Rapalski Franciszek – II- 73
 Rdzawski Antoni – V- 24
 Regina z Dudów – II- 38
 Regulski Jan – VII- 74; IX- 26
 Reichan J. – IV- 51, 56, 58
 Reichert Natalia – V- 75; IX- 111
 Reinfuss Roman – VI- 31
 Rej Mikołaj – IX- 32
 Rejewski Marian – III- 19
 Reklewscy, rodzina z Czarnego Potoka – X- 60
 Reklewska Leonarda z d. Gostkowska, m. Hipolita – X- 8
 Reklewska Maria, patrz: Kosiba-Grodzicka Maria, Dzianottówna Maria
 Reklewska Wanda, c. Hipolita – X- 8
 Reklewski Feliks, o. Hipolita – X- 8
 Reklewski Hipolit – X- 8
 Reklewski Jan, s. Hipolita – I- 37; X- 8, 63
 Reklewski Józef – X- 8
 Relinger Jerzy „San” – VI- 47
 Repelewicz Stanisław – VII- 74
 Reszut Mieczysław – VIII- 58
 Riegelhaupt, Żyd łański – III- 14, 58
 Riegier Jan – III- 18; X- 59
 „Roch” – IX- 116
 Roeske W. – IV- 17, 22; V- 26
 Rogal Jan „Żbik” – VII- 37; VIII- 109, 110; IX- 116
 Rogal Józef „Kruk” – VII- 37; VIII- 109, 110; IX- 116
 Roger brat – II- 21-24
 Rogowski, posesor okolic Czarnego Potoka – X- 7
 Rogowski Andrzej, patrz: Pielsza Andrzej
 Rogulski Jan – III- 45
 Roland R. – IV- 20
 Rolny Waclaw – II- 17
 Romankówna Mieczysława – VI- 12
 Romanowski H. – IV- 22
 Ross – IX- 15
 Rosse Jan – X- 9
 Rostoccy (Jan i Maria) – VI- 16; X- 31
 Rostocka Maria, ż. Jana – VI- 15; X- 28, 30, 62
 Rostocka Paulina – VII- 16
 Rostocki Jan (Jan Rostos, Jasiak od Rostosia) – I- 24, 25; II- 7; VI- 15; VII- 73; VIII- 108; X- 24a, 24, 26, 27-30, 62
 Rostocki Józef – X- 113
 Rostocki Maciej, s. Jana – X- 30, 31, 62
 Rostocki Michał – II- 7; X- 29, 62
 Rostocki Władysław – II- 9; X- 9
 Rostos Jan, patrz: Rostocki Jan
 Roszko Janusz – I- 36; II- 59
 Rowicki Witold – X- 98
 Rozmus Andrzej – IV- 76; V- 89
 Rozwadowski Waclaw – IX- 76
 Rozwora Maria – II- 39
 Rożnówna Zofia – II- 26
 Rójeł Wojciech – VIII- 109, 110
 Różycki Jerzy – III- 19
 Rössendorf Conrad von – X- 49
 Rucińska Krystyna – III- 43a; IV- 34a
 Ruciński Józef – III- 43
 Rusnaków rodzina z Maszkowic – VI- 82
 Rusnarczyk Kazimierz – VI- 95; IX- 101
 Rusnarczyk Mateusz – VII- 77
 Ruta Z. – VIII- 61
 Rutkowska Helena – III- 44, 45
 Rutkowska Janina – II- 10
 Rutkowska-Płachcińska Anna – III- 9; X- 5
 Rutkowski Jacek – II- 10
 Rybczak Jan – VIII- 51
 Rychlec, rodzina z Łącka – IV- 61
 Rychlec Franciszek – V- 14, 62
 Rychlec Marek – IV- 76
 Rychlec ze Świercza – II- 9
 Rychlewski Jerzy – V- 25
 Rydel Lucjan – V- 20
 Rydz-Śmigły Edward – VII- 38
 Rymut Kazimierz – IX- 122
 Rypecki Modest „Horystaw” – VII- 54
 „Ryś” – VI- 51
 Ryterskich rodzina – X- 5
 Rzepa Jan x – X- 16
 Rzepecki Jan płk – VII- 49
 Rzepiel Juliusz – IX- 73
 Rzepkowska Bożena – X- 99
 Rzońca J. – IX- 71
 Sablik Kazimierz – IX- 77, 78
 Saciuk Justyna – V- 75
 Samborski Kajetan „Teściowa” – IX- 25
 Samborski Stanisław „Bratek” – IX- 25
 Samborski Zbigniew „Perełka” – IX- 25
 Sanguszko Paweł – IX- 45
 Santor Irena – VI- 34
 Saper K. – VIII- 43
 Sapięha Adam bp – II- 37, 38, 41
 Sarat Sebastian – V- 77
 Saratowicz (Seratowicz) Kazimierz kpt. – II- 72; III- 24, 67, 68; IV- 73; V- 76; VI- 48; VII- 82
 Sari Ada – VII- 70
 Sas Kazimierz – X- 40
 Satora Paweł – V- 68
 Sawicka-Kałużny Bożena – III- 17, 19-21; X- 59
 Sawicki L. – VI- 30
 Sawina Jan, b. Stanisława – VIII- 69
 Sawina Piotr – VII- 75
 Sawina Stanisław, b. Jana – VIII- 69
 Schiller F. von – IV- 20
 Schleichkornowie, kupcy i piekarze łąccy – III- 13
 Schneider Stanisław – VIII- 54, 60, 62
 Sejdułów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Seneta Włodzimierz – VIII- 6
 Seratowicz Kazimierz, patrz: Saratowicz Kazimierz
 Seremak Katarzyna – IX- 111
 Serwatowski Władysław – X- 96
 Setlak Józefa – X- 36

- Siarczyński Franciszek – IX- 71
 Sichrawa Kazimierz – V- 23; VIII- 56
 Siegel Stanisław – II- 15, 16; IV- 32; V- 25
 Sieglowa Janina – III- 69
 Siekierka Antoni – VII- 42, 43
 Siekierka Franciszka, c. Antoniego – VII- 43
 Siekierka Helena, c. Antoniego – VII- 43
 Siekierka Jadwiga, c. Antoniego – VII- 43
 Siekierka Maria z d. Cebula, ż. Antoniego – VII- 42
 Siekierka Maria, c. Antoniego – VII- 43
 Siekierka Rozalia, c. Antoniego – VII- 43
 Siekierka Stanisława, c. Antoniego – VII- 43
 Siekierka Władysław, s. Antoniego – VII- 43
 Siekierka Zofia – V- 13
 Siekierka Zofia, c. Antoniego – VII- 43
 Siekierkowie – IV- 7
 Sieniawski, hetman – V- 9
 Sienkiewicz – VI- 87; IX- 39
 Sienkiewicz Henryk – III- 7; X- 90, 91
 Sienkiewiczowa Halina – VI- 87
 Sieracki Władysław – IX- 30
 Sierszulski Franciszek – VIII- 53, 54
 Sięka Władysław – VIII- 105
 Sikora F. – IX- 45
 Sikora Hans (Jan) – IV- 31; VI- 48
 Sikorski Władysław gen. – IV- 30
 Sitek Antoni – III- 10; VI- 11; X- 21, 22
 Sitowski Jan – X- 8
 Skalska Anna – IX- 98a; X- 88a
 Skalski Władysław – IX- 23a
 Skąpski Antoni – IX- 46, 47
 Skoczowski Edward – III- 44, 45
 Skorupa Grzegorz x – VIII- 16
 Skorupa Tadeusz – X- 121
 Skórnicka Anna T. – IV- 79
 Skrobiszewska Halina – VI- 21
 Skupień Florek – V- 21
 Skut Józef – V- 56
 Skut Piotr – II- 15
 Skut Tomasz – II- 15
 Skut Wincenty – V- 25
 Skworc Wiktor bp. – IV- 48; V- 89; X- 17, 18
 Słabaszewski Antoni – III- 45
 Słabaszewski Stanisław – IV- 76
 Słabkowic Tomasz – VIII- 20
 Sławecki Michał – X- 102
 Sławik Stanisław – VI- 47
 Słonecki Marian – II- 10, 11; X- 7
 Słowik Grażyna – VII- 78
 Słowik Jan – II- 14
 Słowik Józef x, kapelan Związku Podhalan, oddział
 Szcawnica – V- 71; X- 121
 Słowik Józef x, proboszcz parafii w Czarnym
 Potoku VIII- 16; X- 17, 40, 41, 46, 47
 Słowik Władysława – X- 113
 Słowikowski Tadeusz – IV- 31
 Smaciarzowa Katarzyna – VI- 7
 Smajdor Edward – VII- 73, 75
 Smajkiewicz Helena z d. Wantuch – X- 66, 97
 Smajkiewicz Irena – IV- 83
 Smajkiewicz Konstanty – X- 66, 97
 Smajkiewicz Zofia „Zocha” – VI- 47
 Smociło Waleria – IX- 95
 Smoleń Mieczysław – VI- 5, 77; VII- 45a, 57; VIII-
 46a, 58
 Smoroń Jan – VIII- 16
 Smoroń Małgorzata z d. Zaręba – VIII- 16
 Smoroń Marcin – VIII- 16
 Snopkiewicz J. – VII- 55
 Sobalski – I- 25
 Sobczak, kupiec łącki – III- 12
 Sobolewska, babka T. Downarowicza – I- 42
 Sobolewska Adolfiną – II- 20, 76; IV- 81
 Sobolewska Helena z Królickich – I- 32, 34; II- 15,
 76; III- 69; IV- 81; V- 30-32, 79; VI- 48; IX- 21
 Sobolewska Krystyna – IX- 21
 Sobolewska Maria – VI- 48
 Sobolewski Józef inż. – I- 32; II- 5, 37, 76; III- 12;
 IV- 81; IX- 21
 Sobolewski Klemens – II- 37
 Sobolewski Stanisław – IV- 31; IX- 21
 Sobolewskich rodzina – I- 41
 Sochan Marcin – V- 74; VII- 77
 Sokołowski Marian – VII- 65
 Sokołowski Stanisław – VII- 65
 Sokulski Władysław „Skalica” – III- 24
 Sołtys, sadownik – X- 43
 Sołtys, sołtys Łapszanki – VII- 37
 Sopata, radny czerniecki – V- 58; VI- 69
 Sopata Henryk – V- 16
 Sopata Jadwiga – IV- 81; V- 13, 62
 Sopata Jan – IV- 62
 Sopata Jan „Smyk” – VI- 47
 Sopata Józef – VI- 94, 96
 Sopata Maria – X- 39
 Sopata Maria z d. Kurowska – IV- 81
 Sopata Stanisław – IV- 81; V- 13, 14; VI- 33
 Sopata Stanisław, z Brzegu – II- 75; IV- 83; VIII- 7;
 IX- 97
 Sopata Wawrzyniec – IV- 32
 Sopata Zofia – V- 16
 Sopotów rodzina z Jazowska – IX- 73
 Sosnowski Kazimierz – VII- 65
 Sośniak Ferdynant – I- 23
 Sowa Jerzy, patrz: Wieszner
 Sowa Władysław – X- 7
 Spartakus – III- 34
 Sperling (Sperlig), Żyd łącki – III- 14; IV- 31
 Spitteler K. – IV- 20
 Spytka, z Kadczy – II- 25
 Stroka Elżbieta – V- 72
 Stabrawa Adam „Borowy” mjr – IX- 116; X- 71, 74
 Stachoń Agnieszka – X- 39
 Stachoń Agnieszka z Tomczyków, żyła w XIX w.
 – I- 37; VIII- 16
 Stachoń Antoni – VII- 16

Stachoń Jakub – I- 37
 Stachoń M. – IV- 17, 22; V- 26
 Stachowiec Władysław – V- 71
 Stadnicka Stefania „Rafa” – X- 71
 Stadnicki Adam hr. – VII- 65, 66
 Stalin Józef – II- 9; VII- 50; VIII- 47
 Stamirski Henryk – III- 9; IV- 78; VII- 102; VIII- 12, 24; IX- 71, 119, 120; X- 6, 7, 13
 Stanisław August – IV- 24; X- 29
 Stanisław św. – IV- 48, 49
 Stanisław Bolesław – IV- 35
 Stanisław Jan – II- 14
 Stanisław Józef „Szczupak” – VI- 47
 Stanisław Maria – IV- 83; VII- 75, 83
 Stanisław Maria, mgr farmacji – IV- 16; V- 32
 Stanisławów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Stankiewicz Witold – II- 60, 66
 Stapiński Jan – II- 59-66, 68
 Starowieyski Franciszek – X- 95, 96
 Staszek Józef – V- 71
 Staśko Józef – III- 9
 Stawiarz Wojciech – X- 6
 Stec Albert – IX- 108
 Stec Damian – VII- 99
 Stec Jan – VI- 93
 Stec Ludwik – IX- 74
 Stec Michał – IX- 79
 Steców rodzina z Jazowska – IX- 74
 Steczowicz Marcin – V- 75
 Stefan Batory – V- 9
 Stefaniszyn Jan – IX- 29
 Stefaniszynówna Janina – VIII- 54
 Stefaniszynówna Stefania – VIII- 54
 Stefanowski Michał – III- 5
 Stefanów Mieczysław – X- 22
 Stefański, dyrektor szkoły – X- 21
 Stefczyk Franciszek – II- 69
 Steffen-Batogowa M. – IV- 52, 59
 Steiner, Żyd – V- 57
 Steinerów, rodzina żydowska – VI- 70
 Steinhoff Józef – VII- 55
 Steinhoff Kazimierz – VII- 55
 Steinhoff Stanisław – VII- 55
 Stevenson R. – VI- 44
 Stęczyński Bogusz Z. M. – I- 35; IV- 4 str. okł.; V- 4 str. okł.
 Stępień Marian – III- 20
 Stępniewska Antonina – X- 35a, 38
 Stępniewska Beata, c. Antoniny – X- 37, 41
 Stępniewska Ewa, c. Antoniny – X- 35, 41
 Stobiecki Stanisław – I- 24, 31
 Stojałowski Stanisław x – IX- 32
 Stolarska Barbara – I- 19; VI- 79a
 Stopka-Nazimek Andrzej – V- 71
 Stosur, sadownik – X- 43
 Strączek Joanna – IV- 16; V- 32, 95
 Strączek Stanisław dr – I- 20; III- 65, 66, 76; VII- 98, 100; IX- 108, 110; X- 123/124
 Strepa Jakub, bp., bł. – V- 8
 Streso, hr. – X- 11
 Strug Andrzej – VI- 14
 Strzemińczyk Jakub – V- 9
 Strzemińczyków ród – V- 7; X- 78
 Stuart Francis – VIII- 23
 Styczyński Jan – X- 93, 96
 Styczyński Marek – I- 53a; IV- 77
 Styrna Jan bp – X- 18
 Sukiennik Krystyna – III- 62
 Sulima Roch – IX- 61, 62, 66
 Sulimierski F. – IX- 47; X- 6
 Sułkowska Lucyna – III- 40
 Sułkowski, książę – VIII- 22
 Sumowska, nauczycielka – I- 24
 Sus Józef „Jaskółka” – VII- 46
 Suski Augustyn – V- 21
 Sygański Jan – III- 9
 Syktus Anna – VI- 79a
 Sypień Kazimierz – II- 72; III- 45
 Szabla Natalia – X- 122
 Szabla Urszula – X- 39
 Szablewski Marian dr x – VI- 43
 Szablowska Zuzanna, ż. Stanisława Chwaliboga starszego – V- 10
 Szafer Władysław – VII- 65
 Szaflarski Maciej dr x – II- 38; III- 43
 Szaflik Józef – II- 59
 Szafraniec Jan – IX- 84
 Szajdlowie – VI- 81
 Szandrowska Ludmiła „Myszka” – IX- 19
 Szczebak Władysław x – X- 14, 16, 18
 Szczepaniak Barbara – VII- 78; IX- 109
 Szczepaniak Franciszek „Cós” – I- 70; II- 17; III- 55, 56; V- 15; VI- 34; VII- 90; VIII- 94
 Szczepaniak Jan – VI- 46
 Szczepaniak Józef – V- 13
 Szczepaniak Walenty x – IX- 42
 Szczerba Antoni – IV- 9
 Szczerba Feliks – III- 44, 45
 Szczerba Hanna – IV- 9
 Szczęsny Mikołaj dr – VII- 3
 Szczodrowska Barbara – IV- 27; IX- 96
 Szczodrowska Maria z d. Jakób – IV- 25
 Szczodrowski Paweł – I- 20
 Szczodrowski Piotr – IV- 27
 Szczęotka Stanisław – II- 73
 Szczurkowski Jakub x – IX- 42
 Szczygieł A. prof. – X- 43
 Szczypta Andrzej „Zenit” – VII- 52; VIII- 56
 Szegłowski Adam x – X- 16, 46
 Szemiota, łodźnianin – VII- 75
 Szerszeń Franciszek – IV- 39
 Szewczyk, nauczyciel ze Starego Sącza – V- 20
 Szewczyk Barbara – VII- 36, 40
 Szewczyk Jan – V- 23
 Szewczyk Katarzyna – V- 75
 Szewczyk Marcin – VII- 77

Szewczyk Zenon – VII- 97
 Szkaradek Stanisław „Olesza” – VII- 49
 Szłaga Anna z d. Faron – IX- 31
 Szłaga Franciszek – IX- 31
 Szłaga Kazimierz – IX- 31
 Szłaga Rozalia z d. Dobrzyńska – IX- 31
 Szłęk Jan – IV- 38
 Szmidów rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Szmigulska Kinga – V- 75
 Szmit Małgorzata – VII- 75
 Sznajder Stanisław „Gedymin” – VII- 46
 Sznee Waclaw – II- 13
 „Szpak” – X- 128
 Szubert Zdzisław – X- 95
 Szurmiak Mieczysław – II- 16; III- 44, 45; V- 13, 14, 35
 Szurmiakowa Felicja – III- 44
 Szwalbe Stanisław – VIII- 47
 Szwarzenberg Andrzej, s. Michała – X- 14
 Szwarzenberg Michał – X- 14
 Szwarzenberg Salomea, ż. Michała – X- 14
 Szwarkowski Stanisław – VII- 89
 Szwarkowski Tadeusz – I- 69
 Szwedo Franciszek x – VII- 15-17
 Szymański Andrzej – III- 61
 Szymański Janusz inż. – VI- 18
 Szymborska Wisława – VIII- 41
 Szymowska, nauczycielka – V- 20
 Szyszkowski Władysław – VI- 12
 Ścianek Władysław – III- 56
 Ścibór, s. Anny z Czarnego Potoka – X- 5
 Śliwińska – VI- 87
 Śliwiński – VI- 87
 Śliwińskich rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
 Średniawski Andrzej – II- 62
 Światło Józef – VIII- 60
 Świder Ignacy – VIII- 54
 Świder, kompozytor – VII- 76
 Świdziński Henryk prof. – VII- 66
 Świeć Paweł – VIII- 19
 Świerzy Waldemar – X- 95, 96
 Święch Ludwika – IV- 35
 Świętosław, komes – X- 5, 10, 11
 Świgut Józef – VII- 97; X- 127
 Świnka, młynarz – I- 35; IV- 61, 82
 Świnka Maria – IV- 24
 Tabor Maciej – VIII- 54
 Tagore R. – IV- 20
 Talar Jan – IV- 31
 Talar Kazimierz – III- 66; V- 72
 Talarczyk Anna – II- 8
 Talarczyk Antoni – IX- 115
 Talarczyk Jakub – II- 8
 Talarczyk Jan – II- 8
 Talarczyk Józef – II- 8
 Talarczyk Katarzyna – IX- 115
 Talarczyk Ludwik – I- 36-39; II- 7-12; VIII- 90;
 IX- 115; X- 62, 63
 Talarczyk Małgorzata – VII- 78
 Talarczyk Michał – II- 8
 Talarczyk Piotr – II- 8
 Talarczyk Róża – II- 8
 Talarczyk Sebastian – II- 8
 Talarczyk Stanisław – I- 36
 Talarczyk Stefania – VII- 12
 Talarczyk Władysław – I- 36; II- 8, 10; VII- 14;
 X- 40, 46, 62, 63
 Talarczyk Zofia – IV- 39
 Talarczyków rodzina – I- 36
 Talarów rodzina – V- 78
 Talarów rodzina z Jadamwoli – VII- 12
 Talar-Zaręba Antoni – VI- 30
 Tania kpt. – VI- 49
 Taofinu Pio x – VI- 46; VIII- 36
 Tarnowski Wojciech – I- 64
 Taszycki Witold prof. – X- 22
 Tatr-Trzeźniowski por. – IX- 77
 Teresa św. (od Jezusa) – II- 40
 Teresa św. (z Avilen) – II- 41
 Tetmajer Włodzimierz – II- 62
 Tęcza Stanisław – IV- 19
 Tina, Samończyk – VI- 45
 Tischner Józef dr hab. x – II- 43; V- 21; IX- 117,
 118; X- 129
 Tiso J. x – VIII- 66
 Tokarczyk Beata – X- 40
 Tokarczyk Jan z Czarnego Potoka – X- 115
 Tokarczyk Jan „Baca” – V- 24, 25; VI- 47-49, 54;
 VII- 48, 49, 74
 Tokarska-Bakir Joanna – IX- 59, 66
 Tokarski, nauczyciel – X- 22
 Tokarz Józef – III- 61, 62; X- 122
 Tokarzewów rodzina z Jazowska – IX- 74
 Tomaszewski Henryk – X- 95/96
 Tomaśko Anna z d. Sejut – IX- 30
 Tomaśko Błażej – IX- 29, 30
 Tomaśko Jakub – IX- 29
 Tomaśko Jakub (ur. 1901) – IX- 30, 31
 Tomaśko Regina z d. Hebda – IX- 29
 Tomaśko Rozalia z d. Konopek – IX- 30
 Tomaśko Wojciech
 Tomczyk Adam – II- 8
 Tomir Drymmer Wiktor – II- 13
 Tomkiewicz Stanisław – VIII- 23
 Trela Rozalia – IX- 96, 97
 Trembecki Czesław – VI- 33
 Trembecki Kazimierz – VI- 33
 Trojanowscy – V- 23
 Trojanowski Adam „Waldek” – VI- 47
 „Tropiciel” – IX- 18
 Trybuła Jan – V- 64
 Trzajna Jan – II- 27
 Trzeba, o. Pawła, posesora czarnopotockiego – X-
 5, 10, 11
 Trznadel Jacek – IV- 18-20, 23
 Trzópek Józef x – I- 20, 71; III- 58; V- 71, 75, 89;
 VII- 98; IX- 92, 111; X- 121

- Tucholski Jędrzej – VIII- 64
Tupua Tamasese – VIII- 34, 35
Turek Agnieszka – VIII- 17
Turek Agnieszka z d. Faron – VIII- 20
Turek Andrzej – V- 93
Turek Anna – III- 43a; IV- 34a
Turek Antoni – VIII- 90
Turek Jan – V- 5, 66a, 94; VI- 33a, 33; VII- 74, 75, 95; VIII- 68, 88a, 90; IX- 96, 108, 115
Turek Jan, woźny łączkiej szkoły – VIII- 90; IX- 115
Turek Janina – III- 45
Turek Jerzy – X- 30
Turek Józef – V- 15; VI- 31, 35
Turek Józefa – VIII- 90; IX- 115
Turek Katarzyna – VIII- 90
Turek Michał – VIII- 17
Turek Piotr – VI- 33, 34
Turek Stanisław, dyrektor szkoły w Zagorzynie – III- 45; IV- 35
Turek Stanisław, misjonarz – III- 5; V- 5, 93a, 94a; VI- 5 43a, 46, 100; VII- 26a, 29; VIII- 34a, 35, 90; IX- 3, 14a, 17, 94, 95, 114, 115; X- 123
Turek Władysław – VII- 75
Turek Wojciech – VIII- 20
Turek Zofia – VIII- 90; IX- 115
Turek, gospodarz z Zarzecza – VII- 42
Turkowski Agnieszka – VIII- 17
Turków rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
Turner Bob – VII- 27
Tusk Donald – III- 76
Twardowska Janina – VI- 82
Twardowski Jan x – VI- 21; IX- 65
Twaróg Jan – V- 21
Tworzydło Jan – VII- 13
Tworzydło Róża – VII- 13, 14
Tworzywo Róża – II- 10
Tyrawski P. x – V- 44
Tyrchan – II- 14
Tyrowicz M. – IV- 14
Tyszkiewiczów rodzina – IX- 45
Uchacz Jakub z Woli Adama – X- 6
Uchacz Sebastian, patrz: Uchacz Sebastian
Uczkiewicz Wiesława – VI- 18
Udziała Seweryn – VI- 26, 28-30
Uchacz Sebastian – X- 6, 13
Uhler Józef – IX- 77
Uhma Anna z d. Zwingerówna z Lisickich – X- 77
Uhma Anna z Sołtysików – X- 77, 86
Uhma Antoni, o. Stefana – X- 76, 77, 84
Uhma Antoni, s. Stefana, mgr farmacji – X- 78, 82-84
Uhma Barbara, c. Stefana Adolfa – X- 86
Uhma Czesław dr – X- 78, 82, 86, 87
Uhma Helena z Wiśniowskich – X- 77, 84
Uhma Józefa, patrz: Józefa Chwalibóg
Uhma Kazimierz – X- 77, 85
Uhma Nula, ż. Stefana – VIII- 6; X- 80
Uhma Stefan Adolf, b. Józefy Chwalibogowej – VI- 25; VIII- 5, 6; X- 76-87
Uhma Stefan Maciej, s. Stefana Adolfa – X- 83
Uhma Tadeusz prof. – VII- 8; VIII- 6; X- 80
Uhma Władysław – X- 77
Uhma Zofia – X- 77, 84
Ukleja Dorota – IV- 76
Ukleja Henryk – I- 69; VII- 89
Ukleja Łukasz – V- 13
Ukleja Zofia – V- 13
Ulanowska Barbara – V- 75
Ulanowski B. – IX- 71
Unger x – IX- 42
Unilowski Zbigniew – VI- 9, 12, 13; X- 57
Urbanik Jan „Gwóźdź” – VI- 47
Urbaniec Andrzej – I- 40, 42, 45a, 69, 71; II- 5, 13a, 57a, 72, 73, 76; III- 12a, 15a, 23a, 25a, 54a, 67; IV- 60a, 61a, 73; V- 6, 47, 76, 78a; VI- 89a; VII- 74, 86a, 87a, 89, 95a; VIII- 79, 81a, 88a, 95a; IX- 12a, 21a, 56a, 71, 87a; X- 81, 87, 92a, 96a, 116a
Urbaniec Maciej (Żdzieblan-Urbaniiec) prof., b. Andrzeja – I- 40, 42; IX- 111; X- 92-95
Urbaniec Maria – I- 69, 70; III- 12a, 15a; IV- 16; V- 30-32; VII- 89, 90; IX- 109
Urbańców rodzina – I- 41, 42
Urbańczyk S. – IV- 51
Uryga F. x, (w Łącku) – V- 44
Uryga x, (w Podegrodziu) – V- 59, 60
Ustupski Jerzy – V- 71
Vetulani Adam – II- 73; III- 10; V- 45; VIII- 17, 19, 24; IX- 121, 122
Vivaldi Antonio – VII- 77
Wachowski Leon – IX- 79
Wacław ze Swoszowic – V- 7
Wadowscy, rodzina – V- 95
Wadowska Salomea – III- 69
Wadowska Stanisława – III- 69; V- 16
Wadowski, ławnik, powstaniec z 1863 r. – X- 80
Wadowski Jan – II- 19; V- 91
Wadowski Władysław – II- 73; V- 91
Wadowski Wojciech – II- 76; III- 12
Wadowski Zygmunt – IX- 97
Wagner Barbara – I- 11a; II- 28a; III- 30a; IV- 42a, 77; V- 6, 38a; VI- 5, 37a; VII- 18a; VIII- 25a
Wałasków rodzina z Zabrzeży – VIII- 87
Walczak Marian – VII- 75
Waldorff Jerzy – IX- 6
Waleń Józef x – V- 25
Walewski W. – IX- 47; X- 6
Waligóra Irena – IV- 35
Wallace E. – IV- 20
Wałach S. – VII- 49, 52, 54; VIII- 56, 59
Wałęga Leon bp – II- 59, 69; V- 54
Wanatowicz Stanisław – VII- 96, 97
Wanicki Andrzej „Zbyszko” – IX- 116
Warszyńska Jadwiga – III- 40
Warzecha Zdzisław – IV- 35
Warzechów rodzina z Jazowska – IX- 72
Waśko Jan dr – VIII- 51

Wąchała Bernadetta – III- 58; VI- 93, 95, 96
 Wąchała Jan (Stanisław) „Łazik” – IV- 83; VI- 49;
 VII- 48, 49, 52; X- 71
 Wąchała Józef x – I- 7
 Wąchała Katarzyna – VIII- 17
 Wąchała Maria – I- 18
 Wąchała Stanisław – I- 17, 18, 20, 26, 29, 30, 51a,
 69; III- 56; IV- 77; V- 18; VI- 65, 66; VII- 89
 Wcisło Anna – V- 74
 Weiss Georg – VII- 76
 Weiss Tomasz prof. – VI- 13
 Weiss, płk – IX- 77
 Werblan A. – VIII- 54
 Wergiliusz – IV- 78
 West Feliks – VII- 102; VIII- 108
 Węglarski Kazimierz – VII- 49; VIII- 41
 Węglarz Stanisław – VII- 97; IX- 107
 Whitman Walt – VII- 80
 Wiatr Grzegorz – II- 14, 15; IV- 32; V- 23, 24; VI- 61
 Wiatr Józef – IV- 79; VII- 54
 Wiatr Mieczysław – V- 23
 Wiatr Narcyz „Zawojna” – VII- 46, 47; X- 9
 „Wiatr” – X- 128
 Wiatrowski Leszek – III- 9
 Wida-Wirski Feliks – VIII- 46, 56
 Wieczorek Mieczysław – VIII- 53, 55
 Wieczorek Tadeusz – VII- 67
 Wielek Jan – II- 73; VI- 32
 Wielogłowscy, rodzina szlachecka – IV- 48
 Wielogłowski Adam – X- 6, 13
 Wielogłowski Sebastian – X- 6, 13
 Wielogłowski Stefan, s. Sebastiana – X- 14
 Wielosik Rozalia – IX- 74
 Wielowiejska, ż. Piotra Faliboga – V- 10
 Wieniawa-Długoszowska Teresa, ż. J. M.
 Chwaliboga – V- 10; VI- 23
 Wierzbowski Stanisław – VI- 47
 „Wiesław” – VI- 51, 52, 54
 Wietrzny Władysław „Dęboróg” – VI- 47, 48
 Wieszner vel Sowa Gregor (Jerzy) – II- 16, 17
 Więckowski Krystyn „Zawisza” – VI- 48; VIII-
 109; IX- 18, 19, 116; X- 128
 Więclawek Józef – IX- 115
 Więclawek Zofia z d. Kamińska – IV- 83; VI- 85
 Więclawik z Jazowska – I- 67
 Więzikowa Alicja – II- 62
 Wiktor Jan – V- 20; VII- 103; VIII- 21, 22, 24
 Wiktorek, wójt – I- 64
 Wiktorowie, rodzina – IX- 46
 Wilczyńska Maria – IV- 17; V- 26-29
 Wilczyński Antoni – IV- 17
 Wilczyński Tomasz – V- 75
 Wilczyński Wilhelm – IX- 77
 Wilczyński Zygmunt – IV- 17; V- 26, 28
 „Wilki” – IX- 116
 Wilkoń A. prof. – IV- 50
 Wilkowicz Benedykt – VII- 3, 103a, 104; VIII- 3,
 108; IX- 119, 120; X- 29a, 31a
 Wilkowicz Halina, c. Stanisława – I- 31
 Wilkowicz Józef, s. Stanisława – I- 31
 Wilkowicz Stanisław – I- 21-31; II- 46; III- 38; IV-
 77, 78; V- 19, 21, 34, 89, 95; VI- 10, 15; VII- 44,
 102-105; VIII- 108; IX- 119-121; X- 26-29, 62
 Williams, misjonarz – VII- 26
 Wiszniewski Konstanty – IV- 18
 Wiszniewski Michał – III- 7
 Wiśniewska Wiktorja – VI- 10; X- 48, 63
 Wiśniowska Apolonia – X- 84
 Wiśniowski Michał – V- 75
 Witaszek Jan – VIII- 52
 Witeccy, sadownicy – X- 44
 Witecki, uczeń liceum w Szydłowcu – X- 30
 Witkiewicz Stanisław – V- 71
 Witkowska Maria – VIII- 62
 Witkowski Stanisław (Wojciechowski Michał)
 „Profesor” – X- 71-75
 Witkowski Władysław – III- 44, 45
 Witos Wincenty – II- 61-63, 65, 68; IV- 30; VII- 48
 Witoszyńska Maria, mgr farmacji – V- 32
 Witowski Michał – VII- 31
 Wizner S. – II- 14
 Władysław Jagiełło – IV- 29; VII- 69
 Władysław Łokietek – II- 10
 Włoszkiewicz Michał x – X- 14
 Wnęk Antoni „Rogacz” – II- 67, 69, 72; III- 24, 25,
 56, 76; VI- 87, 100; VII- 69
 Wnęk Barbara z d. Faron – VIII- 20
 Wnęk Jan – IV- 77a; VII- 71, 72a, 102; IX- 32a
 Wnęk Józef – VIII- 20
 Wnęk Marek – X- 117a
 Wnęk Maria z d. Plechta – VI- 88
 Wnęk Paweł – VIII- 20
 Wnęk Stanisław – VI- 96
 Wnęk Zofia – VI- 29, 31
 Wnęk, świadek ślubu Jana Farena – VIII- 16
 Wnękowiczowie, rodzina z Łukowicy – III- 16
 Wnęków rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Wnuk Marian, prof. – III- 18; X- 59
 Wojciech św. – IV- 48
 Wojciechowska Jadwiga – VII- 7, 11; VIII- 6, 7
 Wojciechowski Michał, patrz: Witkowski Stanisław
 Wojnarowski Tadeusz – I- 69; VII- 89
 Wojnowski Jerzy „Motor” – X- 72
 Wojtarowicz Józef x – II- 38
 Wojtas Janina – X- 98
 Wojtas Jerzy – VI- 94-96
 Wojtas Julliusz – VI- 48; VIII- 110
 Wojtyga Józef – IX- 76
 Wojtyła Karol (Jan Paweł II, Papież, Ojciec Święty)
 – I- 71; II- 21-24; III- 20, 30, 76; IV- 48, 65, 66,
 76; V- 17, 89; VI- 46; VIII- 106; IX- 108, 111;
 X- 17, 18, 35, 90, 91, 124
 Wolańska Justyna – IX- 109
 Wolański Stanisław – I- 20; V- 5, 12a, 16, 72
 Wolny Ryszard – VII- 45, 52, 56
 Wolski Tekla – VIII- 16

- Wózna Zofia – VI- 22
 Wóznik Jolanta – IV- 27
 Wóznik Maciej – IV- 5, 24a
 Wójciak Stanisław – X- 43, 64
 Wójcik Jan, członek ruchu oporu – VIII- 69
 Wójcik Jan, dyrektor szkoły w Czarnym Potoku – X- 36, 37
 Wójcik Józef – VIII- 69
 Wójcik Stanisław – VII- 50, 56; VIII- 47
 Wójcik Zbigniew prof. – VIII- 44
 Wójcikowa Janina – IV- 35
 Wójtowicz Marianna – VI- 45
 Wójtowicz Stanisław – V- 30
 Wronka Bogdan – V- 21
 Wronka Maria – V- 21
 Wronkowska Maria – II- 66
 Wróblewski Wojciech – VII- 99
 Wycech Czesław – VII- 50, 72, 75; VIII- 46, 47, 60-62
 Wydźga – IX- 68
 Wydźga Margarita – VII- 74
 Wyka Kazimierz – VI- 11
 Wykręt Antoni – V- 23
 Wysłouch Bolesław – II- 62
 Wysopal Alfred „Konstanty” – VI- 47
 Wysopal Zofia – VI- 81a; IX- 71, 96
 Wyspiański Stanisław – VIII- 72; X- 84
 Wyszynski Stefan kard. – II- 26
 Zabrzaska Anna – X- 95
 Zachemski Jakub – V- 71
 Zachwieja Rozalia – II- 75
 Zadora Stanisław inż. – VIII- 41-45
 Zagórniak Marian – VIII- 109, 110
 Zagórzański x – IX- 42
 Zajac, sadownik – X- 43
 Zajac Karol – V- 23
 Zaleski Wacław (Wacław z Oleska) – IV- 13
 Zapolska Gabriela – X- 84
 Zaremba Jacek – VIII- 70
 Zaremba Wojciech – IX- 79
 Zarebski Ignacy – X- 22
 Zasadny Andrzej – VI- 33
 Zasadnych rodzina z Jazowska – IX- 73
 Zawiliński Roman – V- 18
 Zawistowski Zbigniew – IX- 29
 Zaziemski Roman – II- 14
 Zazula Włodzimierz dr – IX- 27
 Ząbek Anna – III- 26
 Zązel Władysław x – V- 71, 72, 89; X- 121
 Zborowskich rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Zbozień Ewa – V- 13
 Zbozień Franciszek, kapitan z Wiednia – IX- 42
 Zbozień Franciszek, kościelny – IV- 32, 33
 Zbozień Jan – V- 13, 15; VIII- 69
 Zbozień Józef „Żbik” – VI- 47; VIII- 69
 Zbozień Leon – II- 72
 Zbozień Maria – III- 55
 Zbozień Piotr – V- 13
 Zbozień Zofia – VI- 94
 Zbożniów rodzina z Maszkowic – VI- 81
 Zelek, sadownik – X- 43
 Zemanek Z. – VII- 49
 Ziarnik Lucjan „Knieja” – VI- 47
 Zieleniewski Michał – III- 11
 Zieliński Andrzej – IV- 15
 Zięba Marek – III- 56
 Zięcik Krzysztof – IX- 51a, 53a, 105, 105a, 106a
 Zimmerman, Żyd łącki – III- 14; V- 79
 Zołotar Iwan pług – VI- 50, 54
 Zubek Julian „Tatar” – V- 14; VI- 49
 Zubrzycki – V- 23
 „Zwiad” – X- 75
 Zwolińska Stefania – VII- 74
 Zwoliński Marian, m. Stefanii – VII- 74
 Zwoliński, nauczyciel – VII- 17
 Zych Jan – VIII- 72
 Zygadło Janina – IX- 58a; 81
 Zygadło Józef – VI- 60
 Zygadło Marek – X- 44
 Zygadło Maria – I- 31a; IV- 77; VII- 102, 104
 Zygadło Tadeusz – I- 69; V- 19; VI- 60; VII- 89
 Zygadło Zygmunt – V- 23
 Zygalski Henryk – III- 19
 Zygmunt II August – II- 10
 Zygmunt Józef – VII- 96, 97; IX- 107
 Zygmunt Luksemburczyk – VII- 69
 Zygmunt Stary – II- 10
 Zyndram Mikołaj z Maszkowic – I- 23, 26, 68; II- 43, 59, 73; III- 9, 24; IV- 29, 41, 78; V- 54, 55, 95; VI- 5, 98; VII- 93, 102, 104; VIII- 3, 21, 24, 84, 85, 108; IX- 119; X- 79
 „Zyndram” – X- 9
 Żaki Andrzej – X- 10
 Żardecka Żanetta – III- 66
 Żdanow A. – VII- 50
 Żegota z Rytra – X- 5
 Żelasko Anna – VII- 77
 Żelazko Marzena – III- 55, 57
 Żeromski Stefan – VI- 7, 10
 Żukowska Stanisława – IX- 95
 Żurowski Józef – III- 9
 Życiński Józef bp. – IV- 36; X- 17
 Żenišek Józef – X- 48

1. Od redakcji	str. 3
2. Grzegorz Olszewski – Zarys dziejów Czarnego Potoku	str. 5
3. Franciszek Pulit – Z kart historii kościoła w Czarnym Potoku	str. 10
4. Bolesław Faron – Powrót do Korzeni. Z Nowego Sącza do Krakowa	str. 19
5. Jan Rostocki – Złote jabłka ojca Wirgiliusza	str. 24
6. Benedykt Wilkowicz – Jan Rostocki (1905 – 1971)	str. 29
7. Agnieszka Faron-Gądek – Sady jabłoniowe w Czarnym Potoku	str. 32
8. Antonina Stępniewska – Wspomnienia nauczycielki i dyrektorki Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku	str. 35
9. Stanisław Faron – Wspomnienia sadownika z Czarnego Potoku	str. 42
10. Franciszek Pulit – Łącko – Gródek – czarnopotocka Golgota	str. 45
11. Bolesław Faron – Historia zamknięta w starej skrzyni	str. 48
12. Biogramy czarnopotockie	str. 55
13. Pro memoria	str. 66
14. Andrzej Huza – Profesor	str. 71
15. Tomasz Kowalik – Dodatek do sagi rodzinnej Chwalibogów	str. 76
16. Anna Skalska – Wolontariusze z Łącka z wizytą we Włoszech	str. 88
17. Andrzej Urbaniec – Z domowego archiwum	str. 92
18. Tomasz Kowalik – Wywiad z prof. Stanisławem Moryto	str. 97
19. Maria Golanka – „Szale”	str. 104
20. Irena Olsza-Klag – Wiersze	str. 109
21. Katarzyna Mrówka – Wiersze	str. 111
22. Jolanta Arendarczyk – Wiersze	str. 112
23. Zatrzymane w kadrze	str. 113
24. Piękno naszej ziemi – Droga do Czarnego Potoku, fot. Andrzej Urbaniec	str. 116
25. Cmentarz w Czarnym Potoku, fot. Marek Wnęk	str. 117
26. Katalog Fabryki Mebli Adera w Jazowsku c.d.	str. 119
27. Reklama	str. 120
28. Kalendarium	str. 121
29. Teresa Korniak – Stowarzyszenie Dolina Dunajca. Warsztaty Terapii Zajęciowej w Czarnym Potoku	str. 125
30. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu. Komisja Budżetowa	str. 127
31. Listy, polemiki, sprostowania	str. 128
32. Grzegorz Olszewski – Indeks nazwisk występujących w zeszytach Almanachu Łąckiego (numery 1-10)	str. 131
33. Spis treści	str. 156